

Ryszard Szendzielarz



Odcienie życia
© losach mikolowskich rolników

Ryszard Szendzielarz

Odcienie życia

Ryszard Szendzielarz

Odcienie życia

© losach mikołowskich rolników

Niniejsza publikacja jest poświęcona dziejom rodzin rolniczych, zamieszkałych w centrum oraz na przysiółkach Mikołowa: na Gniotku, Groniach, Regielowcu oraz Kotulowcu

Opracowanie edytorskie: Ryszard Szendzielarz

Adiustacja: Magdalena Kubista-Wróbel

Stare fotografie ze zbiorów: Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – Oddziału w Mikołowie, Andrzeja Bojdoła, Franciszka Bojdoła, Łucjana Bojdoła, Józefa i Reginy Bojdołów, Teodora Bojdoła, Stanisława Bromboszcza, Izydora Ciałonia, Elżbiety Czardybon, Franciszka Fortuny, Krystyny Fortuny, Krystyny Garus, Lidii Gruszczyk-Berek, Anny Gruszczyk-Pawlicy, Gerharda Gruszczyka, Pawła Gruszczyka, Stanisława i Krystyny Kurpierzów, Klary Kuśki, Marii Muszer, Wernera Lisson, Anny Liszowskiej, Albina Loski, Helgi Maresch, Bolesława Mitreği, Jadwigi Muniak, Emilii Olszówki, Alicji Olszówki-Rawner, Janiny Paszczela, Marii Pisula, Edwarda Sitki, Krystiana Strzody, Anny Wycisło, Jana Wycisło, Heleny Wysoczańskiej

Współczesne fotografie: Ryszard Szendzielarz

Na pierwszej stronie okładki: Marta i Michał Czardybonowie oraz ich syn Jan i córka Weronika.
Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Na stronie 5: Żona Jana Bojdoła. Ze zbioru Izydora Ciałonia

Na czwartej stronie okładki: Paulina i Jan Loskowie. Ze zbioru Albina Loski

Komputerowe przygotowanie zdjęć: Ryszard Szendzielarz

Tłumaczenie z języka niemieckiego: Andrzej Badziura, Henryk Paduch

Copyright by Ryszard Szendzielarz

ISBN: 978-83-921871-1-0

Druk:

PW „TOLEK”, Drukarnia im. Karola Miarki
43-190 Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1



Na pamięci mikołowskich rolników

Słowo wstępne

Przeglądam maszynopis nowej książki Ryszarda Szendzielarza. Najpierw jest zdumienie i podziw – oto w rok po wydaniu ogromnego dzieła *Mikołów z perspektywy 150 lat*, przygotowanego wspólnie z Bogusławem Bromboszczem (zmarłym w 2006 roku), gotowa jest już książka następna. To dowód niesłychanej pracowitości Autora. Zagłębiam się w lekturze. Ileż tu faktów i informacji, ile dokumentów i archiwalnych zdjęć, jaką widać staranność, prawdziwy pietyzm w odtworzeniu losów mikołowskich rodów.

Tym razem Ryszard Szendzielarz zgromadził dokumentację dziejów rodzin miejscowych rolników. Poznajemy trochę inny Mikołów. Miasto rozwijające się szybko od XIX wieku przemysłu, miasto inteligenckich elit i awangardowego w latach międzywojennych budownictwa – było też miastem sprzyjającym rolnictwu, które kwitło na jego obrzeżach. Duże gospodarstwa rolne stosowały nowoczesne techniki agrarne i mogły być dumą miasta, podobnie jak jego fabryki oraz placówki oświatowe i kulturalne, organizacje i stowarzyszenia, którym poświęcono wiele uwagi w opublikowanych dotąd pracach. Swoją nową książką Ryszard Szendzielarz zwrócił zatem uwagę na szczególną grupę obywateli Mikołowa, którzy, pojawiając się na kartach innych opracowań monograficznych, nie doczekali się dotąd odrębnego dzieła. Rolnicy – z Regielowca, Groni, ze Starepodleskiej, znad Jamny.

Książka Szendzielarza to jakby zbiór sag rodzinnych. Przewija się przez nie mnogość postaci, poznajemy miejscowości sąsiednie, z których wywodzą się bohaterowie kolejnych opowieści, dowiadujemy się o współczesnych losach potomków, rozrzuconych niejednokrotnie po całym świecie. Ale dowiadujemy się także, według jakiego planu i z jakiego materiału budowano niegdyś rolnicze domostwa, ile par koni hodował Józef Brandys, jakie kapele przygrywały nowożeńcom na ich weselach itp., itp. Bogactwo takich szczegółów to prawdziwy rarytas dla każdego mikołowianina, który odnajdzie w nich znajome miejsca i nazwiska.

Przez opowieści o dziejach gospodarskich rodzin przeplata się także wątek schyłku – poznajemy kulisy przymusowego wykupu gruntów rolnych pod budowę osiedli mieszkaniowych i innych inwestycji (drogi, zbiorniki wodne itp.), dotkliwego zwłaszcza w czasach komunistycznych. Z tych fragmentów relacji sączy się smutek – bo miasto rozwijało się, a rolnictwo zanikało. Można więc uznać, że książka Szendzielarza to jakby spłacenie długu wobec gospodarskich rodów, które musiały ustąpić przed ekspansją miasta. Niektórzy potomkowie tych rodów pozostali w mieście i pełnią w nim przeróżne, często odpowiedzialne funkcje, inni rozproszyli się po świecie. Wszystkie ich ślady pracowicie pozbierał Autor niniejszego tomu.

Książkę Ryszarda Szendzielarza czytałam z radością i wzruszeniem. Byłam mikołowianką przez pierwsze osiem lat mojego życia; moja rodzina mieszkała na styku przestrzeni miejskiej i wiejskiej, na górze przy ulicy Okrzei, skąd blisko było na Gronie i Gniotek. U tamtejszych rolników kupowaliśmy mleko (trzeba było po nie chodzić codziennie, z bańką). Opowieści spisane w tej książce przypominały mi wiele scen z mojego dzieciństwa; na jednym ze zdjęć odnalazłam swojego ojca.

Myślę, że podobne radości i refleksje towarzyszyć będą wszystkim czytelnikom tej niepowtarzalnej kroniki rolniczych rodów. Ich historie to ważna część dziejów miasta.

Maria Lipok-Bierwiazzonek
18 listopada 2010 roku

Przedmiotem opracowania jest ukazanie losów mikołowskich rolników i ich rodzin – zwyczajnych ludzi wpisanych w historię miasta, żyjących tu na przełomie XIX i XX stulecia oraz po II wojnie światowej. Coraz trudniej jednak dotrzeć do osób posiadających udokumentowane informacje o dawnych właścicielach gospodarstw rolnych na terenie Mikołowa. Rolnicy bowiem, którzy mieli taką wiedzę, już odeszli, a ich potomkowie obecnie nie pracują w rolnictwie, niektórzy zaś zamieszkują daleko poza Polską. W okresie międzywojennym i po wojnie w Mikołowie istniało jeszcze kilkanaście większych gospodarstw rolnych; ich właściciele zajmowali się przede wszystkim uprawą ziemi. Posiadacze małych gospodarstw natomiast szukali dodatkowych źródeł dochodu w przemyśle. Wielu mikołowskich rolników wywodzi się z pobliskich Wyr i Gostyni; przez długie lata w XIX wieku co niedzielę uczestniczyli oni w Mszy św. w kościołach pod wezwaniem św. Wojciecha oraz św. Jana w Mikołowie.

Po II wojnie światowej sytuacja w rolnictwie była bardzo trudna. Brakowało żywności, zboża, koni, bydła i trzody chlewnej. Innym problemem był brak rąk do pracy. Produkcja rolna opierała się przede wszystkim na uprawie żyta, owsa oraz ziemniaków. Powojenny ustrój demokracji ludowej, jakoby system sprawiedliwości społecznej, powoli oddalał się od rolników, a rozwijający się przemysł i budownictwo osiedlowe również wywarły negatywny wpływ na jego rozwój. Wkraczająca na obrzeża cywilizacja miast i wsi powodowała wycofanie z codziennego użytku stroju ludowego, szczególnie u kobiet, który został zastąpiony ubiorem miejskim. Szeroki rozwój informacji oraz dążenie do zdobywania nowej wiedzy spowodowały nieodwracalne zmiany systemu wartości, stosunku do reliktu przeszłości, którym była kultura wiejska w okolicy Mikołowa.

W latach pięćdziesiątych minionego stulecia w Mikołowie żyło jeszcze wielu rolników, którzy pamięcią sięgali głęboko w drugą połowę XIX wieku i potrafili przekazać sporo ważnych informacji o dawnej przeszłości. Jednakże II wojna światowa oraz czasy powojenne rozproszyły po świecie wielu mikołowian. Zdarza się, że ich potomkowie jeszcze obecnie interesują się naszym miastem. Wiele cennych materiałów i dokumentów na skutek wojny, a także w wyniku upływu czasu zupełnie nieświadomie zostało utraconych. Na zachowanych i nieopisanych starych fotografiach młodsze pokolenia z trudem rozpoznają przodków. Czas biegnie nieubłaganie; większość gospodarstw została już zlikwidowana.

Merytoryczne przedstawienie sytuacji rodzin rolniczych badanego okresu nie było łatwe. Zostało oparte głównie na relacjach ustnych potomków mikołowskich rodzin rolniczych oraz na nielicznych dokumentach, a ponadto wzbogacone o stare fotografie. Informacje oraz częściowo materiał zdjęciowy przekazali: Andrzej Bojdoł, Franciszek i Helena Bojdołowie, Grażyna Bojdoł, Józef i Regina Bojdołowie, Łucjan i Iwona Bojdołowie, Teodor Bojdoł, Alicja Bromboszcz, Stanisław i Ewa Bromboszczowie, Władysław Bromboszcz, Izidor Ciałoń, Alfred i Elżbieta Czardybonowie, Zbigniew Dudka, Franciszek Fortuna, Krystyna Fortuna, Krystyna Garus, Gerhard Gruszczyk, Paweł Gruszczyk, Lidia Gruszczyk-Berek, Anna Gruszczyk-Pawlica, Franciszek Kalisz, Jolanta Kostrzewska, Benedykt Kubista, Stanisław i Krystyna Kurpierzowie, Piotr Kuszka, Klara Kuśka, Wojciech Latusek, Werner Lisson, Anna Liszowska, Albin Loska, Łucja Łąka, Helga Maresch, Bolesław Miłtręga, Jadwiga Muniak, Maria Muszer, Wojciech, Emilia Olszówka, Janina Paszczela, Maria Pisula, Eugeniusz Plewnia, Edward Sitko, Cecylia Staszewska, Krystian Strzoda, Jerzy Wcisło, Łucja Wojtynek, Anna, Hubert i Jan Wycisło, Helena i Grażyna Wysoczańska, Ludwik Zwonik W miarę gro-

madzenia materiałów doszedłem do wniosku, iż opracowanie będzie miało charakter reporterski i dotyczyło będzie wspomnień potomków mikołowskich rolników. Nie wszystkie przekazywane z pamięci bądź zapisane relacje są obiektywne, dlatego trudno je zweryfikować. W pojedynczych przypadkach w czasie przeprowadzanych wywiadów spotkałem się z nieufnością, a na stawiane pytania otrzymywałem lakoniczne odpowiedzi. Sceptyczna oraz pełna podejrzeń postawa niektórych osób spowodowała ograniczenie i zubożenie wiedzy merytorycznej zawartej w tym opracowaniu.

W obecnych czasach zainteresowanie życiem wiejskim w latach międzywojennych jest coraz większe; wiele osób bowiem żywi sentyment dla przeszłości. Dlatego warto przybliżyć tę zapomnianą mikołowską warstwę społeczną i ukazać sylwetki rolników, którzy znacznie przyczynili się do rozwoju naszego miasta.

Opisowa proza nie pretenduje wprowadzić do miana monografii historycznej, lecz pomimo to wzbogaca wiedzę o środowisku mikołowskich rolników. Praca nad prezentowaną publikacją nieoczekiwanie została przerwana z powodów subiektywnych i trwała kilka lat. Jednakże pomimo trudności obecnie ukazuje się drukiem. Wyrażam nadzieję, że zainteresuje szerokie grono Czytelników.

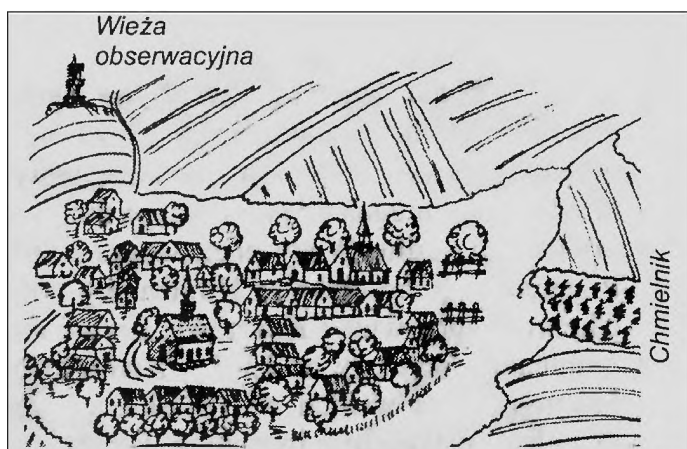
Wszystkim, którzy zechcieli podzielić się ze mną wspomnieniami o swoich Bliskich, składam wyrazy serdecznej podziękności za okazaną przychylność i cierpliwość, za zrozumienie ważności sprawy, a także za poświęcony temu tematowi cenny czas w trakcie kształtowania ostatecznej wersji opracowania. Bardzo dziękuję również Panu Zygmuntowi Szydłowskiemu za pomoc w wyszukiwaniu interesujących materiałów, dotyczących przede wszystkim przysiółków Regielowiec i Kotulowiec.

Ryszard Szendzielarz

Rys historyczny gospodarki rolnej w Mikołowie

Z dawnych dziejów

Pierwsze wzmianki o mikołowskim grodzie są powszechnie znane i pochodzą z roku 1222; opisane zostały przez Konstantego Prusa w monografii Mikołowa, wydanej w 1932 roku. W dawnych czasach Mikołów był okręgiem administracyjnym tej ziemi. W XIII wieku istniały dwa dystrykty – mikołowski i pszczyński. Od czasu jak na ziemi pszczyńskiej rezydowali właściciele z Pszczyny, dystrykt mikołowski, przez którego teren przebiegał szlak solny, utracił swoje znaczenie. W roku 1339 król polski Kazimierz Wielki podpisał w Krakowie dokument, na mocy którego oddał Śląsk w ręce króla Czech, Jana Luksemburczyka. Od 1516 roku królem Czech i Węgier został Ludwik II Jagiellończyk. Jednakże w roku 1526 zginął on w bitwie z Turkami pod Mohaczem. Po jego śmierci na tronie tym zasiadł Ferdynand I Habsburg, a Śląsk znalazł się w granicach monarchii austriackiej.



Mikołów – fragment mapy Andreego Hindenberga z 1636 roku, przedstawiającej obszar Wolnego Stanowego Państwa Pszczyńskiego. Rys. J. Kolenda. Źródło: P. Greiner: *Bractwo dla mapy. Ratuje my pomnikowe dzieło kartografii śląskiej, zabytkową mapę gospodarczą Andreego Hindenberga z 1636 roku*. Pszczyna 2000

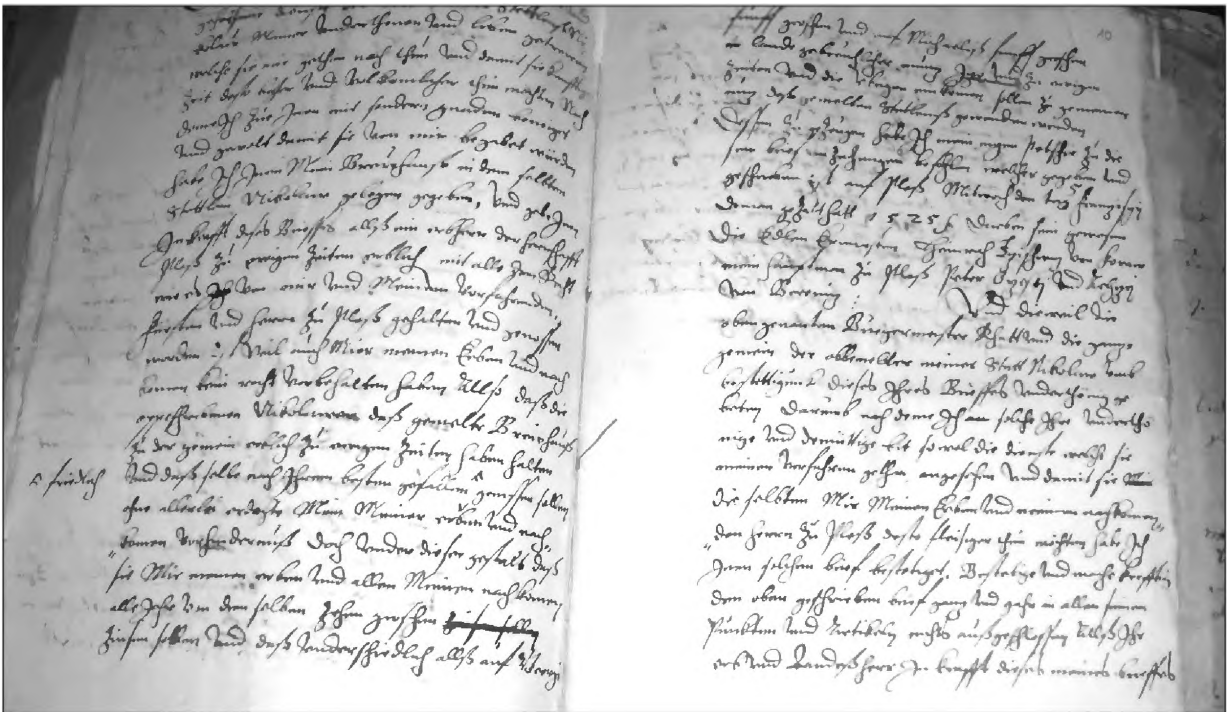


Ratusz w Mikołowie – fragment mapy Andreego Hindenberga z 1636 roku. Rys. J. Kolenda. Źródło: P. Greiner: *Bractwo dla mapy...*

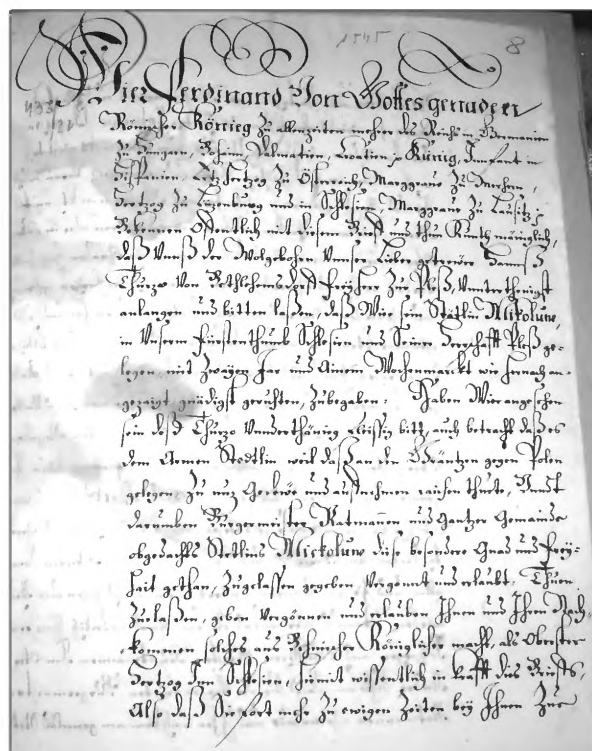
Targi i prawa miejskie

W roku 1517 król czeski i węgierski Ludwik II Jagiellończyk ustanowił Pszczyńskie Wolne Państwo Stanowe, które także objęło Mikołów. Właścicielem mini-państwa był baron Aleksy Turzo. W 1528 roku ziemię pszczyńską odkupił jego brat, baron Jan Turzo, który 27 lipca 1547 roku w Nysie nadał miastu Mikołów pszczyńskie prawo miejskie. W roku 1545 Ferdynand II Habsburg nadał miastu Mikołów prawo odbywania dwóch jarmarków i targów tygodniowych. Jarmarki odbywały się w dzień św. Jana Chrzciciela oraz św. Urszuli. W 1688 roku, dzięki

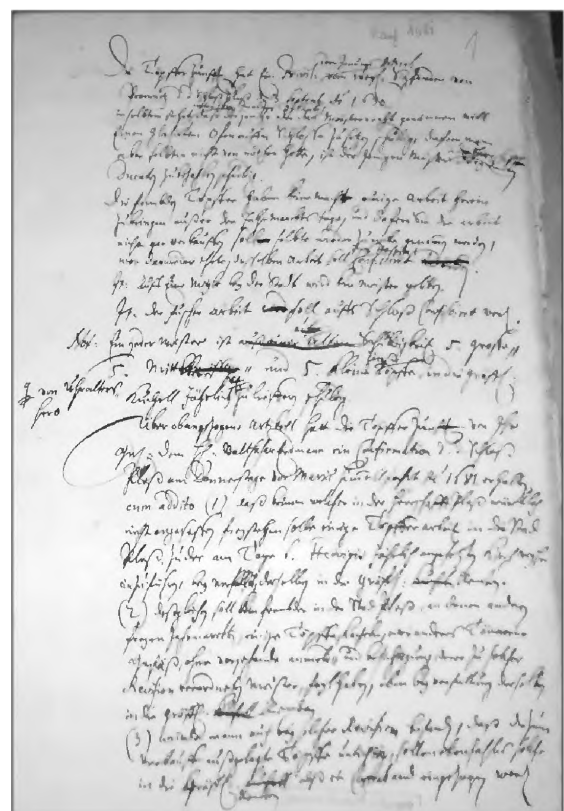
wstawiennictwu ówczesnego właściciela ziemi pszczyńskiej, Baltazara Erdmanna Promnita, cesarz Leopold wyraził zgodę na urządzenie po Niedzieli Palmowej i Zielonych Świątkach dwóch następnych jarmarków. Na mikołowski jarmark zjeżdżali kupcy z Krakowa, Oświęcimia, Bytomia, Raciborza, Żywca, Zatoru, a nawet z morawskiego Brna.



Dokument darowizny Browaru dla miasta Mikołów nadanej przez Jana Turzo 4 października 1525 roku. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Pszczynie



Dokument z 29 września 1545 roku o nadaniu miastu Mikołów prawa do targów i jarmarków, wydany przez cesarza Ferdynanda. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Pszczynie

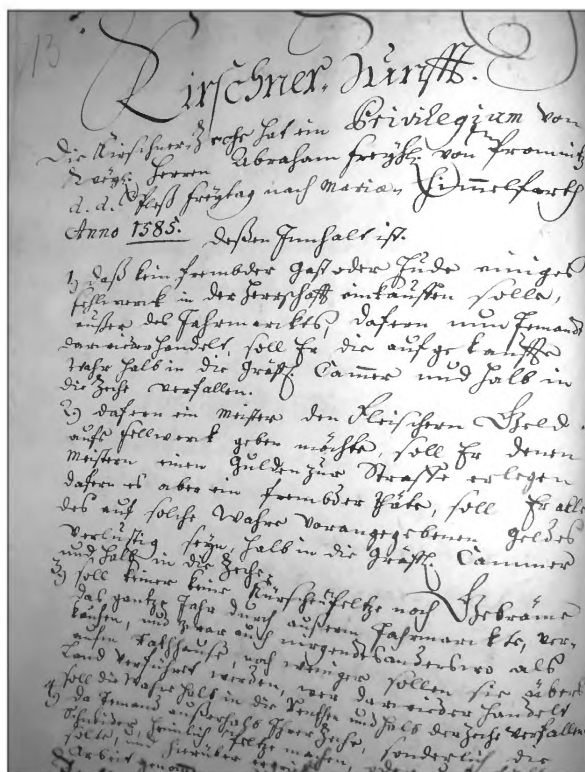


Statut Cechu Garncarzy, 1681 rok. Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Pszczynie

Księga służebna ziemi pszczyńskiej

W roku 1548 biskup wrocławski Baltazar Promnitz kupił ziemię pszczyńską od Jana Turzo. Najstarszy urbaniusz (księga służebna) ziemi pszczyńskiej z 1536 roku opisuje powinności obywateli Mikołowa wobec dziedzica. Zawiera informację o płaconych przez nich czynszach. Dwie następne Księgi (z 1572 i 1586 roku) zawierają 26 nazwisk obywateli, którzy należeli do uprzywilejowanych mieszkańców Mikołowa i nie odrabiali pańszczyzny; byli natomiast zobowiązani do polowania na wilki. Zagrodnicy mikołowscy mieli obowiązek pracy na rzecz pana w wymiarze sześciu dni podczas żniw.

Na Podfarzu właściciele gospodarstw płacili czynsz proboszczowi mikołowskiej parafii. Mikołowianie, oprócz rolnictwa, zajmowali się też w owych czasach rzemiosłem, a ich usługi były regulowane statutem rzemieślniczym, zatwierdzonym przez pana ziemi pszczyńskiej.



Urbarz pszczyński (Księga służebna) z lat 1585–1623. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Pszczynie

Czasy pruskie

W latach 1740–1763 pomiędzy królem Prus Fryderykiem II a Marią Teresą cesarzową Austrii toczyły się wojny o Śląsk. Zwyciężyły Prusy, więc od tego czasu ziemia pszczyńska znalazła się w obrębie terytorium Prus. W roku 1742 Pszczyńskie Wolne Państwo Stanowe przestało istnieć, zaś w jego granicach powstał powiat pszczyński, na którego czele stanął landrat (starosta). W 1808 roku miasto Mikołów otrzymało pruską ordynację miejską; przestał istnieć urząd wójta miejskiego i wójta na Podfarzu. Zmieniło się prawo samorządowe w miastach. Zarząd miasta poddano kontroli i nadzorowi władz państwowych. Na Śląsku ustanowiono ministra krajowego, który nie był zależny od rządu, tylko bezpośrednio podlegał królowi. Utworzono okręgi podatkowe, z których każdy obejmował kilka powiatów. Ziemia pszczyńska należała do tak zwanego *Steuerrata* – radcy podatkowego – w Tarnowskich Górach. Zmieniono strukturę sądów i wymiar sprawiedliwości na całym Śląsku. Sądy nazwano *Oberamtregierungen*; Wyższy Urząd Regencyjny. W roku 1810 w Mikołowie utworzono Królewski Sąd Miejski.

W roku 1846 z dekanatu pszczyńskiego została wyłączona parafia mikołowska, tworząc nowy dekanat, który obejmował 14 parafii. Już wcześniej, bo w 1821 roku, papież Pius VII na mocy wydanej bulli odłączył ziemię pszczyńską i bytomską od Diecezji Krakowskiej i przyłączył je do Diecezji Wrocławskiej.

W 1849 roku warunki życia mieszkańców Mikołowa opisał na luźnych kartkach papieru lekarz garnizonowy, Otto Moll. Następnie zapiski te zwinął w rulon, włożył do butelki i zamurował w futrynie drzwi kamienicy nr 16 w Rynku, w której mieszkał. W roku 2000, w czasie remontu budynku Urzędu Miejskiego, odkryto ów historyczny zapis, w którym czytamy: „Ludność wiejska w większości jest uboga, mieszka w drewnianych domach, zbudowanych z ciosanych belek, w pozabawionych okien i podłóg izbach. Jest ubogo ubrana i żywi się przeważnie kapustą i ziemniakami; tylko nieliczni potrafią czytać i pisać. Z tego wynika niski poziom życia, czego przyczyną jest przede wszystkim brak inteligencji. W Mikołowie obecnie nie widać dobrobytu. Ubogi, cotygodniowy targ (w poniedziałek), jak również doroczne jarmarki nieco ożywiają miasto” [tł. z jęz. niem.].

Budzenie się świadomości społecznej

W XVIII stuleciu w Mikołowie większość mieszkańców utrzymywała się z rolnictwa, hodowli bydła i ryb, tkactwa oraz pszczelarstwa. Na skutek podziału gruntów pomiędzy wielodzietne rodziny następowało systematyczne rozdrobnienie gospodarstw rolnych. W roku 1878 z inicjatywy Karola Miarki (starszego) powstało Górnośląskie Towarzystwo Włościan w Mikołowie. Jego celem było szerzenie wiedzy rolniczej wśród miejscowych i okolicznych chłopów oraz podniesienie rolnictwa na wyższy poziom. W 1879 roku na bazie wspomnianego Towarzystwa utworzono Górnośląskie Towarzystwo Kredytowe Włościan, którym również kierował Karol Miarka (starszy). Rolnicy masowo zgłaszali akces do Towarzystwa, co świadczyło o nadziejach, jakie wiązali z tą organizacją. Towarzystwo zakończyło działalność w roku 1880, po aresztowaniu Karola Miarki.

Rozwój przemysłu oraz włączenie ziemi pszczyńskiej do Polski

W drugiej połowie XIX wieku na Śląsku rozpoczął się dynamiczny rozwój przemysłu. Biedota miejska oraz właściciele małych gospodarstw rolnych podejmowali zatrudnienie w fabrykach. Po I wojnie światowej na Śląsku zapanowała ogromna bieda. W miastach brakowało żywności, a na wsi – ziarna, koni, bydła, trzody chlewnej oraz niezbędnych rąk do pracy. Po plebiscycie i III powstaniu śląskim, w 1922 roku, wschodnia, uprzemysłowiona część



Drukarnia Karola Miarki w Mikołowie, na przełomie XIX i XX stulecia. Ze zbioru Ryszarda Szendzielarza

Śląska (powiat pszczyński) została włączona do Polski. W dniu 29 czerwca tegoż roku wojsko polskie z generałem Kazimierzem Horoszkiewiczem na czele oficjalnie wkroczyło do Mikołowa. Zmiana przynależności państwowej nie spowodowała jednak istotnych przekształceń w strukturze agrarnej obszaru powiatu pszczyńskiego. Ziemia nadal pozostawała własnością magnata ziemskiego, Jana XV Hochberga. Wokół Mikołowa istniały jeszcze folwarki, w których zatrudniano najemnych pracowników rolnych.

W 1925 roku rozpoczęto parcelację prywatnych większych własności ziemskich, co jednak nie dotyczyło niemieckich posiadaczy ziemi. Do gospodarstw powoli wkraczała mechanizacja; rolnicy zaczęli też stosować nawozy sztuczne. W Pszczynie oraz w Mikołowie powstała Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Gleba”. Mikołowianin Franciszek Pudełko, po ukończeniu kursu rolniczego w Poznaniu, zajął się w okolicy Mikołowa tworzeniem Kółek Rolniczych. W roku 1925 w Mikołowie powstała Kasa Oszczędności i Pożyczek dla Rolników, która cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Od 1 września 1926 roku lokal Urzędu Ziemskiego przeniesiono z Ratusza do budynku Sądu Powiatowego w Mikołowie. Rolnicy zasiadali w organach samorządowych. W roku 1936 członkami Rady Miejskiej oraz Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach byli: Alojzy Bojdoł z Regielowca, Wilhelm Bojdoł i Wilhelm Skupnik z szosy Pszczyńskiej oraz Franciszek Baron z szosy Rybnickiej.

Po II wojnie światowej

W dniu 6 września 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił dekret o reformie rolnej. W myśl postanowień nowego prawa agrarnego nieruchomości ziemskie od obywateli III Rzeszy oraz od polskich właścicieli przejęło państwo. Część zie-

mi przeznaczono na utworzenie Państwowego Funduszu Ziemi, z którego rozdzielano ziemię pomiędzy bezrolnych chłopów oraz fabryki i zakłady pracy. Dekret PKWN wówczas nie obejmował jeszcze gruntów należących do Kościoła lub innych stowarzyszeń i organizacji wyznaniowych. W okolicy Mikołowa znajdowało się kilka dużych obszarów ziemskich, między innymi w Wyrach, Mokrem, Śmiłowicach, Paniowach. Dnia 1 stycznia 1949 roku na mocy ustawy sejmowej zostały utworzone Państwowe Gospo-

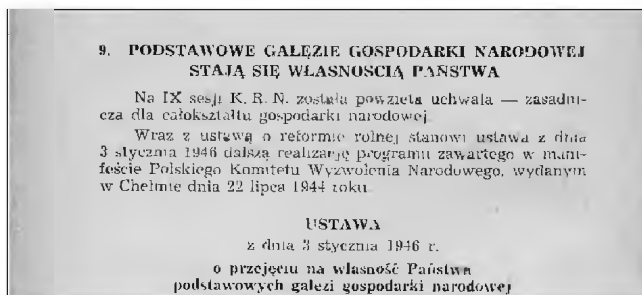


Stodoła dworska w Wyrach, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

darstwa Rolne. Zakładano je na bazie dużych gospodarstw (między innymi w Wyrach), a w roku 1976 nazwano je Państwowymi Przedsiębiorstwami Gospodarki Rolnej. Dnia 1 października 1949 roku ukazał się dekret o przejęciu na własność państwa nieruchomości: kościołów, kongregacji, zakonów, stowarzyszeń religijnych, Polskiego Czerwonego Krzyża, Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej oraz fundacji.

Produkcja rolna w formie upaństwowionej nie była jednak wystarczająca; ciągle brakowało żywności. W celu kontroli rynku rolnego państwo wprowadziło kontraktację produktów rolno-spożywczych. Przedsiębiorstwa państwowe zawierały umowy z producentami rolnymi na produkcję i odprzedaż określonej ilości produktów rolnych. Umowa określała ilość, jakość, sposób produkcji i rodzaj użytych środków, cenę oraz termin kupna i sprzedaży. Cena była regulowana na podstawie tabel narzucanych przez państwo, z reguły niekorzystnych dla rolników. Kontraktowano cztery podstawowe rośliny przemysłowe: buraki cukrowe, cykorię, tytoń i chmiel. W latach późniejszych kontraktacją objęto wszystkie rośliny przemysłowe, nasiona oraz zwierzęta rzeźne. W latach pięćdziesiątych nadal odczuwano na rynku braki produktów rolno-spożywczych, na skutek czego wprowadzono reglamentację na zakup cukru. Hasło o sojuszu robotniczo-chłopskim stało się zwykłym sloganem, który nie miał pokrycia w rzeczywistości. Zgodnie z radziecką doktryną ośmieszano rolników, nazywając ich „kułakami” i umieszczając ich karykatury w prasie lokalnej. Z chwilą utworzenia Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Miasta Stołecznego Warszawy rolnicy otrzymywali gotowe druki, na których naniesiono odpowiednie kwoty, uzależnione od dochodów, które zobowiązani byli wpłacić w kasie Magistratu. W roku 1959 powołano Fundusz Rozwoju Rolnictwa, co miało rzekomo zapewnić środki inwestycyjne dla rozwoju tej branży.

W latach siedemdziesiątych na większą skalę zaczęto produkować warzywa. Rosło też zapotrzebowanie na mięso, jednakże niedostatecznie rozwijana była hodowla bydła, trzody chlewnej oraz drobiu. Powstały sklepy komercyjne, w których sprzedawano mięso z uboju gospodarczego; taki sklep, jako pokazowy, funkcjonował w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bujakowie.



Ustawa z 3 stycznia 1946 roku. Źródło: „Dziennik Ustaw” 1946



Wilhelm Bojdoł na trybunie honorowej na Rynku w Mikołowie podczas Dożynek, lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Izzydora Ciałonia

Przedwojenne Kółka Rolnicze zostały zastąpione przez Spółdzielcze Kółka Rolnicze. Powstały też Państwowe Ośrodki Maszynowe. Na bazie PGR w Paniowach, Śmiłowicach i Mokrem zorganizowano Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny z siedzibą w Paniowach, który później przeniesiono do Śmiłowic. Głównym zadaniem tej instytucji było wdrażanie najnowszych metod produkcji rolnej i upowszechnianie postępu rolniczego. Centralne sterowanie gospodarką rolną nie przynosiło jednak oczekiwanego wzrostu pro-

dukcji. Niekontrolowany wzrost płac w przemyśle spowodował katastrofalny kryzys ekonomiczny, postępowała inflacja, brakowało żywności oraz innych towarów, popyt nie pokrywał podaży. To z kolei pociągnęło za sobą wprowadzenie reglamentacji żywności, alkoholu, papierosów, sprzętu AGD i samochodów. Rosło niezadowolenie społeczne. Po upadku PRL Państwowe Gospodarstwa Rolne, Spółdzielnie Produkcyjne, Kółka Rolnicze rozwiązywano, a byli pracownicy PGR utworzyli nową warstwę społeczną, a mianowicie warstwę biedoty wiejskiej.

W 2009 roku do Rady Powiatowej Śląskiej Izby Rolniczej powiatu mikołowskiego wybrano: delegata Śląskiej Izby Rolniczej Jana Gizdonia z Łazisk Górnych, przewodniczącego Rady Powiatu Jerzego Kopecia z Wyr, a także członków Rady Powiatu z Mikołowa: Czesława Pająka, Piotra Rożka oraz Kazimierza Spendela z Orzesza; kadencja trwa cztery lata.

Mikołów podlega Terenowej Agencji Nieruchomości Rolnych w Opolu, która jest następcą prawnym Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa i zajmuje się gospodarką nieruchomościami rolnymi. W Mikołowie zlokalizowano Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która zajmuje się rozwojem gospodarki żywnościowej i rozwojem wsi oraz dopłatami dla rolników z funduszu Unii Europejskiej.



Zagrody oraz likwidacja obszarów dworskich

Mikołowskie zagrody

Pod koniec XIII wieku Mikołów liczył 8 obywateli, którzy mieszkali w miejscu dzisiejszej kapliczki św. Mikołaja, opodal kościoła św. Jana. Kiedy właścicielem Mikołowa był Jan herbu Grabie, po prawej stronie potoku Jamna powstała nowa osada, która rozrastała się w kierunku południowo-wschodnim. W roku 1536 w Mikołowie notowano 37 gospodarstw rolnych. W latach 1572–1586 wokół Rynku mieszkało 26 najbardziej uprzywilejowanych obywateli miasta oraz 32 najemników, zaś ogółem na terenie Mikołowa istniały 42 gospodarstwa.

W XVIII stuleciu zabudowa miasta była w przeważającej części drewniana, jedynie kościół, szpital i szkoła oraz kilka domów na Rynku były murowane. Rynek otaczały niskie chałupy z małymi oknami oraz dwuspadowymi dachami krytymi słomą. Przez środek chałupy prowadziła sięn przelotowa na podwórko, gdzie znajdowały się: stajnia, obora, chlewy i szopy. Podczas silnych opadów deszczu plac rynkowy oraz uliczki miasteczka były trudne do przebycia. W miejscach newralgicznych kładziono więc okraglaki, które zapobiegały zapadaniu się kół furmanek w błoto. W latach sześćdziesiątych XX stulecia, podczas robót ziemnych przy ulicy Kanałowej (obecnie ulicy św. Wojciecha), pomiędzy tą ulicą a łącznikiem w kierunku Rynku, natrafiono na tego rodzaju zabezpieczenia. Zabudowania wokół Rynku kilkakrotnie strawił pożar. Po raz trzeci spłonęły w czasie największego pożaru Mikołowa, jaki wybuchł w 1794 roku.

W wieku XIX wokół śródmieścia istniały luźne zagrody wiejskie. Pełnorolna zagroda wiejska składała się z domu mieszkalnego, chlewu, stodoły i szopy na narzędzia rolnicze. Budynek mieszkalny często łączono pod wspólnym dachem z chlewem lub oborą. Nie pozostawało to bez znaczenia dla wygody gospodarzy w nocy, a szczególnie zimą. Niektóre budynki były częściowo podpiwniczone. W piwnicach przechowywano niezbędne produkty na zimę: ziemniaki, kapustę, warzywa. Strych natomiast służył do przechowywania siana oraz innych drobnych narzędzi. Charakterystycznym elementem domu był w owych czasach wolno stojący piec piekarniczy, tak zwany piekarok. Dla koni budowano oddzielne pomieszczenia, stajnie. Układ zabudowy zagrody zależał od kształtu podwórka.

W sąsiedztwie domu, który nie był podpiwniczony, lokalizowano ziemiankę. U jej szczytu znajdowało się wejście z charakterystycznym garbem. Przeznaczona była do przechowywania warzyw, kapusty, ziemniaków i innych przetworów, czyli stanowiła namiastkę piwnicy i lodówki. Tego rodzaju zabudowę można znaleźć w gospodarstwie



Chałupa w okolicy Mikołowa. Przedruk: G. Morcinek: Śląsk. Poznań [1933]



Chałupa na Śląsku, lata trzydzieste XX stulecia. Fot. I. Przala

Huberta i Jana Wycisłów przy ulicy Staropodleskiej.

W ciągu XVIII stulecia podstawowym materiałem budowlanym było łatwo dostępne drewno. Zdarzały się jednak wyjątki; tam, gdzie była „skała”, to znaczy kamieniołom, budowano domy z kamienia (na przykład na posesji Huberta i Jana Wycisłów ostała się stara część kamiennego domu). Na Groniach, pod lasem, stoi kamienny dom Łucji Wojtynek, a w byłym gospodarstwie Józefa Brandysa znajduje się kamienna stajnia, która obecnie służy do innych celów. W drugiej połowie XIX stulecia w Mikołowie powstały cegielnie, dlatego w tym czasie i później większość domów wznoszono z cegły.

W obrębie zagrody stawiano drewniane stodoły, przy czym rozmiar zabudowy zależał od wielkości gospodarstwa. Szczegóły konstrukcyjne stodoł były różne. Cieśle budowali je z belek ciosanych „na zakładkę” bądź na „rybi ogon”. Do budowy nie stosowano gwoździ. Dachy były ożebrowane drągami drewnianymi, kryte słomą, a w krokwiach wiercono otwory na drewniane kołki, na których mocowano łąty. Przelotowe stodoły miały wrota z furtką, a nad gumnem znajdował się sasek, na którym składano zboże oraz słomę.

Pruskie przepisy przeciwpożarowe obligowały gospodarzy do budowy stodoł wolno stojących. O zmroku do oświetlenia stodoł nie wolno było używać otwartego ognia, a pomimo to nierzadko zdarzały się pożary. Do zagrody należały również drewniane szopy na wozy i na narzędzia gospodarcze. Na środku podwórka stała ocembrowana studnia, wyposażona w kołowrót lub wysoki żuraw. Narzędzia rolnicze były bardzo prymitywne. Podczas żniw ścinano zboże sierpem bądź kosą. Do młócenia zbóż używano cepów. Jeszcze w drugiej połowie XX stulecia, w gęstej zabudowie Mikołowa, można było znaleźć budynki mieszkalne typu wiejskiego – z podwórką, stajnią i chlewami.

W wieku XIX życie rodziny chłopskiej koncentrowało się wokół własnej chałupy, która zapewniała dach nad głową i dawała poczucie stabilizacji rodzinnej. Posiadanie własnego domu miało duże znaczenie w opinii lokalnej, szczególnie w oczach sąsiadów. Biedniejsza warstwa społeczna, taka jak komornicy, marzyła o posiadaniu własnej chałupy. Drewniane domy były narażone na pioruny i pożary, a także na kradzieże. Mieszkańcy gospodarstw wierzyli w liczne przesady. Na przykład w czasie letniej burzy zapalano w izbie święconą gromnicę, która uchronić miała przed nieszczęściem. Rodziny chłopskie nie opuszczały swoich terenów i były głęboko związane z domostwem i okolicą.



Karczma wiejska - Świerczyńiec, pow. Pszczyna, 1959 r.

Karczma wiejska w Świerczyńcu, pow. Pszczyna, 1959 rok. Źródło: Archiwum Konserwatora Wojewódzkiego w Katowicach

Jak w latach dwudziestych XX wieku powiększono obszar miasta

W roku 1922 burmistrz Mikołowa Jan Koj, powołując się na reskrypt z 1921 roku w sprawie przyłączenia obszarów i obiektów dworskich do gmin wiejskich i miejskich, wystąpił z wnioskiem do Wydziału Powiatowego w Pszczynie o włączenie do miasta Mikołów części obszaru dworskiego Podlesie, tak zwanego Gniotka. Chodziło o obszar lasu pomiędzy ulicą Staropodleską a Gniotkiem, sąsiadujący bezpośrednio z miastem. Uzasadniając wniosek, burmistrz powoływał się na miejscowych znaczących obywateli miasta, którzy twierdzili, że Gniołek pierwotnie należał do Mikołowa i został rzekomo przez miejscowego proboszcza za pewne przysługi ofiarowany Podlesiu. Nie znaleziono jednak żadnych dokumentów, które mogłyby potwierdzić ten przekaz ustny. Początkowo proces przekazywania gruntów gminie nie przebiegał bez zakłóceń. Mikołowski projekt nie spodobał się wszakże Dyrekcji dóbr księcia pszczyńskiego.

Starostwo pszczyńskie, broniąc interesów księcia pszczyńskiego, jednostronnie zadecydowało o przyznaniu Gniotka gminie Podlesie. Decyzja ta była niezrozumiała dla mikołowskiego Magistratu i wywołała nieufność wobec ówczesnego Starostwa. Ostatecznie problemem zajął się Urząd Wojewódzki w Katowicach, który w całej rozciągłości podzielił wywody burmistrza Mikołowa.

Powołując się na przepisy „Dziennika Ustaw Śląskich”, burmistrz Jan Koj wystąpił z drugim wnioskiem do Wydziału Powiatowego w Pszczynie o uzyskanie obszaru dworskiego w Starej Kuźnicy (własność Hohenloherwerke-Aktiengesellschaft na Wełnowcu) oraz w Śmiłowicach. Zarząd miasta uważał, że południowa część obszaru Stara Kuźnica wdziera się klinem w teren miasta i przylega bezpośrednio do Mikołowa. Chcąc wyrównać granice oraz odzyskać kawałek lasu i mieć możliwość pozyskania dodatkowych środków finansowych z podatków, proponował przyznać obszar dworski w Starej Kuźnicy miastu Mikołów. Burmistrz zwrócił uwagę na fakt, że po wybudowaniu koszar wojskowych na terenie obszaru dworskiego w Starej Kuźnicy planowano budowę strzelnicy dla przyszłego garnizonu wojskowego. Prace przygotowawcze miały być zakończone w 1923 roku. Przytoczone argumenty przemawiały jednoznacznie za przyłączeniem części obszaru dworskiego Starej Kuźnicy do miasta Mikołów. Gmina Kamionka, ówczesnie samodzielna jednostka administracyjna, również czyniła starania o włączenie do swojego obszaru gruntów obszaru dworskiego Stara Kuźnica, lecz nie dysponowała odpowiednimi argumentami.

Trzeci obszar dworski, o który występował mikołowski burmistrz, znajdował się pomiędzy obszarem dworskim Stara Kuźnica, Śmiłowicami a Mikołowem. Swoje racje motywował on możliwością uzyskania lepszego dojazdu do obecnego obszaru Stara Kuźnica przez Śmiłowice. O przyznaniu obszarów dworskich władze miasta Mikołów zostały powiadomione przez Śląski Urząd Wojewódzki na piśmie w listopadzie 1924 roku. W tym samym czasie obszary dworskie w powiecie pszczyńskim przestały istnieć.

Na łamach „Gazety Mikołowskiej” z 1925 roku (nr 1) czytamy: „Miasto Mikołów powiększa się co do swego obszaru, jak i co do liczby mieszkańców. W roku 1924 doznało miasta szczególniejszego powiększenia z powodu powszechnego zniesienia obszarów dworskich i przydzielenia ich do gmin sąsiednich; przy tej sposobności uzyskał Mikołów wielką część obszaru dworskiego Starą Kuźnię, przylegającą z północnej strony do granic miasta, a z południowej swej strony uzyskał części obszaru dworskiego Podlesie. Na obszarze uzyskanym z Podlesia jest projektowana budowa nowej kopalni. Przydzielony zaś do miasta obszar Starej Kuźni jest w części zalesiony, w części pustkowiec po wyciętym niedawno lesie; obszar ten należy do spółki akcyjnej Zakładów Hohenlohego, ale prawdopodobnie przejdzie na własność fiskusa polskiego, który tam zamierza urządzić stację lotniczą dla linii powietrznej Warszawa – Katowice. Ogółem miasto nasze wzrosło w 1924 [roku] co do obszaru o przeszło 539 hektarów i liczy obecnie dokładnie: 2312 hektarów, 52 ary i 62 metrów kwadratowych [sic!] powierzchni. A więc Mikołów obejmuje obszar stosunkowo bardzo wielki i ma swobodę rozwoju na wszystkie strony”.

Maria Konopnicka

Temu tylko pług a socha

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha,
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból!

Temu tylko ostra brona,

Na kurhanach wyszczerbiona,
Kto ukochał lud w siermiedze,
Kto zna twardej doli nędze.
Kto wyciągnął, jako brat,
Dwoje ramion do tych chat!

Temu tylko kosa krzywa,

Kto w przyszłości wierzy żniwa...
Kto po nocach cichych słucha
Przyjścia zorzy, tchnienia ducha,
Komu lemiesz, to dziś — miecz...
A wy, zimni, z pól tych precz!

Wiersz ten, napisany ręcznie ozdobnymi literami i otoczony wokół artystycznie wykonaną bordiurą z ornamentami roślinnymi, zaszkłony i oprawiony w ramy, wisiał jako obraz w sieni domostwa Jana i Pauliny Czardybonów. Stanowił on przez lata swoiste motto codziennego życia i pracy ich rodziny, przez co stał się pamiątką, którą otaczano ogromnym pietyzmem. Słowa tego utworu oddają bowiem istotę rolniczego trudu, połączonego z umiłowaniem życiodajnej ziemi oraz wszechobecnej w życiu rolnika przyrody.

Przysiółek Regielowiec

Franciszek Bojdoł – szkic portretowy

Miał skłonność do jesiennych spacerów po ścieżkach rodzinnego Regielowca. Obserwował ciszę zaoranych pól, bezszelestne opadanie wirujących liści, przypatrywał się nagim i wielokształtnym konarom drzew. W zimie wsłuchiwał się w hulający wiatr, patrzył, jak za oknem zadymka bieliła pola i łąki, a śnieg zacierał ślady wydeptanych ścieżek. Oczekiwał z cierpliwością na promienie wiosennego słońca, które budziło blaskiem naturę. Latem siadał na grobli pod rozłożystym dębem, który rzucał chłodny cień i wpatrywał się w taflę stawu. Magiczne drzewo towarzyszyło mu od dzieciństwa, było świadkiem wielu historycznych zdarzeń.

Siedząc w głębokim fotelu, coraz częściej odtwarzał w myślach historię swego życia i przywoływał wspomnienia z beztroskich lat młodości. Od dzieciństwa wpajano mu szacunek do natury, zasadę bezwzględnego poszanowania wszystkiego, co wokół. To przesłanie głęboko utkwilo mu w pamięci. Praca na roli była najwyższą wartością, powołaniem i obowiązkiem, zatem z radosnym niepokojem oczekiwał wiosennej orki. Cekał na chwilę, kiedy będzie mógł wtopić lemiesz w twardy ojcowski grunt. Wsłuchiwał się wtedy w śpiew skowronków, czuł zapach konia, silnie trzymał pług i przewracał brunatne skiby ziemi.

Lekko zgarbiony, z głęboką uwagą wsłuchiwał się w zadawane mu pytania. Zapamiętał wiele zdarzeń ze swego długiego życia; odpowiadał chętnie, nie unikał trudnych odpowiedzi. Z dzieciństwa pamiętał swoich nauczycieli: Franza Drabnera i Ditmana (drugiego nazwiska nie udało się zweryfikować), którzy w czasie I wojny światowej wpajali mu wiedzę w szkole ludowej. Pamięta, jak szybko przemierzał trzy i półkilometrowy odcinek drogi ze szkoły do domu, spiesząc na Regielowiec. Zajęty obowiązkami w gospodarstwie, nie oglądał pierwszych filmów niemych w mikołowskiej „Telimenie”. Nie interesował się też motoryzacją. Jego pasją były konie, z którymi przebywał i dzielił trud codziennej pracy. Urzeczony atmosferą i wielobarwnym kolorytem mikołowskich odpustów, cieszył się chwilą, kiedy, schludnie ubrany, mógł przyglądać się odpustowym straganom i smakować ulubione łakocie.

Nie wiedział wówczas, że alternatywą pokoju jest wojna, okrutna, przynosząca biedę i morze łez. Zapamiętał twarz wujka Piotra, który założył mundur niemiecki i w górzystym terenie Beskidu Śląskiego poległ w 1918 roku. Franciszek był zbyt młody; miał szczęście, gdyż jego jeszcze wówczas nie obowiązywała służba wojskowa.

A później... Podczas pierwszych dni września 1939 roku był świadkiem największej bitwy pod Mikołowem. Pamięta każdy szczegół. Dnia 2 września po południu, z gospodarstwa Wilhelma Bojdoła obserwował atak wojsk polskich. Kule świstały nad głowami, pociski pod stopa-



Franciszek Bojdoł (młodszy). Ze zbioru Andrzeja Bojdoła

mi rozrywały ziemię. Franciszek widział pole bitwy. Trwała kanonada, polscy żołnierze tyralierą posuwali się w kierunku dworu wyrskiego. Po prawej stronie starej grobli, obok historycznego dębu, siedział na białym koniu, bez hełmu, podpułkownik Władysław Kielbasa i obserwował pole walki. W pewnej chwili zachwiał się, gdyż dosięgła go kula strzelca wyborowego i raniła w głowę. Zawrócił do sztabu (do dworku Theodora Holtza). Franciszek Bojdoł, starą drogą, natychmiast tam pobiegł i był świadkiem, jak dowódca batalionu, mimo zakrwawionej twarzy, pozytywnie komentował atak żołnierzy polskich. Wówczas nie zdawał sobie sprawy z faktu, że jest ciężko ranny. Ściągnięto go z konia. Karol Holtz kazał szybko przygotować wóz wyłożony słomą i furman wiozł podpułkownika do szpitala. W czasie transportu jednakże zmarł. Legenda mikołowskiego bohatera pozostała, wykroczywszy daleko poza obręb miasta.



Stary dąb nad groblą, Regielowiec, 2007 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

W trzy lata później Franciszka wcielono do wojska niemieckiego; miał wówczas 32 lata. Walczył na froncie w dalekiej Grecji, ale nie trwało to długo. Zmogła go bowiem choroba – malaria. Leżał w szpitalu w Atenach. Jednym z pacjentów tamże był słynny w latach trzydziestych XX stulecia bokser świata wagi ciężkiej, Max Schmeling – spadochroniarz. Podczas desantu niefortunnie wylądował i złamał obie nogi. Wyrażał nieskrępowaną antypatię wobec polityki Adolfa Hitlera. Max lubił walczyć, lecz na ringu, nie zaś na arenie II wojny światowej.



Franciszek Bojdoł (młodszy), lata czterdzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła

Franciszek szybko wrócił do zdrowia i do kompanii. Opatrzność w dalszym ciągu czuwała nad jego losem. W walce został ranny w prawą rękę; przetransportowano go do szpitala w Salonikach. Kontuzja była ciężka; lekarze proponowali amputację ręki, lecz nasz bohater nie wyraził na to zgody. Stąd też leczenie ograniczono do podawania leków przeciwbólowych. Zbliżały się dni klęski III Rzeszy. Franciszek znalazł się w gronie dwóch tysięcy żołnierzy zaokrętowanych na statku i transportowanych w bardziej bezpieczne miejsce. Na Morzu Śródziemnym statek został zatrzymany przez patrolowce brytyjskie i skierowany do Egiptu. Stał się jeńcem angielskim. Z Egiptu był przetransportowany do Oranu w Algierii. Stamtąd z żołnierzami polskimi i angielskimi został przewieziony do szpitala wojskowego w Neapolu (we Włoszech). W szpitalu spotkał syna mistrza rzeźniczego Franciszka Lazarka, który był właścicielem restauracji na Rynku w Mikołowie. Spotkanie dwóch rodaków miało istotne znaczenie dla przebiegu leczenia Franciszka. Wspomniany Lazarek bowiem pełnił funkcję kierownika szpitala; miał szerokie kontakty w kręgu chirurgów. W celu

uratowania prawej ręki rannego skontaktował go z polskim majorem, lekarzem Srokowskim z Warszawy. Chirurg pobrał część kości z jego golenia i wykonał skomplikowany przeszczep do prawego przedramienia. Operacja trwała kilka godzin, lecz okazała się udana. Pomimo upływu wielu lat Franciszek z dumą pokazywał całkowicie sprawną rękę. Po rekonwalescencji, podobnie jak wielu polskich żołnierzy, przybył do Anglii. Dnia 27 sierpnia 1947 roku, stęskniony za rodziną i ojczystą ziemią, wraz z transportem żołnierzy polskich wrócił drogą morską do kraju.

W życiu dbał o zdrowie, papierosów nie palił, alkoholu używał okolicznościowo. Nie marudził, był spokojny, życie przeżył godnie. Ufał Opatrzności Boskiej, nie wierzył w przesady. Wiedział, że każdy musi przeżyć tyle, ile mu przeznaczono.

Zaczęło się od Jakuba Bojdoła

Jakub Bojdoł urodził się w roku 1829 w Wyrach i jako pierwszy z rodziny osiedlił się na Regielowcu w Mikołowie. W czasach niemieckich, przed włączeniem powiatu pszczyńskiego do Polski, nazwisko Bojdoł brzmiało Boidol.

Jakub wcześniej poznał Annę Leschnik (Leśnik), którą poślubił. Zagroda Leśników była usytuowana na granicy Mikołowa i Wyr. Po ślubie zamieszkał i pracował na gospodarstwie teściów, które obejmowało około 17 hektarów gruntów. Praca na roli była trudna i mozolna, wymagała dużego hartu ducha i przywiązania do ziemi. Wszystkie podstawowe czynności w polu wykonywano ręcznie oraz przy pomocy koni. W czasie żniw lub przy kopaniu ziemniaków pomagali sąsiedzi. Żona Jakuba, Anna, zmarła młodo w roku 1863. Przed śmiercią wydziedziczyła męża z majątku, przepisując gospodarstwo synowi Janowi. Wkrótce też za 200 talarów w złocie zakupił od Wiktora Thoma około 20 hektarów gruntów i w latach 1886–1888 wybudował zagrodę w pobliżu gospodarstwa syna Jana. Według relacji Teodora Bojdoła: Jakub ożenił się z Katarzyną Regeli (Regehly), podobno z córką emigranta z Włoch (o tym w innym rozdziale). Według innych źródeł poślubił Katarzynę Rygulską z Wyr. Z drugiego małżeństwa było dwóch synów: Franciszek i Jakub oraz pięć córek: Maria, Katarzyna, Agnieszka, Róża i Helena. Zmarł w wieku 88 lat, dnia 3 lutego 1917 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Franciszek i Katarzyna Bojdołowie

Spadkobiercą gospodarstwa Jakuba Bojdoła został najstarszy syn z drugiego małżeństwa, Franciszek, z zawodu kołodziej, urodzony w roku 1869 na Regielowcu. Ożenił się w roku 1902 z Katarzyną Krawiec, urodzoną w 1882 roku w Wiśle Wielkiej koło Pszczyny. Mieli sześciu synów: Alojzego, Antoniego, Franciszka, Stanisława, Wilhelma i Teodora oraz dwie córki: Annę i Różę. Franciszek (starszy) zajmował się gospodarstwem, a także działał na rzecz rolników w Mikołowie. W 1920 roku został członkiem Rady Miejskiej. Franciszek zmarł w roku 1969, w wieku 100 lat, a jego żona Katarzyna – w 1954 roku. Oboje spoczywają na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Podpułkownik Władysław Kielbasa, dowódca II batalionu pułku piechoty. Pośmiertnie awansowany do stopnia pułkownika. Przekaz: G. Bęblik: Mikołów w początkach II wojny światowej, 2009 rok. Ze zbioru Jarosława Ptaszkowskiego



W lasku Bojdołów na Regielowcu, lata trzydzieste XX stulecia. Od lewej: Franciszek Bojdoł (starszy), Jakub Bojdoł (młodszy) oraz ich kuzyn Adam Bojdoł. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła



Maria Bojdoł z córką Waleską. Ze zbioru Izydora Ciałonia

Brak jest wiarygodnych informacji na temat Jakuba (młodsze), z zawodu również kołodzieja. Nieznane są także dane personalne jego żony. Miał dwie córki – Elżbietę oraz Anastazję, która zmarła w dzieciństwie.

Rodzina Jana Bojdoła

Jan, syn z pierwszego małżeństwa Jakuba i Anny Bojdołów, urodził się 18 lipca 1861 roku na gospodarstwie w Mikołowie. Po śmierci matki odziedziczył gospodarstwo, które początkowo prowadził samodzielnie. Poślubił Marię z domu Bromboszcz, urodzoną w 1860 roku w Wilkowicach. Mieli trzech synów: Stanisława, Wilhelma i Piotra oraz dwie córki: Waleskę i Marię. Dzieci pobierały naukę w szkole ludowej, naprzeciw kościoła św. Wojciecha w Mikołowie. Wychowywano je w duchu katolickim; w domu krzewiono gwarę i kulturę śląską. Jan prowadził gospodarstwo wzorowo i z rozwagą, myślał o przyszłości dzieci. Niedaleko starej zagrody teściów wspólnie z żoną wybudował murowany dom mieszkalny. Nad wejściem wyryto datę budowy – 1903 rok, a murowana stodoła wybudowana została w rok później. Jego pierwsza żona, Maria, zmarła w 1925 roku. Wdo-

wiec ożenił się powtórnie z mikołowianką, Marią z domu Bađura. Zmarł 29 grudnia roku 1935 i pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Dzieci Jana

Najstarszy syn, Stanisław, urodził się w roku 1888 w gospodarstwie na Regielowcu. Gdy dorósł, postanowił pracować w przemyśle, gdyż bardzo fascynowała go technika, która coraz szerzej wnikała we wszystkie sfery życia. Zatrudnienie znalazł w największym zakładzie metalurgicznym na ziemi pszczyńskiej, w Fabryce Kotłów Parowych Karola Büschla w Mikołowie. Jego młodość upłynęła w burzliwych latach dwudziestych XX stulecia. Brał udział w przełomowych wydarzeniach politycznych w Mikołowie. W styczniu 1919 roku nie wahał się wstąpić do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), na której czele stał drukarz i introligator, Emanuel Kleinert. Należał do V grupy powstańczej – największego ugrupowania zbrojnego, którym dowodził Ryszard Bąk. Dnia 16 sierpnia 1919 roku w lasu Franciszka Bojdoła na Regielowcu, o godz. 20.00, zgromadzili się uczestnicy I powstania śląskiego z terenu Mikołowa. Z tego miejsca wyruszyli na pozycje Grenzschtzu. Jeden oddział skierowano do budynku Szkoły Powszechnej nr 2 przy ulicy Kościelnej 13 (obecnie ulica Kardynała Stefana Wyszyńskiego) w celu zdobycia głównej kwatery Grenzschtzu w Mikołowie. Tam mieściła się kompania karabinów maszynowych. W nocy o godz. 3.00 Stanisław Bojdoł oraz kilku jego kolegów wyważyło drzwi i dostało się do środka. Wrzucili kilka granatów ręcznych i wywołali zamieszanie wśród żołnierzy Grenzschtzu. Niemcy odpowiedzieli silnym og-

niem z karabinów. Ostrzał skierowano w stronę podwórka i muru cmentarnego. Słabo uzbrojonych powstańców zmuszono do wycofania się w kierunku cmentarza. W akcji tej został ciężko ranny Stanisław Bojdoł, który z pomocą kilku innych powstańców dotarł do domu. Po wkroczeniu wojsk alianckich do Mikołowa i rozbrojeniu oddziałów Grenzschtzu rannego Stanisława Bojdoła przewieziono wozem drabiniastym do szpitala, jednak na skutek odniesionych ran zmarł 21 września 1919 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha. Był jedną z pierwszych ofiar I powstania śląskiego na terenie Mikołowa. Za ogromną odwagę na trwałe zapisał się w pamięci miejscowej społeczności. W domu



Mikołowscy powstańcy, 1919 rok. Z lewej siedzi Ryszard Bąk, dowódca V grupy powstańczej. Ze zbioru Wojciecha Łatuska

Bojdołów gościł dyktator III powstania Wojciech Korfanty, który tam umieścił chorego syna Witolda.

Wilhelm Bojdoł urodził się w roku 1891. Dziedziczył gospodarstwo Jana Bojdoła na Regielowcu. W roku 1912, w celu odbycia służby wojskowej, został wcielony do armii niemieckiej. Wybuch I wojny światowej przedłużył mu służbę. W 1916 roku został ciężko ranny. Po wyleczeniu ran nie poszedł już na front, lecz został uznany za inwalidę wojennego i wrócił do Mikołowa. W roku 1920 ożenił się z Gertrudą Kempą, urodzoną w 1898 roku w Łaziskach Górnych. Podobnie jak Stanisław, również należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. W dniu 4 stycznia 1920 roku, w czasie powtórzonych wyborów komunalnych w Mikołowie, znalazł się na polskiej liście członków Rady Miejskiej, która wygrała wybory. Mikołowska Rada Miejska ogłosiła język polski jako urzędowy. Wydarzenie to wzbudziło duże zainteresowanie na Górnym Śląsku. W marcu 1930 roku oraz powtórnie w roku 1936 został wybrany do Rady Miejskiej. Silnie zaangażowany w sprawy rolnictwa reprezentował mikołowskich rolników na forum Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach. Założył Kółko Rolnicze w Mikołowie i został jego pierwszym prezesem.

W okresie okupacji był uznany za gorliwego Polaka i został aresztowany przez Gestapo oraz osadzony w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, a jego żona – w obozie koncentracyjnym w Dachau. Kiedy dojarka z gospodarstwa Karola Holtza doniosła o aresztowaniu Bojdołów, Karol Holtz natychmiast zareagował i poczynił starania o ich uwolnienie. W tym czasie pełnił funkcję *Ortsbauernführera* (miejskiego przedstawiciela rolników) i miał możliwość udzielania pomocy rodzinom polskim. Dzięki jego interwencji Bojdołowie po kilku tygodniach wrócili do domu.

W roku 1945 Wilhelm aktywnie włączył się w życie społeczne na terenie Mikołowa. Został radnym pierwszej kadencji i członkiem w komisji rolnictwa. Zajął się reaktywowaniem Kółka Rolniczego w Mikołowie. Jednak przeżycia wojenne odbiły się negatywnie na jego stanie zdrowia. Zmarł w marcu 1969 roku, a jego żona Gertruda odeszła w roku 1982. Oboje pochowani zostali na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Najmłodszy syn Jana Bojdoła, Piotr, urodził się w 1899 roku na Regielowcu. W czasie I wojny światowej, podobnie jak wielu Ślązaków, został wcielony do armii niemieckiej. Służył w Pułku Artylerii Polowej. Poległ 21 maja 1918 roku, koło Suchoj Beskidzkiej.



Rada Miejska Mikołowa, 1932 rok. Od lewej siedzą: Józef Skupnik, Józef Besuch, Paweł Szwecha, Jan Ligoń, Alojzy Bojdoł, Franciszka Jastrzębska, Paweł Rozsypał. Od lewej stoją: Jan Bluszcz, Stanisław Sieja, Franciszek Siwy, Szczepan Bógdoł, Wilhelm Bojdoł, Józef Wojtynek, Jan Mansfeld, Henryk Kalisz, Augustyn Paluch, Karol Szklanny. Ze zbioru Izydora Ciałonia



Wilhelm Bojdoł żołnierz Gwardii w stopniu Gefreitera (podoficer). Nosił mundur ozdobiony sznurem, na końcu którego wisiał jeden żołędź, co oznaczało, że był dobrym strzelcem. Służył w Kaiser Franz Garde-Grenadier-Regiment Nr. 2. Garnizon w Berlinie. Ze zbioru Magdaleny Kubisty-Wróbel

Ciałoniowie

Linia rodziny Wilhelma i Gertrudy Bojdołów wygasła. Gospodarstwo odziedziczyła Gertruda z domu Waleczek, która wyszła za mąż za gospodarza z Łazisk Dolnych, Emila Ciałonia. Następnym spadkobiercą gospodarstwa został Izydor Ciałoń, który ożenił się z Eugenią z domu Kokoszka. Mają syna Tomasza; to już kolejne pokolenie Ciałoniów, mieszkające na tym gospodarstwie. Gospodarz z sentymentem wspomina Wilhelma Bojdoła; do dziś starannie przechowuje jego pamiątkowy mundur oraz buty wojskowe z okresu I wojny światowej. Obecnie gospodarstwo jest znacznie zmodernizowane, a park maszynowy został dostosowany do aktualnych potrzeb. Powierzchnia gruntów ornych oraz łąk obejmuje około 20 hektarów. Gospodarstwo jest nastawione na hodowlę bydła opasowego i produkcję mleka. W dolinie, na grobli nieistniejącego już stawu, stoi wiekowy dąb. Według relacji gospodarza – drzewem tym interesował się Wydział Ochrony Przyrody Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Komisja badająca ów dąb określiła jego wiek na około 450 lat. Pomimo intensywnej eksploatacji odkrywkowej węgla na pobliskich polach i zniknięcia wody w pobliskich studniach, dąb pozostał i nadal ozdabia okolicę.

Następne pokolenie Franciszka (starszego)

Najstarszy syn Franciszka Bojdoła, Alojzy, ożenił się na gospodarstwie Kretów w Zgoniu. Był również działaczem ruchu ludowego. W roku 1936 reprezentował rolników z naszego terenu w Śląskiej Izbie Rolniczej w Katowicach. Przez wiele lat wspólnie z żoną prowadzili gospodarstwo rolne. Wychowali czworo dzieci: Jadwigę, Teresę, Annę i Teodora.

Kolejny syn Franciszka, Antoni, urodził się w roku 1906 na Regielowcu. Po ukończeniu nauki w szkole ludowej terminował w zawodzie zecera w Drukarni Karola Miarki w Mikołowie. Wyuczywszy się zawodu, pracował w redakcjach „7 groszy” i „Polonii” Wojciecha Korfantego. Zmarł po II wojnie światowej, w 1947 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Syn Stanisław urodził się 4 października roku 1913 na Regielowcu. Poszedł w ślady brata Antoniego i uczył się zawodu zecera w mikołowskiej Drukarni Karola Miarki. Tam poznał Wojciecha Korfantego, który przed plebiscytem śląskim często odwiedzał mikołowską Drukarnię. Ta znajomość spowodowała, że na gospodarstwie Franciszka Bojdoła, na I piętrze, przez pewien czas, z nauczycielką, która go uczyła, mieszkał chory na płuca syn Korfantego, Witold. Zgodnie z zaleceniem lekarza, dziennie pił kwaśne mleko i przebywał na świeżym powietrzu. Witold



Teodor i Wilhelm Bojdołowie, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła

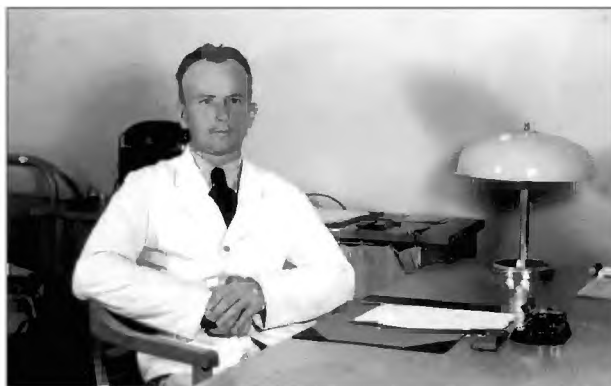
w roku 1938 zmarł w Katowicach. W latach trzydziestych XX stulecia Stanisław pracował jako redaktor w redakcji „Kuriera Krakowskiego”. Przed wybuchem II wojny światowej służył w 2. pułku lotnictwa w Krakowie. Zakończył służbę wojskową w stopniu kaprała. W czasie okupacji wcielony został do formacji lotnictwa; służył w III Plutonie Kompanii Polowej Regimentu Lotnictwa. Po urlopie wojskowym skierowany został na front wschodni. Jego samolot został ostrzelany pod Stalingradem; Stanisław wyskoczył na spadochronie i wylądował na polu bitwy, gdzie zmiażdżony został przez radziecki czołg. Zginął 29 marca 1942 roku.

Młodszy syn, Wilhelm, urodził się w roku 1917 na Regielowcu. Podtrzymał tradycję rodzinną i został rolnikiem. W czasie okupacji zaciągnięty został do Wehrmachtu. Po śmierci jego brata Stanisława Karol Holtz podjął interwencję w sprawie zwolnienia go z obowiązku służby wojskowej na rzecz pracy w ojcowskim gospodarstwie rolnym. Wilhelm poślubił Jadwigę Czempa z Wygorzela (dzielnica Tych). Tam prowadził gospodarstwo rolne. Mieli dwoje dzieci: Zygmunta i Ewę.

Najmłodszy z synów, Teodor, urodził się 1922 roku na Regielowcu. Po ukończeniu szkoły powszechnej pomagał ojcu



Synowie Franciszka Bojdola (starszego) na Regielowcu, lata trzydzieste XX stulecia. Od lewej: Wilhelm Bojdoł, Teodor Bojdoł. Ze zbioru Andrzeja Bojdola



Stanisław Bojdoł – zecer, najstarszy syn Franciszka Bojdola (starszego), około roku 1930. Ze zbioru Andrzeja Bojdola

w gospodarstwie. Okres II wojny światowej zmienił całkowicie jego losy. Pomimo że nie podpisał Volkslisty (niemieckiej listy narodowościowej), w 1942 roku, mając 18 lat, został wcielony do Wehrmachtu. Po przeszkoleniu skierowano go na front do Holandii i Belgii, a następnie do Danii. Po ponownym przeszkoleniu znalazł się w Jugosławii, gdzie zachorował. Został przewieziony do szpitala we Wrocławiu. Po rekonwalescencji przez Hanower skierowany został na front zachodni do Francji. Po dwóch miesiącach był wzięty do niewoli amerykańskiej. Jego wędrówka jednak trwała dalej. Wraz z grupą Polaków dostał się do Szkocji. W roku 1944 wstąpił do utworzonej na Zachodzie Armii Polskiej. Służył w 2 Dywizji 15 pułku przeciwpancernej artylerii zmotoryzowanej generała Mariana Kukiela. W Szkocji pracował jako barman w kantine oficerów angielskich. Dnia 25 lutego 1948 roku w mundurze polskim wrócił do kraju. Początkowo pomagał rodzicom na gospodarstwie. Później zatrudnił się w Jaworznicko-Mikołowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego w Mikołowie. Następnie znalazł zatrudnienie w mikołowskim „Wiromecie”. Jego ostatnim miejscem pracy była kopalnia „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. W 1953 roku poślubił Janinę z domu Skapczyk, z którą ma dwie córki: Halinę i Danutę. Teodor jest kombatantem w stopniu podporucznika, obecnie na emeryturze. Mieszka w Mikołowie.



Stanisław Bojdoł, brat Franciszka Bojdola (młodszego), w wojsku polskim, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdola



Synowie Franciszka Bojdola (starszego): Wilhelm i Stanisław Bojdołowie, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdola

Franciszek Bojdoł (młodszy)

Syn Franciszka Bojdoła, również Franciszek, urodził się 13 września 1910 w roku w Mikołowie. Od najmłodszych lat pomagał w pracy na gospodarstwie oraz interesował się końmi. Po śmierci ojca objął gospodarstwo. Na początku lat czterdziestych XX stulecia, podobnie jak wielu Ślązaków, wbrew własnej woli został wcielony do Wehrmachtu, ale o tym szerzej piszemy w innym rozdziale. Po wojnie sytuacja gospodarcza rolników stawała się coraz trudniejsza. Totalitarny system zarządzania państwem nie sprzyjał rolnikom. Dokuczliwy podatek, obowiązkowe dostawy rolne rujnowały gospodarstwa. Wielu rolników nie wytrzymało presji, porzuciło grunty i zatrudniało się w przemyśle.



Franciszek Bojdoł (młodszy), lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła

Franciszek Bojdoł z determinacją walczył o swoją ziemię. W roku 1954, w celu pokrycia deficytu węglowego w Polsce oraz eksportu, przy pomocy dużych krocących koparek sprowadzonych ze Związku Radzieckiego rozpoczęto eksploatację węgla metodą odkrywkową w Wyrach. W wyniku prac wydobywczych studnie w okolicznych gospodarstwach wyschły. Trudno było prowadzić 20-hektarowe gospodarstwo bez wody. Franciszek zaopatrzył się w 1000-litrową cysternę, którą zainstalował na furmance i końmi dowoził wodę do gospodarstwa z kopalni „Bolesław Śmiały” lub od brata Teodora. Odkrywkowe pokłady węgla eksploatowano do roku 1964. Po lewej stronie polnej drogi z Regielowca w kierunku Wyr pozostało zapadlisko, które z czasem zalane zostało wodą; tak powstał staw „Kasia”, ulubione miejsce wędkarzy.

W roku 1953 Franciszek (młodszy) poślubił Helenę Ulman, urodzoną w 1923 roku w Rudoltowicach koło Pszczyny. Zgodne małżeństwo przez wiele lat ciężko pracowało na niezbyt urodzajnej ziemi. Mieli troje dzieci: Andrzeja, Krystynę oraz Jana. W roku 1979 rodzina przeżyła wielką tragedię. W tajemniczych okolicznościach, w wieku 20 lat, umarł syn Jan. W 1978 roku Franciszek, mając 68 lat, przekazał gospodarstwo najstarszemu synowi Andrzejowi. W roku 2003 Franciszek i Helena Bojdołowie obchodzili uroczystości pięćdziesięciolecie związku małżeńskiego. Helena Bojdoł zmarła 14 lutego 2008 roku, a Franciszek – 30 stycznia 2009 roku. Oboje zostali pochowani w grobie rodzinnym na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.



Franciszek Bojdoł (młodszy) na koniu, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła



Od lewej siedzą: Franciszek Bojdoł (młodszy), Jakub Bojdoł (młodszy) z córką oraz Adam Bojdoł, kuzyn Franciszka. Od lewej stoją: Stanisław Bojdoł, Franciszek Bojdoł (starszy), Józef Bojdoł, Antoni Bojdoł, (-), lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła

Rodzina Andrzeja Bojdoła

W południowej części miasta, za ulicą Bielską, przez szare pola meandrami biegnie polna dróżka do gospodarstwa Andrzeja Bojdoła. Syn Franciszka (młodszego), Andrzej, urodził się w 1954 roku w Mikołowie. Poślubił Urszulę Jarczyk z Mokrego. Budynek mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze Bojdołów sprawiają bardzo dobre wrażenie; widać rękę dobrego gospodarza.

darza. Wspólnie z żoną prowadzą gospodarstwo. Mają troje dzieci: Adama, Grażynę oraz Wojciecha. Grażyna po Technikum Rolniczym w Ornontowicach ukończyła studia na Akademii Ekonomicznej w Katowicach i pracuje jako koordynator działu w Mikołowskim Banku Spółdzielczym. Adam również ukończył wspomniane Technikum Rolnicze, a Wojtek do niego uczęszcza. Obaj zaś interesują się maszynami rolniczymi i pomagają ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. Grażyna wierzy w magiczną siłę liczb, które towarzyszą trzem pokoleniom Bojdołów. Wszak pradziadek, dziadek i ojciec poślubili kobiety o trzynaście lat młodsze. Grażyna zastanawia się, czy ją to również spotka w życiu. Towarzysząca tej rodzinie od trzech pokoleń liczba nieparzysta 13 jest w greckiej numerologii symbolem prawdy i uniwersalnego porządku.



Andrzej Bojdoł, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Gospodarstwo Andrzeja było kilkakrotnie nagradzane w latach 1984–1998. W roku 1984 otrzymał on prestiżową nagrodę, „Złotą Wiechę”, na szczeblu wojewódzkim. W 1998 roku zaś gospodarstwo w konkursie wojewódzkim zdobyło II nagrodę, w kilka miesięcy później – II nagrodę w Konkursie Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Katowicach, a pod koniec roku – najcenniejszą nagrodę, „Złotą Wiechę”, na szczeblu ogólnopolskim. Wyróżnienie przyznano za „[...] kompleksowo prowadzoną modernizację w obrębie gospodarstwa, obejmującą zarówno obiekty produkcyjne, jak i zespół mieszkalny, o dobrym poziomie wykonawstwa i dbałość o estetykę zagrody oraz dostosowanie techniczne obiektów do terenów szkód górniczych”. Laureatowi wręczono również list gratulacyjny ministra rolnictwa, Jacka Janiszewskiego. W konkursie brało udział 91 gospodarstw z całej Polski. Przyznanie nagrody rolnikowi z Mikołowa było zaskoczeniem nawet dla samego ministra rolnictwa.

Andrzej Bojdoł gospodaruje obecnie na około 100 hektarach ziemi, z czego część dzierżawi. Gospodarstwo jest dobrze wyposażone w maszyny i urządzenia, nastawione na produkcję zbóż, roślin okopowych oraz na chów trzody chlewnej. W celu doskonalenia produkcji rolnej współpracuje z Śląskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego – Oddziałem w Mikołowie-Śmiłowicach.



Gospodarstwo Andrzeja Bojdoła, 1999 rok. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła



Siedzą dziadkowie – Franciszek i Helena Bojdołowie oraz od lewej stoją: Adam, Urszula, Andrzej, Grażyna i Wojtek, 2003 rok. Ze zbioru Andrzeja Bojdoła

Alojzy Bojdoł – z Wyr do Mikołowa

Nazwisko Bojdoł jest jednym z najbardziej popularnych w historii wsi Wyr oraz miasta Mikołów. W drugiej połowie XIX stulecia Józef Bojdoł poślubił Katarzynę vel Słomka z domu Prasol z Wyr. Dwuczłonowe nazwisko Katarzyny Bojdoł wymaga skróтового komentarza. Przez stulecia chłopci na wsi nie mieli nazwisk. W XVI i XVII stuleciu w dokumentach urzędowych notowano jedynie imiona, zapisywane w formie zdrobnień. Synowie gospodarzy przyjmowali nazwiska ojców, lecz nie było to regułą. Nazwiska przybierały również różne inne formy, w zależności od wykonywanego zawodu, zajęcia, od miejsca zamieszkania, przezwiska, od otoczenia, również od wyglądu osobistego. Zdarzało się także, iż nabywca gospodarstwa został nazwany nazwiskiem poprzedniego właściciela. Drugie nazwisko Katarzyny (vel Słomka) może pochodzić z poprzedniego małżeństwa.



Na tle domu – siedzi w środku Katarzyna Bojdoł, lata dwudzieste XX stulecia. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

Katarzyna było osobą majątną. W roku 1905 w Królewskim Urzędzie Katastralnym w Mikołowie rozpatrzone jej wnioski w celu naniesienia poprawek do Ksiąg Wieczystych. Według zapisu katastralnego majątek Katarzyny był zlokalizowany w różnych miejscach: budynek i kawałek lasu oraz grunty znajdowały się w Mikołowie; inny dom – na gruntach Jakuba Antoniego Scholtza w Wyrach; kawałek gruntu – na Ostrogórze w Wyrach, a w Łaziskach Średnich były łąki. Łączna powierzchnia gruntów wynosiła ponad 20 hektarów. Po śmierci Józefa i jego żony Katarzyny gospodarstwo objął ich syn Alojzy.

Alojzy Bojdoł

Urodził się 9 września 1885 roku na gospodarstwie w Wyrach. Dnia 23 stycznia 1911 roku w Mikołowie poślubił Wiktorię z domu Bromboszcz, pochodzącą z Wyr. Mieli trzech synów: Alojzego, Józefa, Stefana oraz cztery córki: Jadwigę, Helenę, Martę i Stefanę. W tym samym roku, na południowym garbie mikołowskim, po prawej stronie drogi prowadzącej do folwarku Ludwigshof, powstała nowa zagroda gospodarcza. Obejmowała ona około 20 hektarów gruntów oraz kilka stawów w okolicy Groni. Stary budynek mieszkalny z tego gospodarstwa jeszcze istnieje, lecz pełni zupełnie inną funkcję, a jego właścicielem jest Łucjan Bojdoł.



Alojzy Bojdoł (starszy), lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

Na początku XX stulecia praca na gospodarstwie było trudna; w polu pracować musiała cała rodzina. Alojzy, oprócz zajęć w polu, dodatkowo wykonywał usługi przewozowe. Zachowała się unikatowa fotografia, przedstawiająca wóz transportowy, na którym umieszczono element kotła w celu przewiezienia go do fabryki Karola Büschla w Mikołowie. Do wozu zaprzęgnięto cztery pary koni, którymi powoziło czterech furmanów.

Od lat dwudziestych XX stulecia Alojzy Bojdoł współpracował z właścicielami Elektrowni w Łaziskach Górnych i zajmował się transportem konstrukcji stalowych wysokiego napięcia.

W roku 1921 w hotelu „Prinz zu Preussen” (hotel Książę Pruski), Rynek 14 w Mikołowie, spotkali się: notariusz rejonowy Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu, Georg (Jerzy) Pawlik (w latach 1914–1919 burmistrz Mikołowa), przedstawiciel księcia pszczyńskiego Hansa Heinricha XV, naczelny dyrektor kopalni w Wyrach dr Franz Ebeling, pełnomocnik substytucyjny (przetargowy) Generalnego Pełnomocnika Jego Książęcej Mości, Księcia Pszczyńskiego, dr Leopold Nasse z Schädltitz koło Pszczyny oraz rolnik Alojzy Bojdoł (Feldhaus) – w celu podpisania umowy na sprzedaż węgla. Notariusz



Transport kotła do fabryki Karola Biischla w Mikołowie, lata dwudzieste XX stulecia. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

reprezentujący księcia pszczyńskiego przygotował umowę i upoważnił dr. Franza Ebelinga do sprzedania Alojzemu Bojdołowi 380 ton węgla kamiennego po aktualnej cenie hurtowej z dowolnej kopalni górnośląskiej. Kontrakt miał być zawarty na sumę 50 000 marek. Do tego dochodziły koszty dodatkowe: opłata notarialna, różnego rodzaju dodatki oraz opłata stemplowa. Owey niekorzystnej umowy Alojzy Bojdoł nie podpisał. Jej konstrukcja bowiem, jak również kilka zabezpieczeń prawnych dla sprzedających skutkowało obciążeniem go kosztami niezrealizowanej transakcji, a w zamian za grzywnę utracił on 2 hektary pola.

Wśród miejscowych rolników Alojzy Bojdoł cieszył się dużym szacunkiem i zaufaniem. W roku 1932 został wybrany do Rady Miejskiej Mikołowa. W grudniu 1939 roku, podczas polowania w lasach na Gniotku, niespodziewanie zmarł na zawał serca w wieku 54 lat. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Wiktorija Bojdoł

Urodziła się w 1889 roku. Jej rodzice – Mateusz Bromboszcz oraz Marianna z domu Bogocz – byli rolnikami; prowadzili gospodarstwo rolne w Wyrach. W trudnych czasach II wojny światowej, po śmierci męża, Wiktorija prowadziła gospodarstwo z dorosłymi córkami: Martą, Stefanią oraz najmłodszym synem Stefanem. Najstarsza córka, Jadwiga, wyszła za mąż i wraz z mężem prowadziła oddzielne gospodarstwo poza Mikołowem. Helena została wywieziona na roboty do Berlina, a pod koniec roku 1944 wróciła do Mikołowa. Po wyzwoleniu rodzina Bojdołów, za rzekomo niemieckie pochodzenie, doznała wielu przykrości i szykan. Antyniemiecka ksenofobia władzy ludowej, jej pogardliwy stosunek do Ślązaków niemieckiego pochodzenia miały charakter odwetowy. Rodzina Wiktorii została pozbawiona majątku i objęta przymusem pracy. Gospodarstwo przekazano osadnikom najemnym z województwa krakowskiego. Szansą na uniknięcie dalszych represji było uzyskanie obywatelstwa polskiego, toteż w latach 1946–1949 Wiktorija na drodze sądowej czyniła starania o uzyskanie rehabilitacji narodowej. Nastąpiło to 21 maja 1949 roku na mocy wyroku Sądu Karnego w Katowicach. W październiku tegoż roku, po upływie czterech lat, osadnicy opuścili zaniedbane i zrujnowane gospodarstwo. Brakowało w nim wszystkiego: ziarna, maszyn i narzędzi. To był najtrudniejszy okres w życiu rodziny Bojdołów. Wiktorija zmarła w roku 1963 i została pochowana obok męża, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Od lewej: Wiktorija Bojdoł, jej córka Jadwiga oraz Alojzy Bojdoł, około roku 1937. Ze zbioru Łucjana Bojdoła



Żołnierz radziecki o nazwisku Nadolgoj, 20 maja 1945 roku. Ze zbioru Łucjana Bojdoła



Na posesji gospodarstwa Alojzego Bojdoła. Od lewej: Stefan Bojdoł, syn Alojzego (młodsze), Jadwiga Bojdoł, Skapczyk, Michał Danczewski, Helena Bojdoł, (-), Alojzy Bojdoł (młodszy), 1941 rok. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

Alojzy Bojdoł (młodszy)

Najstarszy syn Alojzego Bojdoła, również Alojzy (młodszy), urodził się dnia 9 lipca 1915 roku. W dzieciństwie, przez puste pola obok cegielni Jacobowitza, chodził do szkoły ludowej przy ulicy



Z prawej: Alojzy Bojdoł (młodszy) i Jan Smolarski, 1939 rok. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

Kościelnej (obecnie Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Po zajęciach pomagał w gospodarstwie. Szczególnie interesował się końmi, więc często zaglądał do stajni, gdzie czyścił uprzęż. Lubił też prowadzić wóz oraz wykonywać inne zajęcia związane z transportem. W roku 1938 został zaciągnięty do wojska polskiego, a w rok później brał udział w kampanii wrześniowej. Po kapitulacji wrócił do rodzinnego Mikołowa. W lutym 1941 roku ponownie został zaciągnięty do wojska, tym razem niemieckiego, w którym jednak nie był długo, bo 10 lipca nadarzyła się okazja i zdezerterował oraz przedostał się w miejsce, gdzie formowała się armia generała Władysława Andersa. Wraz II Korpusem Polskim maszerował na Bliski Wschód. Po zakończeniu wojny mieszkał i pracował przez długie lata w Anglii. W roku 1970, kiedy zniesiono ograniczenia wjazdu do naszego kraju, a sytuacja polityczna w Polsce sprzyjała powrotowi, rodzina nawiązała kontakt z Alojzym. Aby pomóc rodzinie i zmodernizować gospodarstwo, zakupił za dewizy samochód osobowy, który następnie Stefan Bojdoł sprzedał w celu zakupu niezbędnych maszyn rolniczych. Alojzy jednak długo nie cieszył się rodziną, gdyż wkrótce ciężko zachorował i mógł poruszać się tylko na wózku inwalidzkim. Zmarł 9 lipca 1985 roku w wieku 70 lat; pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Józef Bojdoł

Młodszy brat Alojzego, Józef, urodził się 3 marca 1919 roku na Regielowcu. Jednakże wybuchła wojna i nastały złowrogie chwile niepewności. III Rzesza potrzebowała rekrutów w celu realizacji planu ataku na Wschód. W dniu 22 czerwca 1941 roku wojska Wehrmachtu zaatakowały Związek Radziecki. Józef, podobnie jak jego brat, wysłany został na front wschodni. Początkowo służył w transporcie konnym, później w formacji pancernej. Po raz pierwszy w życiu znalazł się w obcym środowisku, daleko od domu; jedynie w wolnych chwilach pisał do rodziny. W lipcu 1943 roku brał

udział w bitwie na Łuku Kurskim pod Stalingradem, gdzie został ranny. To uratowało mu życie. Samolotem sanitarnym został przewieziony na leczenie do Niemiec. Po rehabilitacji skierowano go do Francji, gdzie stał się jeńcem wojennym wojsk amerykańskich.

Podobnie jak wielu Ślązaków zgłosił się dobrowolnie do Polskich Sił Zbrojnych. W roku 1947 Polskie Siły Zbrojne rozwiązano. Pomimo niepewnej sytuacji politycznej wrócił wówczas do rodzinnego Mikołowa. Za szczęśliwy powrót z wojny, na drodze obok gospodarstwa rodziców, posadził drzewo – dąb, który stoi do dziś. Ożenił się ze Stefanią, córką rolnika Tomasza Tatoja, z Wikowyj. Mają dwóch synów: Kazimierza i Józefa. Wspólnie z żoną przez wiele lat obrabiał 15 hektarów gruntów, a oprócz tego pracował dodatkowo w Fabryce Papieru w Mikołowie, gdzie doczekał emerytury. Zmarł 25 sierpnia 2004 roku, a jego żona Stefania – w roku 2009. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy obecnej Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie. Aktualnie gospodarstwem zajmują się synowie – Kazimierz i Józef.



Józef Bojdoł w wojsku polskim, na terenie Szkocji, lata czterdzieste XX stulecia. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

Stefan Bojdoł

Urodził się 19 października 1928 roku w Mikołowie. Beztróskie młodzieńcze lata spędzał w gospodarstwie oraz w szkole. Jako małoletni nie został zaciągnięty do wojska niemieckiego. Po wojnie poślubił Reginę z domu Abrachamczyk. Mieli czterech synów: Krystiana, Stanisława, Łucjana oraz Bogdana. Po wojnie Stefan zatrudnił się w Fabryce Palenisk Mechanicznych w Mikołowie, gdzie pracował do osiągnięcia wieku emerytalnego. Przez całe życie pomagał siostrze na gospodarstwie. Po śmierci żony wstąpił powtórnie w związek małżeński i zamieszkał w Wodzisławiu. Zmarł 8 września 2010 roku. Pochowany został na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.

Łucjan Bojdoł

Urodził się 5 października 1962 roku w Mikołowie. Po ukończeniu nauki pracował w Kopalni Węgla Kamiennego „Halemba” w Rudzie Śląskiej. W roku 1990 starsze rodzeństwo Bojdołów przekazało gospodarstwo Łucjanowi. W 1985 roku poślubił Iwonę z domu Gałeczka z Mikołowa. Mają dwóch synów – Sebastiana i Denisa. Rolnictwem się nie zajmuje; grunty oddał w dzierżawę. W 1989 roku usamodzielniał się i rozpoczął działalność gospodarczą. W roku 1998 z jego inicjatywy powstała spółka Bud-Pol s.c., która ma swoją siedzibę w miejscu starego gospodarstwa na Regie-



Iwona i Łucjan Bojdołowie, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Ślub Stefana Bojdoła i Reginy z domu Abrachamczyk, wrzesień 1953 roku. Ze zbioru Łucjana Bojdoła

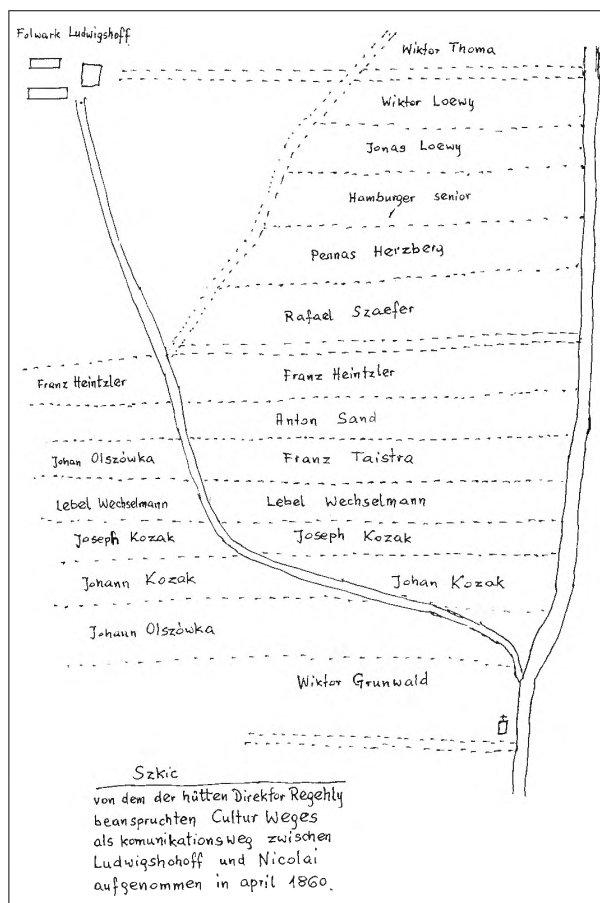
lowcu. Firma wykonuje wyroby metalowe, głównie kotwy montażowe, stosowane do kamienia naturalnego. Łucjan Bojdoł jest pasjonatem łowiectwa oraz aktywnym członkiem reaktywowanego Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie. W roku 2008 ufundował obelisk, który został ustawiony na placu noszącym nazwę tegoż Bractwa.

Folwark Ludwigshof

Za panowania na ziemi pszczyńskiej księcia Ludwiga z rodu Anhalt-Cöthen (1819–1841) nastąpił kryzys gospodarki rolnej. Folwarki oraz inne przedsiębiorstwa rolne oddawano w dzierżawę. W dziesięć lat później złą koniunkturę rolną naprawił książę Jan Henryk XI von Pless, który był wnioskodawcą pruskiego edyktu uwłaszczeniowego i przeprowadził w powiecie pszczyńskim słynne rugi chłopskie pod pretekstem likwidacji pańszczyzny. Rugi spowodowały zwiększenie powierzchni gruntów księcia pszczyńskiego. W XIX stuleciu pomiędzy Mikołowem a Wyrami istniał folwark nazywany Ludwigshof.

Spór o drogę do folwarku

Pierwsza informacja o istnieniu folwarku Ludwigshof w Mikołowie pochodzi z 1822 roku. W osiem lat później wzmiankowany był jako folwark obywatelski. W roku 1845 wśród zabudowań folwarku znajdowały się trzy budynki mieszkalne. W statystycznym spisie miejscowości z 1913 roku podano, że w majątku tym mieszkało 58 osób. Na arkuszu pierwotnego zdjęcia stolikowego Pruskiego Sztabu Generalnego z 1827 roku naniesiony został folwark Ludwigshof, który w języku polskim nazywano Murajowiec.



Szkic polnej drogi prowadzącej do folwarku Ludwigshof, 1860 rok. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Pszczynie, sygn. akt 17-1-739. Na podstawie oryginału szkic wykonał Henryk Paduch

W zasobach archiwalnych w Pszczynie znajduje się dokument z XIX wieku, z którego treści dowiadujemy się o konflikcie właściciela Ludwigshofu, W. Regehlego, z posiadaczami gruntów zlokalizowanych wzdłuż drogi z miasta (Mikołowa) do tegoż folwarku. Sąd Królewski w Opolu przyznał rację właścicielom gruntów. W. Regehly żądał przekształcenia drogi lokalnej w drogę publiczną. Sąd natomiast orzekł, iż dla dobra publicznego naprawa drogi pozostaje w gestii właściciela folwarku. Wspomniany dokument sporządzono 3 stycznia 1861 roku w Sądzie Królewskim w Opolu.

Na tym bynajmniej nie zakończył się spór o drogę. Trwał on jeszcze przez kilka lat. Również władze miasta Mikołów wniosły apelację do Sądu Królewskiego w Opolu o ponowne i jednoznaczne rozstrzygnięcie, kto ponosi koszty naprawy drogi oraz mostku obok kapliczki przy ulicy Pszczyńskiej. Apelację złożono w listopadzie 1864 roku, a dokument został podpisany przez burmistrza Mikołowa, Karola Henryka Theusnera. Landratura pszczyńska uważała, że droga ta należy do gminy Mikołów, wobec czego miasto powinno ponosić koszty jej naprawy. W uzasadnieniu powoływano się na stare przepisy, które mogły mieć zastosowanie w czasie istnienia Pszczyńskiego Wolnego Państwa Stanowego. Sąd Królewski w Opolu nie podzielił opinii landratury z Pszczyny, uznając, że gmina Mikołów nie jest zobowiązana do naprawy drogi.

Korespondencja sądowa, zawarta w dokumentach, nie wyjaśnia pochodzenia nazwy folwarku Ludwigshof, która pojawiła się wcześniej. Pierwotnie folwark był własnością książąt pszczyńskich. Około 1820 roku, kiedy na ziemi pszczyńskiej panował książę Ludwig z rodu Anhalt-Cöthen, w okresie złej koniunktury rolnej, wiele folwarków sprzedano. Być może, od tego czasu folwark Ludwigshof zaczęto nazywać imieniem księcia Ludwiga. Poparcie dla tej tezy niech stanowią kamienie graniczne księcia pszczyńskiego, które można napotkać na tym terenie. W. Regehly był prawdopodobnie zarządcą kuźnicy księcia pszczyńskiego w Paprocanach, a w Mikołowie prowadził folwark Ludwigshof. Doświadczenie zdobyte w rolnictwie wykorzystywał, pisząc artykuły do czasopisma „Der Landwirth”. W roku 1860 jest wymieniony jako członek deputacji budowy kościoła św. Jana w Mikołowie.

Na przełomie XIX i XX stulecia nazwa przysiółka została zmieniona na Regułowiec. Teodor Bojdoł, którego rodzina od kilku pokoleń mieszka na tym terenie, sugeruje, że nazwa ta pochodzi od nazwiska włoskiego imigranta Regeli (Regehly), którego córka wyszła za mąż za protoplastę mikołowskiej rodziny, Jakuba Bojdoła. Inna wersja zakłada, że Jakub Bojdoł poślubił Katarzynę Rygulską z Wyr (jako żona, była obecna przy zgonie męża) i od jej nazwiska pochodzi nazwa przysiółka, obecnie Regielowiec.

Nabywca folwarku – Krzysztof Reinicke

W drugiej połowie XIX stulecia, w czasie dynamicznego rozwoju przemysłu na Śląsku i budowy odnogi linii kolejowej przez Towarzystwo Kolejowe (*Wilhelmsbahn-Gesellschaft*), z Nędzy przez Czernicę i Rybnik do Mikołowa, którą ukończono w 1856 roku, niemiecki uchodźca, ewangelik i ziemianin, Krzysztof Reinicke, nabył folwark Ludwigshof w Mikołowie. Urodził się w 1801 roku w Goesitz (Gödnitz), w historycznej krainie Anhalt w Saksonii. W roku 1838 poślubił Dorotę z domu Köppe, która pochodziła z Moestrim (Kreis Bitterfeld) w Saksonii. Zmarł w 1878 roku w majątku Ludwigshof w wieku 77 lat, natomiast jego żona odeszła wcześniej, bo w roku 1867. Oboje pochowani zostali na cmentarzu przy kościele św. Jana w Mikołowie.

Jego następcą został syn, Krystian Reinicke, urodzony w 1828 roku w Schortowitz, w krainie Anhalt (Saksonia). Jego żona Fryderyka z domu Braun, również urodzona w roku 1828, pochodziła z Gödnitz (Kreis Bitterfeld) w Saksonii. Ojciec Fryderyki, Karol Braun, zajmował się rolnictwem. Jej matką była Rozalia z domu Schmiel; oboje mieszkali w Gödnitz. Krystian zmarł 8 maja 1905 roku, w wieku 77 lat, również w majątku Ludwigshof w Mikołowie, a jego żona – w miesiąc później, 17 czerwca 1905 roku. Oboje pochowani zostali na cmentarzu ewangelickim przy kościele św. Jana w Mikołowie.

Krystian i Fryderyka Reinicke mieli dwóch synów: Gustawa i Hermana oraz córkę Bertę. Majątek ziemski przejął starszy syn, Gustaw Reinicke*, urodzony w 1856 roku w Moest (Kreis Bitterfeld),



Kapliczka przy ulicy Pszczyńskiej, za którą prowadziła polna droga do folwarku Ludwigshof, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Droga polna na Regielowcu, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

* Adrian A. Jojko – autor monografii *Szkice z dziejów Parafii Ewangelickiej w Mikołowie*, w przypisie na s. 91 pisze: „Gustaw Adolf Reinicke, wznianowany w księgach metrykalnych po raz pierwszy w 1888 r. jako *Gutsbezitzer in Ludwigshof bei Nicolai* (chrzest syna, Gustawa Adolfa), był w okresie międzywojennym członkiem mikołowskiej Rady Kościelnej”. Podana informacja jest nieścisła. Gustaw Adolf Reinicke bowiem w czasie I wojny światowej poległ 17 lutego 1915 roku, w wieku 26 lat. Właścicielem folwarku oraz członkiem Rady Kościelnej nadal był jego ojciec – Gustaw Reinicke.



Brzozy na łące Izydora Ciałonia, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Rozwidlenie na polnej drodze na Regielowcu, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

w Saksonii. Był ponadto właścicielem wapiennika. Ożenił się z Blanką z domu Kielinann, która pochodziła z Jaroszowa (wówczas powiat strzelecki) na Śląsku Opolskim.

Na przełomie XIX i XX wieku Gustaw aktywnie działał społecznie. Był przewodniczącym *Männer Turnverein* – Męskiego Związku Gimnastycznego. Należał również do mikołowskiej Rady Parafialnej przy kościele św. Jana. Jego syn, Gustaw Adolf Reinicke, urodził się 11 lipca 1888 roku w majątku Ludwigshof w Mikołowie. Uczęszczał do szkoły ludowej w Mikołowie, a następnie do ewangelickiego gimnazjum w Pszczynie. W latach 1909–1910 odbył służbę wojskową. Po jej zakończeniu pracował w majątku ojca, a od jesieni 1910 roku studiował na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu w Halle. Jednakże przerwał studia, a następnie kontynuował je do roku 1912 na uniwersytecie we Wrocławiu. Napisał rozprawę doktorską pod tytułem: *Die Entwicklung und der gegenwertige Stand der Schafzucht in Schlesien* (o hodowli owiec na Śląsku), opublikowaną w roku 1914. W czasie I wojny światowej służył w 4. Pułku Piechoty. Poległ na froncie zachodnim, we Francji, w 1915 roku. Wzmianka o jego śmierci ukazała się również w piśmie „*Zeitschrift für angewandte Chemie*” 1915, Bd. 28, Tl. 3, gdzie na s. 131 czytamy: „Dr G. Reinicke, Ritter des Eisernen Kreuzes aus Ludwigshof bei Nikolai, am 17. 2. im Alter von 26 Jahren” (Doktor Gustaw Reinicke, rycerz Żelaznego Krzyża z Ludwigshof z Mikołowa, poległ 17 lutego [1915 roku], w wieku 26 lat). Jego brat, Otto, dwa lata młodszy, również był uczniem gimnazjum w Pszczynie w 1907 roku.

Po tragedii rodzinnej, kiedy Gustaw utracił syna, schorowany i załamany psychicznie, nie był już w stanie prowadzić gospodarstwa i sprzedał majątek Theodorowi Holtzowi (starszemu). Wśród miejscowych krążyła legenda, że przegrał w karty całe gospodarstwo i popadł w ubóstwo. Czy to jest prawda, nie wiadomo. Zamieszkał z żoną w dolinie, przy ulicy Dworcowej (obecnie Konstantego Prusa), gdzie wybudował dom (za obecną Strażą Pożarną w Mikołowie), który istnieje do dziś. Franciszek Bojdoł (młodszy) pamiętał Gustawa Reinickego, który, przechadzając się po włościach, zaglądał nieraz do gospodarstwa Bojdołów. Gustaw Reinicke zmarł 27 listopada 1924 roku, a jego małżonka – w dwa lata później, 22 kwietnia roku 1926. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Jana w Mikołowie.

Młodszy brat Gustawa, wolny ziemianin Herman, poślubił Olę z domu Malc i mieszkał w Katowicach. Zmarł 24 kwietnia 1911 roku, w wieku 50 lat, w Szpitalu św. Józefa Sióstr Boromeuszek w Mikołowie. Berta Agnieszka Reinicke wyszła za mąż za mistrza fabrycznego Luisa Wilhelma Augusta Tschachera, z którym mieszkała przy ulicy Dworcowej w Mikołowie. Zmarł w roku 1930, w wieku 58 lat, w Mikołowie. Pochowany został na cmentarzu ewangelickim przy kościele św. Jana. Jego ojciec, nadmistrz Luis Wilhelm Tschacher, był aktywnym członkiem Bractwa Strzeleckiego. W latach 1877–1878 dwukrotnie zdobył godność Króla Strzeleckiego w Mikołowie. Zmarł w 1899 roku, w wieku 60 lat, w Mikołowie. W roku 1945 wdowa po Luisie Wilhelmie Auguście Tschacherze, Berta Tschacher, przed wkroczeniem Armii Czerwonej opuściła dom przy ulicy Dworcowej 11 i wyjechała do Niemiec. Kamienica została zajęta przez administrację lokalną.

Majątek rolny i przemysłowy rodziny Holtz

Kolejnym właścicielem majątku Ludwigshof również został ewangelik, Theodor Holtz (starszy), urodzony w 1868 roku w Jeaser (Kreis Grimmen), w Niemczech. Był on synem ziemianina Karola Holtza (starszego) z Greifswald i Marii z domu Buddig, z Bad Kleinnen. Theodor poślubił Annę Dolberg, urodzoną w 1869 roku, z którą miał trzech synów: Axela, Karola i Theodora oraz dwie córki: Katarzynę i Anemi (Annemarie). W majątku na Regielowcu, na skraju ogrodu, zajmował niski budynek mieszkalny. Po II wojnie światowej obiekt ten został przebudowany; istnieje jeszcze do dziś. Majątek obejmował około 75 hektarów gruntów wraz z gospodarstwem i ogrodem oraz zabudowania: stodoły, spichlerz, chlewy, świniańnię, budynek mieszkalny dla pracowników zatrudnionych w gospodarstwie. Do gospodarstwa prowadziły drogi: z miasta – od kapliczki przy ulicy Pszczyńskiej, od południa – z Wyr, a od wschodu – droga od Wilkowyj, przy której eksploatowano tak zwaną skałę (kamieniołom).

Theodor Holtz był również przemysłowcem. Od 1899 roku został właścicielem Fabryki Budowy Konstrukcji Żelaznych i Maszyn przy Kamiennej 4 w Katowicach. W roku 1910 mieszkał na pierwszym piętrze kamienicy przy Nikolaistr. 9 (Mikołowska) w Katowicach. W roku 1911 jego wyrób zdobył medal na wystawie przemysłowej w Poznaniu. W 1914 roku produkował elektryczne podwieszane kolejki. Miał także udziały w Spółce Akcyjnej „Elevator” w Katowicach. W Mikołowie przez sąsiadów uważany był za osobę tajemniczą; podobno oddawał się wówczas modnym doświadczeniom spirytystycznym. Zmarł 24 września 1938 roku, w wieku 70 lat, na Regielowcu. Za zgodą Urzędu Zdrowia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz rodziny jego ciało pochowano opodal domu, w którym mieszkał. Grób przykryto kamienną płytą z czerwonego piaskowca, na której wyryto nazwisko. Z relacji Józefa Liszowskiego z Wyr wynika, że po wojnie jego ojciec Emil przez kilka lat bezinteresownie opiekował się grobem Theodora Holtza. Nie znamy natomiast losu żony Theodora Holtza (starszego), która przed wkroczeniem wojsk radzieckich wyjechała z rodziną do Niemiec.

Córka Theodora Holtza (starszego), Katarzyna, wyszła za mąż za pastora. O niej nie mamy żadnych wiadomości. Wiemy natomiast więcej o Anemi, która urodziła się 9 marca 1899 roku w Rostocku. Poślubiła aktora Ernesta Martensa. Studiowała w Szkole Teatralnej, w klasie Louise Dumont. Pracę artystyczną rozpoczęła w Miejskim Teatrze Bawarskim. W latach 1925–1937 występowała w Domu Aktorów Filmowych w Hamburgu. W roku 1938 przeniosła się do Miejskiego Teatru w Berlinie. W wieku 39 lat otrzymała pierwszą rolę filmową. Oprócz grania na scenie, udzielała swego głosu artystkom filmowym. Zagrała w około 30 rolach filmowych, między innymi w fabularyzowanym filmie z lat sześćdziesiątych XX stulecia *Bel Ami*, zrealizowanym na podstawie powieści Guy de Maupassanta,



Mogiła Theodora Holtza (starszego) na Regielowcu, 1999 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Annemarie Holtz i Ralf Arthur Robert w głównej roli w filmie – *Wie konntest du, Veronika* (Jak mogłaś, Weroniko), 1940 rok



Karol Holtz w miejscowości Obergeisenfelden, w Bawarii (Niemcy), lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Anny Liszowskiej

w reżyserii Helinuta Käutnera. Zmarła 26 czerwca 1987 roku.

Najstarszy syn Theodora (starszego), Axel Holtz, urodził się około 1897 roku. Po skończeniu 12 klas w Miejskim Gimnazjum w Katowicach rozpoczął służbę wojskową w 230. rezerwowym pułku piechoty. Po I wojnie światowej, w latach dwudziestych XX stulecia, zamieszkał tam, gdzie ojciec, czyli w kamienicy przy Nikolaistr. 9 w Katowicach (na trzecim piętrze). Po restrukturyzacji firmy przez Theodora Holtza (starszego), przy ulicy Kamiennej 4 powstała nowa firma „Elevator” Spółka Akcyjna, której dyrektorem generalnym został jego syn, dyplomowany kupiec, Axel Holtz, a prezesem – jego brat Theodor Holtz (młodszy). Firma dysponowała kapitałem 100 000 zł. Środki finansowe gromadzono na konta: Banku Polskiego, Banku Francusko-Polskiego oraz Banku Niemieckiego. Fabryka posiadała maszyny i odlewnię żelaza, produkowała koparki, żelazo budowlane, urządzenia transportowe, żurawie, klatki szybowe i zatrudniała 850 robotników firmy.

W roku 1927 firma „Elevator” uruchomiła nowy oddział przy ulicy Krakowskiej 31. Dnia 2 września 1931 roku do rejestru handlowego w Katowicach została wpisana firma („córka” firmy „Elevator”) kupca Theodora Holtza (młodszego). Prowadziła ona sprzedaż artykułów przemysłowych.

W roku 1929 firma „Elevator” ubiegała się o pożyczkę bankową w Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Katowicach, którą otrzymała w wysokości 1 400 000 zł. Zabezpieczenie miała stanowić hipoteka na nieruchomości Theodora Holtza (starszego) z Mikołowa. W roku 1932 firma popadła w trudności finansowe. W czerwcu 1934 roku przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbył się głośny proces, który między innymi śledził „Ilustrowany Dziennik Polski”. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach wytoczyła bowiem proces sądowy Axelowi Holtzowi, zarzucając mu niewywiązywanie się z umowy. Axel Holtz złożył oświadczenie, że zabezpieczenie pożyczki stanowiły tylko grunty jego ojca Theodora Holtza (starszego), a pożyczka została udzielona imiennie, dlatego nie można obciążyć prawami zastawu maszyn należących do spółki Theodora Holtza (młodszego), który również twierdził, że maszyny stanowią własność firmy „Elevator” i nie zostały ujęte w umowie zastawu. Po przesłuchaniu świadków, między innymi wicedyrektora Nowakowskiego i kilku urzędników, sąd odroczył proces w celu przesłuchania dodatkowych świadków: prezydenta Katowic dr. Adama Kocura, wiceprezydenta Stanisława Szkudlarza oraz radcy Szmigła. Proces budził wielkie zainteresowanie i był bacznie obserwowany przez elitę katowicką. Jak zakończyła się ostatecznie rozprawa i komu przyznano rację, nie wiemy. Jedno jest pewne, że grunty Theodora Holtza (starszego) w Mikołowie nie zmieniły właściciela do końca 1944 roku, a firma „Elevator” nadal produkowała i sprzedawała swoje wyroby.



Anna Liszowska z synami Karola Holtza, od lewej: Stefan, Michał oraz najmłodszy Sebastian, około roku 1939. Ze zbioru Anny Liszowskiej

W dniu 27 czerwca 1934 roku w rejestrze sądowym została zapisana firma o nazwie: „Elevator” Spółka z o.o., a jej prokurentem został Paweł Wójcik. Następna wzmianka o firmie „Elevator” przy ulicy Krakowskiej 31 pochodzi z 1935 roku. Około roku 1937 Axel Holtz wyprowadził się z Katowic i nie znamy jego dalszych losów. W czasie okupacji firma nadal istniała, a jej nazwa brzmiała: „Elevator” Maschinenfabrik und Eisenkonstruktion Krakauerstrasse 31 w Katowicach.

Karol Holtz urodził się w styczniu 1901 roku. Po ukończeniu studiów rolniczych w Halle, w Niemczech, dzierżawił dobra ojca – Theodora Holtza (starszego) na Regielowcu w Mikołowie. Mieszkał we wschodniej części gospodarstwa; dom ten istnieje do dziś. Pierwsza żona Karola, Urszula Krieg, pochodziła z Katowic. Urodziła trzech synów: Stefana, Michała i Sebastiana; ten ostatni zmarł w wieku dwóch lat, w czasie okupacji; został pochowany w grobie Theodora Holtza. Karol Holtz rozwiódł się z Urszulą Krieg. Jego drugą żoną została Maria Ackermann, urodzona 27 maja 1905 roku w Düsseldorfie. Urodziła jedynego syna, Floriana.

Oprócz pracy Karol i Theodor (młodszy) lubili góry. Karol więc, kiedy miał okazję, wyjeżdżał w Alpy. Na granicy francusko-szwajcarskiej poznał znaną wówczas aktorkę, Margaret Köppke. Dzięki niej miał możliwość poznania wybitnego pisarza i dramaturga austriackiego, Franza Theodora Csokora, który mieszkał w Wiedniu. Csokor był zdecydowanym przeciwnikiem hitleryzmu. Po zajęciu Austrii przez hitlerowskie Niemcy postanowił opuścić Wiedeń. Polski ambasador Jan Gawroński załatwił mu wizę polską. Dnia 18 marca 1938 roku przybył więc pociągiem do Katowic. Tam na dworcu oczekiwał na niego Theodor Holtz (młodszy) wraz z żoną Urszulą. Csokor był ich gościem do sierpnia 1938 roku. Mieszkał u Theodora przy ulicy Ignacego Mościckiego 32 w Chorzowie; gościł również w Mikołowie, u Karola Holtza. Franz Theodor Csokor był w Polsce otaczany szacunkiem. Za swe zasługi wobec państwa polskiego otrzymał Złoty Krzyż Zasługi w 1937 roku.

W okresie okupacji Karol Holtz był mianowany jako *Kreisbauernführer* – powiatowy kierownik rolny. Ceniony jako doradca w sprawach gospodarczych, lubiany przez swoich pracowników i okolicznych sąsiadów, zarządzał gospodarstwem do końca 1945 roku.



Na sankach – Anna Liszowska z synami Karola Holtza: Stefanem i Michałem, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Anny Liszowskiej



Dom na Regielowcu, w którym mieszkał Karol Holtz, 2006 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Warto przytoczyć fragment relacji Franciszka Bojdoła (młodsze), który tak zapamiętał Karola Holtza: „Był dobrze zbudowanym mężczyzną, przyjaźnie ustosunkowanym do sąsiadów. Wymachując laską ze srebrnym gryfem, często spacerował po całej drodze w kierunku Wyr, a wracał ścieżką obok dębu oraz (wyschniętego obecnie) stawu. Prowadził gospodarkę specjalistyczną; zajmował się uprawą zboża oraz hodowlą bydła. Gospodarstwo obejmowało około 70 hektarów. Był również sad owocowy, który ciągnął się od gospodarstwa w kierunku Wilkowyj. Zimą 1929 roku, w czasie wielkich mrozów, drzewa owocowe zmarły i ogród został zlikwidowany”.



Karol Holtz z pierwszą żoną Urszulą Krieg. Ze zbioru Anny Liszowskiej

Rolnik Stanisław Tatoj z Wilkowyj tak charakteryzuje Karola Holtza: „Był dobrym rolnikiem. Prowadził gospodarstwo specjalistyczne; hodował około 70 krów. Przed wojną dziennie samochód ciężarowy dostarczał z jego gospodarstwa mleko do Katowic. Gospodarstwo było dobrze rozwinięte. Rolnicy często przyjeżdżali po rady do Holtza, który dla każdego potrafił znaleźć trochę czasu. Rolnikom pozwalał przejeżdżać furmankami przez jego gospodarstwo (nie było jeszcze wówczas odcinka drogi omijającej teren gospodarstwa). Karol zajmował się również uprawą warzyw; wiosną dostarczał samochodem rabarbar do Katowic. Posiadał duży ogród, w którym powierzchni około 3 hektarów zajmowały drzewa śliwkowe. Złą opinię miał jego pracownik «stodolny» Piotr Troszka. Kiedy pracownik rolny ukrył pod pazuchą trochę śliwek, zarządca odbierał je i rozgniatał pod butami. W styczniu zaś 1945 roku, po wkroczeniu żoł-

nierzy radzieckich do Mikołowa, uratował młode pracownice Holtza przed gwałtem, zamykając je na strychu i maskując wejście. Po wojnie w roku 1988 syn Karola, Stefan, odwiedził Polskę i wykonał serię zdjęć gospodarstwa. Wyrażał opinię, «że od Polski niczego nie potrzebuje». Przez pewien czas utrzymywał kontakt korespondencyjny ze swoją nianią, Anną Liszowską z Wyr”.

Przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Mikołowa Karol Holtz wraz z rodziną wyjechał do Niemiec. Po wojnie – jak wspominał Stanisław Tatoj – korespondował z panią Anną Liszowską. Listy były wysyłane z miejscowości Obergeisenfelden, w Niemczech. Karol i Maria Holtz w latach siedemdziesiątych XX stulecia zamieszkali w apartamencie Domu Opieki w Strub-Berchtesgaden. Z listu pisanego przez Karola Holtza do pani Anny Liszowskiej wynika, iż w styczniu roku 1980 ukończył lat 79. Później korespondencja została przerwana. Można domniemywać, że Karol zmarł na początku lat osiemdziesiątych, a jego żona Maria już nie podtrzymywała kontaktu, ponieważ nie знаła języka polskiego. Maria Holtz zmarła 8 kwietnia roku 1984, w wieku 79 lat; została pochowana na Cmentarzu Leśnym pod Münster w Niemczech.

Inżynier górniczy Theodor Holtz* (młodszy) urodził się 10 sierpnia 1905 roku w Rostocku. Ożenił się z pierwszą żoną swego brata Karola – Urszulą z domu Krieg, która wychowywała



Rolnik Stanisław Tatoj, 2007 rok.
Fot. Ryszard Szendzielarz

bratanka swego męża, Floriana, syna z drugiego małżeństwa Karola. W latach międzywojennych był prezesem firmy „Elevator” Spółka Akcyjna w Katowicach. W roku 1935 posiadał mieszkanie przy ulicy Chorzowskiej 197 w Katowicach, a w roku 1937 zmienił je i zamieszkał przy ulicy Ignacego Mościckiego 32 w Chorzowie. W roku 1936, w ogrodzie ojca na Regielowcu w Mikołowie, wybudował mały dworek, w którym zamieszkał do czasu wkroczenia Armii Czerwonej. W lutym roku 1945 do dworku wtargnęli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Theodor z żoną Urszulą i Florianem zostali wywiezieni do obozu przejściowego do Katowic, a następnie wysiedleni do Niemiec. Stamtąd Theodor Holtz (młodszy) wraz z rodziną wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zmarł 11 grudnia 1971 roku w Nowym Jorku, a jego żona Urszula w grudniu w roku 1983 w Tittmoning w Bawarii, w Niemczech.

* Austriacka aktorka Lina Loos napisała książkę pod tytułem *Du silberne Dame Du*, z której wynika, że Theodor Holtz studiował w Monachium: „Theo Holtz, mit Margarete Köppke befreundet studierte damals an der Münchener Technik. Seine Schwester Annemarie war Schauspielerin, er selbst lebte mit seiner Frau bei seinen Eltern, die in Polnisch-Oberschlesien eine Fabrik und ein Landgut besaßen”.

Prawdopodobnie z rodziny Holtzów żyje jeszcze tylko syn Karola, Stefan, który w roku 1972 przeniósł się do Flensburga w Niemczech. W latach siedemdziesiątych XX stulecia odbył podróż sentymentalną do miejsca urodzenia, na Regielowiec. Odwiedził też w Wyrach nianię, panią Annę Liszowską, która przez dziesięć lat wychowywała synów Karola.

* * *

W latach 1945–1958 dworek i obiekty gospodarcze Holtzów podlegały Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach. Gospodarstwo było pilnie strzeżone; pracownicy posługiwali się specjalnie wydaną przepustką. W roku 1956, po likwidacji UBP, wyrskie gospodarstwo przekazano pod administrację dyrekcji kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. W roku 1966, w ramach tworzenia państwowych specjalistycznych jednostek rolniczych, utworzono Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR) w Wyrach, do którego włączono również gospodarstwo Theodora Holtza.

W 1976 roku gospodarstwo w Wyrach należało do tyskiego Kombinatu Ogrodniczego. Jednakże na skutek eksploatacji górniczej kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich obiekty mieszkalne oraz gospodarcze na Regielowcu, w tym dwie stodoły z czerwonej cegły z ceramicznym dachem, jedna obora z kamienia, budynek mieszkalny z czerwonej cegły oraz trzy magazyny zbożowe, uległy dalszej degradacji. Wyburzenia obiektów dokonano w szybkim tempie, gdyż rzekomo zagrażały życiu mieszkańców. W roku 1999 nowym dzierżawcą gruntów wyrskich i gruntów Holtza została Maria Krzysztoń. Stan techniczny dworku coraz bardziej pogarszał się; po kilku latach obiekt stał się ruiną.

W roku 2006, podczas otwartego przetargu, ogłoszonego przez Agencję Nieruchomości Rolnych, zdewastowaną parcelę Theodora Holtza (młodszego) z dworkiem zakupił katowiczanie, Jerzy Wcisło. Nowy właściciel zainteresował się rodziną przedwojennych właścicieli oraz historią materialną dzielnicy Regielowiec. W miejscu wyburzonego małego dworku wystawił obszerną rezydencję. Wykonawcom projektu budowlanego zalecił, by gabaryty i dach przypominały stary dworek. W celu opieki nad grobem Theodora Holtza (starszego) zakupił dodatkowo kawałek gruntu, by mógł zająć się konserwacją tej mogiły. Wschodnią część parceli zakupił Wiktor Mokwa, sentymentalnie związany z okolicą Wyr.



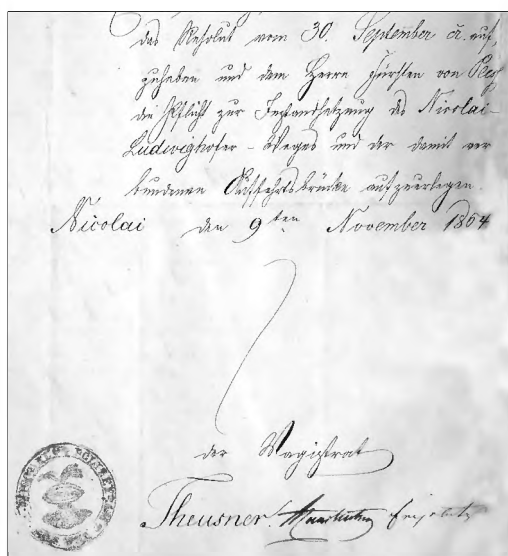
Inspektor (dozorca) prac rolnych, Woźnikowski z Łazisk Górnych. Ze zbioru Anny Liszowskiej



Służące Karola Holtza, w środku krawcowa Gertruda Gatuszka. Ze zbioru Anny Liszowskiej



Pracownicy rolni Karola Holtza przy maszynie do kukurydzy. Ze zbioru Anny Liszowskiej



Fragment dokumentu z 1864 roku do Sądu Królewskiego w Opolu, podpisany przez burmistrza Mikołowa, Karola Henryka Theusnera. Archiwum Państwowe w Katowicach. Oddział w Pszczynie, sygn. akt 17-1-133

ELEVATOR

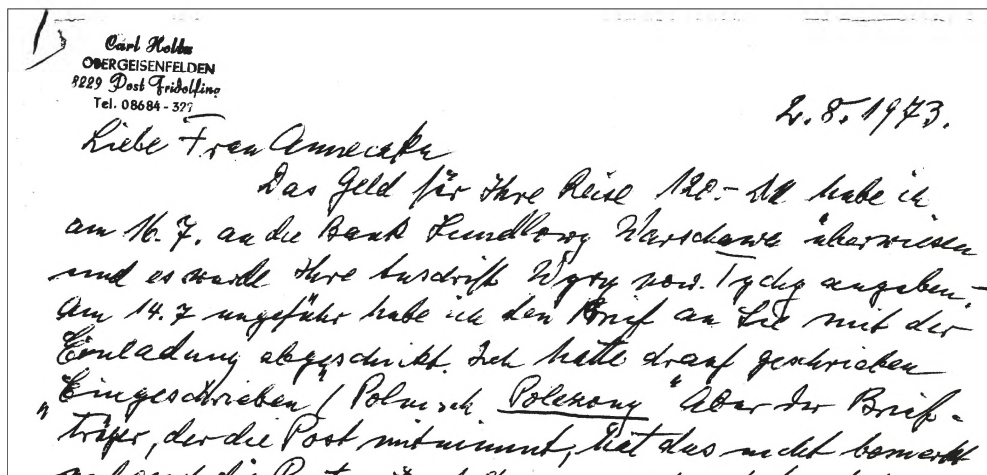
Spółka Akcyjna dawn. Teodor Holtz i Kania & Kuntze

Budownictwo żelazne Budowa aparatów Wózki wydobywcze Kłaski wydobywcze Urządzenia transportu Dźwigi i żorawie	Odlewy stalowe Koła zębate Zwrotnice Rozjazdy Złożenia kołowe Koszyki rolkowe
--	--

Odlewnia stali, Fabryka maszyn

Katowice Górny Śląsk ulica Kamienna nr. 4

Reklama firmy Theodora Holtza. „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze” R. 2: 1925, nr 21



Fragment listu Karola Holtza, 1973 rok. Ze zbioru Anny Liszowskiej



W Alpach, około 1930 roku. Od lewej: Theodor Holtz (młodszy) z żoną Urszulą Krieg, Maria Ackermann (druga żona Karola Holtza) oraz Karol Holtz. Ze zbioru Anny Liszowskiej



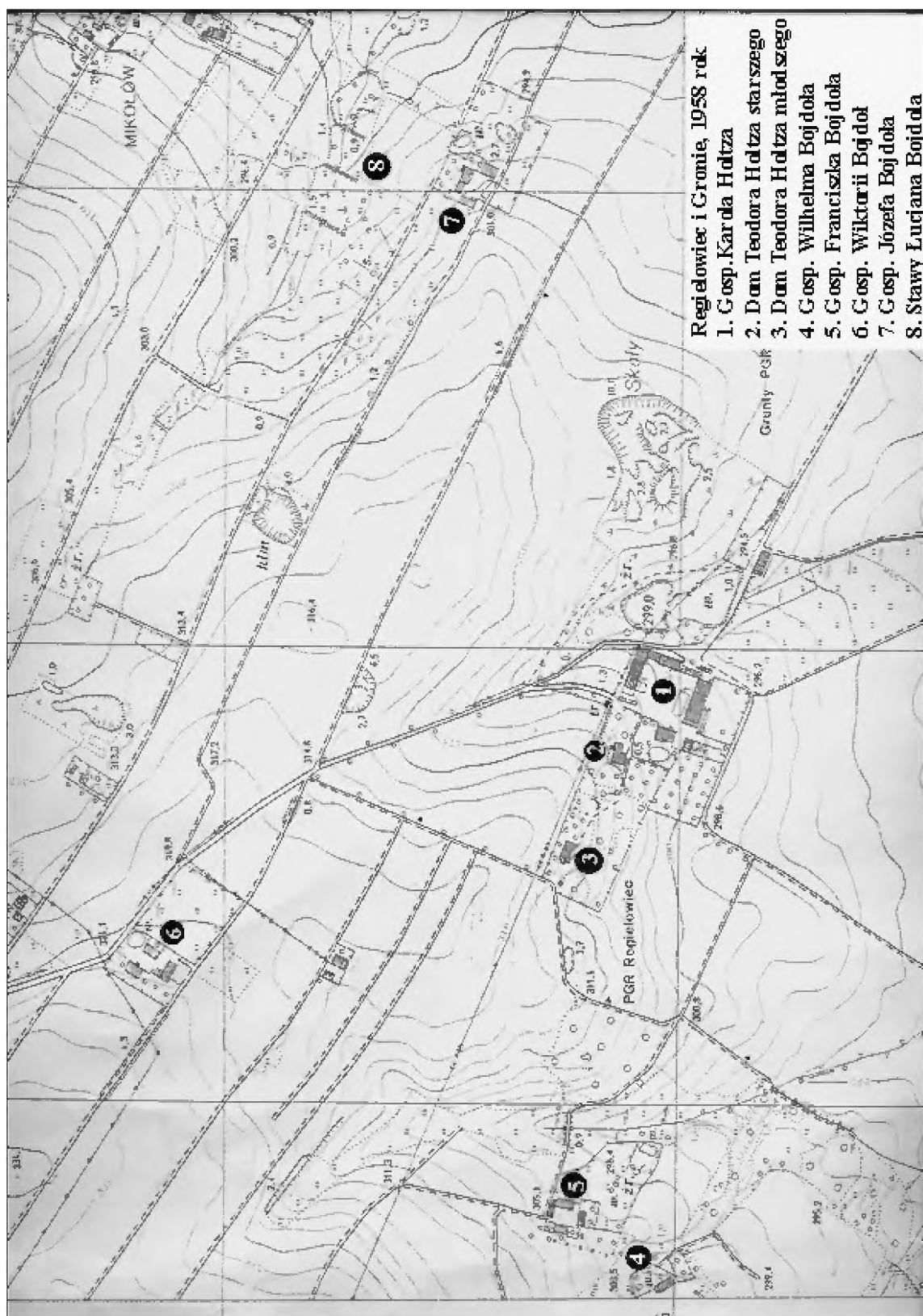
Karol Holtz z żoną Marią w Domu Opieki w Strub-Berchtesgaden (Niemcy), lata siedemdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Anny Liszowskiej



Zrujnowany dworek Theodora Holtza (młodszego), 1999 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Budowa nowego domu Jerzego Wciśło, w miejscu dworku Theodora Holtza (młodszego), 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Mapa topograficzna, wykonana metodą kombinowaną, 1958 rok; druk – 1965 rok. Główny Urząd Geodezji i Kartografii, skala 1:5000. Archiwum Urzędu Miasta Mikołowa

Osadnictwo rolników w Mikołowie

Józef Bojdoł – gospodarstwo nad potokiem Jamna

Tuż za centrum miasta istnieje jeszcze, częściowo okrojone z hektarów, gospodarstwo Józefa Bojdoła. Przybył on tutaj z niedalekiej Gostyni około roku 1890, w okresie dynamicznego rozwoju przemysłu na Górnym Śląsku. Uczciwy i dobry rolnik, posiadający zmysł handlowca, nabył gospodarstwo oraz grunty od mikołowskich Żydów, niejakiego Hofrauma i Mendla Rofembauma. Zagroda znajdowała się po zachodniej stronie potoku Jamna, po lewej stronie ulicy Górniczej. Po jej drugiej stronie natomiast Józef Bojdoł nabył dom czynszowy. Wzdłuż Promenady i potoku Jamna, aż do stadionu sportowego, ciągnęły się pas zieleni oraz pola uprawne. Było tego około 18 hektarów, a 38 hektarów pól i łąk znajdowało się na południowym zachodzie miasta Mikołowa. Stare zabudowania gospodarcze Bojdołów są świadkami dziejów kilku pokoleń tej zacnej rodziny.

Józef Bojdoł

Urodził się 7 marca 1876 roku w Gostyni. Poślubił Annę Malcharek, urodzoną w roku 1870 w Kobiórze. Mieli siedmiu synów: Franciszka, Sylwestra, Klemensa, Józefa, Pawła, Teodora i Karola oraz trzy córki: Gertrudę, Wiktorię i Marię. Nie wszystkie przedsięwzięcia gospodarcze Józefa Bojdoła przynosiły zysk. Na początku XX stulecia udostępnił on Spółce Theodora Holtza (starszego) kamieniołom w okolicy dzisiejszej ulicy Konstantego Damrota, z którego wydobywano kamień (piaskowiec). Do Spółki należało kilku akcjonariuszy: Acard, Weise, Hofraum i Weide. Piaskowiec transportowano kolejką wąskotorową oraz furmankami na składowisko dworca kolejowego. W okresie zimy, ze względu na dużą porowatość kamienia, minerał ulegał kruszeniu. Dlatego jeden z głównych odbiorców odmówił odbioru i żądał odszkodowania. Spółka nie była ubezpieczona, a Józef Bojdoł ręczył za nią gruntami. Gdy zbankrutowała, to w zamian za grzywnę utracił on kilka hektarów gruntów. W roku 1928 podpisał umowę ze Spółką Akcyjną „Standard-Nobel” w Polsce – na komisową sprzedaż nafty oraz zbiorników naftowych i został spedytorem kolejowym. Hurtowa dostawa nafty odbywała się wagonowo, w cysternach. Obok Ekspedycji Kolejowej (która istnieje do dziś) zakopano zbiornik paliwowy, w którym magazynowano



Złote gody Anny i Józefa Bojdołów, 5 września 1940 roku. Od lewej siedzą: Maria – S. M. Teobalda, Anna, Józef i Gertruda Bojdoł. Od lewej stoją: Klemens, Paweł, Wiktoria, Teodor, Józef oraz Karol Bojdoł. Ze zbioru Józefa Bojdoła



Polna droga do gospodarstwa Bojdołów biegnąca wzdłuż posesji Gimnazjum (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Miarki); po prawej stronie ścieżka przez pola na Planty, lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Józefa Bojdoła



Stodoła Bojdołów, znana pokoleniom gimnazjalistów, stała na polu za posesją Gimnazjum (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Miarki), lata sześćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Józefa Bojdoła

naftę. Józef Bojdoł wraz z synami Pawłem i Karolem zajmował się dystrybucją nafty na teren Mikołowa. Do beczek ręcznie pompowano naftę i rozwożono do mikołowskich aptek oraz sklepów. W tamtych czasach w wielu domach nie było jeszcze energii elektrycznej, więc nafta służyła do oświetlania mieszkań; miała również inne zastosowanie w gospodarstwie domowym.

W latach międzywojennych do Józefa Bojdoła zgłaszało się wielu potencjalnych nabywców parcel budowlanych i tak systematycznie powstawały nowe obiekty oraz domy przy ulicy Żwirki i Wigury. Pod koniec lat dwudziestych XX wieku Magistrat odkupił od Józefa Bojdoła około 2 hektarów gruntów i przekazał Urzędowi Wojewódzkiemu pod budowę nowego gmachu Gimnazjum. Prace budowlane zakończono w 1930 roku. Wiele pokoleń gimnazjalistów doskonale pamięta obszerną, z czworgiem wrót, stodołę za placem gimnazjalnym, gdzie młodzi spotykali się i próbowali „dymka” z papierosa. Około roku 1930 również właściciele Drukarni Karola Miarki odkupili od Józefa Bojdoła parcelę w celu powiększenia powierzchni zakładu. Ponadto na początku lat trzydziestych XX stulecia także Poczta Polska nabyła parcelę pod budowę nowego gmachu urzędu pocztowego, który oddano do użytku w 1933 roku. Aby usprawnić dojście do poczty i do Gimnazjum, władze miejskie wybudowały nową drogę, łączącą ulicę Karola Miarki z ulicą Górniczą. Na ten cel Józef Bojdoł i Karol Büschel przekazali grunty i tak powstała ulica Gimnazjalna, przemianowana później – po tragicznej śmierci dwóch wspaniałych pilotów – na ulicę Żwirki i Wigury. Była to wówczas najszerza i najbardziej willowa ulica miasta, natomiast bieg ulicy Górniczej został skrócony do gmachu poczty.

W czasie I wojny światowej Józef Bojdoł stracił syna Franciszka, który poległ na froncie w 1915 roku we Francji. Drugi syn, Sylwester, zmarł w wieku 4 lat. Pomimo licznej rodziny Józef Bojdoł dobrze sobie radził; potrafił zapewnić potomkom należytą egzystencję. W roku 1932 zakupił od fabrykanta Karola Büschla wybudowaną w stylu modernistycznym atrakcyjną willę przy ulicy Gimnazjalnej 14 (Żwirki i Wigury). Willę tę nabył dla synów: Klemensa, urzędnika magistrackiego oraz Teodora, który zajmował się transportem przesyłek pocztowych dla mikołowskiej poczty. Pod koniec lat dwudziestych, na rzecz rozwoju sportu w Mikołowie, zamienił grunty z Magistratem pod budowę stadionu miejskiego. Otrzymałą na Groniach ziemię przekazał synowi Józefowi. Syn Paweł również zajmował się ekspedycją towarową, zaś po wojnie pracował w handlu. W latach trzydziestych XX stulecia zapobiegliwy gospodarz zakupił w samym centrum Orzesza zabudowania z restauracją i salą taneczną; majątek ten przekazał córce Gertrudzie. Obecnie w tym miejscu znajdują się: stacja benzynowa, Dom Handlowy oraz parking. Druga córka, Wiktoria, wyszła za mąż za znanego mikołowskiego organistę i dyrygenta chóru kościelnego, absolwenta salezyjańskiego konserwatorium muzycznego, Michała Tycnera. Odpowiednio zaopatrzona w wiano córka Maria wstąpiła do klasztoru sióstr boromeuszek w Mikołowie. Przybrała imię Teobalda i przez wiele lat była przełożoną zakonu w Zakopanem.

Bombardowanie Mikołowa

Dnia 24 stycznia 1945 roku, przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Mikołowa, samoloty radzieckie z niskiego pułapu rozpoczęły bombardowanie miasta. Syreny alarmowe już nie wyły, niemiecka machina administracyjna przestała funkcjonować. Bomby spadały w wielu punktach miasta. Między innymi jedna spadła na Rynek, tuż obok Ratusza, pozostawiając głęboki lej, a fala uderzeniowa spowodowała wypadnięcie wskazówek na zegarach ratuszowych. Tuż za tunelem bramowym Rynek 14 została zbombardowana oficyna mieszkalna; byli ranni (tam mieszkałem). Podmuch wybuchów bomb zmiotł kiosk (po prawej stronie) ze skarpy przy zejściu na Planty. Płonęła Drukarnia Karola Miarki; w tym dniu kierownictwo zakładu postanowiło już nie pracować, dlatego nie było ofiar w ludziach. Najtragiczniej owo bombardowanie dotknęło fabrykę Karola Büschla; kilka osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych. Gospodarstwo Bojdołów w sąsiedztwie fabryki, jako nieliczny obiekt cywilny, poniosło największe straty materialne. Tam zginęła trafiona odłamkiem pracująca w gospodarstwie Aniela Olszynka. Na gospodarstwo spadło 9 bomb. Bojdołowie cudem uniknęli śmierci. Willa braci Teodora i Klemensa Bojdołów również została zniszczona. Po wojnie inż. Czesław Żabicki obliczył straty materialne gospodarstwa, które sięgały 85 proc.



Willa Klemensa i Teodora Bojdołów po bombardowaniu, styczeń 1945 roku. Ze zbioru Joanny Brol

Trudne powojenne początki

Po wojnie należało odbudować zniszczone gospodarstwo, ale brakowało wszystkiego: materiałów budowlanych, żywności i środków finansowych. To, czego nie zniszczyły bomby, zostało wykradzione przez wkraczające wojska radzieckie. Bojdołowie utracili samochód, maszyny rolnicze (sprowadzone w czasie okupacji z Austrii), konie, krowy, beczki z naftą; również kryształ, dywany i inny sprzęt codziennego użytku. Powojenny ustrój polityczny także nie był łaskawy dla rolników. Józef Bojdoł żył w okresie bardzo burzliwym; przeżył I wojnę światową, trzy powstania śląskie, plebiscyt, II wojnę światową oraz smutny okres powojenny. Zmarł w 1950 roku, w wieku 86 lat; pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Pamiętam zimowe harce dzieci powojennego pokolenia, które korzystało z pagórka, zwanego „Łąką Bojdołową”. Mocno wyslizgany stok prowadził wprost do potoku Jamna. Konsekwencją ślizgania się były przemoczone buty. Latem wzdłuż potoku Jamna rozciągały się pola i łąki, na których wypasano bydło. Obecnie teren ten jest inaczej ukształtowany. Łąki zostały zabudowane, a niegdyś dolna, spokojna Promenada Plant została zdeptana i nie przypomina tamtych czasów.



Widok na ogródki działkowe, przed boiskiem AKS, lata sześćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Józefa Bojdoła

Rodzina Karola Bojdoła

Po śmierci Józefa Bojdoła gospodarstwo rolne objął syn Karol, który ożenił się z Martą z domu Niesyto. Marta w czasach panieńskich pracowała jako asystentka u żydowskiego stomatologa dr. Wilhelma Richtera w Tychach. W czasie okupacji pomagała jej rodzina. Mieli czterech synów: Franciszka, Józefa, Jana i Pawła. Gospodarstwo było samowystarczalne; uprawiano zboże, hodowano

bydło i drób. Mikołowanie dość licznie je odwiedzali, gdyż bezpośrednio zaopatrywało ono ludzi w mleko oraz jego przetwory.

Syn Karola, Franciszek, rozpoczął edukację po wojnie w Szkole Podstawowej nr 1 przy ulicy Żorskiej (obecnie Konstytucji 3 Maja). Nie pracował w rolnictwie, usamodzielniał się i przez wiele lat był taksówkarzem, a z jego samochodu korzystały siostry boromeuszki. Zmarł niespodziewanie w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia. Jan natomiast został kierownikiem Zakładu Zieleni Miejskiej w Katowicach, Paweł prowadził przedsiębiorstwo transportowe, a Józef pracował z ojcem na gospodarstwie.

Budownictwo mieszkaniowe

Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Wydział Gospodarki Komunalnej i Przestrzennej Urzędu Powiatowego w Tychach zwrócił się do Karola i Marty Bojdołów o sprzedaż 44 900 m² gruntów w bardzo atrakcyjnym miejscu, tuż przy Plantach, pod budowę Osiedla XXX-lecia PRL. Za 1 m² ziemi płacono zaledwie wartość pół bochenka chleba. Takiej niesprawiedliwości właściciele nie byli w stanie zaakceptować. Bojdołowie protestowali, lecz władze wojewódzkie odrzuciły protest i rozpoczął się proces wywłaszczenia. Spór z władzami mógł doprowadzić do likwidacji gospodarstwa. Tak więc w 1974 roku Karol i Marta Bojdołowie zawarli ostatecznie wymuszoną ugodę z Urzędem Wojewódzkim w Katowicach na ograniczoną sprzedaż gruntów pod budowę Osiedla XXX-lecia PRL, a władze ów teren przekazały Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej w Mikołowie. Przed wywłaszczeniem gruntów pod budowę tegoż osiedla rodzina Bojdołów uprawiała ziemię na wielu hektarach, hodowała bydło oraz trzodę chlewną. Józef Bojdoł z rozrzewnieniem wspomina dawne czasy, w których dziadek za sprzedaną ziemię otrzymywał godziwą zapłatę.

W tych samych latach plan urbanistyczny zagospodarowania przestrzennego miasta, tuż przy Plantach, na gruntach Bojdołów, zakładał budowę kotłowni węglowej oraz dwupoziomowy budynek garaży. Pomiedzy gospodarstwem Bojdołów a pocztą miał stanąć Dom Handlowy „Zgoda”, a za pocztą – cztery bloki mieszkalne. Od ulicy Żwirki i Wigury w kierunku ulicy bpa Witolda Bandurskiego przez Planty planowano wybudować estakadę; szacowany koszt budowy miał wówczas wynosić około 12 mln zł. Jednakże zdecydowana determinacja i obrona prawna Bojdołów oraz zdrowy rozsądek władz nie pozwoliły na urzeczywistnienie koncepcji zniszczenia Plant. Dlatego Dom Handlowy „Zgoda” wybudowano przy ulicy Karola Miarki, a cztery bloki mieszkalne wzniesiono przy ulicy Konstantego Prusa. Schorowany i zniechęcony utratą ziemi Karol Bojdoł zmarł nagle, w wieku 74 lat, w 1976 roku, a jego żona Marta dożyła sędziwego wieku; zmarła w roku 1997, mając 87 lat. Oboje pochowani zostali w rodzinnym grobie na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Osiedle XXX-lecia PRL, 2006 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Gospodarstwo Józefa Bojdoła (młodszeo)

Po śmierci Karola gospodarstwo objął jego syn, Józef Bojdoł. Poślubił on Reginę Dyrkę ze Zgonia. Urodziło im się czterech synów: Karol, Marcin, Wojciech oraz Jakub; ten jednak zmarł w wieku 7 lat. Obecnie do gospodarstwa należy 12 hektarów ziemi. Józef Bojdoł posiada niezbędne maszyny rolnicze i sprzęt do wykonywania prac rolniczych. W roku 1971 uzyskał tytuł mistrza – ogrodnika warzywnika, a w roku 1977 Ministerstwo Rolnictwa nadało mu tytuł „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”.



Była willa Klemensa i Teodora Bojdołów, 2006 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Regina i Józef i Bojdołowie, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Michał Czardybon – od rampy do mikołowskich Plant

W książce *Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy* Konstanty Prus pisze: „Od dzisiejszej ulicy Miarki istniała już od r. 1870 tak zwana «rampa», to jest nasyp i zejście w dolinę strumyka Jamny; postanowiono [tam] rozpocząć aleję od tej «rampy»; w tym celu zakupiono od gospodarza Michała Czardybona wąski pas ziemi z jego posiadłości [...]”. Po nabyciu zaś przez Miasto od Rudolfa Fuchsa drugiego pasa ziemi, w latach 1895–1896 od ulicy Karola Miarki wzdłuż potoku Jamna urządzono dolną Promenadę do Wymyślanki, która dała początek mikołowskim Plantom.



Michał Czardybon, około roku 1900.
Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Michał Czardybon

Urodził się w 1845 roku. Był synem właściciela domu, Marcina i matki Marii z domu Paździorek, którzy do śmierci mieszkali w Tychach. Pod koniec XIX stulecia, pomiędzy gospodarstwem Józefa Bojdoła a cegielnią „Emma”, Michał Czardybon założył gospodarstwo rolne, jedno z większych na terenie Mikołowa. Od wschodu sąsiadowało ono z gruntami Józefa Bojdoła. Pola i zielone łąki rozciągały się wzdłuż górnego odcinka dzisiejszej ulicy Żwirki i Wigury. Budynek gospodarstwa był częściowo podpiwniczony. Strych służył do przechowywania ziarna, siana i drobnego sprzętu. Michał Czardybon uprawiał zboże, hodował bydło i trzodę chlewną. Zajmował się również handlem końmi, które sprzedawał na mikołowskim targowisku; posiadał także staw rybny, który znajdował się pomiędzy ulicami Karola Miarki i Górniczą. Z zawodu był kołodziejem. Gospodarował na 22 hektarach ziemi. Należy przyjąć, iż w latach 1866–1870 był uczestnikiem wojen pruskich i mógł należeć do stowarzyszenia *Kriegerverein* (Towarzystwo Wojaków), o czym świadczą noszone na klapie marynarki odznaczenia. Poślubił Martę Piekoszowską, która pochodziła z „Wielkiego Młyna”, z Bierunia Starego. Mieli czworo dzieci: Wiktorię, Weronikę, Jana i Pawła. Zmarł 11 września 1910 roku; pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Marta i Piotr Ślezionowie

Marta Czardybon po śmierci męża Michała powtórnie wyszła za mąż, za rolnika Piotra Ślezionę, którego grunty znajdowały się w południowo-zachodniej części Mikołowa. Z małżeństwa tego urodziła się córka Gertruda. Zgodnie z wolą Michała, wyrażoną w napisanym testamencie, gospodarstwo po jego śmierci odziedziczył najstarszy syn, Jan Czardybon. Pozostali z rodzeństwa, to jest Wiktor, Weronika i Paweł, dostali od brata Jana po 2500 złotych, zrzekając się na piśmie wszelkich roszczeń spadkowych po zmarłym Michale Czardybonie. Za otrzymane pieniądze oraz własne oszczędności Wiktor, Weronika i Paweł wraz z matką Martą oraz jej drugim mężem Piotrem Ślezioną kupili nowe gospodarstwo.

Po II wojnie światowej nastąpił czas dynamicznego rozwoju przemysłu, a wraz z tym napływ nowych sił roboczych z różnych części Polski. Wyrazny w owym czasie wyż demograficzny stanowił nowe wyzwanie dla władz miasta na rzecz rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Mikołowie.

Piotr Śleziona dzierżawił dodatkowo grunty od Fabryki Budowy Maszyn Górniczych w Mikołowie. Pod koniec lat



Marta i Michał Czardybonowie oraz ich dzieci: Jan i Weronika, około roku 1905. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

czterdziestych XX stulecia na wspomnianych gruntach inwestor – Zakład Osiedli Robotniczych w Gliwicach – wybudował pierwsze po wojnie osiedle mieszkaniowe na terenie Mikołowa. Zlokalizowano je pomiędzy ulicą Żwirki i Wigury, torami kolejowymi, fabryką „Mifama” a ulicą Fabryczną. Jednopiętrowe bloki mieszkalne zbudowano metodą tradycyjną. Po śmierci prof.



Gospodarstwo Czardybonów po II wojnie światowej. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Maksymiliana Hubera Miejska Rada Narodowa w Mikołowie na mocy Uchwały z dnia 20 grudnia 1950 roku nadała osiedlu jego imię, a w czerwcu roku 1956 przemianowano je na osiedle Adama Mickiewicza. Marta Ślesiona zmarła w 1944 roku, a Piotr – w roku 1954. Oboje pochowani zostali w rodzinnym grobie na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Córka Piotra i Marty Ślesionów, Gertruda, pozostała na rodzinnym gospodarstwie; wyszła za mąż za działacza samorządowego, Jana Tomeckiego. Pomimo powojennej zabudowy terenów rolniczych Czardybonów dom rodzinny Ślesiony nie został wyburzony i istnieje do dziś. Jego właścicielką jest córka Jana Tomeckiego, Róża Musioł.

Jan Czardybon

Najstarszy syn Michała Czardybona, Jan, urodził się w 1901 roku w Mikołowie. Ożenił się z Pauliną Swadźba z Łazisk Średnich. Zgodne małżeństwo przez wiele lat prowadziło dobrze prosperujące gospodarstwo rolne. W latach dwudziestych XX stulecia Jan, jako jeden z pierwszych rolników w Mikołowie, zawarł umowę na



Żniwa, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

dostawę wody pitnej z Zakładem Wodociągów, należącym do księcia Jana Henryka Hochberga von Pless (do dziś istnieje książęca wieża ciśnień na granicy Mikołowa i Łazisk Dolnych). Oprócz pozytywnych akcentów gospodarczych były również minusy. Pola orne Czardybonów graniczyły bowiem z wyrobiskiem gliny cegielni (nazywanej przez miejscowych „Emma”). Przez wiele lat zwały ziemi obrywały się, naruszając granice własności Jana Czardybona. W roku 1936 odstąpił on od roszczeń wypłacenia mu odszkodowania i podpisał z kierownikiem cegielni, Jakubem Ulrichem, ugodę o zawieszeniu spłaty na dziesięć lat. Nie był to jednak dobry interes. Wybuchła bowiem wojna, a po jej zakończeniu nie było już mowy o jakimkolwiek odszkodowaniu.

Okupacja i wyzwolenie

Wybuch II wojny światowej oraz okres okupacji nie spowodowały istotnych zmian w gospodarstwie Czardybonów. W różnym czasie ukrywano na jego terenie poszukiwanych przez gestapo, a polskie znajome rodziny otrzymywały wsparcie żywnościowe. W styczniu 1945 roku kilka bomb, zrzuconych z samolotów radzieckich, spadło na zabudowania gospodarstwa. Jedna z nich zerwała dach obory i wpadła w obornik; siła wybuchu została jednak zamortyzowana, w wyniku czego budynek mieszkalny i inne zabudowania ocalały, lecz jedynie zostały obrzucone obornikiem. Dom



Gospodarstwo Czardybonów, około roku 1915. Od lewej: Wiktoria Czardybon, Gertruda Śleziona, Marta Czardybon z domu Piekoszowska (po drugim mężu Śleziona), Paweł Czardybon, Weronika Czardybon, w pozycji leżącej: Jan Czardybon. Ze zbioru Elżbiety Czardybon



W ogrodzie – od lewej stoją: Piotr i Marta Ślezionowie, (-), Jan Krupa z żoną. Siedzą od lewej: Weronika Czardybon, (-), (-), Wiktoria Czardybon, Gertruda Śleziona, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

mieszkalny i budynki gospodarcze przedstawiały koszmarny wygląd i wymagały czyszczenia oraz wapnowania. Syn Jana Czardybona, Alfred, pamiętał i mówił, że niedaleko ich gospodarstwa, „[...] na terenach niezabudowanych, za byłym wyrobiskiem gliny, głęboko w ziemi tkwi jeszcze nadal jedna bomba lotnicza, która stanowi zagrożenie dla ludzi”. Podobno jednak o tym niewypale już zapomniano.

Odzyskana wolność?

Wyzwolenie i odzyskana wolność przyniosły Czardybonom wiele rozczarowań i kłopotów. W pierwszych dniach po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej do Mikołowa wygłodzeni żołnierze radzieccy wtargnęli do gospodarstwa i skonfiskowali dziesięć świniaków oraz cielaka. Wprawdzie wydali pokwitowanie (tak zwaną „bumażkę”), ale w przyszłości nie miało ono żadnego pokrycia. W maju 1945 roku do domostwa Czardybonów wkroczyli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa (notabene rozpoznani przez Jana). Uznali całą rodzinę za niemiecką i nakazali natychmiast opuścić gospodarstwo. Wygnani pozostawili cały dobytek i pamiątki rodzinne. Znaleźli schronienie w sąsiadującej z nimi zagrodzie Piotra Śleziony, a Państwowy Urząd Repatriacyjny w Katowicach (później Sztab Przesiedleńczy) przekazał ich gospodarstwo rodzinie przesiedleńców ze Wschodu. Jan Czardybon jednak nie poddawał się; skierował sprawę do rozpatrzenia przez sąd specjalny. W październiku 1945 roku Sąd Grodzki w Pszczynie jednoznacznie zrehabilitował rodzinę Czardybonów. Przesiedleńcy opuścili gospodarstwo i wyjechali do Bielska-Białej, lecz gospodarka rolna znacznie upadła, a dobytek rodzinny został rozszabrowany. Jan Czardybon zmarł w roku 1948; spoczywa na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Paulina Czardybon, lata czterdzieste XX stulecia. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Paulina Czardybon

Po śmierci Jana gospodarstwo samodzielnie prowadziła wdowa po nim, Paulina, wychowując dwoje nieletnich dzieci – Teresę i Alfreda. Wielu bliskich i dalszych sąsiadów oraz mieszkańców osiedla codziennie odwiedzało gospodarstwo, kupując tam mleko i inne produkty nabiałowe. Mimo rozlicznych zajęć Paulina potrafiła jeszcze znaleźć czas na pracę społeczną. W pewnym okresie zasiadała wśród członków Miejskiej Rady Narodowej w Mikołowie. W latach siedemdziesiątych



Na łące. Od prawej: Jan i Paulina Czardybonowie, Wanda Strzelczyk, w wózku Edek Strzelczyk i jego siostry – z lewej Irmgarda i Gabriela Strzelczyk, 1938 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon



Paulina Czardybon, lata czterdzieste XX stulecia. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

XX stulecia za wzorowe prowadzenie gospodarstwa otrzymała Złoty Krzyż Zasługi. Schorowana, zmarła w roku 1978, w wieku 74 lat, i spoczęła obok męża na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Jej córka, Teresa, wyszła za mąż za Władysława Klasę ze Śmiłowic (powiat proszowski, województwo małopolskie). Ich syn, Wojciech Klasa, został architektem. Na początku XXI wieku zaprojektował rewitalizację śródmieścia Mikołowa. Miastu podarował armatę, którą ustawiono na placu Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie. Z kolei córka Teresy, Anna, ukończyła studia na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, następnie obroniła pracę doktorską z dziedziny biologii i pracuje w Ojcowskim Parku Narodowym.

Wywłaszczenie gospodarstwa Alfreda i Elżbiety Czardybonów

Po śmierci Pauliny Czardybon gospodarstwo przejął jej syn Alfred, który poślubił Elżbietę, mikołowiankę, córkę znanego rolnika Teodora Hetmańskiego. Wraz z żoną prowadzili wzorowe gospodarstwo; siali zboże, len, rzepak, uprawiali ogórki, zbierali koniczynę na nasiona. Alfred lubił konie i dbał o nie; przez wiele lat osobiście je podkuwał. Grunty Czardybonów były łakomym kąskiem dla inicjatorów rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Mikołowie. Na podstawie obowiązujących przepisów prawnych władze terenowe, nie licząc się z opinią właścicieli gospodarstw rolnych, doprowadzały do „przymusowego” wykupu ziemi, z przeznaczeniem jej na cele budownictwa zakładowego, miejskiego oraz spółdzielczego.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XX stulecia gospodarstwo Czardybonów w większości było już wywłaszczone. Dalej wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa w Mikołowie pismem z dnia 31 maja 1984 roku zobowiązała Alfreda i Elżbietę do wpłacenia należności za przydział dwóch mieszkań lokatorskich typu M-4 oraz M-3. W niedługim czasie Czardybonowie otrzymali nakaz opuszczenia i likwidację stuletniego gospodarstwa rolnego wraz z inwentarzem. Likwidacja nie była sprawą łatwą; termin mijał nieuchronnie, ciągle brakowało czasu. Przedwojenne meble ze względu na ich gabaryty nie pasowały do małych mieszkań. Trzeba więc było je zostawić, jak również wiele innych przedmiotów i narzędzi, które potem zostały wykra-



Alfred Czardybon prowadzi furmankę, 1978 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon



Jadwiga, córka Alfreda i Elżbiety, na koniu, 1978 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

się w Fabryce Transformatorów M-10 w Mikołowie, gdzie przepracował 25 lat, a Elżbieta znalazła pracę w Spółdzielni Inwalidów w Mikołowie. Za część odebranych gruntów Czardybonowie otrzymali w zamian parcelę zastępczą na przysiółku Gronie. Mimo trudności nie poddawali się; postanowili wybudować nowy dom. Przez 10 lat wraz z synem Piotrem i córką Jadwigą powoli wznosili wspólny dom. Schorowany Alfred Czardybon zmarł 17 marca 2008 roku, w wieku 69 lat. Pochowany został na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.

Pani Elżbieta, ciągle aktywna, została wyróżniona w konkursie na pamiątnik i wspomnienia pt. „Moje stulecie – losy mieszkańców Górnego Śląska w XX wieku”, zorganizowanym przez Zakład Socjologii Katedry Stosowanych Nauk Społecznych Wydziału Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej w Gliwicach, w dniu 1 kwietnia 2008 roku. Alfred i Elżbieta mieli dwoje dzieci – syna Piotra i córkę Jadwigę.



Dom Weselny Pauliny Swadźba i Jana Czarbybona w Łaziskach Średnich, 1936 rok. Od lewej stoją: Łucja Erm, (-), Stanisław Żmija, Alfred Rzepka, Jan Swadźba (trzymając Henryka Anbild), Maria Swadźba, (-), Paulina i Jan Czardybonowie, Marta i Piotr Ślezionowie, Józef Swadźba, Józef Piekoszowski, (-). W drugim rzędzie od lewej: (-), (-), chłopczyk Teodor Erm, (-), (-), Gertruda Śleziona, Edmund Kurpas, Helena Erm, Jąderko, (-), Paweł Czardybon, Wilhelm Bojdoł z żoną, Wiktoria Czardybon, Helena Swadźba, (-). W oknie od lewej: Maria Żmija, Gertruda Erm. W trzecim rzędzie od lewej: Paweł i Róża Pasiekowie, Krystyna Swadźba, Wiktoria Rzepka, Emil Swadźba, Jan Rzepka, Żmija, Teofil Anbild. W czwartym rzędzie: (-), (-), Agnieszka Piekoszowska, Hildegarda i Konstanty Ermowie, (-). W piątym rzędzie: trzecia Gertruda Żmija. Ze zbioru Elżbiety Czardybon



Dom Weselny Teresy Czardybon i Władysława Klasy ze Śmiłowic, 29 sierpnia 1959 roku. Od lewej dzieci: Jan Swadźba, Ucka, Gabriela Swadźba, Grażyna Klasa, Barbara Mastowska, Janusz i Edward Klasa. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: Anna Swadźba, Józef Swadźba, Julianna Klasa, Teresa i Władysław Klasa, Paulina Czardybon, Józef Klasa, Alfred Czardybon, Wiktoria Czardybon, stoi Paweł Czardybon. W drugim rzędzie od lewej: Maria i Mieczysław Mastowscy, Jan i Wiktoria Rzepkowie, Rozalia Anbild, Maria i Józef Piekoszowscy, Jadwiga i Zofia Klasa, Bolesław Książek, Jan Tomecki (starszy), Jan Tomecki (młodszy). W trzecim rzędzie od lewej: Adelajda i Łucja Ucka, Urszula Dhubis, Eryk Swadźba, Edmund Wita, Róża Tomecka, Józef i Lucyna Banasikowie, Weronika Rajda, Gertruda Tomecka, Małgorzata Sobańska, (-), stoi Wiktoria Rzepka. W czwartym rzędzie od lewej: Paweł Ucka, Lidia Swadźba, Weronika Czardybon, Elżbieta i Franciszek Zygorwie, Maria Zmija, Eugeniusz i Regina Gawłowie, Eryk Rajda, Marta Frichel, Teodor Anbild, Teofil Sobański. Ze zbioru Elżbiety Czardybon



Zdjęcie ślubne Alfreda Czardybona i Elżbiety z domu Hetmańska, 1963 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Piotr Czardybon poślubił Jolantę Rojek. Mają cztery córki. Katarzyna ukończyła Górnośląską Wyższą Szkołę Handlową w Katowicach, Gabriela uczęszcza do I Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Miarki, Anna chodzi do Gimnazjum nr 2, a Joanna jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 5 im. Gustawa Morcinka w Mikołowie. Piotr Czardybon prowadzi hurtownię piwa na terenie mikołowskiego przysiółka Gronie.

Jadwiga zaś wyszła za mąż za rzemieślnika Mirosława Muniaka, który prowadzi prywatną firmę. Wychowana na gospodarstwie kocha ziemię i kwiaty. Dwukrotnie zdobyła pierwsze miejsce w konkursie na „Najładniejszy zieleniec, balkon i posesję miasta Mikołowa”. Mają dwie córki: Aleksandrę, która ukończyła Górnośląską Wyższą Szkołę Handlową w Katowicach, oraz Magdalenę, która jest studentką Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Inwestycje na gruntach Czardybonów

Warto przypomnieć inwestycje zrealizowane na gruntach Czardybonów. W latach 1956–1970 na ziemi będącej uprzednio ich własnością wybudowano dwa bloki mieszkalne i przedszkole. W 1970 roku przy ulicy Żwirki i Wigury powstało Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, zaś w rok później wzniesiono bloki mieszkalne dla pracowników Fabryki Budowy Maszyn Górniczych „Mifama”. W 1972 roku zabrano grunt w celu eksploatacji gliny na potrzeby funkcjonującej w tej części miasta cegielni, do produkcji cegły. W roku 1974 powstało Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Mikołowie. W tym samym roku na części dawnych gruntów Czardybonów wybudowano blok dla Hufca Pracy, a w 1975 roku wywłaszczono dalszą część ich ziemi w celu urządzenia terenów zieleni, tak zwanych Małych Plant. W następnych latach powiększono teren Fabryki Transformatorów „Mefta” i powstało Przedsiębiorstwo Montażu Instalacji Przemysłu Węglowego „Mimet”. Pojawiła się nowa droga: Zawilców – połączona z osiedla XXX-lecia z drogą do stadionu AKS Mikołów oraz ulicą Żwirki i Wigury. Powstał przystanek autobusowy „Kabiny”. W roku 1984 za



Wypas krów (na tle bloków mieszkalnych), 1978 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

1 m² ziemi państwo wypłacało odszkodowanie w wysokości 96 „starych” złotych. Średnia płaca pracownika w Polsce, w latach rosnącej inflacji, wynosiła około 200 tys. złotych. Za wywłaszczone grunty pod drogi Czardybonowie otrzymali odszkodowanie, za które mogli kupić pralkę oraz lodówkę – pod warunkiem, że byli w stanie zdobyć na te artykuły niezbędne wówczas talony.



Strona północno-wschodnia – blok mieszkalny w miejscu gospodarstwa Czardybonów, 2006 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Od strony wschodniej – blok mieszkalny w miejscu gospodarstwa Czardybonów, 2006 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Albert Kurpas – właściciel karczmy

W roku 1575 właściciel ziemi pszczyńskiej, Karol Promnitz, zasiedlał osadnikami pustą wioskę Gostyń. Kilka rodzin, między innymi rodzina Kurpasów, pochodziło z Wyr. W 1593 roku Marcin Kurpas był wzmiankowany jako wolny wójt Gostyni. Można założyć, że jego potomek, Grzegorz Kurpas, poślubił Katarzynę z domu Bojdoł z Gostyni i mieli syna Alberta.

Albert Kurpas urodził się w 1831 roku w Gostyni. W drugiej połowie XIX stulecia poślubił Agnieszkę (Agnes) z domu Roj. Mieli dwóch synów: Jana i Pawła oraz córkę Katarzynę. W roku 1892 Albert nabył po zmarłej wdowie Filipinie Wechselmann – żonie byłego właściciela gospody Heimanna Wechselmanna (wyznania żydowskiego) – gospodarstwo rolne oraz dom z karczmą przy ulicy Żorskiej 8 (obecnie Konstytucji 3 Maja) w Mikołowie. Było to około 16 hektarów gruntów. Albert Kurpas nie był klasycznym rolnikiem; zajmował się przede wszystkim wyszynkiem alkoholu. Drugie gospodarstwo nabył na wschód od szosy Pszczyńskiej, prawdopodobnie od Lebela Wechselmanna i przekazał je córce Katarzynie, ale o tym piszemy w innym rozdziale. Albert Kurpas zmarł w wieku 72 lat, w 1903 roku, a jego żona Agnieszka – w roku 1918. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Budynek mieszkalny Kurpasów, wzniesiony na początku XX stulecia przy ulicy Żorskiej (obecnie ulicy Konstytucji 3 Maja). Ze zbioru Helgi Maresch

Gospodarstwo Pawła Kurpasa

Paweł Kurpas urodził się w 1872 roku w niedalekiej Gostyni. Poślubił mikołowiankę, Martę z domu Tabor, z którą miał siedmioro dzieci: Bertę, Edmunda, Łucję, Pawła, Ottona, Jadwigę i Stefana. W roku 1900, po pożarze starego budynku mieszkalnego, Paweł Kurpas zlecił opracowanie projektu i budowy domu w stylu staroberlińskim. Wykonawcą był mistrz budowlany Robert Niepel. Wnuczka Pawła Kurpasa, Helga Maresch, ze wzruszeniem rozkładała wyrysowany projekt, wykonany na papierze pergaminowym i mówiła: „To jest jedyna cenna pamiątka po dziadku z przeszłości”. Zgodnie z projektem w sieni budynku, na lewo, były drzwi prowadzące do sali bufetu, a na prawo – do sali konsumpcyjnej. Na piętro prowadziła drewniana klatka schodowa, a przez sień przelotową wchodziło się na podwórkę gospodarstwa. Charakterystyczna (z czerwonej cegły) bryła budynku istnieje w niezmienionym stanie do dziś. W czasach powstań śląskich i plebiscytu lokal był nieczynny; w gospodzie mieściła się placówka niemieckiego Grenzschutzu. W okresie międzywojennym wielu gospodarzy zatrzymywało furmanki w obrębie ulic Górniczej i Żorskiej, a woźnice wstępowali do gospody, by załatwić swoje interesy. Przy posiłku i kuflu piwa toczyły się barwne rozmowy o życiu mieszkańców Mikołowa.

Paweł Kurpas więcej czasu poświęcał pracy związanej z lokalem gastronomicznym, natomiast synowie: Edmund, Paweł, Stefan i córka Jadwiga zajmowali się prowadzeniem gospodarstwa. Grunty rozciągały się pomiędzy ulicami Młyńską oraz Żorską, w kierunku Kałuż (przysiółek Mikołowa). To było czterokonne gospodarstwo. Ponadto hodowano tam kilka sztuk bydła, trzodę chlewną oraz drób. Plony ma-



Grób Alberta i Agnieszki Kurpasów na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie. Ze zbioru Wernera Lisson



Na podwórku gospodarstwa Pawła Kurpasa, lata trzydzieste XX stulecia. Od prawej: Lucja Kurpas, Elżbieta Siwiora (matka Ryszarda Cywana), Jadwiga Kurpas (obejmuje chłopca), Paweł Kurpas (z tyłu), (-), (-). Ze zbioru Helgi Maresch



Stodoła Pawła Kurpasa przy ulicy Młyńskiej. Na kieracie z prawej siedzi Jadwiga Kurpas, (-), 1930 rok. W tle widoczne budynki przy ulicy Pszczyńskiej. Ze zbioru Helgi Maresch

gazynowano w dwóch stodołach. Jedna stodoła, z kieratem, znajdowała się przy ulicy Młyńskiej, a druga – po lewej stronie ulicy Żorskiej (obecnie Konstytucji 3 Maja), za budynkiem Przychodni dla Zwierząt. W latach pięćdziesiątych XX stulecia, w czasie letniej burzy, uderzył w nią piorun, powodując pożar. Stodoła ta na oczach wielu gapiów doszczętnie spłonęła i nigdy już nie została odbudowana.

W roku 1931, przy obecnej ulicy bpa Witolda Bandurskiego, Paweł Kurpas sprzedał kawał gruntu pod budowę prywatnej niemieckiej szkoły powszechnej oraz pod ulicę, która połączyć miała dotychczasowe ulice Pszczyńską oraz Żorską (obecnie Biskupa Bandurskiego). Pod koniec lat trzydziestych XX stulecia przy ulicy tej wybudowali wille: nauczyciel Teofil Kobylański, policjant Józef Marciniak oraz Franciszek Paszek. Szkoła została wybudowana i uruchomiona w 1933 roku. Schorowany i zmęczony życiem Paweł Kurpas zmarł w 1959 roku, w wieku 87 lat, a jego żona odeszła w roku 1962, przeżywszy 83 lata. Oboje pochowani zostali na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Edmund, Stefan, Otto, Paweł (młodszy), Berta, Lucja i Jadwiga Kurpas

Najmłodszy syn Pawła Kurpasa, Otto, w czasie okupacji został wcielony do armii niemieckiej; walczył w Afryce. Wzięty do niewoli angielskiej przebywał w obozie dla Polaków, a później został przetransportowany do Anglii. Po wojnie, kiedy informacje dotyczące sytuacji politycznej w Polsce nie napawały optymizmem, postanowił nie wracać do kraju. Poślubił Angielkę, z którą miał troje dzieci. Do rodzinnego Mikołowa nigdy już nie wrócił.

Paweł Kurpas (młodszy) ożenił się z Lucją Krawczyk, z ulicy Żorskiej. Również został wcielony do Wehrmachtu; na skutek odniesionych ran zmarł 31 marca 1943 roku. Znany i lubiany wśród gospodarzy Stefan, w latach siedemdziesiątych XX stulecia, potrącony został przez samochód i zginął tragicznie na przystanku autobusowym w dzielnicy Kamionka.

Najstarsza córka Pawła Kurpasa, Berta, w roku 1928 została żoną Antoniego Lisson, który pochodził z Rzymkowic (województwo opolskie). W czasie I wojny światowej



Wesele Lucji Krawczyk i Pawła Kurpasa (młodszego), 1941 rok. Pierwszy z prawej: Antoni Lisson, Paweł Kurpas (starszy), Marta Kurpas, Paweł Krawczyk, Lucja Krawczyk, matka Lucji, (-), Stefan Kurpas. W drugim rzędzie od lewej: Karol Krawczyk, (-), Kempka (łodziarz), przed nim żona, Jadwiga Kurpas, Hildegarda Botor (po mężu Biskupek), Lucja Kurpas-Grzegorzczak, Wilhelm Grzegorzczak, (-), Berta Kurpas-Lisson, Jerzy Żydek, obok jego żona, (-). W trzecim rzędzie z prawej: Grützowa, pierwszy z lewej strony: Edmund Kurpas. Ze zbioru Helgi Maresch

uczył się zawodu kupca u znanego właściciela mikołowskiego sklepu, Hugona Blasla, przy posesji Rynek 4, a w latach trzydziestych XX wieku prowadził rozlewnię piwa w Zabrze. Po zakończeniu wojny został zatrzymany przez organa bezpieczeństwa i osadzony w obozie dla cywilów w Zdzierżowicach, gdzie zmarł. Pochowany został przy boku żony Bertę, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Lissonowie mieli troje dzieci: Gintera, Gerdę i Wernera. Ostatni z wymienionych został inżynierem górnikiem; pracował w kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. W latach osiemdziesiątych XX wieku wyemigrował do Niemiec. Poślubił Renatę Gołką z Mikołowa (z wykształcenia lekarz stomatolog), która zmarła w Niemczech. Uczuciowo związany z przeszłością, nadal odwiedza Mikołów. Łucja Kurpas natomiast wyszła za mąż za restauratora Wilhelma Grzegorzycy z Orzesza. Mieli troje dzieci: Helgę, Ewę oraz Inge. Podczas okupacji Wilhelm Grzegorzycy podzielił los wielu Ślązaków i został wcielony do Wehrmachtu. Do Orzesza już nie wrócił; wzięty do niewoli, zmarł podobno na dur brzuszny w Magnitogorsku. Łucja pochowana została w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Stefan Kurpas, lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Helgi Maresch

Wyzwolenie

Po wojnie gospodarstwo prowadził Edmund, któremu pomagali brat Stefan i siostra Jadwiga. W tym czasie Kurpasowie doznali wielu krzywd i upokorzeń. Pewnego dnia do ich domu wtargnęli cywilni funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Kurpasów zmuszono do opuszczenia domostwa w ciągu pół godziny. Pozwolono im zabrać jedynie podręczny bagaż. Rodzina rozproszyła się, znajdując schronienie u znajomych na terenie Mikołowa, a kompletnie wyposażony dom został zajęty przez przesiedleńców ze Wschodu. Edmund Kurpas rozpoczął energiczne starania o rehabilitację oraz odzyskanie majątku. Sąd Grodzki w Pszczynie zrehabilitował rodzinę, a przesiedleńcy opuścili splądrowany dom; wiele pamiątek rodzinnych bezpowrotnie przepadło. Gospoda już nie wróciła do swej dawnej świetności. Została bowiem zajęta przez państwo i zmieniła swoje przeznaczenie. Początkowo pełniła rolę noclegowni dla tułających się cywilów, a później pomieszczenia lokalu przekształcono w biura dla mikołowskiej mleczarni. Następnie zaś zostały one przekształcone w biuro dla Spółdzielni „Tyszanka”.

Budownictwo osiedlowe

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku Wydział Gospodarki Komunalnej i Przestrzennej Urzędu Powiatowego w Tychach, przygotowując tereny pod budownictwo osiedlowe, rozpoczął wywłaszczanie od zajęcia stodoły. W tym czasie gospodarstwo jeszcze funkcjonowało. Zbliżały się żniwa i nie było możliwości magazynowania zebranych płodów rolnych. Długo trwała batalia wywłaszczeniowa. Rolnicy, tradycyjnie przywiązani do ziemi, nie poddawali się.



Konia trzyma Łucja Kurpas, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Helgi Maresch



Bryczką powozi Edmund Kurpas, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Helgi Maresch



Stodoła Kurpasów przy ulicy Młyńskiej, około 1968 roku. Ze zbioru Helgi Maresch

W latach 1967–1969 Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa w Mikołowie na gruntach Kurpasów, pomiędzy ulicami Młyńską i Biskupa Bandurskiego, wybudowała kilka bloków mieszkalnych. W latach siedemdziesiątych przy ulicy Pułkownika Władysława Kiełbasy wzniesiono osiedle domków jednorodzinnych dla górników Kopalni Węgla Kamiennego „Bolesław Śmiały”.



Stodoła Kurpasów przy ulicy Młyńskiej, około 1968 roku. Ze zbioru Helgi Maresch

W roku 1969 za utracone grunty państwo wypłacało rolnikom, według obowiązujących stawek, bardzo niskie odszkodowanie. Edmund Kurpas skorzystał z nowej ustawy o rentach rolniczych i przekazał pozostałą ziemię na rzecz Skarbu Państwa w zamian za marną rentę rolniczą. Edmund dożył sędziwego wieku; zmarł w 1991 roku, mając 89 lat. Spoczywa w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

W końcu częściowo zmuszono ich do kapitulacji. Jednak dzięki determinacji Edmunda Kurpasa plan wyburzenia budynku mieszkalnego i zabudowań gospodarczych przy ulicy Żorskiej (obecnie Konstytucji 3 Maja) nie powiódł się.

Sięgam pamięcią do końca lat sześćdziesiątych XX stulecia. Pamiętam stodołę z kieratem (o napędzie konnym), która przez pewien czas „majestatycznie” stała pomiędzy blokami mieszkalnymi. W zamian za wyburzoną stodołę przy ulicy Młyńskiej, w sąsiedztwie Państwowego Ośrodka Maszynowego przy ulicy Pszczyńskiej, wybudowano Kurpasom nową stodołę.

W budynku Pawła Kurpasa mieszkała jego wnuczka Helga Maresch; zmarła w 2009 roku. W dawnym pomieszczeniu gospodarczym znajduje się obecnie sklep złotniczy, a w byłej gospodzie mieści się salon fryzjerski. Podwórko opustoszało; nie ma już furmanek i „bryczki”, do której zaprzęgano „paradne” konie (a było ich kilka); często wiozły one gospodarzy na uroczystości rodzinne. Helga Maresch z rozrzewnieniem opowiadała, jakie wspaniałe rumaki posiadał jej dziadek; zachwycał się nimi sam książę pszczyński.

W budynku Pawła Kurpasa mieszkała jego wnuczka Helga Maresch; zmarła w 2009 roku. W dawnym pomieszczeniu gospodarczym znajduje się obecnie sklep

Z kroniki policyjnej

Warto przytoczyć sensacyjne wydarzenie z roku 1874, związane z głośnym napadem, jakiego dokonała banda Eliasza i Pistulki przy ulicy Żorskiej w Mikołowie. W lipcową noc tegoż roku dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie bogatej wdowy po radcy sądowym Flasharze. Ów dom znajdował się sto metrów od gospody Wechselmanna. W czasie owego zajścia zastrzelony został strażnik nocny. Śledztwo w tej sprawie odbiło się głośnym echem na Śląsku. Wykazało, że przestępcy w ostatnią noc przebywali w stodole (znajdowała się na początku ulicy Młyńskiej) właściciela gospody, Wechselmanna (dom z gospodą kupił Albert Kurpas).



Bloki mieszkalne na byłych gruntach Kurpasów przy ulicy Młyńskiej, 2007 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Jan Strzoda – rolnik i działacz społeczny

Johann (Jan) Strzoda urodził się 14 maja 1869 roku w Mościskach, na ziemi pszczyńskiej. Poślubił Katarzynę, córkę Alberta (Wojciecha) Kurpasa z Gostyni, urodzoną 25 sierpnia 1867 roku. Pod koniec XIX stulecia Albert Kurpas kupił majątek w Mikołowie. Dobra te podzielili; zajął dom z gospodą przy ulicy Żorskiej 8 w Mikołowie, a gospodarstwo przy szosie Pszczyńskiej, w ramach wywianowania, przekazał córce Katarzynie. Johann i Katarzyna mieli pięciu synów: Jana, Krystiana, Pawła, Rufina i Franciszka oraz trzy córki: Katarzynę, Otylię i Małgorzatę. Katarzyna zmarła w wieku 56 lat (w 1923 roku), natomiast Johann zmarł w roku 1938, mając 69 lat. Oboje zostali pochowani w grobie rodzinnym, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Pogrzeb Jana Strzody (starszego), 1938 rok. Ze zbioru Krystiana Strzody

Jan, Krystian, Paweł, Rufin, Franciszek oraz Katarzyna, Otylia i Małgorzata

W czasie kryzysu ekonomicznego, w latach trzydziestych XX wieku, Krystian dobrze sobie radził. Na gruntach ojca drążył biedaszyby. Prymitywnymi i niebezpiecznymi dla życia sposobami, na niewielkiej głębokości, wydobywał słabej jakości węgiel. Urobek sprzedawał, a węgiel rozwoził jego ojciec. Drążenie dziur było przez władze zabronione. By więc uniknąć spotkania z policją, kopacze pracowali najczęściej nocą. Pomimo to Krystian miał kłopoty z policją, więc wyjechał do Hanoweru. W czasie okupacji wrócił do Mikołowa, kupił konia i rozwoził węgiel. Nie uniknął jednak służby w Wehrmachcie; został wysłany na front wschodni, gdzie zaginął.

Paweł urodził się w roku 1908 w Mikołowie. Ożenił się z Gertrudą z domu Sojka. Gospodarstwo rodziny Sojków znajdowało się przy ulicy Cmentarnej w Mikołowie. Paweł również został zaciągnięty do Wehrmachtu. Wojnę przeżył i wrócił do Mikołowa. Po wojnie wybudował dom przy ulicy Długiej; zajmował się transportem konnym. Zmarł w 1977 roku, a jego żona Gertruda – w roku 1981. Oboje zostali pochowani w grobie rodzinnym, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Franciszek urodził się w roku 1903 w Mikołowie. Ożenił się z Marią Brzezina. Mieli pięcioro dzieci: Różę, Józefa, Marię, Alojzego oraz Stefana. W okresie młodości wyprowadził się i zamieszkał niedaleko Żor. W czasie okupacji jednak wrócił i zamieszkał na Recie w Mikołowie. Podobnie jak bracia zaciągnięty został do Wehrmachtu; służył na froncie wschodnim. Pod Moskwą dostał się do niewoli sowieckiej i tam doczekał końca wojny. Dnia 24 czerwca 1945 roku uczestniczył w poniżającym marszu jeńców niemieckich pod-



Dom Jana Strzody (starszego), przy ulicy Pszczyńskiej (wcześniej szosa Pszczyńska). Fot. Ryszard Szendzielarz



Wesele u Jańczyków, lata czterdzieste XX stulecia. Z prawej: Otylia Strzoda, (-), panna młoda (pracowała w sklepie warzywnym Otylii Strzoda), pan młody Jańczyk. Z lewej: Barbara Rostalska (również pracowała w tym sklepie), rodzice panny młodej. Ze zbioru Krystiana Strzody

czas Defilady Zwycięstwa w Moskwie. Do Mikołowa wrócił w latach czterdziestych i zamieszkał przy ulicy Plebiscytowej. Franciszek po wojnie pracował jako cieśla. Zmarł w 1858 roku; pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha.

Najmłodszy syn Johanna, Rufin, pozostał kawalerem. Zajmował się transportem konnym. Dowoził warzywa i owoce dla siostry Otylii, która prowadziła sklep wa-

rzywny przy ulicy Pszczyńskiej. W okresie okupacji również został zaciągnięty do Wehrmachtu. W czasie urlopu wojskowego nie miał ochoty wracać na front; jakby przeczuwał śmierć. Do jednostki wojskowej z powrotem nie dotarł. Był poszukiwany przez żandarmerię wojskową, jednak ślad po nim zaginął. Powojenne próby odszukania Rufina nie przyniosły rezultatu.

Najstarsza córka Johanna, Katarzyna, urodziła się w 1895 roku w Mikołowie. Poślubiła Franciszka Wróbla i wspólnie z mężem prowadziła gospodarstwo Strzodów. Mieli troje dzieci: Stefana, Helenę oraz Wincentego. Franciszek po II wojnie światowej został zatrzymany przez NKWD i wywieziony na Wschód. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Po wojnie gospodarstwo zostało zarekwirowane przez państwo i przekazane przesiedleńcom ze Wschodu. Katarzyna przez jakiś czas w rodzinnym domu mieszkała kątem w jednym pokoju. Długo trwał proces rehabilitacji rodziny Strzodów, ale w końcu prawowici właściciele odzyskali swoją własność. Katarzyna dożyła sędziwego wieku. Zmarła w roku 1984, mając 89 lat. Pochowana została w grobie rodzinnym, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha.

Młodsza córka Johanna, Otylia, urodziła się w roku 1898 w Mikołowie. Zajmowała się handlem. Prowadziła wyszynk napojów alkoholowych przy ulicy Kanałowej (obecnie ulica św. Wojciecha), a później otworzyła sklep warzywny przy ulicy Pszczyńskiej. Nie wyszła za mąż. Zmarła 6 lipca 1960 roku. Pochowana została w rodzinnym grobie na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha.



Jan Strzoda z synem Krystianem, 1936 rok. Ze zbioru Krystiana Strzody

Jan Strzoda (młodszy)

Jan Strzoda (młodszy) urodził się w 1907 roku, przy ulicy Pszczyńskiej w Mikołowie. Od dziecka pomagał ojcu w gospodarstwie. W latach trzydziestych ożenił się z najmłodszą córką Grzegorza i Marii Simków, Bronisławą i zamieszkał u teścia przy ulicy Bytomskiej (obecnie ulica Katowicka). Mieli trzech synów: Krystiana, Zygryda i Edwarda, a także dwie córki: Irenę, która zmarła jako dziecko, oraz Małgorzatę. Jan nie pracował na gospodarstwie teścia. W latach międzywojennych dzierżawił od Magistratu stare gospodarstwo rolne od niejakiego Żyszki, które znajdowało się przy ulicy Pszczyńskiej, po lewej stronie, tuż przed kapliczką, a pola wąskim pasem biegly w kierunku Groni. W dwukonnym gospodarstwie do pomocy zatrudniał również parobka. Jan Strzoda nie był typowym rolnikiem; zajmował się transportem konnym, szczególnie przywozem węgla. Najstarszy syn Jana, Krystian, wspomina: „Przed wojną, po lekcjach, często zanosilem obiad ojcu oraz pomagałem na gospodarstwie przy ulicy Pszczyńskiej”. Z czasem Jan zakupił jeszcze jedną parę koni oraz elegancki, czteroosobowy powóz, tak zwany Landauer (Landolet) i obsługiwał wesela, chrzciny oraz różne inne

uroczystości rodzinne. Czterech braci Jana w czasie okupacji zaciągnięto do Wehrmachtu. Jan uniknął tego obowiązku, ponieważ w młodości, w czasie młócenia zboża, przez nieuwagę kierat uszkodził mu nogę, co spowodowało u niego trwałe inwalidztwo.

Epizod wojenny

Warto przypomnieć wydarzenie ze stycznia 1945 roku, kiedy wojska radzieckie wkroczyły do Mikołowa. Adrian A. Jojko, autor monografii *Kamionka. Zarys historyczny*, korzystał z relacji Krystiana Strzody i opisał w wymienionej książce (s. 380–381) pogrom żołnierzy niemieckich przy kaplicy przy ulicy Bytomskiej. Czytamy tamże: „Przy kapliczce znajdowały się niegdyś groby wojenne (Niemców i Rosjan) z okresu II wojny światowej. Po północnej stronie kapliczki (już za płotkiem) znajdowały się dwa groby żołnierzy radzieckich, po przeciwległej zaś – grób zbiorowy 19 (?) Niemców. Wbrew panującej dotychczas opinii nie byli to – zdaniem Krystiana Strzody – żołnierze niemieccy, lecz niedobitki uciekających z Katowic funkcjonariuszy Schupo, a także cywilni urzędnicy niemieckiej administracji”.

Wydarzenie to poznałem również z innego źródła, a mianowicie z opisu naocznego świadka, Tadeusza C. Relacjonował on: „Milicja nie była jeszcze zorganizowana, a mnie rozpierała żądza działania. Z trzech ulic zebrałem obywateli z Volkslistami nr 1 i 2 do grzebania poległych i koni. Niemieckie wojsko, mimo otoczenia z trzech stron, miało jednak dobre rozeznanie sytuacji i na ustawione w nocy czołgi nadział się jedynie oddział Volkssturmu (pospolite ruszenie). Poległo 21 Niemców, dwóch Rosjan, zabito wszystkie konie z trzech zaprzęgów. W pierwszym dniu kopania dołów przyszedł do mnie Polak, repatriowany przed wojną z Belgii, z propozycją, że wytnie z najlepszego konia dwa uda i zaprosi mnie na kolację. Nie miałem nic przeciw temu. Na kolację poszedłem z grzeczności, jednak po spróbowaniu kawałeczka koniny poprosiłem o całą porcję. Doły były już gotowe. Po zebraniu dokumentów i sporządzeniu imiennej listy oraz odprawieniu przez najbardziej bogobojnego «volksdeutscha» ceremonii, nad obiema mogiłami z jednej i z drugiej strony kapliczki uroczyście wbiłem dwa krzyże. Nad grobem dwóch Rosjan oddano pięciostrzałową salwę honorową. «Volksdeutsche» prosili, bym zezwolił oddać przynajmniej trzystrzałową salwę nad grobem Niemców, lecz odmówiłem. Listę wraz z dokumentami oddałem na Posterunku MO. Z Rosjanami nie było kłopotu; po miesiącu zostali ekshumowani i pochowani na cmentarzu. Przez kilka lat natomiast miałem kłopoty z pospolitym ruszeniem. Listę imienną wraz z dokumentami przekazałem komendantowi MO, jednakże zaginęła”.

Po wojnie

W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Jan Strzoda z synem Krystianem znaleźli się przy kuźni kowala Mańki przy ulicy Bytomskiej (obecnie ulica Katowicka), gdzie podkuwano im konia. Wówczas po raz ostatni zobaczyli sąsiada Franciszka Skupnika z ulicy Pszczyńskiej, który w kolumnie cywilów szedł w kierunku Katowic. Wywieziony na Wschód, nigdy do Mikołowa nie wrócił. Warto również przypomnieć inny epizod, związany z grobem Niemców obok kapliczki. Jan Strzoda systematycznie obrabiał pole wokół kapliczki, a w miejscu, w którym pochowano żołnierzy niemieckich, zatknął krzyż. Rada Miejska poleciła mu, aby to miejsce zaorał. On jednak, pomimo kilku ponagleń, nakazu nie wykonał. Dlatego też przez wiele lat można tam było zobaczyć zadbaną mogiłę żołnierzy niemieckich.

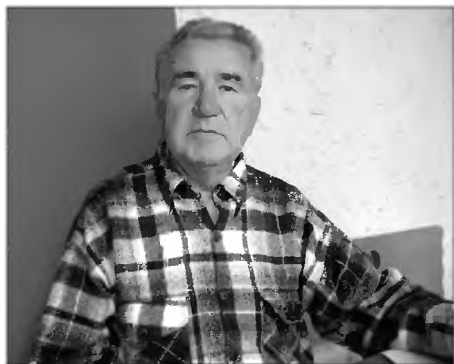
W 1948 roku Jan Strzoda został członkiem Miejskiej Rady Narodowej i powierzono mu funkcję przewodniczącego Komisji Rolnej. Był również aktywnym działaczem spółdzielczym, jednym z inicjatorów powołania Banku Spółdzielczego w Mikołowie, a po jego założeniu zasiadał w Radzie Nadzorczej. Kiedy jego teść, Grzegorz Simka, ze względu na wiek nie mógł już gospodarować, Jan objął jednokonne gospodarstwo Simków przy ulicy Bytomskiej (obecnie ulica Katowicka). W gospodarstwie tym hodowano bydło, trzodę chlewną oraz drób. Pola uprawne znajdowały się pomiędzy ulicami Bytomską i Plebiscytową, a łąki rozciągały się w kierunku potoku w dolinie Jamny.

W latach pięćdziesiątych XX stulecia sytuacja materialna właścicieli małych gospodarstw była trudna. Aby utrzymać rodzinę, wielu szukało dodatkowego zajęcia. Dlatego Jan Strzoda z piaskarni Bernarda Brandysa przy ulicy Ludwika Waryńskiego dostarczał transportem konnym piasek dla Fabryki Zapalników Elektrycznych w Mikołowie, zaś dla odbiorców indywidualnych przywoził piasek z Piotrowic. Tego rodzaju działania nie były mile widziane przez ówczesne władze, toteż

w lokalnej gazecie „Echo Tyskie” ukazała się karykatura Jana Strzody, który rozwozi piasek na budowę. Jan Strzoda (młodszy) zmarł w roku 1968, w wieku 59 lat. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Krystian, Zygfryd, Małgorzata i Edward

Najstarszy syn Jana, Krystian, urodził się w roku 1933 w Mikołowie. Nie poszedł w ślady ojca i nie zajmował się rolnictwem. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczęszczał do Gimnazjum Przemysłowego przy hucie „Baildon”, a następnie pogłębiał wiedzę na Wydziale Hutnictwa w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach i został specjalistą od obróbki termicznej. W 1952 roku otrzymał nakaz pracy i zatrudniony został w narzędziowni w Mikołowskich Zakładach Budowy Maszyn. W późniejszym czasie zajmował takie samo stanowisko w Fabryce Palenisk Mechanicznych w Mikołowie. W roku 1991 przeszedł na emeryturę. W młodości był doskonałym sportowcem. W latach pięćdziesiątych walczył w drużynie bokseńskiej AKS Mikołów, a później – w ŁTS Łąbedy. W 1954 roku w wadze półśredniej zdobył tytuł mistrza Śląska. Ożenił się z Barbarą z domu Gałka, urodzoną w roku 1940 w Mikołowie. Mają troje dzieci: Krzysztof pracuje w branży elektrycznej, Danuta (po mężu Rojek) jest wykwalifikowaną pielęgniarką, Ewa ukończyła politologię oraz prawo na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach.



Krystian Strzoda, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Drużyna bokseńska ŁTS Łąbedy; trzeci z lewej Krystian Strzoda, lata sześćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Krystiana Strzody

Zygfryd Strzoda, podobnie jak starszy brat, nie został rolnikiem. Pracował jako zawodowy kierowca. Zmarł w 1988 roku, w wieku 50 lat. Został pochowany obok ojca, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Małgorzata Strzoda poślubiła Gerharda Heliosa z Wilkowyj, który pracował tamże w tartaku Franciszka Czecha, zaś przy domu prowadził starą ojcowską kuźnię.

Droga szybkiego ruchu E-16

Najmłodszy syn Jana, Edward, zajmował się gospodarstwem, które z czasem – okrojone z gruntów – powoli traciło swoje znaczenie. W roku 1966 pola orne Jana Strzody przecięła „mikołowska obwodnica” (E-16, obecnie DK18), która prowadzi w kierunku Cieszyna oraz Wisły. Tuż obok gospodarstwa wybudowano rozjazd w kierunku centrum Mikołowa oraz Tych i Pszczyny. Wybudowane obwodnice skutkowały koniecznością wyburzenia starej kapliczki, ustawionej przez rodzinę Pytlików pomiędzy domami Batora oraz Strzody. Z czasem prowadzenie gospodarstwa na skraju drogi szybkiego ruchu stało się uciążliwe, więc je zlikwidowano. Edward zmarł w 2004 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Stary budynek mieszkalny Simków jeszcze istnieje, a przed nim stoi wiekowa lipa, niemy świadek wydarzeń z tamtych lat.



Obwodnica Mikołowa w kierunku Cieszyna i Wisły, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Jan Simka i Maria z domu Tabor

W sporządzonym wykazie Obrony Przeciwlotniczej i Przewodowej w Mikołowie, z dnia 25 kwietnia 1939 roku, odnotowano nazwisko Jana Simki i jego żony Marii oraz piętnastoletniego służącego Wojciecha Lorenza. Simkowie byli właścicielami gospodarstwa przy ulicy Bytomskiej 51 (obecnie ulica Katowicka). Grzegorz Simka był pierwszym mężem Marii z domu Tabor. W roku 1893 wybudował dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze. Dla upamiętnienia tej daty przed domem posadził lipę, która stoi tam do dziś. Z małżeństwa tego urodziło się kilkoro dzieci, a najmłodsza córka, Bronisława, przyszła na świat tuż po śmierci ojca, w 1910 roku. Maria Simka powtórnie wyszła za mąż, za brata pierwszego męża, Jana Simkę. Wspólnie pracowali na kilkuhektarowym gospodarstwie. Z małżeństwa tego urodziła się jeszcze córka Łucja. Wyszła za mąż za rzeźnika Dudę, który prowadził sklep masarniczy w Mikołowie.

Genowefa, siostra Bronisławy, poślubiła Józefa Bojdoła (młodsze), który pochodził z gospodarstwa przy poczie, przy ulicy Górniczej. Prowadzili wspólnie gospodarstwo na Groniach (o czym piszemy w innym rozdziale). Genowefa zmarła 13 lutego 1995 roku. Spoczywa obok męża, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Rolnik Jan Simka. lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Krystiana Strzody



Dom Grzegorza Simki przy ulicy Katowickiej (wcześniej ulica Bytomska), 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Tomasz Harupa – właściciel domu i gospodarz

Po lewej stronie ulicy Krakowskiej stoi szary, niepozorny budynek z dwuspadowym dachem, oznaczony numerem 43. Niewielu przechodniów zwraca na niego uwagę. Wybudowany został w XIX stuleciu dla Jadwigi, córki Tomasza Harupy. Obecnie właścicielem budynku jest Edward Sitko, który pozwolił mi bliżej poznać dom pradziadka. Główne wejście do domu od ulicy prowadziło ongiś przez drewnianą *laubę*, która w późniejszym czasie została zamieniona na mуро-



Dom Tomasza Harupy (obecnie własność Edwarda Sitki), 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Na belce stropowej widnieje data budowy domu, 1875 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz, 2007 rok

waną. Przez środek budynku prowadzi charakterystyczna sień, z drewnianym wejściem na strych. Solidne belki stropu podtrzymują drewniany sufit; na jednej z nich cieśla wyrył datę budowy, 1875 rok. W drzwiach zewnętrznych budynku tkwi wykuty przez kowala oryginalny, sprawny zamek, który można otwierać nietypowym kluczem. Tego typu zamki spotyka się jedynie w obiektach zabytkowych.

W monografii Mikołowa, w rozdziale o szkole katolickiej, Konstanty Prus pisze: „Po Rendschmidzie rektorem był Jerzy Harupa (mikołowianin, urodzony tu w r. 1816)”. Warto również wspomnieć, że w 1846 roku w Mikołowie, w okresie wielkiego głodu, epidemii oraz rozruchów, oddziałem gwardii obywatelskiej dowodził nauczyciel Harupa. Nie wiemy, czy wspomniany był spokrewniony z Tomaszem Harupą. Do gospodarstwa Tomasza Harupy należało ponad 7 hektarów gruntów. Rozciągały się one po lewej stronie, pomiędzy ulicami Krakowską a dzisiejszą ulicą Nową, w kierunku Groni. W książce adresowej powiatu pszczyńskiego, sporządzonej przez J. Lupę w 1906 roku, Thomas Harupa (Haruppa) figuruje jako właściciel domu. Nie udało się jednak ustalić, skąd rodzina ta pochodziła i kiedy przybyła do Mikołowa.

Jadwiga i Józef Kurzicowie



Jadwiga Kurzica, 1934 rok. Ze zbioru Edwarda Sitki



Józef Kurzica, lata sześćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Edwarda Sitki

orne dzierżawił również za cegielnią Jacobowitza, w kierunku wschodnim. Zapobiegliwy, stale inwestował w ziemię. W okresie międzywojennym, na posesji w ogrodzie, wybudował kiosk spożywczy, który wśród miejscowych mieszkańców oraz robotników cegielni Jacobowitza cieszył się wielkim powodzeniem, ponieważ większość zakupów robiono na tzw. „zeszyt”, a dłużnicy należność regulowali po wypłacie. Edward Sitko opowiada: „W tamtych czasach wydarzeniem towarzyskim było, gdy pod kiosk bryczką podjeżdżał znany właściciel tartaku w Wilkowyjach oraz cegielni w Mikołowie, aktywny członek Bractwa Strzeleckiego, Franciszek Czech. Zdarzało się, że zatrzymywał się na krótki popas, popijając piwo i gawędząc o aktualnych wydarzeniach mikołowskich”. Dochodowy kiosk, w którym zaopatrywano się w żywność, był najdalej wysuniętym miejscem zakupów na wschód od centrum Mikołowa. Korzystali z niego również mieszkańcy ulic Krakowskiej i Cmentarnej, a ponadto przysiółków Gniotek oraz Gronie. Jeszcze po II wojnie światowej kiosk był czynny przez wiele lat. Został zlikwidowany dopiero w 1959 roku.



Z prawej: Jadwiga Kurzica i córka Maria, 1942 rok. Ze zbioru Edwarda Sitki

W roku 1919 w kościele św. Wojciecha w Mikołowie odbył się ślub Józefa Kurzicy z Jadwigą, córką Tomasza Harupy. Pan młody urodził się 16 lutego 1890 roku. Był synem Franciszka, właściciela gruntów oraz wapiennika w Mokrem. Ludwik Musioł w monografii pt. *Mokre. Z dziejów wsi i parafii* wymienia bogatego rolnika Franciszka Kurzicę z 1905 roku. Po śmierci Harupów Józef i Jadwiga Kurzicowie zostali spadkobiercami gospodarstwa. Tradycyjnie uprawiali żyto, owies, ziemniaki oraz buraki pastewne. Plody rolne przeznaczano na wyżywienie rodziny oraz bydła. Józef Kurzica nie ograniczał swojej ciężkiej pracy tylko do uprawy własnej ziemi. Grunty

Gospodarstwo rolne Józefa Kurzicy było dobrze zorganizowane. Gospodarz miał sto-

dołę, stajnię, chlew, oborę, wozownię i szopę. W oborze i stajni gnieździło się wiele jaskółek. Na łące, za gospodarstwem, w godzinach popołudniowych obserwowano wspaniałe loty tych ptaków. Z ich lotu przepowiadano pogodę na następny dzień. Prócz tego zawsze tam było dużo pospolitych wróbli, które, ćwierkając, okupowały podwórkę i korzystały z dostatku pokarmu. Wiele rodzin mieszkających w okolicy gospodarstwa zaopatrywało się tam w mleko. W okresie międzywojennym Józef Kurzica trudnił się również transportem konnym. Posiadał 3 pary koni; jedna para pracowała w gospodarstwie, druga obsługiwała firmę budowlaną w Katowicach, a trzecia – zgodnie z zawartą umową – wykonywała usługi transportowe dla właściciela Fabryki Likierów, Weissenberga, przy ulicy Klasztornej 2 w Mikołowie. Bywało, że Kurzica ryzykował konflikt z policją, pomagając kopaczom biedaszybów w transporcie wykopanego urobku.

Oczekiwana wolność

W styczniu 1945 roku likwidowano obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Kolumny ewakuacyjne przechodziły również przez Mikołów. Pewnego dnia, późnym wieczorem, Jadwiga Kurzica obserwowała tragiczny marsz więźniów. Z narażeniem życia wyciągnęła z rowu zupełnie przemarzniętego i wyczerpanego więźnia. Napojony i ogrzany, otrzymał cywilne ubranie, a kiedy nabrał trochę sił, postanowił iść dalej; podobno pochodził z Jugosławii.

Gdy wreszcie nastąpiła wolność, mikołowianie z mieszczanymi uczuciami oczekiwali na pierwsze poczynania Komendantury Wojennej. Maszerujące ulicą Krakowską kolumny wojskowe często zatrzymywały się na posesji gospodarstwa Józefa Kurzicy, zabierając przy tej okazji prawie wszystko, co było możliwe do wzięcia, głównie zboże, ziemniaki, siano. Żołnierze radzieccy szukali również ukrytych wartościowych przedmiotów, w piwnicach grzebali w ziemniakach i węglu. Kurzica, by uniknąć konfiskaty koni, przeprowadził je w bezpieczne miejsce. Cudem ocalała bryczka (powóz), z której celowo zdjęto jedno koło i schowano w celu uniknięcia konfiskaty powozu. Przez Mikołów wojska radzieckie szły w kierunku Rybnika i Raciborza. Miasto stało się miejscowością przyfrontową, w której mieszkali również ranni żołnierze. Dla Kurziców sytuacja stała się trudna do zniesienia. Wojsko bowiem ustawicznie gnębiło gospodarza. Józef Kurzica więc wraz z rodziną zamierzał nawet opuścić gospodarstwo, lecz w końcu doczekał spokojniejszych dni.

Budowa zbiorników wodnych

Powojenny rozwój miasta był znaczący budową osiedli mieszkaniowych i nowych zakładów przemysłowych. Dla całego centrum Górnego Śląska rosło zapotrzebowanie na wodę, co zmusiło władze wojewódzkie do szukania nowych rozwiązań na większą skalę. Zgodnie z opracowanym planem na rzece Wiśle wybudowano tamę i utworzono sztuczny zbiornik wody w Goczałkowicach. W tym sa-



August Kurzica na koniu, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Edwarda Sitki



Na ulicy Krakowskiej; od lewej: Aleksander Sitko, Stefan Kurzica, Stefan Kurpas, lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Edwarda Sitki



August Kurzica, 1940 rok. Ze zbioru Edwarda Sitki



Aleksander Sitko (w mundurze żołnierza Wehrmachtu), lata okupacji. Ze zbioru Edwarda Sitki



Rodzina Sitków. Od lewej siedzą: Agnieszka Turek z domu Sitko, Aleksander Sitko (w mundurze żołnierza Wehrmachtu), rodzice Aleksandra, Anna i Jan Sitkowie. Od lewej stoją: Gertruda Badura, Józef Turek, Monika Badura, Anna Sitko, Franciszek Badura, Maria Sikora z domu Sitko, Józef Grzywok i jego córka Helena. Ostrów (przysiółek Mikołowa), około 1943 roku. Ze zbioru Edwarda Sitki

mym czasie, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX stulecia, na mikołowskich Groniach wznoszono ogromne, betonowe zbiorniki, do których włączono magistralę wodną z Goczałkowic. Z Mikołowa woda siłą grawitacji płynęła rurociągami do wielu miast Śląska. Pierwsze dwa zbiorniki wybudowano na gruntach Józefa Kurzicy oraz Alojzego Sojki. Zaproponowana cena za wywłaszczone grunty nie była adekwatna do realnej wartości ziemi, wobec czego rolnicy nie wyrazili zgody na przyjęcie sumy odszkodowania. Skarb Państwa określoną kwotę zdeponował w Sądzie w Mikołowie. Po 10 latach nastąpiło jednostronne wywłaszczenie gruntów Józefa Kurzicy, a depozyt sądowy przepadł. Z upływem lat okazało się, że goczałkowicka woda nie jest w stanie zaspokoić potrzeb przemysłowego Śląska. Dlatego też na początku lat siedemdziesiątych wybudowano jeszcze kilka zbiorników wodnych, do których doprowadzono kolejną magistralę wodną, ze zbiornika w Międzybrodziu. W 1973 roku od Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Katowicach Józef Kurzica, Paweł Sojka i Alojzy Machulec otrzymali na piśmie decyzję o rozpoczęciu postępowania wywłaszczeniowego pod nowe zbiorniki wodne. Grunty zostały zajęte, a Edward Sitko (spadkobierca) otrzymał minimalne odszkodowanie.



Obwodnica Beskidzka, która przecięła pola orne Józefa Kurzicy w Mikołowie, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Budowa obwodnicy Beskidzkiej w kierunku Tych oraz Pszczyny

W latach sześćdziesiątych XX stulecia Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Katowicach rozpoczął cykl inwestycji drogowych na terenie Mikołowa. W 1967 roku Józef Kurzica otrzymał pismo w sprawie odszkodowania za zajęte grunty pod budowę obwodnicy wschodniej w Mikołowie. Biegli rzeczoznawcy z listy wojewódzkiej określili wysokość odszkodowania za 1 m² ziemi na 4,32 zł, lecz – zgodnie z treścią ustawy wywłaszczeniowej art. 8 ust. 7 – w wypadku wywłaszczenia do 25% gospodarstwa rolnego na terenie miasta, odszkodowanie nie przysługiwało. Tak zatem do końca lat sześćdziesiątych XX stulecia w miastach na raty wywłaszczano grunty rolników, bo wówczas praktycznie nie przysługiwało im żadne odszkodowanie. Jednocześnie rzeczoznawcy domagali się od nich zawarcia umów notarialnych o dobrowolne odstąpienie gruntów na rzecz Skarbu Państwa.

Budowa bloków mieszkalnych

W roku 1972, zgodnie z wolą Józefa i Jadwigi Kurziców, gospodarstwo na mocy aktu notarialnego zostało przekazane wnukowi, Edwardowi Sitko, który posiadał wymagane wykształcenie rolnicze. W latach siedemdziesiątych, to jest w okresie wielkiego boomu gospodarczego, Dyrekcja Okręgowa Rozbudowy Miast w Katowicach zakupiła grunty od Edwarda Sitki, Pawła Sojki oraz Hieronima Mitasa pod budowę osiedla przy ulicach: Cmentarnej, Aleksandra Zawadzkiego (Krakowskiej) i Nowej. W 1973 roku stawka za 1 m² ziemi wynosiła 7,92 zł, co stanowiło wartość jednej paczki papierosów. To były ostatnie grunty rolne, wyłączone i przeznaczone pod budownictwo mieszkaniowe w okolicy ulicy Krakowskiej. W roku 1976, rok przed śmiercią Józefa Kurzicy, w jego gospodarstwie z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar, który strawił wozownię oraz strych. Na szczęście, ogień nie przeniósł się na inne zabudowania. Edward Sitko z ojcem odbudowali wozownię. Gospodarstwa Sitków i Sojków – to jedne z ostatnich gospodarstw rolnych, które w tej okolicy przestały istnieć w latach siedemdziesiątych XX stulecia. Józef Kurzica zmarł w roku 1977, a jego małżonka Jadwiga – w 1965 roku, w wieku 64 lat. Oboje spoczywają na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Kurzicowie mieli dwóch synów: Augusta i Stefana oraz dwie córki: Gertrudę i Marię. Starszy syn, August, urodził się w 1922 roku w Mikołowie. Od najmłodszych lat pomagał ojcu w gospodarstwie. Pod koniec lat trzydziestych zajmował się transportem. Rollwąga (platformą konną) z Fabryki Wódek Artura Weissenberga przy ulicy Klasztornej (obecnie ulica Stefana Okrzei) w Mikołowie rozwoził likiery i wódkę do mikołowskich sklepów oraz restauracji. W czerwcu 1942 roku, w czasie okupacji, August został zaciągnięty do Wehrmachtu. Początkowo służył we Francji, a później został skierowany na front wschodni i służył w kompanii konnej. Brał udział w różnych bitwach, między innymi pod Woroszyłowgradem. 10 lutego 1943 roku zaginął w górach Kaukazu.

Młodszy syn Józefa Kurzicy, Stefan, również został powołany w szeregi Wehrmachtu; służył we Włoszech. Po wojnie szczęśliwie wrócił do Mikołowa. Początkowo pracował z ojcem na gospodarstwie. Poślubił Marię z domu Pająk z Piotrowic i tam prowadził duże gospodarstwo rolne. Stefan i Maria Kurzicowie mieli trzech synów: Jana, Mariana oraz Jerzego, który w młodości zmarł. Marian, z zawodu cukiernik, jest posiadaczem bardzo znanej i nowoczesnej piekarni „Kłos” w Katowicach-Piotrowicach. Dysponuje siecią sklepów piekarniczo-cukierniczych na Śląsku. Jan natomiast jest właścicielem ekskluzywnej restauracji „Wena”, również w Katowicach-Piotrowicach.

Młodsza córka Józefa Kurzicy, Gertruda, wyszła za mąż za Alojzego Sojkę, który prowadził gospodarstwo rolne przy ulicy Cmentarnej w Mikołowie. Jego grunty i łąki ciągnęły się pomiędzy obecną ulicą Nową oraz ulicą 27 Stycznia, w kierunku zbiorników wodnych. Alojzy zmarł w roku 1987, a jego żona – w roku 1998. Oboje pochowani zostali na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Ich córka Krystyna, niezwiązana z rolnictwem, wyszła za mąż za nauczyciela, Bolesława Iskrzyckiego, który pochodził ze Skoczowa. Zmarł przedwcześnie w Cieszynie; pochowany został w Brennej, niedaleko Skoczowa. Młodsza córka, Małgorzata, wyszła za mąż za znanego rzemieślnika Jana Kopańskiego, który prowadził prężną firmę budowlaną w Mikołowie. Zmarł w młodym wieku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Młodsza córka Józefa Kurzicy, Maria, wyszła za mąż za Aleksandra Sitkę, który pochodził z przysiółka Ostrów, na granicy Mikołowa, Wilkowyj



Bloki mieszkalne, wybudowane wzdłuż ulicy Nowej, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Wesele Aleksandra Sitki i Marii Kurzicy, 11 listopada 1947 roku. Od lewej siedzą: Alojzy Sojka, jego córka Krystyna i żona Gertruda, Maria Kurzica i Aleksander Sitko, Maria i Józef Sikorowie. Od lewej stoją: Jan Borys, (-), Elfryda Szczyrba, (-), Stefan Kurzica, Anna i Emil Liszowsky. Ze zbioru Edwarda Sitki

i Wyr. Ślub odbył się w 1947 roku w Mikołowie. Aleksander Sitko w czasie okupacji, podobnie jak większość młodych Ślązaków, również został zaciągnięty do wojska niemieckiego. Służył na froncie wschodnim. Wzięty został do niewoli radzieckiej, lecz udało mu się zbiec. Przez dwa tygodnie tułał się po bezkresnych przestrzeniach, odżywiając się owocami oraz ziarnami zbóż. Całkowicie wyczerpany, trafił na rozbity oddział niemiecki, który wycofywał się na Zachód; to mu uratowało życie. Pod koniec wojny na terenie Rzeszy został ranny, a w czasie bitwy o Berlin ponownie znalazł się w niewoli radzieckiej. Jesienią 1945 roku wrócił do Mikołowa.

Aleksander i Maria Sitkowie mieli troje dzieci: Edwarda, Krystiana i Gabrię. Edward ożenił się z Alicją Henslok z Bierunia. Mają dwie córki: Anetę i Aleksandrę. W roku 1968 Edward ukończył Technikum Rolnicze w Ornontowicach. Jest właścicielem starego domu Tomasza Harupy przy ulicy Krakowskiej, a w dawnej wozowni dziadka prowadzi handel materiałami budowlanymi.

Krystian Sitko ożenił się z Urszulą Owad. Mają córkę Iwonę oraz syna Artura. Krystian również prowadził sprzedaż materiałów budowlanych. Zmarł 17 marca 2010 roku. Pochowany został na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.

Najmłodsza córka Aleksandra i Marii Sitków, Gabriela, wyszła za mąż za rolnika Leona Pilchowskiego. Mają dwie córki: Grażynę i Annę. Leon Pilchowski zmarł w roku 2004 w Tychach. Pochowany został na mikołowskim cmentarzu parafialnym przy kościele św. Wojciecha. Gabriela jest właścicielką dużego gospodarstwa rolnego w Tychach-Wilkowyjach.

Lorenz Gruschczyk – z Mokrego do Mikołowa

Protoplastą mikołowskiej rodziny Gruschczyków był Philipp Gruschczyk. Jego potomkowie żyją do dziś, nie tylko w Mikołowie. Urodził się 30 kwietnia 1828 roku w Jankowicach, niedaleko Rybnika. Od młodości przysposabiał się do zawodu kowala. Nie był to zawód łatwy; od zainteresowanego wymagało to wiele trudu i samozaparcia. Po trzech latach praktyki i złożeniu egzaminów uzyskał dyplom wykwalifikowanego czeladnika i został samodzielnym rzemieślnikiem. Zgodnie ze statutem rozpoczął, trwającą 2 lata, tak zwaną wędrowną. Wzbogacony o nowe doświadczenia życiowe, po spełnieniu wymaganej praktyki i otrzymaniu referencji, wrócił do rodzinnej miejscowości, w której kontynuował wyuczone rzemiosło. Po kilku latach, po przedłożeniu niezbędnych dokumentów oraz po wykonaniu pracy mistrzowskiej, stanął przed komisją mistrzowską, która pozytywnie oceniła jego pracę. Otrzymał tytuł mistrza kowalskiego. Z rodzinnych Jankowic przeniósł się do Mokrego (obok Mikołowa).

W monografii historycznej pt. *Mokre. Z dziejów wsi i parafii*, w rozdziale o dawnych rzemieślnikach, Ludwik Musioł pisze: „Zrzeszone w cechach rzemiosło istniało w czasach dawniejszych właściwie w miastach. Jednak już od dawnych czasów specjalistyczne rzemiosło, jak kowalstwo, ciesielstwo, kołodziejstwo itp. spotykamy także po wsiach, zwłaszcza rycerskich. Potrzeby dworu wymagały rze-



Miejskie Zakłady Wodociągowe na Groniach w Mikołowie, 1 kwietnia 1923 roku. Lorenz Gruschczyk przy silniku diesla z fabryki Deutz z Niemiec, który napędzał pompę zasilającą miejski zbiornik wody pitnej (w miejscu obecnych zbiorników wodnych). Ze zbioru Gerharda Gruschczyka



Na Groniach. Lorenz i Agnieszka Gruschcykowie z córkami Emilią i Marią, 1 kwietnia 1923 roku. Ze zbioru Gerharda Gruschczyka

mieślników pod ręką, w samej wsi osiadłych”. W wykazie kowali z 1859 roku widnieje nazwisko mistrza kowalskiego Philippa Gruschczyka. Wspomniany nie pracował na potrzeby dworu. Był wolnym kowalem, wykonywał głównie usługi kowalskie dla okolicznej ludności. W roku 1850 mieszkał w Mokrem, a w późniejszym czasie prowadził kuźnię w Śmiłowicach, przy szosie Gliwickiej. Poślubił Marię z domu Palka, urodzoną w Mokrem. Była córką kowala, Antoniego i Franciszki Palków (oboje pochodzili z Mokrego). Philipp i Maria Gruschczykowie mieli dwóch synów: Franza i Lorenza oraz córkę Emilię, która urodziła się w Mikołowie, a zmarła w 1890 roku, mając 19 lat. Philipp Gruschczyk dożył 93 lat. Zmarł w 1920 roku, zaś jego żona Maria odeszła wcześniej, w 1910 roku, dożywszy 80 lat. Oboje pochowani zostali na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Rodzina Lorenza Gruschczyka i Agnieszki z domu Kałuża

Starszy syn Philippa, Franz Gruschczyk oraz jego małżonka Maria Potrawa, córka mistrza rzeźniczego Józefa i matki z domu Wostal z Lublińca, byli założycielami mikołowskiej rodziny kupieckiej. Mieli synów: Alfreda i Euzebiusza. Po śmierci żony Marii, Franz Gruschczyk w dniu 29 stycznia 1913 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Żorach, pojął za żonę Marię Jadwigę Gallus, urodzoną 29 września 1887 roku, która była córką mistrza ślusarskiego Adolfa Gallusa i matki Emilii z domu Gładisch. Z drugiego małżeństwa było rodzeństwo: Erich Ernst Gruschczyk, urodzony w 1916 roku; Otto Gruschczyk, urodzony w 1916 roku; Irma Maria Gruschczyk, urodzona w 1919 roku.

Interesują nas jednak losy młodszego syna Philippa, Lorenza (Wawrzyńca), który urodził się 31 lipca 1864 roku w Śmiłowicach. Poślubił on Agnieszkę urodzoną w roku 1899, która była córką rolnika Pawła i Marianny Kałużów z Mikołowa. Od młodości był zainteresowany rozwijającym się przemysłem. Zamieszkał w Czułowie



Po pogrzebie Agnieszki Gruschczyk, żony Wawrzyńca (Lorenza) Gruschczyka, 1938 rok. Od lewej siedzą: Konstantyna Kałuża z domu Kalus, jej mąż Stanisław Kałuża, Maria Machulec z domu Kałuża (wdowa), Wawrzyniec Gruschczyk, Tomasz Kałuża, jego żona Anastazja z domu Spintzek z Bytomią, (-). W drugim rzędzie od lewej: (-), Konrad Szuster, pani Gruschczyk z domu Kempna (z Lipin), jej mąż Teodor Gruschczyk, Elżbieta Gruschczyk z domu Jarczyk z córką Lidią, jej mąż Hubert Gruschczyk, Anna Jarczyk, (-). W trzecim rzędzie druga: Joanna Hensel z domu Machulec, ostatnia z lewej: Emilia, żona Karola Szustera. Ze zbioru Lidii Berek

(obecnie dzielnica Tych) i podjął pracę w Fabryce Papieru, gdzie pełnił obowiązki majstra w dziale mechanicznym. Około 1923 roku podjął pracę w Miejskich Zakładach Wodociągów w Mikołowie. Zamieszkał w nowym budynku Wodociągów na Groniach (obecnie ulica Dołowa). Tam pełnił funkcję mistrza maszynowni. Opiekował się maszyną tłoczącą wodę do zbiornika wody pitnej dla miasta Mikołowa (obecnie w tym miejscu znajdują się zbiorniki wody pitnej dla miast Śląska). Miał czterech synów: Teodora, Franciszka, Edwarda i Huberta oraz trzy córki: Agnieszkę Marię i Emilię.

Po włączeniu Górnego Śląska do Polski Lorenz Gruschczyk zmienił pisownię imienia i nazwiska na Wawrzyniec Gruschczyk. Żona Wawrzyńca, Agnieszka, zmarła w 1938 roku, w wieku 39 lat. Wawrzyniec natomiast dożył sędziwego wieku. Zmarł w roku 1947. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Teodor Gruschczyk

Urodził się w 1892 roku na gospodarstwie przy ulicy Podleskiej w Mikołowie. Po ukończeniu szkoły ludowej terminował w zawodzie piekarza. Został mistrzem piekarniczym; pracował w piekarni w Mikołowie. W czasie I wojny światowej został zaciągnięty do wojska niemieckiego. W roku 1919, w ostatnich dniach wojny, został ranny na terenie Belgii. Do Mikołowa powrócił jako inwalida. Poślubił niejaką panią Kempną z Lipin. Mieli trzy córki: Gretę,



Szeregowy Teodor Gruszczyk na urlopie, w czasie I wojny światowej, 1916 rok. Ze zbioru Gerharda Gruszczyka



Szeregowy kawalerzysta Franciszek Gruszczyk w czasie I wojny światowej w Karlsruhe (Niemcy), 1917 rok. Służył w 20. Pułku Dragonów (Badisches Leib-Dräger-Regiment Nr. 20), który przed wojną stacjonował w Karlsruhe. Ze zbioru Gerharda Gruszczyka



Szeregowy Edward Gruszczyk w czasie I wojny światowej; po lewej stronie na mundurze baretka – Krzyż Żelazny II klasy. Zdjęcie wykonane w wiosce Passchendaele, w południowej Flandrii (Belgia), 1918 rok. Ze zbioru Gerharda Gruszczyka

Edytę oraz Alicję. Po ślubie wraz z żoną wyprowadził się do jej rodzinnej miejscowości. Przed wkroczeniem wojsk radzieckich na Śląsk wyjechał z rodziną do Niemiec. Oboje tam zmarli.

Franciszek Gruszczyk

Franciszek Gruszczyk urodził się w 1893 roku w Czułowie. Wraz z ojcem pracował jako ślusarz w miejscowej Fabryce Papieru. Był również uczestnikiem I wojny światowej. W latach 1917–1918 walczył na Zachodzie, we Francji i Belgii; tam został ranny. Po zakończeniu wojny, po kilku miesiącach tułaczki, powrócił do Czułowa. W listopadzie 1919 roku poślubił Gertrudę z domu Scheja z Miasteczka Śląskiego, niedaleko Tarnowskich Gór. Ślub odbył się w kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Ceremonię ślubną celebrował ks. Jan Olma. Mieli jednego syna Joachima oraz dwie córki: Lisbeth i Margot. Po wojnie, w roku 1945, Franciszek przesiedlił się do Emsdetten w Westfalii, gdzie zmarł 20 kwietnia 1958 roku.

Edward Gruszczyk

Urodził się w 1898 roku w Czułowie. Od wczesnych lat, pod okiem ojca, rozpoczął pracę zawodową w dziale ślusarskim w miejscowej Fabryce Papieru. W wieku 17 lat został zatrudniony w Fabryce Kotłów Parowych, Warsztaty Mechaniczne i Odlewnia, Henryk Koetz, następca Karola Büschla w Mikołowie. Nie trwało to jednak długo. Wybuchła I wojna światowa. W roku 1916, tak jak jego starsi bracia został zaciągnięty do armii niemieckiej. Służył na froncie zachodnim. W wolnych chwilach wysyłał do rodziców zdjęcia w formie kartki pocztowej. Zakończenie wojny zastało go w Belgii, skąd, jak wielu Ślązaków, maszerował pieszo do Mikołowa. Po wojnie ponownie zatrudnił się w fabryce Karola Büschla w Mikołowie, gdzie pracował jako kwalifikowany tokarz, z przerwami (bezrobocie) do 1939 roku, a następnie na krótko znalazł zatrudnienie w Fabryce Maszyn w Piotrowicach. W roku 1936 na ojcowiznie wybudował dom na rogu ulic Podleskiej i Poprzecznej w Mikołowie. W roku 1930 poślubił Marię z domu Świerkot, urodzoną 24 grudnia 1908 roku na Goju (dzielnica Mikołowa). Mieli jedną córkę Stefanię i syna Gerharda. W czasie okupacji zachorował na postępujący paraliż nóg. Wózek inwalidzki towarzyszył mu aż do końca jego dni. Zmarł 6 kwietnia 1987 roku, a jego małżonka odeszła 13 kwietnia roku 1995. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Gerhard Gruszczyk

Syn Edwarda, Gerhard, urodził się 2 września 1932 roku w Mikołowie. Po edukacji szkolnej rozpoczął pracę tam, gdzie ojciec, to jest w fabryce, która w czasach PRL zmieniła nazwę na: Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn. Zatrudniony w niej został jako modelarz. W roku 1955 poślubił Pelagię Smolorz, urodzoną 17 listopada 1935 roku na Kamionce (dzielnica Mikołowa). Mają troje dzieci: dwie córki – Jolantę i Łucję oraz syna Piotra. Od roku 1959 zmienił zawód. Został górnikiem dołowym i pracował w kopalni „Wujek” w Katowicach-Brynowie.

Od roku 1988 jest na zasłużonej emeryturze. Wraz z żoną Pelagią mieszka w domu wybudowanym przez jego ojca. Pelagia przez 50 lat śpiewała w znanym i cenionym Chórze Mieszanym „Harmonia” w Mikołowie. Obecnie oboje z rozrzewnieniem wspominają dawne, trudne czasy młodości.



Elegancki landolet Gruszczyków, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Gerharda Gruszczyka

Agnieszka Gruszczyk

Starsza córka Lorenza Gruszczyka (Gruszczyka), Agnieszka, urodziła się 28 grudnia 1894 roku w Czulowie. W roku 1923 poślubiła Józefa Noske z Łazisk Górnych. Mieli dwóch synów – Godharda i Józefa oraz córkę Marię. Jej mąż przez 40 lat pracował jako rębacz w kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. W lutym 1945 roku podzielił los wielu Ślązaków. Wywieziony bowiem został daleko na Wschód. W Karagandzie spotkał łaziszczanina, Eryka Jarka, który na Syberii pomógł mu przeżyć najtrudniejsze chwile. Obaj przetrwali i wrócili do rodzinnych Łazisk.

Maria Gruszczyk

Druga córka Lorenza Gruszczyka (Gruszczyka), Maria, urodziła się 25 marca 1896 roku w Czulowie. Tam uczęszczała do Szkoły Podstawowej. Później ukończyła Seminarium dla Nauczycielek w Bytomiu. Przez 40 lat uczyła w Szkole Podstawowej w Łaziskach Górnych. Przed II wojną światową nauczycielki obowiązywał celibat; nie wyszła zatem za mąż.

Emilia Gruszczyk

Trzecia córka Lorenza Gruszczyka (Gruszczyka), Emilia, urodziła się w 1903 roku w Czulowie. Uczęszczała do szkoły ludowej w Mikołowie. Wyszła za mąż za Konrada Schustera, urodzonego w roku 1894 w Mokrem. Jego rodzice posiadali małe gospodarstwo rolne. On zaś pracował jako elektryk w kopalni „Wujek” w Katowicach-Brynowie. Mieli dwóch synów – Ernesta i Ewalda oraz córkę Hilarię.

Hubert i Elżbieta Gruszczykowie

Ostatnim synem Lorenza (Wawrzyńca) i Agnieszki Gruszczyków (Gruszczyków) był Hubert. Urodził się 20 grudnia 1909 roku w Mikołowie. Poślubił Elżbietę z domu Jarczyk, urodzoną w 1913 roku w Mokrem. W roku 1937, po teściu swego ojca, Pawle Kałuży, objął małe, ponad 3-hektarowe gospodarstwo. Zagroda usytuowana była po lewej stronie nowej drogi do Podlesia; stare zabudowania gospodarstwa jeszcze istnieją. Hubert był wyuczonym mistrzem piekarskim. Początkowo pracował dorywczo w piekarni Józefa Morgały w Mikołowie, a później – u starszego brata, Teodora, w Lipinach. Miał dwoje dzieci: córkę Lidię i syna Pawła.

Hubert Gruszczyk zmarł 22 grudnia 1995 roku w Mikołowie. Pochowany został na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Wojciecha.



Hubert Gruszczyk, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Gerharda Gruszczyka

Wywłaszczenie gruntów

W roku 1967 Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Katowicach wywłaszczył rodzinę Gruszczyków z gruntów przeznaczonych pod budowę obwodnicy Beskidzkiej w kierunku Tych oraz Pszczyny. Dwupasmowa droga przecięła owe grunty na dwie części, co skomplikowało dojazd do pól. Za utraconą ziemię rodzina Gruszczyków otrzymała grunt zastępczy w okolicy tak zwanego Taborwaldu (po prawej stronie ulicy Podleskiej). W roku 1977 nastąpiło kolejne wywłaszczenie ich gruntów, położonych pomiędzy strumykiem przecinającym ulicę Podleską a gospodarstwem. Tym razem trzeba było oddać ziemię pod budownictwo mieszkaniowe. W zamian tylko częściowo otrzymali grunty zastępcze, również po prawej stronie ulicy Podleskiej.



Na koniu od lewej: Hubert Gruszczyk, stoją Edward i Maria Gruszczykowie, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Gerharda Gruszczyka

wali dom na rogu ulic Pszczyńskiej i Jana Bluszcza. Po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za Wiktora Berka, który zmarł w 1988 roku.

Rodzina Pawła Gruszczyka

Syn Huberta Gruszczyka, Paweł, urodził się w 1939 roku w Mikołowie. Poślubił mikołowską Marię z domu Chlebek, urodzoną w 1941 roku. Mają dwóch synów – Andrzeja oraz Huberta. Paweł od młodości pasjonował się łowiectwem. Obecnie jest członkiem Tyskiego Kółka Łowieckiego „Tumak” w Tychach, z siedzibą w Katowicach. Specjalizuje się w hodowli dzikich zwierząt i ptactwa oraz zajmuje się sposobami zapobiegania stratom dokonywanym przez dzikie zwierzęta w rolnictwie. W zimie dokarmia zwierzęta w lesie. Ma szeroką wiedzę na temat łowiectwa, a także sposobów zagospodarowywania stawów rybnych. W roku 1986, zgodnie z wolą ojca, objął gospodarstwo rodzinne. Z żoną oraz synem Andrzejem gospodaruje na około 30 hektarach gruntów. Andrzej ma dwóch synów: Marcin jest studentem Politechniki Śląskiej, a Michał uczęszcza do Technikum Budowlanego w Tychach. Drugi syn Pawła Gruszczyka, Hubert, ma dwie córki: Martyna przygotowuje pracę magisterską, a Klaudia jest uczennicą Szkoły Podstawowej. Hubert prowadzi firmę budowlaną; mieszka w Mikołowie.

Rodzina Pawła Kałuży

Pisząc o rodzinie Gruszczyków, nie można pominąć rodziny Pawła Kałuży, właściciela gospodarstwa przy ulicy Podleskiej. Urodził się w 1825 roku w Mikołowie. Poślubił Mariannę, córkę rolnika Tomasza Tabora, urodzoną w roku

Lidia Gruszczyk-Berek

Starsza córka Huberta i Elżbiety Gruszczyk, Lidia, urodziła się w roku 1937 w Mikołowie. Uczęszczała do Państwowego Gimnazjum i Liceum w Mikołowie. Następnie ukończyła Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Pracowała w administracji mikołowskich zakładów pracy. Poślubiła Władysława Prasola, który między innymi pracował jako laborant w kopalni Doświadczalnej „Barbara” w Mikołowie. Wspólnie wybudowali



Bronowanie; konia prowadzi Hubert Gruszczyk, 1940 rok. Ze zbioru Anny Gruszczyk

1841. Gospodarstwo Kałuży jest jednym ze starszych gospodarstw rolnych w tej części miasta. Istniało już wówczas, kiedy jeszcze nie było ulicy Podleskiej. Od południa granaczyło ono ze strumykiem przecinającym podmokłe łąki, za którym znajduje się osiedle mieszkaniowe im. Cypriana Kamila Norwida, a od północy – z gruntami rodziny Losków. Paweł Kałuża zmarł w roku 1896, zaś jego żona odeszła w 1916 roku, w wieku 75 lat. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Stawianie snopków zboża na polu, 1924 rok. Ze zbioru Anny Gruszczyk

Paweł Kałuża i Marianna z domu Tabor mieli trzech synów:

Tomasza, Pawła i Stanisława oraz trzy córki: Konstancję, Agnieszkę i Marię. Tomasz urodził się w 1868 roku w Mikołowie. Przez wiele lat pracował w rodzinnym mieście. Zmarł w czasie okupacji, w 1941 roku. Jego żona, Anastazja z domu Spintzek, zmarła w Bytomiu.

Drugi syn Marianny i Pawła Kałużów, Paweł, podobnie jak ojciec, został rolnikiem. Pod koniec XIX stulecia, kiedy odbywał służbę w wojsku, podczas parady wojskowej spadł z konia i doznał rozległej kontuzji, co już nie pozwoliło mu na normalne prowadzenie gospodarstwa. Otrzymywał rentę wojskową i był finansowo niezależny. Zmarł w roku 1912, przed wybuchem I wojny światowej.

Kolejny syn Pawła Kałuży, Stanisław, również był rolnikiem. Został drugim mężem właścicielki gospodarstwa Otylii Sidelko, które znajdowało się na początku ulicy Kanałowej (obecnie św. Wojciecha) pomiędzy Starym Kościołem a historycznym mikołowskim Kopcem. Stanisław Kałuża w nieznanych okolicznościach poniósł śmierć.

O Konstancji Kałuża nie mamy żadnej informacji. Agnieszka zaś poślubiła Lorenza Gruszczyka (o tym wspomniano już wcześniej). Maria natomiast wyszła za mąż za mistrza rzeźniczego Franciszka Machulca, który przez wiele lat prowadził sklep rzeźniczy przy ulicy Krakowskiej, a także był posiadaczem gruntów. Franciszek Machulec zmarł w roku 1930, zaś jego żona Maria – w 1939 roku. Zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Następcą Franciszka został jego syn, Alojzy Machulec.



Bloki mieszkalne na byłych gruntach Gruszczyków, widok od strony ulicy Ludwika Musioła, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Jan Loska – ułan i rolnik

W Jaroszewicach, przy drodze z Łędzin do Urbanowic (dzielnica Tych), stoi przydrożny kamienny krzyż, na którym widnieje data 20 maja 1808 roku. Jego fundatorem był urodzony około roku 1780 na Wygorzełu (obecnie dzielnica Tych) Simon Loska. To właśnie od wspomnianej wyżej daty Albin Loska rozpoczął zgłębiać dzieje rodziny. Tak zatem Bartłomiej Loska, urodzony około 1818 roku, był prawdopodobnie synem Simona. Poślubiwszy Marię z domu Wojok, zamieszkał w Jaroszewicach (obecnie dzielnica Tych). Miał syna Jana (Johanna), który później stał się założycielem mikołowskiej rodziny Losków.



Jan Loska, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Albina Loski



Paulina Loska, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Albina Loski

Testimonium baptismi
Taufschein
Świadectwo chrztu

Nomen, cognomen Vor- und Zuname Imię i nazwisko	Johann Loska
Nomen patris Vorname des Vaters Imię ojca	Bartek
Nomen matris Vorname der Mutter Imię matki	Maryna /Marie/
Locus natalitatis Geburtsort Miejsce urodzenia	Jaroszewitz
Dies natalitatis Tag der Geburt Data urodzenia	10.10.1857./Achtzehnhundertsiebenundfünfzig/
Dies baptismi Tag der Taufe Data chrztu	18.10.1857.
Adnotationes in libro bapt. Anmerkungen Uwagi w księdze chrztów	S. 87. Nr. 148.

Concordat cum libris metriculibus
Obiges wird auf Grund der Taufregister bescheinigt.
Zgadność z miejscowymi księgami parafialnymi potwierdza

Alt Berun dies 6. April 1940.
dnia

Officium Parochiale
Das Röm. Kath. Pfarramt
Katolicki Urząd Parafialny

Antoni Kiepski Papt

Form 17 — H. 40 — 10 000

Świadectwo chrztu Jana Loski. Ze zbioru Albina Loski

chodziła z pobliskich Wilkowyj (obecnie dzielnica Tych). Jej ojciec prowadził zakład kamieniarski i rzeźbił w kamieniu, a piaskowiec pochodził ze skały (kamieniołomu) Jerzego Moćki w pobliskich Groniach. Jan i Paulina prowadzili gospodarstwo niedaleko dworu w Jaroszewicach. Około 1889 roku Jan sprzedał owo gospodarstwo i wraz z żoną Pauliną oraz synami Michałem i Pawłem przeniósł się do Mikołowa.

Mikołowskie gospodarstwo Jana Loski

Około roku 1890 na południowym stoku, opodal nieistniejącego już pola górniczego „Anna” (własność księcia pszczyńskiego)*, po lewej stronie, przy obecnej ulicy Podleskiej w Mikołowie Jan Loska nabył od zarządcy kopalni, Juliusa Dittricha, zagrodę oraz grunty. W latach 1896–1898, od ulicy Klasztornej (obecnie Stefana Okrzei) do Zarzecza, wybudowano nową drogę do Podlesia (obecnie ulica Podleska), przy której znalazło się gospodarstwo Losków. Wygląd starej zagrody

* W roku 1920 na polu Wojtyńka uruchomiono nową kopalnię „Anna”, której po roku nadano nazwę „Barbara” (obecna Kopalnia Doświadczalna „Barbara” w Mikołowie).

przybliża nam umowa ubezpieczeniowa zawarta w 1905 roku, która zapewniała Janowi Losce, w razie pożaru, otrzymanie odszkodowania. Polisa ta obejmowała zbudowany z kamienia dom mieszkalny, stajnię oraz szopy na narzędzia i maszyny rolnicze. Stary dom mieszkalny, kryty gontami, był przeznaczony do remontu. Do gospodarstwa należało 18 mórg ziemi oraz 50 mórg gruntów dzierżawionych. Wysokość ubezpieczenia wynosiła 13 700 marek, a składka roczna ubezpieczenia kształtowała się na poziomie 10,25 marek.

W roku 1913 mikołowski majster budowlany Brunon Lindner wykonał plan modernizacji zabudowań gospodarczych oraz szkic zabudowy parceli Losków. Zagroda stanowiła posesję nr 27 przy ulicy Podleskiej. Na całość składały się: wolno stojący dom mieszkalny, stajnia, świnia, stodoła, wozownia oraz kuchnia dla zwierząt. Do budynku prowadziły kamienne schody przez drewnianą ażurową „laubę” (altankę), w której po obu stronach ustawiono dwie ławeczki. Tam w wolnych chwilach, na świeżym powietrzu, domownicy siadali, spoglądając na zieleń otaczającą dom. Przelotowa sień, jak w większości gospodarstw, dzieliła dom na dwie części. Po obu stronach sieni znajdowały się izby mieszkalne oraz wejście do piwnicy i na poddasze. Na poddaszu magazynowano zboże i mąkę. Część budynku była podpiwniczona; ceglane łuki podtrzymywały sklepienie, zaś piwnica służyła jako magazyn pasz i warzyw. W wydzielonym miejscu stał „piekarok” (piec do wypieku chleba). W ogrodzie rosły drzewa i krzewy owocowe oraz kwiaty. Grunty rozciągały się po prawej stronie drogi do Podlesia, a także na Kępie Taborowej. Początkowo większość gruntów Loska dzierżawił, a z czasem systematycznie dokupywał ziemię, powiększając gospodarstwo.

Od południa zagroda graniczyła z gospodarstwem Pawła Kałuży, od wschodu – z gospodarstwem Tabora, a od zachodu przestrzeń zamykały zabudowania cegielni, czyli Zakładu Wytwarzania Glinianych Karola Jankowskiego. Około 1910 roku Jan Loska zakupił od niejakiego Krahla w sąsiedztwie cegielni (przy obecnej ulicy Poprzecznej) ponad 5 hektarów podmokłego gruntu. W roku 1909 zawarł umowę z proboszczem parafii św. Wojciecha, ks. Pawłem Dworskim, na dzierżawę gruntów kościelnych w Zarzeczcu, w dolinie Jamny, a także w dzielnicy Gronie. Ponadto dzierżawił on również farską stodołę przy ulicy Klasztornej (w jej miejscu istnieje obecnie warsztat samochodowy Mariana Mrowca przy ulicy Stefana Okrzei).

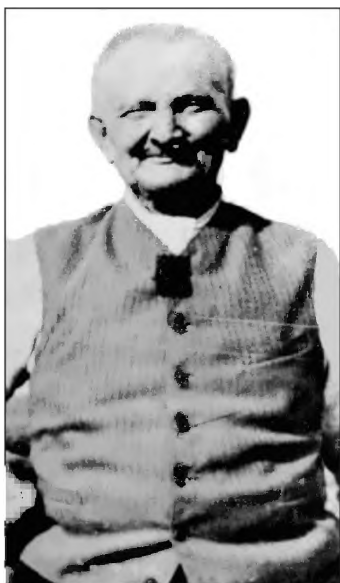
W 1915 roku tragicznym wydarzeniem był pożar obory. Pożar wybuchł w nocy; jęzory ognia rozświetlały gospodarstwo. Paulina Loska pobiegła zaalarmować Straż Pożarną, lecz strażacy przybyli za późno. Nad ranem obora już nie istniała. Ogień doszczętnie strawił obiekt. Zginęło też bydło, którego nie zdążono wyprowadzić. Z ustaleń strażaków wynikało, iż ogień został zaprószone lampą olejową; najpierw zapaliły się plewy, które służyły do izolacji ścian obory, a następnie zapaliło się siano. W tym samym roku Jan Loska uzyskał zezwolenie na budowę i postawił nową stodołę oraz oborę. Oprócz zajęć związanych z prowadzeniem gospodarstwa wyko-



Kamienny krzyż w Jaroszwicach (dzielnica Tych), ustawiony w 1808 roku. Ze zbioru Albina Loski



Paulina i Jan Loskowie, lata dwudzieste XX stulecia. Ze zbioru Albina Loski



Jan Loska, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Albina Loski

nywał również usługi transportowe na rzecz rozwijającego się mikołowskiego przemysłu. W roku 1921 do gospodarstwa doprowadzono elektryczność. Było to jedno z pierwszych gospodarstw rolnych – poza centrum miasta – które miało możliwość korzystania z prądu elektrycznego. Po przyłączeniu Mikołowa do Polski ówczesny proboszcz parafii św. Wojciecha, ks. prałat Aleksander Skowroński, zawarł umowę z Janem Loską na dzierżawę gruntów parafialnych, a po II wojnie światowej to samo uczynił proboszcz, ks. dr Karol Wilk.

Okres powstań śląskich oraz plebiscytu nie miał istotnego wpływu na rozwój gospodarstwa. W domu posługiwano się gwarą śląską, kultywowano wiarę katolicką, rodzina miała polskie korzenie. Dnia 29 czerwca 1922 roku, na ulicy Podleskiej, Loskowie witali wkraczające do Mikołowa oddziały Wojska Polskiego. Rozkwit gospodarstwa przypadł na lata trzydzieste XX stulecia. W czasie żniw oraz podczas kopania ziemniaków do pracy w polu dodatkowo zatrudniano pracowników najemnych. Jan Loska zmarł 3 kwietnia 1940 roku, w wieku 82 lat. W trzy lata później, dnia 30 kwietnia 1943 roku, zmarła jego żona Paulina. Oboje spoczywają w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Ausfert. f. d. Versicherten

Schlesische Provinzial-Feuer-Sozial-Versicherungsgesellschaft.
Abteilung: Städte.
Versicherungs-Antrag für Gebäude.

Lagerbuch
der Stadt: Mikolow
des Kreises: Polen
Gemeinde-Nr.: 274
Grund-Nr.: 111
Grundbuch-Nr.: 132

Eigentümer der versicherungsbedingten Gebäude:
Herr Jan Loska

Darüber erklärt... behauptet Versicherung gegen Brandgefahren bei der Stadt, Provinzial-Feuer-Sozial-Versicherungsgesellschaft auf abzuschließen.

FRAGEN:

- Wie, wie hoch und zu welcher jährlichen Rate wollen die zu obiger Versicherung gehörigen Gebäude hier versichert?
- Sollte der Eigentümer am Orte noch andere Gebäude, und wo sind dieselben versichert?
- Wie sind die Mobilitäten des Antragstellers versichert?
- Ob und wann in der Eigentümer schon von einem Brandgefahren betroffen wurden? Welche Anzahl hat derselbe, auch in welcher Höhe, bezahlt?
- Sind auch in anderen Gebäuden werden Gebäude betriebl. und welche?
- Was werden Gebäude mit der Versicherung, Versicherung oder sonstige Veränderung der betriebl. Versicherung bedingt?
- Wie viel Gehalt (an Geld, Werte und Lohn) gehören zu dem Grundstück, oder sonst dem Eigentümer?

BEANTWORTUNGEN:

1. Der Eigentümer, Herr Loska, will 1922/23, 1923/24, 1924/25, 1925/26, 1926/27, 1927/28, 1928/29, 1929/30, 1930/31, 1931/32, 1932/33, 1933/34, 1934/35, 1935/36, 1936/37, 1937/38, 1938/39, 1939/40, 1940/41, 1941/42, 1942/43, 1943/44, 1944/45, 1945/46, 1946/47, 1947/48, 1948/49, 1949/50, 1950/51, 1951/52, 1952/53, 1953/54, 1954/55, 1955/56, 1956/57, 1957/58, 1958/59, 1959/60, 1960/61, 1961/62, 1962/63, 1963/64, 1964/65, 1965/66, 1966/67, 1967/68, 1968/69, 1969/70, 1970/71, 1971/72, 1972/73, 1973/74, 1974/75, 1975/76, 1976/77, 1977/78, 1978/79, 1979/80, 1980/81, 1981/82, 1982/83, 1983/84, 1984/85, 1985/86, 1986/87, 1987/88, 1988/89, 1989/90, 1990/91, 1991/92, 1992/93, 1993/94, 1994/95, 1995/96, 1996/97, 1997/98, 1998/99, 1999/00, 2000/01, 2001/02, 2002/03, 2003/04, 2004/05, 2005/06, 2006/07, 2007/08, 2008/09, 2009/10, 2010/11, 2011/12, 2012/13, 2013/14, 2014/15, 2015/16, 2016/17, 2017/18, 2018/19, 2019/20, 2020/21, 2021/22, 2022/23, 2023/24, 2024/25, 2025/26, 2026/27, 2027/28, 2028/29, 2029/30, 2030/31, 2031/32, 2032/33, 2033/34, 2034/35, 2035/36, 2036/37, 2037/38, 2038/39, 2039/40, 2040/41, 2041/42, 2042/43, 2043/44, 2044/45, 2045/46, 2046/47, 2047/48, 2048/49, 2049/50, 2050/51, 2051/52, 2052/53, 2053/54, 2054/55, 2055/56, 2056/57, 2057/58, 2058/59, 2059/60, 2060/61, 2061/62, 2062/63, 2063/64, 2064/65, 2065/66, 2066/67, 2067/68, 2068/69, 2069/70, 2070/71, 2071/72, 2072/73, 2073/74, 2074/75, 2075/76, 2076/77, 2077/78, 2078/79, 2079/80, 2080/81, 2081/82, 2082/83, 2083/84, 2084/85, 2085/86, 2086/87, 2087/88, 2088/89, 2089/90, 2090/91, 2091/92, 2092/93, 2093/94, 2094/95, 2095/96, 2096/97, 2097/98, 2098/99, 2099/00, 2100/01, 2101/02, 2102/03, 2103/04, 2104/05, 2105/06, 2106/07, 2107/08, 2108/09, 2109/10, 2110/11, 2111/12, 2112/13, 2113/14, 2114/15, 2115/16, 2116/17, 2117/18, 2118/19, 2119/20, 2120/21, 2121/22, 2122/23, 2123/24, 2124/25, 2125/26, 2126/27, 2127/28, 2128/29, 2129/30, 2130/31, 2131/32, 2132/33, 2133/34, 2134/35, 2135/36, 2136/37, 2137/38, 2138/39, 2139/40, 2140/41, 2141/42, 2142/43, 2143/44, 2144/45, 2145/46, 2146/47, 2147/48, 2148/49, 2149/50, 2150/51, 2151/52, 2152/53, 2153/54, 2154/55, 2155/56, 2156/57, 2157/58, 2158/59, 2159/60, 2160/61, 2161/62, 2162/63, 2163/64, 2164/65, 2165/66, 2166/67, 2167/68, 2168/69, 2169/70, 2170/71, 2171/72, 2172/73, 2173/74, 2174/75, 2175/76, 2176/77, 2177/78, 2178/79, 2179/80, 2180/81, 2181/82, 2182/83, 2183/84, 2184/85, 2185/86, 2186/87, 2187/88, 2188/89, 2189/90, 2190/91, 2191/92, 2192/93, 2193/94, 2194/95, 2195/96, 2196/97, 2197/98, 2198/99, 2199/00, 2200/01, 2201/02, 2202/03, 2203/04, 2204/05, 2205/06, 2206/07, 2207/08, 2208/09, 2209/10, 2210/11, 2211/12, 2212/13, 2213/14, 2214/15, 2215/16, 2216/17, 2217/18, 2218/19, 2219/20, 2220/21, 2221/22, 2222/23, 2223/24, 2224/25, 2225/26, 2226/27, 2227/28, 2228/29, 2229/30, 2230/31, 2231/32, 2232/33, 2233/34, 2234/35, 2235/36, 2236/37, 2237/38, 2238/39, 2239/40, 2240/41, 2241/42, 2242/43, 2243/44, 2244/45, 2245/46, 2246/47, 2247/48, 2248/49, 2249/50, 2250/51, 2251/52, 2252/53, 2253/54, 2254/55, 2255/56, 2256/57, 2257/58, 2258/59, 2259/60, 2260/61, 2261/62, 2262/63, 2263/64, 2264/65, 2265/66, 2266/67, 2267/68, 2268/69, 2269/70, 2270/71, 2271/72, 2272/73, 2273/74, 2274/75, 2275/76, 2276/77, 2277/78, 2278/79, 2279/80, 2280/81, 2281/82, 2282/83, 2283/84, 2284/85, 2285/86, 2286/87, 2287/88, 2288/89, 2289/90, 2290/91, 2291/92, 2292/93, 2293/94, 2294/95, 2295/96, 2296/97, 2297/98, 2298/99, 2299/00, 2300/01, 2301/02, 2302/03, 2303/04, 2304/05, 2305/06, 2306/07, 2307/08, 2308/09, 2309/10, 2310/11, 2311/12, 2312/13, 2313/14, 2314/15, 2315/16, 2316/17, 2317/18, 2318/19, 2319/20, 2320/21, 2321/22, 2322/23, 2323/24, 2324/25, 2325/26, 2326/27, 2327/28, 2328/29, 2329/30, 2330/31, 2331/32, 2332/33, 2333/34, 2334/35, 2335/36, 2336/37, 2337/38, 2338/39, 2339/40, 2340/41, 2341/42, 2342/43, 2343/44, 2344/45, 2345/46, 2346/47, 2347/48, 2348/49, 2349/50, 2350/51, 2351/52, 2352/53, 2353/54, 2354/55, 2355/56, 2356/57, 2357/58, 2358/59, 2359/60, 2360/61, 2361/62, 2362/63, 2363/64, 2364/65, 2365/66, 2366/67, 2367/68, 2368/69, 2369/70, 2370/71, 2371/72, 2372/73, 2373/74, 2374/75, 2375/76, 2376/77, 2377/78, 2378/79, 2379/80, 2380/81, 2381/82, 2382/83, 2383/84, 2384/85, 2385/86, 2386/87, 2387/88, 2388/89, 2389/90, 2390/91, 2391/92, 2392/93, 2393/94, 2394/95, 2395/96, 2396/97, 2397/98, 2398/99, 2399/00, 2400/01, 2401/02, 2402/03, 2403/04, 2404/05, 2405/06, 2406/07, 2407/08, 2408/09, 2409/10, 2410/11, 2411/12, 2412/13, 2413/14, 2414/15, 2415/16, 2416/17, 2417/18, 2418/19, 2419/20, 2420/21, 2421/22, 2422/23, 2423/24, 2424/25, 2425/26, 2426/27, 2427/28, 2428/29, 2429/30, 2430/31, 2431/32, 2432/33, 2433/34, 2434/35, 2435/36, 2436/37, 2437/38, 2438/39, 2439/40, 2440/41, 2441/42, 2442/43, 2443/44, 2444/45, 2445/46, 2446/47, 2447/48, 2448/49, 2449/50, 2450/51, 2451/52, 2452/53, 2453/54, 2454/55, 2455/56, 2456/57, 2457/58, 2458/59, 2459/60, 2460/61, 2461/62, 2462/63, 2463/64, 2464/65, 2465/66, 2466/67, 2467/68, 2468/69, 2469/70, 2470/71, 2471/72, 2472/73, 2473/74, 2474/75, 2475/76, 2476/77, 2477/78, 2478/79, 2479/80, 2480/81, 2481/82, 2482/83, 2483/84, 2484/85, 2485/86, 2486/87, 2487/88, 2488/89, 2489/90, 2490/91, 2491/92, 2492/93, 2493/94, 2494/95, 2495/96, 2496/97, 2497/98, 2498/99, 2499/00, 2500/01, 2501/02, 2502/03, 2503/04, 2504/05, 2505/06, 2506/07, 2507/08, 2508/09, 2509/10, 2510/11, 2511/12, 2512/13, 2513/14, 2514/15, 2515/16, 2516/17, 2517/18, 2518/19, 2519/20, 2520/21, 2521/22, 2522/23, 2523/24, 2524/25, 2525/26, 2526/27, 2527/28, 2528/29, 2529/30, 2530/31, 2531/32, 2532/33, 2533/34, 2534/35, 2535/36, 2536/37, 2537/38, 2538/39, 2539/40, 2540/41, 2541/42, 2542/43, 2543/44, 2544/45, 2545/46, 2546/47, 2547/48, 2548/49, 2549/50, 2550/51, 2551/52, 2552/53, 2553/54, 2554/55, 2555/56, 2556/57, 2557/58, 2558/59, 2559/60, 2560/61, 2561/62, 2562/63, 2563/64, 2564/65, 2565/66, 2566/67, 2567/68, 2568/69, 2569/70, 2570/71, 2571/72, 2572/73, 2573/74, 2574/75, 2575/76, 2576/77, 2577/78, 2578/79, 2579/80, 2580/81, 2581/82, 2582/83, 2583/84, 2584/85, 2585/86, 2586/87, 2587/88, 2588/89, 2589/90, 2590/91, 2591/92, 2592/93, 2593/94, 2594/95, 2595/96, 2596/97, 2597/98, 2598/99, 2599/00, 2600/01, 2601/02, 2602/03, 2603/04, 2604/05, 2605/06, 2606/07, 2607/08, 2608/09, 2609/10, 2610/11, 2611/12, 2612/13, 2613/14, 2614/15, 2615/16, 2616/17, 2617/18, 2618/19, 2619/20, 2620/21, 2621/22, 2622/23, 2623/24, 2624/25, 2625/26, 2626/27, 2627/28, 2628/29, 2629/30, 2630/31, 2631/32, 2632/33, 2633/34, 2634/35, 2635/36, 2636/37, 2637/38, 2638/39, 2639/40, 2640/41, 2641/42, 2642/43, 2643/44, 2644/45, 2645/46, 2646/47, 2647/48, 2648/49, 2649/50, 2650/51, 2651/52, 2652/53, 2653/54, 2654/55, 2655/56, 2656/57, 2657/58, 2658/59, 2659/60, 2660/61, 2661/62, 2662/63, 2663/64, 2664/65, 2665/66, 2666/67, 2667/68, 2668/69, 2669/70, 2670/71, 2671/72, 2672/73, 2673/74, 2674/75, 2675/76, 2676/77, 2677/78, 2678/79, 2679/80, 2680/81, 2681/82, 2682/83, 2683/84, 2684/85, 2685/86, 2686/87, 2687/88, 2688/89, 2689/90, 2690/91, 2691/92, 2692/93, 2693/94, 2694/95, 2695/96, 2696/97, 2697/98, 2698/99, 2699/00, 2700/01, 2701/02, 2702/03, 2703/04, 2704/05, 2705/06, 2706/07, 2707/08, 2708/09, 2709/10, 2710/11, 2711/12, 2712/13, 2713/14, 2714/15, 2715/16, 2716/17, 2717/18, 2718/19, 2719/20, 2720/21, 2721/22, 2722/23, 2723/24, 2724/25, 2725/26, 2726/27, 2727/28, 2728/29, 2729/30, 2730/31, 2731/32, 2732/33, 2733/34, 2734/35, 2735/36, 2736/37, 2737/38, 2738/39, 2739/40, 2740/41, 2741/42, 2742/43, 2743/44, 2744/45, 2745/46, 2746/47, 2747/48, 2748/49, 2749/50, 2750/51, 2751/52, 2752/53, 2753/54, 2754/55, 2755/56, 2756/57, 2757/58, 2758/59, 2759/60, 2760/61, 2761/62, 2762/63, 2763/64, 2764/65, 2765/66, 2766/67, 2767/68, 2768/69, 2769/70, 2770/71, 2771/72, 2772/73, 2773/74, 2774/75, 2775/76, 2776/77, 2777/78, 2778/79, 2779/80, 2780/81, 2781/82, 2782/83, 2783/84, 2784/85, 2785/86, 2786/87, 2787/88, 2788/89, 2789/90, 2790/91, 2791/92, 2792/93, 2793/94, 2794/95, 2795/96, 2796/97, 2797/98, 2798/99, 2799/00, 2800/01, 2801/02, 2802/03, 2803/04, 2804/05, 2805/06, 2806/07, 2807/08, 2808/09, 2809/10, 2810/11, 2811/12, 2812/13, 2813/14, 2814/15, 2815/16, 2816/17, 2817/18, 2818/19, 2819/20, 2820/21, 2821/22, 2822/23, 2823/24, 2824/25, 2825/26, 2826/27, 2827/28, 2828/29, 2829/30, 2830/31, 2831/32, 2832/33, 2833/34, 2834/35, 2835/36, 2836/37, 2837/38, 2838/39, 2839/40, 2840/41, 2841/42, 2842/43, 2843/44, 2844/45, 2845/46, 2846/47, 2847/48, 2848/49, 2849/50, 2850/51, 2851/52, 2852/53, 2853/54, 2854/55, 2855/56, 2856/57, 2857/58, 2858/59, 2859/60, 2860/61, 2861/62, 2862/63, 2863/64, 2864/65, 2865/66, 2866/67, 2867/68, 2868/69, 2869/70, 2870/71, 2871/72, 2872/73, 2873/74, 2874/75, 2875/76, 2876/77, 2877/78, 2878/79, 2879/80, 2880/81, 2881/82, 2882/83, 2883/84, 2884/85, 2885/86, 2886/87, 2887/88, 2888/89, 2889/90, 2890/91, 2891/92, 2892/93, 2893/94, 2894/95, 2895/96, 2896/97, 2897/98, 2898/99, 2899/00, 2900/01, 2901/02, 2902/03, 2903/04, 2904/05, 2905/06, 2906/07, 2907/08, 2908/09, 2909/10, 2910/11, 2911/12, 2912/13, 2913/14, 2914/15, 2915/16, 2916/17, 2917/18, 2918/19, 2919/20, 2920/21, 2921/22, 2922/23, 2923/24, 2924/25, 2925/26, 2926/27, 2927/28, 2928/29, 2929/30, 2930/31, 2931/32, 2932/33, 2933/34, 2934/35, 2935/36, 2936/37, 2937/38, 2938/39, 2939/40, 2940/41, 2941/42, 2942/43, 2943/44, 2944/45, 2945/46, 2946/47, 2947/48, 2948/49, 2949/50, 2950/51, 2951/52, 2952/53, 2953/54, 2954/55, 2955/56, 2956/57, 2957/58, 2958/59, 2959/60, 2960/61, 2961/62, 2962/63, 2963/64, 2964/65, 2965/66, 2966/67, 2967/68, 2968/69, 2969/70, 2970/71, 2971/72, 2972/73, 2973/74, 2974/75, 2975/76, 2976/77, 2977/78, 2978/79, 2979/80, 2980/81, 2981/82, 2982/83, 2983/84, 2984/85, 2985/86, 2986/87, 2987/88, 2988/89, 2989/90, 2990/91, 2991/92, 2992/93, 2993/94, 2994/95, 2995/96, 2996/97, 2997/98, 2998/99, 2999/00, 3000/01, 3001/02, 3002/03, 3003/04, 3004/05, 3005/06, 3006/07, 3007/08, 3008/09, 3009/10, 3010/11, 3011/12, 3012/13, 3013/14, 3014/15, 3015/16, 3016/17, 3017/18, 3018/19, 3019/20, 3020/21, 3021/22, 3022/23, 3023/24, 3024/25, 3025/26, 3026/27, 3027/28, 3028/29, 3029/30, 3030/31, 3031/32, 3032/33, 3033/34, 3034/35, 3035/36, 3036/37, 3037/38, 3038/39, 3039/40, 3040/41, 3041/42, 3042/43, 3043/44, 3044/45, 3045/46, 3046/47, 3047/48, 3048/49, 3049/50, 3050/51, 3051/52, 3052/53, 3053/54, 3054/55, 3055/56, 3056/57, 3057/58, 3058/59, 3059/60, 3060/61, 3061/62, 3062/63, 3063/64, 3064/65, 3065/66, 3066/67, 3067/68, 3068/69, 3069/70, 3070/71, 3071/72, 3072/73, 3073/74, 3074/75, 3075/76, 3076/77, 3077/78, 3078/79, 3079/80, 3080/81, 3081/82, 3082/83, 3083/84, 3084/85, 3085/86, 3086/87, 3087/88, 3088/89, 3089/90, 3090/91, 3091/92, 3092/93, 3093/94, 3094/95, 3095/96, 3096/97, 3097/98, 3098/99, 3099/00, 3100/01, 3101/02, 3102/03, 3103/04, 3104/05, 3105/06, 3106/07, 3107/08, 3108/09, 3109/10, 3110/11, 3111/12, 3112/13, 3113/14, 3114/15, 3115/16, 3116/17, 3117/18, 3118/19, 3119/20, 3120/21, 3121/22, 3122/23, 3123/24, 3124/25, 3125/26, 3126/27, 3127/28, 3128/29, 3129/30, 3130/31, 3131/32, 3132/33, 3133/34, 3134/35, 3135/36, 3136/37, 3137/38, 3138/39, 3139/40, 3140/41, 3141/42, 3142/43, 3143/44, 3144/45, 3145/46, 3146/47, 3147/48, 3148/49, 3149/50, 3150/51, 3151/52, 3152/53, 3153/54, 3154/55, 3155/56, 3156/57, 3157/58, 3158/59, 3159/60, 3160/61, 3161/62, 3162/63, 3163/64, 3164/65, 3165/66, 3166/67, 3167/68, 3168/69, 3169/70, 3170/71, 3171/72, 3172/73, 3173/74, 3174/75, 3175/76, 3176/77, 3177/78, 3178/79, 3179/80, 3180/81, 3181/82, 3182/83

ci: Krystynę, Jana, Eryka, Hildegardę, Albina, Stanisława, Józefa i Henryka. Krystyna urodziła się w 1937 roku w Mikołowie. Nie żyła długo; w roku 1940, podczas zabawy, utonęła w przydomowym stawku. W dwa lata później urodził się syn, któremu nadano imię Jan. Został mistrzem stolarskim. Ożenił się z Bożeną z domu Tomczyk i zamieszkał w Tychach. W 1941 roku urodził się drugi syn, Eryk. Dużo pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. Po ukończeniu nauki został technikiem elektrykiem i pracował w kopalni „Halemba” w Rudzie Śląskiej. Ożenił się z Ireną z domu Olszyna. Mieszkają w Halembie (dzielnica Rudy Śląskiej). W roku 1943 urodziła się Hildegarda, która wyszła za mąż za mechanika samochodowego, Jerzego Wanke. W okresie stanu wojennego wraz z dwójką dzieci wyjechali do Niemiec i osiedli w Bawarii.



Budynek mieszkalny Wiktora Loski. Ze zbioru Albina Loski

Wiktor gospodarował na około 30 hektarach gruntów własnych, a także na gruntach dzierzawionych w Zarzeczcu, na Jamnie oraz w Groniach. W gospodarstwie były trzy pary koni, którymi obrabiano pola i łąki położone również poza Mikołowem.

W czasie wybuchu wojny w 1939 roku, w budynku mieszkalnym gospodarstwa Losków znajdował się punkt dowodzenia grupy żołnierzy polskich, a obok wyrobiska cegielni ustawiono dwa działa artylerii przeciwlotniczej. Dnia 3 września wojska Wehrmachtu wkroczyły do Mikołowa. Nastąpił czas niepewności i obaw. Administracja niemiecka obciążała rolników kontyngentami. Niemiecki Arbeitsamt (Urząd Zatrudnienia) skierował do pracy w tym gospodarstwie jedną kobietę oraz mężczyznę z Ukrainy. W grudniu 1944 roku Wiktor Loska został zaciągnięty do Volkssturmu. Z końmi i furmanką był zobowiązany stawić się w Mysłowicach. Tam uformowano konwój transportujący paczki w kierunku na Zachód. W czasie srogiej zimy, przez wiele dni, prowadził swój konny zaprzęg przez Czechy, przemierzając nieznane szlaki, by znaleźć się na terenie Bawarii w Niemczech. Schorowany i niezdolny do dalszej drogi, pozbawiony koni i furmanki, został zwolniony. W tych trudnych warunkach przez kilka tygodni wracał samotnie pieszo w kierunku Wrocławia, a stamtąd pociągami przybył do Gliwic. Do domu wrócił w lipcu 1945 roku.



Anna Helena Loska z domu Mocek, około roku 1975. Ze zbioru Albina Loski

Wiosną roku 1945 zarysowała się realna groźba utraty gospodarstwa, w którym zakwaterowano osadników ze Wschodu, jednakże do tego nie doszło. Wiktor, wróciwszy z tułaczki wojennej, nie zastał już koni ani bydła. Nie było też nasion do siewu. W mieście panowała bieda. Mozolnie więc przez lata odbudowywał zrujnowane gospodarstwo.

Władza ludowa wprowadziła obowiązkowe podatki oraz obowiązkową dostawę mleka, żywca i płodów rolnych. Obciążenia te zostały zniesione dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XX stulecia. Wiktor, podobnie jak wielu rolników, był zmuszony do samodzielnego ubezpieczenia się na życie i na wypadek choroby. W czasie żniw oraz wykopków wielu znajomych chętnie pomagało w pracach w polu. W stodole czynne były dwa kieraty: jeden służył do młócenia zboża, drugi napędzał śrutownik i siewczarnię. W roku 1963, w celu usprawnienia dostawy wody, zainstalował hydrofor. W trudnych czasach PRL często interweniował u władz lokalnych, ponieważ w czasie eksploatacji gliny w Cegielni „Sitko” przy ulicy Poprzecznej dochodziło do obrywania się gruntów Loski. Wyklócał się również w sprawie zaniżania cen skupu płodów rolnych, w Wydziale Rolnictwa Urzędu Miasta, broniąc interesów mikołowskich rolników.



Wiktor Loska, około roku 1975. Ze zbioru Albina Loski



Widok na zabudowania gospodarcze Wiktora Loski. Ze zbioru Albina Loski



Wesele Hildegardy Loski i Jerzego Wanke. Mikołów, 12 kwietnia 1971 roku. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą: Irena i Eryk Loskowie, Anna i Wiktor Loskowie, młoda para Hildegarda i Jerzy Wanke, Wiktoria i Józef Wanke, Paweł Loska oraz goście i dzieci. Ze zbioru Albina Loski

Z czasem brakło sił, ale znalazł podporę w osobach synów: Eryka, Jana i Henryka, którzy chętnie pracowali na roli. Zmarł w 1982 roku, a jego żona Anna – w roku 2008, w wieku 98 lat. Oboje pochowani zostali w grobie rodzinnym na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.

Michał Loska

Najstarszy syn Michał, urodził się w roku 1888 w Jaroszewicach. W 1912 roku poślubił Marię Promny i zamieszkał w Paniowach (obecnie dzielnica Mikołowa). W dwa lata później został zaciągnięty do wojska niemieckiego; służył w Regimencie Kirasjerów. Walczył na frontach wschodnim i zachodnim. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do Paniów. W roku 1920, za szczęśliwy powrót z wojny, w akcie dziękczynnym postawił (podobnie jak jego przodek) krzyż kamienny w Paniowach. W 1930 roku, po śmierci pierwszej żony Marii, ożenił się ponownie z Martą Kaleta z Wyr. Z małżeństwa tego wywodzą się córka Marta po mężu Hajduk, obecnie wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz syn, ks. profesor Zygmunt Hajduk.

Paweł Loska

Paweł urodził się również w roku 1888, w Jaroszewicach. Podobnie jak jego brat był żołnierzem niemieckim w czasie I wojny światowej. Służył na froncie zachodnim; walczył w okopach pod Verdun. Wojnę do końca przetrwał szczęśliwie i powrócił do Mikołowa. W 1918 roku ożenił się z mikołowianką Marią Makosz. Zajmował się transportem konnym. Wśród jego znajomych krążyła wręcz legenda o jego niespożytej sile fizycznej, którą demonstrował w czasie spotkań towarzy-



Krzyż dziękczynny ustawiony przez Michała Loskę w Paniowach. Zdjęcie współczesne. Fot. Albin Loska



Ślub Pawła Loski z Marią Makosz z Mikołowa, 1918 rok. Od lewej siedzą: rodzice panny młodej Makoszowie, (-), Johann Machuletz, (-), Wiktor Loska, panna młoda Maria z domu Makosz, pan młody Paweł Loska, (-), (-), (-), (-), (-). Ze zbioru Albina Loski

skich. Z inicjatywy ojca zakupił majątek i dzierżawił piaskownię w Żorach. Po wkroczeniu wojsk radzieckich, wiosną 1945 roku, majątek ten utracił. Paweł i Maria mieli trzy córki i dwóch synów. Oboje zmarli w Żorach i tam zostali pochowani.

Maria Loska-Aleksa

Córka Jana i Pauliny Losków, Maria, urodziła się w 1893 roku w Mikołowie. W roku 1914 wyszła za mąż za właściciela gospodarstwa i piaskowni Wincentego Aleksę z Kochłowic (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej). Mieli czworo dzieci: Jana, Gerharda, Pawła oraz Annę. W czasie I wojny światowej, po kilku tygodniach małżeństwa, Wincenty został powołany do wojska. Służył jako kirasjer w armii niemieckiej. W czasie II wojny światowej jego trzech synowie zostali zaciągnięci do armii niemieckiej. Paweł zginął w Rumunii, a jego ojciec, Wincenty, wrócił z wojny schorowany. Po wojnie gospodarstwo zostało zajęte przez osadników ze Wschodu. W 1945 roku, na skutek przeżyć wojennych, słabego stanu zdrowia oraz utraty majątku, zmarł. Maria dożyła sędziwego wieku; zmarła w 1986 roku w Kochłowicach, w wieku 93 lat. Tam też została pochowana.



Maria z domu Loska, żona Wincentego Aleksy, około 1914 roku. Ze zbioru Albina Loski

Marta Loska-Bolcek

Kolejna córka Jana i Pauliny Losków, Marta, urodziła się w roku 1895 roku w Mikołowie. Po ukończeniu szkoły powszechnej pobierała naukę u sióstr zakonnych w Raciborzu. Została guwernantką dzieci hrabiego von Horten w Tarnowskich Górach. Wyszła za mąż za kupca Jana Bolceka z Katowic. W okresie międzywojennym wraz z mężem wybudowała dom przy ulicy Poprzecznej w Mikołowie. Była właścicielką sklepu. Została matką trojga dzieci: Gerharda, Irmy i Jana. W czasie okupacji Marta uczyła w szkole na Kamionce. W trudnych latach wojny 1939–1945 w jej domu mieszkała rodzina Stanisława Cenkiere, wyrzucona przez Niemców z własnej willi. Marta zmarła w 1984 roku, w wieku 89 lat. Pochowana została na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Jadwiga Loska-Rudzka

Córka Jana i Pauliny Losków, Jadwiga, urodziła się w 1897 roku w Mikołowie. Po ukończeniu szkoły ludowej, śladem starszej siostry, pobierała naukę u sióstr zakonnych w Raciborzu. Zdolna, doskonale radziła sobie z maszyną do szycia i grą na pianinie. W roku 1921 wyszła za mąż



Na tle młyna przy ulicy Poprzecznej w Mikołowie, 1958 rok. Od lewej: Jerzy Kasperczyk z żoną Anną z domu Loska, Marta Bolcek z domu Loska, (-), Jan Bolcek, Jadwiga Rudzka z domu Loska oraz Wiktor Rudzki. Ze zbioru Albina Loski



Ernest Rudzki, lata sześćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Bolesława Mitregi



Transatlantyk „Stefan Batory”, na którym jako muzyk pracował Ernest Rudzki. Ze zbioru Bolesława Mitreği

za mikołowianina, Wiktora Rudzkiego, który pracował jako zarządca w majątku Donnersmarcków w Hohenlinden (obecnie Świerklaniec). W czasie I wojny światowej służył w wojsku niemieckim jako oficer i walczył we Francji oraz Rumunii. W 1931 roku stał się właścicielem kamienicy przy posesji Rynek 1 w Mikołowie. Tam prowadził sklep chemiczno-drogerijny. Podczas II wojny światowej, jako rezerwista, służył w Wehrmachcie. Wzięty do niewoli radzieckiej, wrócił do Mikołowa w 1946 roku. W roku 1980 zmarła Jadwiga, a w siedem lat później – Wiktor Rudzki. Oboje spoczywają w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Mieli dwóch synów. Starszy z nich, Ernest, urodził się w 1924 roku w Mikołowie, gdzie uczęszczał do Państwowego Gimnazjum i Liceum. W roku 1943 wcielony został do korpusu rezerwy i służył we Francji oraz na froncie wschodnim, gdzie został ranny. Po wojnie wrócił do Mikołowa i poświęcił się muzyce rozrywkowej. Grał i śpiewał w językach angielskim i francuskim, a później również niemieckim, między innymi w Domu Zdrojowym w Wiśle, w restauracjach „Bagatela” w Gliwicach, „Fregata” w Katowicach. W 1967 roku, dostrzeżony przez Związek Muzyków w Katowicach, został zatrudniony do orkiestry rozrywkowej na transatlantyku „Batory”, a następnie na „Stefanie Batorym”. W wolnych chwilach komponował i aranżował muzykę rozrywkową. W roku 1973 zrezygnował z rejsów, aby zająć się chorą matką. Po jej śmierci przeniósł się do Pforzheim w Niemczech. Zmarł w Alpach Bawarskich w 2007 roku. Młodszy syn Wiktora, Zygmunt, został inżynierem górnikiem; specjalizował się w projektowaniu kopalń. Zajmował się również amatorsko muzyką. Był dobrym trębaczem; w okresie studiów grał w zespole dixilandowym w Krakowie. Ożenił się z mikołowianką, Ireną Krzywoń, która uczyła w szkole średniej w Tychach. Zygmunt Rudzki zmarł w styczniu 2003 roku. Jego syn, Piotr Rudzki, zamieszkały w Niemczech, jest spadkobiercą kamienicy przy Rynku 1 w Mikołowie.

Wiktor Loska-Pifko

Najmłodsza z córek Jana i Pauliny Losków, Wiktoria, urodziła się w 1900 roku w Mikołowie. Poszła w ślady dwóch starszych sióstr i po ukończeniu szkoły powszechnej pobierała nauki u sióstr zakonnych w Raciborzu, jednak nie na długo. Pół roku bowiem przed wybuchem



W środku Wiktoria Pifko, córka Jana i Pauliny Losków, 2005 rok. Ze zbioru Albina Loski

I wojny światowej jej starsi bracia zostali zaciągnięci do armii niemieckiej i wyruszyli na front, a na gospodarstwie zabrakło rąk do pracy. Potrzeba pomocy rodzicom skłoniła ją więc do powrotu do Mikołowa. W roku 1925 wyszła za mąż za rzeźnika Karola Pifko II. W 1933 roku wspólnie z mężem nabyła kamienicę ze sklepem rzeźniczym przy ulicy 3 Maja 21 (obecnie Jana Pawła II). W latach 1936–1937 Karol Pifko II pełnił funkcję starszego cechmistrza Cechu Rzeźników w Mikołowie, a także był członkiem Zarządu Rzeźników Województwa Śląskiego w Katowicach. W styczniu 1945 roku, po wkroczeniu wojsk radzieckich, uznano go za Niemca i pozbawiono majątku. W lutym tegoż roku został aresztowany i przesłuchany przez NKWD w Mikołowie. W następstwie tych wydarzeń ob-

jęło go zesłanie na Sybir. Nie wytrzymał jednak trudów morderczej zsyłki. Dnia 16 kwietnia 1945 roku w wagonie bydłowym, w którym był transportowany, zmarł z głodu i zimna. Pochowany został wraz ze swym sąsiadem, mistrzem piekarniczym Stefanem Skrobolem, w grobie masowym w miejscowości Alczewskoje koło Woroszyłowgradu (obecnie Ługańsk). Aresztowanie dotknęło także jego żonę Wiktorię, w następstwie czego skierowano ją do obozu pracy w Kobiórze. Pracowała w dużym gospodarstwie w Tychach. Kamienicę oraz sklep w Mikołowie, będące jej własnością, objęła rodzina z Gostyni.

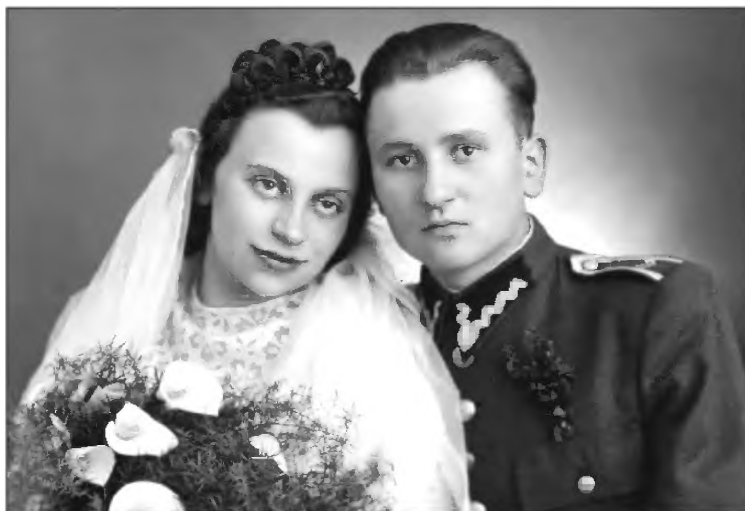
Wiktor, jak również jej cztery córki: Edyta, Teresa, Rita i Brygida we własnym domu zostały przekwaterowane do jednego pomieszczenia – do komórki. Mimo owych przeciwności losu Wiktor, dożyła sędziwego wieku. Zmarła 23 października 2003 roku, mając 103 lata. Pochowano ją w grobie rodzinnym Pifków na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Albin Loska

Syn Wiktora i Anny Losków, Albin, urodził się w 1947 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuował naukę w Technikum Budowlanym w Tychach. Był zdolny i ambitny. W latach młodzieńczych z zapalem pracował w gospodarstwie. Ukończył studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach; został inżynierem. Po napisaniu i obronie pracy doktorskiej uzyskał tytuł doktora nauk technicznych. Pracował jako wykładowca akademicki. Jest współautorem kroniki mikołowskiej rodziny Losków. Ożenił się z Danutą z domu Kurpierz. Ma dwoje dzieci: Annę i Michała. Anna wyszła za mąż za Michała Kurpasa, współwłaściciela kamienicy przy placu ks. Jana Karpeckiego. Są rodzicami dwojga dzieci: Anny i Jakuba. Michał Loska studiował w Hamburgu, lecz na skutek złego stanu zdrowia przerwał naukę. W roku 1989 Albin Loska wraz z rodziną wyjechał do Niemiec. Mieszkają na – przemian – w Hamburgu oraz w Mikołowie.

Stanisław Loska

Syn Wiktora i Anny Losków, Stanisław, urodził się w 1948 roku w Mikołowie. Ożenił się z Marianną Kuś, urodzoną w roku 1948, pochodzącą z gminy Pawłów koło Lublina. Mają dwoje dzieci: Krzysztofa i Barbarę. W latach dziewięćdziesiątych XX stulecia objął rodzinne gospodarstwo. Obecnie bardzo schorowany; pozostałą ojcowską ziemię oddał w dzierżawę. Praktycznie jednak gospodarstwo to, znacznie okrojone, przestało normalnie funkcjonować, jak wiele innych na terenie Mikołowa.



Zdjęcie ślubne Edyty Pifko i Kazimierza Cioska, 1946 rok. Ze zbioru Albina Loski



Magistrat
miasta Mikołowa Śl. Mikołów dnia 17.9.33 r.
Urząd Przemysłowo-Handlowy.
L. dz. 5002/34

Karta rzemieślnicza
Nr rej. 35/35

wydana na podstawie art. 147 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej
z dnia 7 czerwca 1927 roku (Dz. U. Nr 53 poz. 408) w skutek zgłoszenia
z dnia 23 września 1934 r.

Panu (j) Karolowi Pifko II
obywatelowi polakowskiemu

urodzonego dnia 10 września 1908 w Mikołowie
na prowadzenie rzemiosła rzeźniczego
w (adres) Mikołowie, ul. 3-go Maja 21
przez zastępcę prowadzi sam
pod firmą Karol Pifko

L. 341. 202. 1934. 12. 12. Wójcik Śl.

Karta zgłoszenia zakładu rzeźniczego, 1934 rok. Ze zbioru Albina Loski



Albin Loska, lata dziewięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Albina Loski



Zięć Albina Loski, Michał Kurpas z żoną Anną oraz córeczką (Niemcy). Ze zbioru Albina Loski

Józef Loska

Kolejny syn Wiktora i Anny Losków, Józef, urodził się w 1951 roku w Mikołowie. Zdobywszy zawód instalatora wodno-kanalizacyjnego, samodzielnie prowadził warsztat instalacyjny. Ożenił się z Teresą Jankowską. Mają córkę Karolinę. Mieszkają w Łaziskach Górnych.

Henryk Loska

Najmłodszy syn Wiktora i Anny Losków, Henryk, urodził się w roku 1957 w Mikołowie. Jest ostatnim z ich potomków. Po ukończeniu Technikum Rolniczego studiował i uzyskał tytuł magistra na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Przez wiele lat pracował w przedsiębiorstwie „Mimet” w Mikołowie.

Był również nauczycielem języka angielskiego w miejscowym I Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Miarki. Jest współautorem kroniki rodziny Losków. Zajmuje się tłumaczeniem na język polski tekstów obcojęzycznych (angielskich i niemieckich); pracuje w firmie handlowej. Ożenił się Hanną z domu Gołaś. Mają troje dzieci: syna Piotra oraz parę bliźniąt – Pawła i Ewę. Mieszkają w Mikołowie.



Spotkanie z okazji 94. rocznicy urodzin Anny Loski, 2004 rok. Od lewej jej synowie: Eryk, Henryk, Józef, Stanisław oraz Albin. Ze zbioru Albina Loski

Józef Brandys – gospodarstwo na skarpie

Około roku 1911 Józef Brandys sprzedał gospodarstwo w Łaziskach Dolnych i osiedlił się nad potokiem Jamna, za Szpitalem Spółki Brackiej Księcia Pszczyńskiego przy ulicy Szpitalnej w Mikołowie. Zabudowania gospodarcze wraz z gruntami nabył od niejakiego Kru-py. Było to jedno z większych gospodarstw rolnych w północnej części Mikołowa. Należało do niego 30 hektarów gruntów, a pola rozciągały się w kierunku Doliny Jamny.

Niski, wiejski budynek mieszkalno-gospodarczy został postawiony około 1800 roku. Przez jego środek biegła przelotowa sień, wyłożona kamiennymi płytami. Po prawej stronie mieszkała rodzina Brandysów, a z lewej znajdowała się chlewnia. Wokół obszernego podwórka mieściły się zabudowania gospodarcze, do których należały stodoła oraz szopy. Stajnię wybudowano w 1904 roku, o czym świadczy wykuta w kamieniu data jej budowy. Za gospodarstwem natomiast, na łąkach, wydobywano piasek. W pobliżu zagrody płynie potok Jamna; tam znajdowały się dwa stawy.

Józef Brandys urodził się 12 marca 1864 roku (brak danych o miejscu urodzenia). Poślubił Florentynę z domu Dehner, urodzoną 4 maja 1870 roku, która pochodziła z okolic Pszczyń (jej bratanice: Bronisława została profesorem języka angielskiego i w okresie międzywojennym nauczwała w Chorzowie, a Berta uzyskała stopień naukowy – doktorat). Brandysowie mieli trzynaścioro dzieci. Imiona rodzeństwa to: Jan, Monika, Albin, Antoni, Franciszek, Karol, Maria, Jadwiga, Agnieszka, Bernard, Ludwik, Alojzy i Hubert. Wówczas, to jest na początku XX stulecia, nie był to szczególny przypadek.

W okresie międzywojennym gospodarstwo rozwijało się nader intensywnie. Utrzymywano trzy pary koni. Józef Brandys hodował bydło i trzodę chlewną, a także dysponował nowoczesnymi – jak na owe czasy – maszynami rolniczymi. Był typowym rolnikiem, który całkowicie koncentrował swoje siły na pracy na roli. Wytężoną pracą i postawą moralną zdobył sobie zaufanie w kręgu mikołowskich rolników. Na początku XX stulecia jako jedyny rolnik był członkiem Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie. W okresie międzywojennym, przy ulicy Szpitalnej (obecnie Ludwika Waryńskiego), sprzedawał działki budowlane, na których wzniesiono kilka dwurodzinnych domów. Zmarł w 1940 roku, w wieku 76 lat, a jego żona Florentyna odeszła w roku 1951, przeżywszy 81 lat. Oboje zostali pochowani w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Budynek mieszkalno-gospodarczy Józefa Brandysa, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Florentyna i Józef Brandysowie, z tyłu córka Agnieszka (po mężu Kania) z synem Stanisławem, koniec lat trzydziestych XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Wjazd do gospodarstwa, lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula

Potomstwo Józefa i Florentyny Brandysów

Najstarszy syn Józefa Brandysa, Jan, w czasie I wojny światowej, podobnie jak wielu wówczas młodych mężczyzn, został wcielony do armii niemieckiej; walczył na froncie zachodnim. Służył w 157. Pułku Piechoty. Poległ za cesarza pod Pozières 8 sierpnia 1916 roku. Jego siostra, Monika, wyszła za mąż za mikołowskiego rolnika Lzydora Wycisło, który prowadził gospodarstwo przy ulicy Staropodleskiej w Mikołowie (o tym piszemy w innym rozdziale).



Sianokosy, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Kosiarz, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Alojzy Brandys, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula

Albin Brandys uczył się w szkole rolniczej w Niemczech. Tam zachorował; pomimo dokonania zabiegu operacyjnego zmarł. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Franciszek ożenił się z Moniką (jej nazwiska panieńskiego nie udało się ustalić). Karol, urodzony w 1903 roku, poślubił Małgorzatę z domu Krokier. Zmarł w 1984 roku, a jego żona – w roku 1982. Maria wyszła za mąż za rolnika Jana Kanię z Wygorzela (obecnie dzielnica Tych).

Jadwiga, urodzona w roku 1906 w Mikołowie, poślubiła Jana Rzyckiego z Ponikwi. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX stulecia prowadziła schronisko w beskidzkim Leskowcu, gdzie przyjmowała między in-

nymi biskupa Karola Wojtyłę, późniejszego papieża Jana Pawła II. Zmarła w wieku 90 lat, w 1996 roku. Pochowana została w Ponikwi. Agnieszka urodziła się w roku 1908 w Mikołowie. Wyszła za mąż za rolnika Pawła Kanię z Wygorzela (obecnie dzielnica Tych). Zmarła w 1999 roku. Pochowana została na cmentarzu w Tychach-Urbanowicach.

Ludwik urodził się w roku 1911 w Mikołowie. Ożenił się z Zofią z domu Pitlok. Dożył sędziwego wieku. Zmarł w 2005 roku; pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Jego młodszy brat, Alojzy, urodził się w roku 1914 w Mikołowie. Poślubił Agnieszkę z domu Komander. Najmłodszy z rodzeństwa, Hubert, urodził się w roku 1915, jak całe jego rodzeństwo – na gospodarstwie w Mikołowie. Po ukończeniu mikołowskiego Gimnazjum i Liceum w roku 1935 studiował w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski uczestniczył w tajnych wykładach. Świecenia diakonatu przyjął w dniu 19 listopada 1939 roku, natomiast prezbiterat z rąk biskupa Stanisława Adamskiego uzyskał w dniu 21 listopada tegoż roku. W styczniu roku 1940 został wysłany do parafii św. Wojciecha w Radzionkowie, a 30 lipca 1942 roku – do Orzegowa. Był poszukiwany przez władze okupacyjne. Przez pewien czas ukrywał się w klasztorze oo. oblatów w Lublińcu. Następnie został przeniesiony do parafii Ducha Świętego w Czarnym Lesie. W roku 1943 powołano go do Wehrmachtu i znalazł się na froncie wschodnim. Zmarł w szpitalu polowym 2 czerwca 1945 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Mikołaja we Wrocławiu.

Okupacja i lata powojenne

Po śmierci Józefa Brandysa gospodarstwo objął jego syn Bernard, urodzony 6 sierpnia 1909 roku w Mikołowie. Pomimo licznych trudności okres okupacji nie spowodował zrujnowania gospodarstwa. Prawdziwe nieszczęście rozpoczęło się w styczniu roku 1945, gdy lotnictwo radzieckie planowało zbombardowanie Zakładów Chemicznych Zeumera, zlokalizowanych pomiędzy Gazownią a Szpitalem Spółki Brackiej. Bomba trafiła bo-

wiem między innymi w willę Zeumera, w której znajdował się mikołowski sztab Wehrmachtu. Na gospodarstwo Brandysów natomiast spadła inna bomba, która uderzyła w stodołę, powodując jej doszczętne spłonięcie. Przerażony, a jednocześnie zaciekawiony Antoni, brat Bernarda, który obserwował nalot, został śmiertelnie ugodzony odłamkiem. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Mikołowa niedostatecznie zaopatrzeni żołnierze ciągle poszukiwali żywności. Dochodziło do grabieży. Żołnierze bez skrupułów rekwirowali konie, wozy, bydło i ziarno. W gospodarstwie Brandysów został tylko jeden chory koń, niezdolny do pracy w polu. Pierwsze miesiące po wojnie trudno było przeżyć; brakowało żywności, ziarna, buraków, ziemniaków. W roku 1947 Bernard poślubił Monikę z domu Krzyżowska, urodzoną w 1928 roku w Wyrach. Mieli trzech synów: Antoniego, Józefa i Andrzeja oraz córkę Marię, która wyszła za mąż za Stanisława Pisulę.

Do roku 1949, to jest do czasu odbudowania spalonej stodoły, zboże zbierano i układano w stogi. Pomimo obowiązkowych dostaw Bernard z wielkim trudem i samozaparciem powoli podnosił gospodarstwo na wyższy poziom. W latach sześćdziesiątych XX stulecia było ono już dobrze rozwinięte. Pracowały w nim dwie pary koni. Bernard był pasjonatem koni oraz psów. Ponadto hodował bydło w liczbie 20 sztuk, w tym cielęta, byki oraz trzodę chlewną, a na własne potrzeby prowadził również hodowlę drobiu.

O gospodarstwie Brandysów tak mówi syn innego rolnika, Albin Loska: „Gospodarstwo Bernarda Brandysa było zaliczane do największych w Mikołowie zarówno co do arealów, jak i samych zabudowań. Kilka razy byłem u starego Brandysa, rówieśnika mojego ojca. Zнали się dobrze, a w sytuacjach koniecznych wzajemnie sobie pomagali. Ojciec obrabiał pola okolicznych rolników, którzy nie mieli koni, dlatego zdarzało się, że wraz z nim jechałem tam młócić oraz fachrować zboże, czyli czyścić z plew. Stąd na życzenie właściciela zboże było zawożone pod konkretną młockarnię i często czekało się w długiej kolejce. Maszyna ta była jedną z nielicznych w Mikołowie. U Brandysa w czasie żniw na polu była widoczna żniwiarka, snopowiązałka ciągniona przez trzy konie. Szkoda, że starszy syn Bernarda, Antek, nie przejął gospodarstwa, gdyż miał gospodarską rękę, był prawdziwym rolnikiem. Mimo iż Antek – podobnie jak jego bracia – pracował w przemyśle (był kierowcą wywrotki marki «Tatra», podczas żniw, jak również przy wszystkich innych pracach zawsze był obecny. Jego młodszy brat natomiast nie miał predyspozycji do bycia rolnikiem”.

Bernard pracował też społecznie; w latach siedemdziesiątych XX stulecia pełnił funkcję wiceprezesa Kółka Rolniczego w Mikołowie. W roku 1984 miał już 75 lat. Praca na roli była zbyt trudna, więc swoje dobrze rozwinięte i prosperujące gospodarstwo przekazał najmłodszemu synowi, Andrzejowi. Bernard zmarł 5 lutego 1990 roku, a jego żona Monika odeszła 24 lipca roku 1997. Oboje zostali pochowani w rodzinnym grobie na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Za zasługi w dziedzinie rolnictwa Bernard został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.



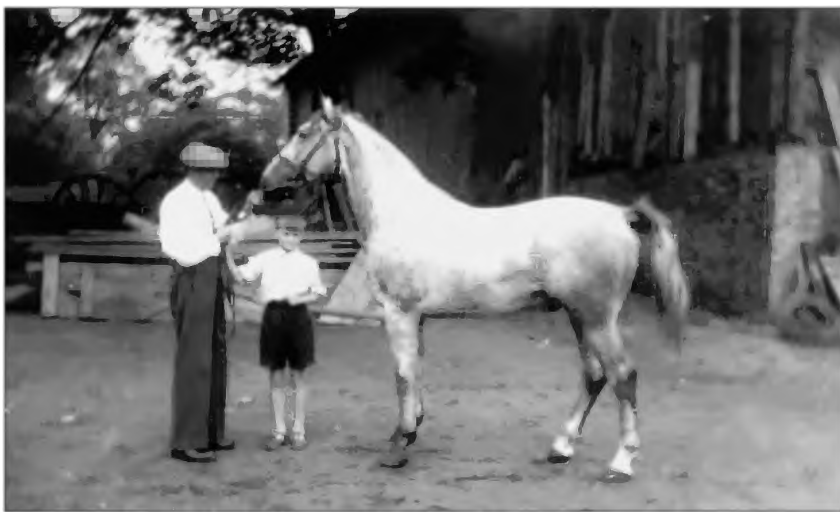
Od lewej siedzą: Paweł Kania (mąż Agnieszki Brandys), Florentyna i Józef Brandysowie oraz ich córki – Agnieszka i Jadwiga. Od lewej stoją: ks. Hubert, Antoni, Bernard, Alojzy, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Od lewej siedzą: Florentyna i Jadwiga Brandys. Od lewej stoją: Antoni Brandys, Jan Wiechoczek, Ludwik Brandys, Marta Wiechoczek, Bernard Brandys, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Bernard Brandys, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula



Bernard Brandys z synem Józefem, 1961 rok. Ze zbioru Marii Pisula



Bernard Brandys z psem, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Marii Pisula

Budowa drogi szybkiego ruchu E-16 oraz osiedla mieszkaniowego im. Józefa Piłsudskiego

W latach sześćdziesiątych XX stulecia, ze względu na stały wzrost produkcji przemysłowej, a także ze względu na zwiększenie ilości przewożonych materiałów oraz liczby pasażerów, wyraziście zarysowała się potrzeba usprawnienia transportu w województwie katowickim. Przez centrum Mikołowa przebiegała główna droga z Katowic do Cieszyna. Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Katowicach rozpoczął zatem cykl inwestycji drogowych na terenie Mikołowa. Najpierw wybudowano obwodnicę omijającą centrum miasta Mikołów w kierunku Cieszyna. Międzynarodową dwupasmówkę nazwano wówczas E-16 (obecnie DK81). Gospodarstwo Brandysów zostało przecięte na dwie części. Za wywłaszczone grunty Brandysowie nie otrzymali odszkodowania. Oddana do użytku droga szybkiego ruchu E-16 stała się dla rodziny Brandysów nie tylko finansowym nieszczęściem. W dniu 6 października 1966 roku, w czasie otwarcia skrzyżowania, zginął tam na motorze kuzyn Brandysów, Józef Kołodziej; wówczas bowiem na skrzyżowaniu nie było jeszcze świateł sygnalizacyjnych.

W latach siedemdziesiątych zaś, za torami kolejowymi, Ministerstwo Energetyki wywłaszczyło Brandysów, przeznaczając ich grunty pod budowę drogi oraz parkingu dla nowo wybudowanego gmachu Instytutu Chemii przy ulicy Ludwika Waryńskiego 65.

W latach 1985–1986 na sprzedanych gruntach Brandysa, po lewej stronie ulicy Waryńskiego, Fabryka Palenisk Mechanicznych w Mikołowie wybudowała 10 bloków mieszkalnych. Na mocy



Obwodnica mikołowska z Katowic do Cieszyna i Gliwic, obecnie DK81, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

uchwały Miejskiej Rady Narodowej z dnia 13 września 1989 roku osiedle nazwano imieniem marszałka Józefa Piłsudskiego.

W roku 1985, korzystając z pełnomocnictwa brata Andrzeja, pozostała część gruntów Antoni Brandys, syn Bernarda, sprzedał Janowi B., właścicielowi byłej cegielni w Katowicach. W ten sposób znaczące gospodarstwo znacznej rodziny Brandysów przestało istnieć. Stare zabudowania gospodarstwa, ogród oraz kawałek łąki przejął wnuk Bernarda Brandysa, Arkadiusz Pisula, który prowadzi tam warsztat lakierniczo-samochodowy.

Jan Kiel – właściciel oberży

Właścicielem gruntów, na których wybudowano osiedle Grunwaldzkie, był znany w środowisku mikołowskim członek Bractwa Strzeleckiego, Król Kurkowy z 1926 roku, Jan Kiel. Przed I wojną światową od posiadacza gruntów pochodzenia żydowskiego nabył 2 hektary pola w dzielnicy Gronie oraz grunty i dom z restauracją przy ulicy Krakowskiej. Ożenił się z Anną z domu Spyra z Mikołowa. Będąc małżeństwem bezdzietnym, adoptowali i wychowywali Hildegardę Wałę, która później stała się spadkobierczynią ich majątku. Wyszła za mąż za Alojzego Olszówkę. W latach przed II wojną światową Kielowie prowadzili tam zakład gastronomiczny, z salą spotkań, o nazwie „Oberża Krakowska”. Za kamienicą, na posesji, stał budynek gospodarczy (stajnia, chlewy), w którym trzymano trzodę chlewną. Z własnego uboju serwowano dania mięsne w Oberży. Na piętrze tego lokalu, w obszernej sali, odbywały się zabawy taneczne oraz liczne imprezy, organizowane przez mikołowskie stowarzyszenia. W 1929 roku w owej sali odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe członków Związku Hallerczyków, na które przybyło 150 osób, a do zebranych przemawiali burmistrz Jan Koj i ks. prałat Aleksander Skowroński. W roku 1932 Ochotnicza Kolumna Sanitarna w Mikołowie zorganizowała tam kurs sanitarny, który prowadził znany mikołowski lekarz, dr Emanuel Hałacz. W okresie międzywojennym na tak zwanym placu Kielowym czynne były cotygodniowe targi, na których oferowano do sprzedaży prosięta, owce i kozy. Od strony wschodniej natomiast, za budynkiem mieszkalnym, stała stodoła, a dalej rozpościerały się pola i łąki.

W czasie okupacji Oberża oraz sala taneczna zostały zamienione na hurtownię warzyw, którą prowadził *Treuhänder* (powiernik), z pochodzenia Niemiec, niejaki Löbel. Po wojnie salę taneczną przystosowano do funkcji świetlicy zakładowej dla Mikołowskiej Fabryki Maszyn „Mifama”. W późniejszym czasie mikołowska Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” zamieniła świetlicę na sklep meblowy, a parter zajęło Katowickie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej w Gliwicach. Następnym lokatorem na parterze została Wielobranżowa Spółdzielnia Rzemieślnicza w Mikołowie. W roku 1991 właściciele sprzedali budynek Mikołowskiemu Bankowi Spółdzielczemu, a po kapitalnym remoncie obiekt został otwarty i istnieje do dziś jako placówka Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie.

Tragiczne wydarzenie w lesie Piotrowickim

Dnia 22 lutego 1945 roku wieczorem Jan Kiel z niedalekich Piotrowic wioził na furmance materiały papiernicze dla swego zięcia Alojzego Olszówki. W lesie, u zbiegu drogi z Piotrowic (obecnie droga ta jest nieczynna) i Katowic, znienacka został napadnięty. Nieznani napastnicy użyli broni



Jan Kiel, około roku 1910. Ze zbioru Emilii Olszówki



Anna Kiel, około roku 1910. Ze zbioru Alicji Rawner



Restauracja Jana Kiela, około roku 1910. Ze zbioru Alicji Rawner

palnej; padł śmiertelny strzał. Ciało zabitego wciągnięto do lasu i przykryto chrustem, a konia z furmanką uprowadzono. Niewątpliwie był to mord na tle rabunkowym, co w powojennym zamęciu nieraz się zdarzało. Anna, żona Jana Kiela, dożyła 91 lat; zmarła w 1971 roku. Oboje spoczywają na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Rodzina Alojzego Olszówki

Jedyną spadkobierczynią majątku została Hildegarda Olszówka, wówczas już żona introligatora, Alojzego Olszówki, który w latach trzydziestych XX stulecia na tej posesji prowadził zakład introligatorski. Miał również inne hobby; był zapalonym sportowcem i grał w piłkę nożną w mikołowskim AKS. Pracował jako majster na wydziale introligatorni w Drukarni Karola Miarki w Mikołowie. Alojzy i Hildegarda zmarli w tym samym roku (1969); spoczywają na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Oberża Krakowska Jana Kiela, lata dwudzieste XX stulecia. Ze zbioru Emilii Olszówki

Alojzy i Hildegarda Olszówkowie mieli pięcioro dzieci: Bogumiłę, Jana, Alicję, Krystiana i Mariana. Potomkowie już nie zajmowali się kupiectwem. Jan, Krystian i Marian odziedziczyli po ojcu talent sportowy. Jan został nauczycielem wychowania fizycznego; był zawodnikiem i trenerem piłki ręcznej. Początkowo grał w AZS Katowice, później został trenerem i zawodnikiem „Górnika” Kostuchna. Następnie prowadził drużynę piłki ręcznej „Górnika” przy Kopalni Węgla Kamiennego „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. Ożenił się z nauczycielką Emilią Marek. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów – Ireneusz i Andrzej. Ireneusz był również instruktorem piłki ręcznej, natomiast Andrzej został inżynierem górnikiem. Jan Olszówka, przez 17 lat nękany chorobą, zmarł w roku 1986, w wieku 48 lat. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Bracia Jana także odnosili znaczące sukcesy w piłce ręcznej. Krystian był w pewnym okresie reprezentantem Polski juniorów, najmłodszy, Marian, grał w I-ligowych klubach „Pogoni” Zabrze i AZS Katowice, natomiast Alicja Olszówka przez wiele lat pracowała jako sekretarka w Ministerstwie Górnictwa w Katowicach.

Najstarsza z rodzeństwa, Bogumiła, wyszła za mąż za Józefa Sojkę z Urbanowic; zmarła w młodym wieku.

Budowa osiedla Grunwaldzkiego

Na gruntach rodziny Olszówka, pomiędzy cmentarzem a ulicą Krakowską, pod koniec lat pięćdziesiątych XX stulecia rozpoczęto budowę osiedla mieszkaniowego dla pracowników miejscowych zakładów pracy. Inwestycję nadzorowała Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych (DBOR) w Tychach. Zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24 września 1960 roku ten nowy kompleks mieszkaniowy został nazwany osiedlem Grunwaldzkim. Za utraconą stodołę Olszówkowie otrzymali w miarę odpowiednią rekompensatę, natomiast za grunty pod budowę osiedla uzyskali zastępczą parcelę na Kamionce. Nie był to dobry interes, ponieważ w latach siedemdziesiątych XX wieku owa parcela została wywłaszczona i przeznaczona pod budowę Przedsiębiorstwa Usług Technicznych Komunikacji Miejskiej „Jamna – Bus” w Mikołowie-Kamionce. W roku 2010 rodzina Olszówków sprzedała dom mieszkalny, który obecnie stanowi integralną część Mikołowskiego Banku Spółdzielczego.



Emilia i Jan Olszówkowie, 1958 rok. Ze zbioru Emilii Olszówki



Mikołowski Bank Spółdzielczy, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Osiedle Grunwaldzkie, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Andreas Johann Cichy – husar

W drugiej połowie XVIII stulecia do Mikołowa przybył husar Andreas Johann Cichy*. W 1798 roku, po wielkim pożarze miasta, założył tu rodzinę i już pozostał na stałe. Na rogu Pfarstrasse (obecnie ulica Stefana Okrzei) i Bankstrasse (obecnie ulica Józefa Lompy) wybudował niski dom typu wiejskiego. Jego syn, Johann Cichy, z zawodu sukiennik, poślubił Catharinę Dytko w 1827 roku. Mieli syna, również Johanna (Jana), który został kupcem. W roku 1874 w kościele św. Wojciecha w Mikołowie poślubił Selmę Emmę Clarę Wagner z Wrocławia, a na ich weselu świadkami byli: mistrz blacharski Albert Paczyński oraz Michael Cichy (urzędnik magistracki). Mieli siedmioro dzieci: Oscara, Helenę, Biankę, Artura, Hildegardę, Egona Maximiliana oraz Elfriedę Marię Teresę. Rodzina Johanna Cichego była skoligaconą z rodziną kupiecką Oscara Blasla z Mikołowa. Około roku 1900 kupiec Jan (młodszy) nabył od miasta za 7740 marek sąsiedni budynek starego szpitala przy ulicy Klasztornej 3 (Pfarstrasse – obecnie Stefana Okrzei). Budynek ten został wyburzony około roku 2006, a w tym miejscu wybudowano nowy dom w 2008 roku. Kupiec Jan Cichy (młodszy) zmarł w 1922 roku, w wieku 82 lat, w Mikołowie.

Jego syn, profesor ks. Oskar Cichy, urodził się w 1875 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Gimnazjum w Bytomiu studiował teologię i filozofię we Wrocławiu. W roku 1901 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Georga Koppa. W 1903 roku był nauczycielem religii w Progimnazjum dla Dziewcząt w Rudzie. Po złożeniu odpowiednich egzaminów został profesorem szkolnictwa. W okresie 1926–1936 nauczał w prywatnym Gimnazjum (Eichendorff-Schule) w Królewskiej Hucie (Chorzów Batory). Był również czynnym członkiem Niemieckiego Związku Szkolnego.

W roku 1943 przez kardynała Adolfa Bertrama został mianowany duchownym radcą. W 1945



Po lewej stronie dom Aleksandra Wysoczańskiego (wcześniej Jana Cichego), róg ulic Stefana Okrzei i Józefa Lompy, 1958 rok. Ze zbioru Marty Żymanek

* Informacje o rodzinie Cichy pochodzą od Elżbiety Cichy oraz od Hansa Taistry: *Meine Heimatstadt Nikolai*. Nürnberg 1969.



Dom Heleny Wysoczańskiej, róg ulic Stefana Okrzei i Józefa Lompy, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

roku miał już 70 lat i mieszkał w rodzinnym budynku. W chwili wkroczenia wojsk radzieckich był uznany za Niemca. Żołnierze więc pobili starego kapłana i pozbawili go szat liturgicznych. Następnie władza ludowa w majestacie prawa odebrała mu dom, co spowodowało, że w tej trudnej sytuacji przeniósł się do Bytomia. W roku 1961 obchodził diamentowy jubileusz kapłaństwa. Zmarł w 1966 roku, w wieku 86 lat, w Bytomiu.

Jego siostra, Elfrieda Maria Cichy, która wraz z nim mieszkała w rodzinnym budynku, przed wkroczeniem wojsk radzieckich wyjechała do Niemiec. Najmłodszy brat natomiast, Maximilian Cichy, prowadził małe gospodarstwo po lewej stronie ulicy Staropodleskiej.

Aleksander Wysoczański – żołnierz i rolnik

W 1945 roku, w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych, Pszczyński Urząd Ziemski zaproponował Aleksandrowi Wysoczańskiemu nabycie domu Johanna Cichego, który jest wciśnięty w gęstą zabudowę miasta, w narożniku obecnych ulic Stefana Okrzei i Józefa Lompy. Brama wjazdowa do podwórka znajdowała się od strony ulicy Józefa Lompy. W podwórku mieściły się: stajnia, obora dla krów i chlewy dla prosiaków. Grunty orne zaś znajdowały się przy ulicach Stefana Okrzei oraz Podleskiej. Przez wiele lat Helena Wysoczańska dziennie rano tymi właśnie ulicami prowadziła krowy na pastwisko. Autorowi tekstu wraz z przyjacielem Henrykiem Szafarczykiem zdarzało się nieraz sprowadzać z owego pastwiska

konie. Aleksander Wysoczański nie pochodził ze Śląska; zdradzał go charakterystyczny kresowy akcent.

Urodził się 10 listopada 1912 roku w miejscowości Wysocko Wyżne, w województwie lwowskim. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku, mając 27 lat, został powołany do armii polskiej. W dniu 17 września 1939 roku, po wkroczeniu wojsk radzieckich na ziemie polskie, jednostkę wojskową, w której służył, wycofywano przez Węgry w kierunku Francji. W pobliżu granicy jugosłowiańskiej został internowany i wywieziony do obozu jenieckiego w Starnbergu, w Bawarii (Niemcy). Tam w trudnych warunkach obozowych pracował w kamieniołomie. Pod koniec wojny jeszcze dwukrotnie transportowano go do innych obozów. W czasie bombardowania przez samoloty brytyjskie zdołał zbiec z obozu jenieckiego i przez Sudety wraz z grupą uciekinierów podążał w kierunku Polski. Zatrzymany został przez wojska radzieckie. Po zakończeniu działań wojennych dojechał do Warszawy. Po wojnie wschodnie obszary Polski zostały zajęte przez władzę radziecką. Chcąc wrócić do rodzinnych stron, był zobowiązany przyjąć obywatelstwo radzieckie, jednakże propozycję tę odrzucił. Skierowany więc został do powiatu rolniczego, do Pszczyny, na Śląsk.

Urząd Repatriacyjny w Pszczynie zaproponował mu zakup domu Johanna Cichego w Mikołowie. Pola



Od lewej: Aleksander Wysoczański, Julian Szota, Jan Nowakowski na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Ze zbioru Heleny Wysoczańskiej

dzierżawił od państwa, a po kilku latach nabył od byłej właścicielki mikołowskiej Papierni, Anny Dittrich-Bergstein, kawałek gruntu przy Starym Kościele pw. św. Wojciecha. Tak oto, daleko od stron rodzinnych, samotny rolnik – żołnierz rozpoczął gospodarowanie na około 3 hektarach ziemi w Mikołowie. Z czasem powiększył gospodarstwo do 7 hektarów. W roku 1947 Aleksander Wysoczański ożenił się z Heleną, z domu Rodasik, która pochodziła ze Skrzykowa koło Sławkowa. Mają jedną córkę, Grażynę.

U wylotu ulicy Skotnicy w kierunku Tych, po prawej stronie, stało kilka stodół. Jedną z nich – jak powiada pani Helena Wysoczańska – mąż dzierżawił od miasta. Drugą stodołę wybudowali przy ulicy Podleskiej (w miejscu obecnej „Biedronki”), lecz po dwóch latach, w nieznanych okolicznościach, stała się ona pastwą płomieni. Od tego czasu po żniwach występowały trudności z magazynowaniem zboża, siana i słomy. Tak rozpoczął się powolny upadek gospodarstwa rodziny Wysoczańskich.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX stulecia Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Katowicach wystąpił do Wysoczańskich z pismem w sprawie wywłaszczenia części gruntu pod budowę obwodnicy Beskidziej, w kierunku Tych i Pszczyny. Zgodnie z ustawą o wywłaszczeniu przez państwo gruntów rolnych w mieście, rolnikom nie przysługiwało odszkodowanie. Obwodnica spowodowała przecięcie pól uprawnych i pastwisk na dwie części. Dojazd do gruntów za obwodnicą stał się bardzo uciążliwy i niebezpieczny. Na pole można było dojechać od ulicy Podleskiej, minąć niebezpieczne skrzyżowanie i wjechać w ulicę Szarotek. W tej sytuacji Aleksander Wysoczański oddał państwu trudno dostępne do uprawy pola i łąki. Dynamiczny rozwój przemysłu w Mikołowie powodował ciągły napływ siły roboczej, co pociągało za sobą wzrost zapotrzebowania na budownictwo mieszkaniowe. W roku 1982 Aleksander Wysoczański miał już 70 lat i trudno mu było samodzielnie prowadzić gospodarstwo, wobec czego około 2 hektarów gruntów, położonych pomiędzy ulicą Podleską a obwodnicą wschodnią, przekazał państwu w zamian za skromną emeryturę rolniczą. Tym samym więc kolejne mikołowskie gospodarstwo upadło. Na wspomnianym terenie Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa w Mikołowie wybudowała osiedle im. Jana Kochanowskiego. Aleksander Wysoczański zmarł w grudniu 2005 roku, w wieku 93 lat. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Emanuel Bończyk – gospodarz spod lasu

W okresie międzywojennym ulica Ogrodowa (obecnie Wincentego Janasa) łączyła się z ulicą Cmentarną, a dalej tworzyła polną drogę nazywaną Gniołek Przejście V. Na granicy Gniotka i Groni, obok miejsca pamięci narodowej, prowadzi ulica Na Wzgórzu. W tej okolicy przed wojną istniało jeszcze kilka małych gospodarstw. W 1852 roku przed samym lasem niejaki Staszek wybudował dom z kamienia. Słomiana strzecha dawno zniknęła, lecz w grubych murach pozostały charakterystyczne małe okna.

Stara zagroda

Tam urodziła się w 1883 roku córka owego Staszeka, Jadwiga, która w roku 1911 poślubiła Emanuela Bończyka pochodzącego z Mokrego. Emanuel i Jadwiga mieli dziewięć dzieci – pięciu synów oraz cztery córki. W okolicy, gdzie mieszkali, ziemia zawierała tłusty, gliniasty piasek oraz kamienie. Emanuel Bończyk prowadził małe, bezkonne gospodarstwo, a z ziemi trudno było wyżywić liczną rodzinę. Dlatego też znalazł zatrudnienie w fabryce Karola Büschla w Mikołowie. Tam jednakże miał ciężki wypadek, na skutek czego został inwalidą i utracił pracę. Aby utrzymać rodzinę, na swoich gruntach zajął się eksploatacją piasku, zaś w przyszłości zamierzał także wydobywać tam kamień. Piasek stamtąd służył do budowy mikołowskich kamienic. Emanuel Bończyk zmarł 19 maja 1943



Emanuel i Jadwiga Bończykowie, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Eucji Wojtynek



Dom Łucji Wojtynek, 2008 rok. Fot. Ryszard Szeni-dzielarz

chodził z okolic Pszczyny, a pracował jako palacz w cegielni Jacobowitza. Za gospodarstwem Skrzypczyka, nad małym stawem, istniało również gospodarstwo Koziry.

roku. Małżonka żyła znacznie dłużej. Zmarła dopiero w roku 1968. Oboje spoczywają na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Sąsiedzi Bończyków

Przed lasem, po lewej stronie posesji Emanuela Bończyka, Jerzy Moćko eksploatował kamieniołom. Korzystali z niego przede wszystkim kolejarze oraz mieszkańcy pobliskich Wilkowyj i Tych. W pobliżu domu Bończyków istniało gospodarstwo Jadwigi Latusek, która poślubiła Gustawa Skrzypczyka. Wspólnie utrzymywali jednokonne gospodarstwo. Od szosy Tyskiej prowadziła do niego droga za skałkami. Mieszkał u nich Walter Pluta, który po-

Wydarzenia w czasie okupacji

Po wkroczeniu jednostek Wehrmachtu do Mikołowa grupy operacyjne hitlerowskiej policji i służby bezpieczeństwa (*Einsatzgruppen*) rozpoczęły aresztowania oraz represje. W mikołowskim



Salwa honorowa w miejscu egzekucji mieszkańców Mikołowa i Wyr w Groniach, 1959 rok. Ze zbioru Stefania Machnik

więzieniu osadzano wielu obywateli miasta. Różne były ich losy. Pani Łucja Bończyk zapamiętała dramatyczną datę 17 września 1939 roku, kiedy po niedzielnej Mszy św. wracała z rodziną do domu. Wówczas poniżej miejsca, gdzie obecnie stoją zbiorniki wodne, na szosie Tyskiej, zobaczyła kilka samochodów wojskowych. Kolumna skręciła w stronę piaskowni ojca, a dwa samochody ciężarowe były przykryte plandeką. W miejscu piaskowni żołnierze niemieccy otoczyli teren, zmuszając przechodzących do obrania innej drogi. Będąc już blisko domu, usłyszała strzały z broni automatycznej i pojedyncze strzały, prawdopodobnie z pistoletów. Nie wiedziała w tym momencie, że właśnie rozstrzelano dwunastu cywilów, mieszkańców Mikołowa i Wyr. Po chwili przywieziono tam samochodem ciężarowym aresztantów z miko-

kołowskiego więzienia, którzy mieli pogrzebać rozstrzelanych. Egzekucja odbyła się w piaskowni Emanuela Bończyka. Świadcami tragicznego zdarzenia byli również sąsiedzi z Groni, matka Eugeniusza Plewni, rodzina Gustawa Skrzypczyka oraz inne rodziny wracające z niedzielnej Mszy św. Warto wspomnieć, że egzekucja początkowo miała się odbyć przy ulicy Staropodleskiej, gdzie ongiś wydobywano kamień, obok gospodarstwa Myszorów, jednakże kamieniste podłoże i bliskość drogi nie odpowiadały oprawcom.

Na Gniotku i Groniach grasowała banda Gładysza

W czasie okupacji na Gniotku oraz na Groniach grasowała banda Gładysza, która okradała miejscowych. Pewnego razu na posesję Bończyka wtargnął herszt bandy, Józef Gładysz. Wybił szybę w oknie i sterroryzował matkę Łucji Bończyk. Banda nocą napadała na zagrody i okradała mieszkańców. Gładysz przybył do Mikołowa w okresie okupacji. Był członkiem Wojskowej Jednostki Ukraińskiej, która została zakwaterowana w drewnianym baraku naprzeciw dworca kolejowego. Około roku 1943 zdezerterował z wojska. Utworzył bandę składającą się również z mieszkańców Mikołowa, która stała się postrachem całego miasta i okolicy. Członkowie bandy mieszkali w ziemiankach w rejonie Gniotka. W czasie napadów zabierali nie tylko żywność, ale także inne przedmioty. Pod koniec wojny wojskowe grupy niemieckie dokonały oblavy

na jej członków, lecz akcja nie powiodła się. Schwymano tylko jednego z nich, pochodzącego z Gniotka. Dom nad „skałą” (kamieniołomem) został spalony przez żołnierzy Wehrmachtu. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Mikołowa, Gładysz nawiązał kontakt z komendantem wojennym miasta. Potrafił biegle porozumieć się w kilku językach, doskonale znał teren Mikołowa i okolic. Dzięki tym zaletom został komendantem Milicji Obywatelskiej w Mikołowie. Po wojnie mieszkał w kamienicy mistrza kowalskiego Johanna Machulca (zmarł w pociągu transportującym zesłanych na Sybir) przy ulicy 1 Maja 20, obecnie ulica Jana Pawła II. Z czasem jednak Gładysz, rozpoznany przez poszkodowanych, został aresztowany i skazany na długie lata więzienia.

Łucja – córka Emanuela Bończyka

Łucja Bończyk urodziła się w 1921 roku na gospodarstwie w Groniach. Po ukończeniu nauki w szkole ludowej (powszechnej) pomagała matce w prowadzeniu domu. Wyszła za mąż za Stefana Wojtyńka z Mikołowa, który przez długie lata pracował jako spawacz w Fabryce Kotłów w Ochojcu. Zmarł w 1988 roku; pochowany został w grobie rodzinnym, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Sędziwa pani Łucja Wojtynek z domu Bończyk do końca życia mieszkała na ojcowiznie. Jeszcze w podeszłym wieku doskonale pamiętała powojenne czasy, gdy pomiędzy gospodarstwem Kurzicy przy ulicy Krakowskiej a ich domem rozciągały się pokaźne połacie pól. Zmarła niespodziewanie w czerwcu 2010 roku, w wieku 87 lat. Pochowana została w grobie rodzinnym na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.



Łucja Wojtynek, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Łucja i Stefan mieli troje dzieci: Zofię, Annę oraz Kazimierza. Zofia ukończyła studia plastyczne w Katowicach; została nauczycielką; mieszka w Halembie (Ruda Śląska). Anna studiowała filologię angielską; uczy języka angielskiego. Kazimierz pracował jako technik w Piotrowskiej Fabryce Budowy Maszyn „Famur” w Katowicach-Piotrowicach.

Jan Wycisło – z ulicy Staropodleskiej

Wspomnienie Franciszka Kalisza zawiera krótką charakterystykę gospodarstw rolnych przy ulicy Staropodleskiej w Mikołowie. Warto jednak, choć częściowo, uzupełnić dzieje rodziny Wycisło, która od czterech pokoleń zajmuje się rolnictwem.

W latach trzydziestych XX stulecia przy ulicy Staropodleskiej w Mikołowie istniało kilka luźno usytuowanych gospodarstw rolnych. Na wzgórzu, po lewej stronie, przy ulicy Klasztornej (obecnie Stefana Okrzei) oraz przed stodołą Michała Cipy (obecnie restauracja „Stodoła”), zaczynała się ulica Staropodleska. Od tego miejsca prowadziła również polna droga do gospodarstwa Michała Cipy (obecnie gospodarstwo Ryszarda Cierkosza)



Fragment mapy pruskiego sztabu generalnego (Ur-Meßtischblatt), Mikołów i Wyrów, 1827 rok. Archiwum Państwowe w Katowicach

na Gniotek Przejście II. W 1905 roku po lewej stronie, na styku tych dróg, został wybudowany dom, w którym mieszkał mikołowianin, znany w latach trzydziestych XX stulecia, Stanisław Rozmus.

Przodek Słomkowski

Anna Wycisło, córka Izydora Wycisły, sięga pamięcią wstecz i opowiada zapamiętane fragmenty historii rodziny. Ich przodek, von Słomkowski, pochodził z Wielkopolski. W XVII stuleciu jego nazwisko mogło brzmieć Słomka lub Słoma, a przez dodanie końcówki *-ski* zostało uszlachetnione i uzyskało polskie, szlacheckie brzmienie. Ograniczony dostęp do dokumentów źródłowych sprawia, iż trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie dotyczące szlacheckiego rodowodu Słomkowskich. W roku 1728 wolne sołectwo Wyry za zaległe podatki zostało przejęte przez księcia pszczyńskiego. Nieco później von Słomkowski zakupił od tegoż księcia posiadłość w pobliżu Mikołowa i osiedlił się w Wyrach. Ślady jego obecności można znaleźć na pruskiej mapie Sztabu Generalnego z 1827 roku, na której zaznaczono w Wyrach dwa miejsca – Słomkische i Słomkowiec. Podobno w celu uniknięcia rozpoznania Słomkowski przyjął nazwisko Wycisło. Eugeniusz Wycisło, były poseł na Sejm RP, uważa, iż geneza tego nazwiska wiąże się ze słowem *wycisnąć*, to znaczy *wyrugować* lub ze zwrotem *wici słoń*, czyli *wysyłał wieści*. W XVIII oraz XIX wieku w powiatach pszczyńskim i bytomskim można było spotkać ród młynarzy o nazwisko Wycisło. Młynarzy uważano wówczas za elitę społeczeństwa wiejskiego, szczególnie gdy dziedziczyli młyny. Walenty Wycisło z Wyr mógł być ojcem kupca Aleksandra oraz rolnika Jana z Mikołowa.

Jan Wycisło (starszy)

Jan Wycisło urodził się w 1852 roku w Wyrach. Około roku 1896 poślubił Paulinę, córkę Pawła Kasperczyka i Marii z domu Borkowy. Paweł Kasperczyk posiadał zagrodę przy ulicy Staropodleskiej w Mikołowie. Jan zamieszkał w gospodarstwie teścia i został protoplastą rolniczej rodziny Wycisłów. Był ojcem trzech synów i czterech córek: Jana, Izydora, Stefana oraz Heleny, Elżbiety, Marty i Bronisławy. Zmarł w 1927 roku, a jego żona Paulina odeszła w roku 1947. Oboje spoczywają na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

W czasie I wojny światowej Jan (młodszy) służył w pułku artylerii. Na skutek odniesionych ran zmarł dnia 26 lipca 1916 roku w szpitalu polowym nr 54, w wieku 21 lat. Jego siostra, Marta, wyszła za mąż za Leopolda Koleczko i mieszkała w Łaziskach Średnich. W *Pamiętniku* z 1942 roku spisała wspomnienia, a także dała wyraz uczuciom, jakie towarzyszyły jej po stracie syna Kazimierza, który zginął w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Młodsza siostra Jana, Bronisława, przez wiele lat prowadziła kancelarię na probostwie przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Nie wyszła za mąż. Zmarła po ciężkiej chorobie 14 grudnia 1981 roku. Pochowana została na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Izydor Wycisło, 1915 rok. Ze zbioru Anny Wycisło

Gospodarstwo Izydora Wycisły

Do gospodarstwa tego od ulicy Staropodleskiej prowadzi, wśród szpaleru drzew, polna aleja, a przed zagrodą rośnie wiekowa topola, posadzona przez Izydora Wycisłę. „Rolnicy przy zagrodach zazwyczaj sadzili liściaste drzewa, wierząc, że ochraniają one zabudowania gospodarcze przed piorunami” – mówi Hubert Wycisło. Wokół podwórka stoją zabudowania, które zostały zmodernizowane w różnym czasie. Po lewej stronie bramy znajduje się piętrowy dom mieszkalny z czterospadowym dachem. Obok niego widać, częściowo okrojoną z murów, niską, kamienną chałupę z małymi oknami. „To był mój dom rodzinny, w którym wychowywały się trzy pokolenia rodziny” – wspomina Hubert Wycisło. Za starą chałupą dostrzegamy drzwi, które prowadzą do ziemianki. Dawniej służyła ona do magazynowania ziemniaków, warzyw i owoców. Po drugiej stronie podwórka, na wprost bramy, stoi obszerna stodoła z czerwonym dachem.

Prawą stronę podwórka zajmuje długi, przemurowany budynek chlewni, którego piętro służy do magazynowania siana. Druga brama prowadzi na południe, na pola i łąki, a wśród kępy drzew znajduje się mały staw. Przed nim stoi obecnie nieczynna już studnia, z której wodę czerpano wiadrem. „To było magiczne miejsce” – podkreśla Franciszek Kalisz (szerzej piszemy o tym w innym rozdziale). Gospodarstwo Izydora Wycisły nie było duże. Obejmowało około 9 hektarów gruntów.

Izydor Wycisło urodził się 4 stycznia 1890 roku na gospodarstwie przy ulicy Staropodleskiej. Uczęszczał do szkoły ludowej naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Od młodości lubił konie i pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa.

W roku 1913 został zaciągnięty do wojska niemieckiego. Kiedy miał wrócić do cywila, wybuchła I wojna światowa. Służył na dwóch frontach – wschodnim i zachodnim. Po sześciu latach, schorowany, wrócił do domu. Z czasem samodzielnie zajął się prowadzeniem gospodarstwa. Poślubił Monikę z domu Brandys, urodzoną w 1900 roku. Mieli ośmioro dzieci (troje z nich zmarło w niemowlęcym wieku). Pozostali natomiast to: Józef, Alojzy, Maria, Anna i Hubert. Pierwsza żona Izydora Wycisły, Monika, zmarła w 1936 roku, mając 36 lat. Izydor potem żenił się jeszcze dwa razy. Drugą żoną została Franciszka Targosz z Ponikła koło Wadowic, a trzecia, Maria z domu Czaja, pochodziła z Zawięci. Z drugiego małżeństwa urodziła się jeszcze córka Bronisława, która wyszła za mąż za Ryszarda Sołtyska z Podlesia. Izydor Wycisło zmarł 21 marca 1977 roku, w wieku 87 lat. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Jedna z córek Izydora, Maria, wstąpiła do zakonu Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek w Mikołowie i przybrała imię Angelika. Mieszkała w klasztorze na Wygorzeli (obecnie dzielnica Tych), w Mniejszym Seminarium Duchownym w Gliwicach oraz w Pszowie, gdzie pracowała w ogrodnictwie. Po śmierci, zgodnie z ostatnią wolą, pochowana została na małym cmentarzyku Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Druga córka, Anna, poślubiła Alojzego Wycisłę (niespokrewnionego z rodziną Izydora). Mieli dwoje dzieci: córkę Marię i syna Józefa. Maria wyszła za mąż za Stanisława Gasza z Zarzeczka i mieszka w Mikołowie, a syn Józef urodził się w 1956 roku. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Karola Miarki w Mikołowie, po czym kontynuował naukę w Śląskim Seminarium Duchownym im. św. Jacka w Krakowie i został kapłanem. Bożą posługę sprawował w diecezji kieleckiej, a później został skierowany do pracy misyjnej na dalekiej Syberii. Obecnie przebywa w Kazachstanie.

Jan Wycisło – brat Izydora

Brat Izydora, Jan, urodził się na gospodarstwie w roku 1910 w Mikołowie. Od najmłodszych lat interesował się nauką. Ukończył Miejskie Gimnazjum Męskie przy ulicy Karola Miarki w Mikołowie. Około roku 1930 zamieszkał w Kolegium Jezuitów w Krakowie i rozpoczął tamże studia teologiczne w Śląskim Seminarium Duchownym. W 1935 roku został diakonem, lecz po wizytacji apostołskiej, podobnie jak większość kleryków, nie uzyskał prezbiteratu (za udział w balu, co na przykład w kręgu wrocławskim uczelni było dozwolone). Podjął więc pracę w Magistracie w Mikołowie. W Podlesiu poznał siostrzenicę proboszcza, ks. Karola Więcka, którą poślubił



Izydor Wycisło, lata sześćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Anny Wycisło



Józef Wycisło, 1942 rok. Ze zbioru Anny Wycisło



Zagroda Jana i Huberta Wycisłów, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Alojzy Wycisło, 1942 rok.
Ze zbioru Anny Wycisło

w 1938 roku. W czasie okupacji został wcielony do Wehrmachtu. Wojnę przeżył. Do Podlesia wrócił w drugiej połowie 1945 roku. Po wojnie pracował w Jaworznicko-Mikołowskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego w Mikołowie. Ambitny, rozpoczął studia prawnicze, które ukończył w przewidzianym terminie. Między innymi zajmował się tłumaczeniem historycznych materiałów w języku niemieckim. Jego syn, ks. prof. dr hab. Janusz Wycisło, został kierownikiem Katedry Historii Katolicyzmu Społecznego w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Znany jest z licznych historycznych publikacji naukowych.

Epizod okupacyjny

Dnia 1 września 1939 roku oddział wojska polskiego stacjonował w gospodarstwie Izydora Wycisły. W stodole ulokowano konie, a na podwórzu stały wozy konne z amunicją. Dwa działa artyleryjskie ustawiono na polu Karola Tabora, a dalsze cztery działa ulokowano pod lasem. Wczesnym rankiem 3 września wojsko polskie wycofało się w kierunku Podlesia. Mieszkająca w sąsiedztwie rodzina Pawła Myszora zamierzała uciekać, lecz wojsko polskie zarekwirowało konie. W tej sytuacji Izydor Wycisło pożyczył im jednego konia, a drugiego zostawił dla siebie. Gdy Myszorowie wyruszyli w drogę, koń zerwał się (podobno chodził tylko w parze) i galopem wrócił na podwórkę Wycisły. Tak zakończyła się ich ewakuacja. W niedzielę po południu w kierunku gospodarstwa podchodziło tyralierą wojsko niemieckie. Przed gospodarstwem, na łące, Izydor rozmawiał z żołnierzami. Po kilku godzinach przywieźli kuchnię polową i ulokowali ją na podwórku zagrody; do domu nie wchodził. Wojna nie była łaskawa dla rodziny Izydora. Starszy syn Józef bowiem, wracając po urlopie wojskowym, zaginął podczas wysadzania pociągu przez partyzantów w górach na terenie Jugosławii. Przez pewien czas był poszukiwany przez żandarmerię wojskową, lecz bezskutecznie. Po wojnie, pomimo starań, nie natrafiono na jego ślad. Młodszy zaś syn, Alojzy, poniósł śmierć w walkach na froncie zachodnim. Został pochowany w miejscowości Waiblingen, w Niemczech.

Stefan Wycisło

Stefan urodził się w 1902 roku na gospodarstwie przy ulicy Staropodleskiej. Po ukończeniu szkoły ludowej zgłębiał wiedzę w Seminarium Duchownym, którego nie ukończył. Nie zajmował się rolnictwem. W okresie międzywojennym pracował w Kopalni Doświadczalnej „Barbara” w Mikołowie. Jego nazwisko zostało również odnotowane w opracowaniu ks. Jana Góreckiego pt. *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*. Stefan bowiem organizował wycieczki do różnych miejsc pątniczych, między innymi do Częstochowy oraz do Piekar Śląskich. Interesował się tradycją i kulturą chłopską, toteż zachęcał uczestników pielgrzymek do wkładania strojów ludowych. Ponieważ pełnił funkcję „śpiewoka”, wykonywał wszelkie czynności związane z pielgrzymką.



Wesele, 1947 rok. Drugi od lewej siedzi Izydor Wycisło z drugą żoną Franciszką, za nią córka. W trzecim rzędzie piąty Hubert Wycisło, za nim siostra Anna, przedostatni Stefan Wycisło. Ze zbioru Marii Gasz

Był znany w lokalnym środowisku jako poeta i wodzirej. Zapraszano go więc na wszelkiego rodzaju uroczystości ludowe i festyny. Każdego roku w dniu swoich urodzin, o godz. 2.00 w nocy, szedł pieszo do sanktuarium w Piekarach Śląskich, by modlić się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Piekarskiej.

Gospodarstwo Izydora Wycisły odwiedzał znany śląski gawędziarz, poeta i artysta malarz Stanisław Ligoń, który przyjaźnił się ze Stefanem. Bywało, że wspólnie w „laubie” (altance) przed domem pisali wiersze i śpiewali pieśni ludowe. Stefan również był gawędziarzem; miał dar opowiadania śląskich

dowcipów, a przede wszystkim dar tworzenia śląskiego klimatu. W roku 1942 został wcielony do Wehrmachtu. Służył we Francji, ale przebywał też w Niemczech oraz na froncie wschodnim, skąd zdezerterował. Dobrze sobie radził z językiem rosyjskim. Przebrany za robotnika potrafił przekonywać żołnierzy radzieckich, że nie był żołnierzem niemieckim, lecz robotnikiem przymusowym. W niedzielę 28 stycznia 1945 roku wraz z wojskiem radzieckim znalazł się w Mikołowie. Po wojnie ciągle aktywny, lubiany przez znajomych i wielu mikołowian, utrzymywał bliskie kontakty ze swoim środowiskiem. Pracował w spółdzielczości. Pisał okolicznościowe wiersze, organizował dożynki. Do końca życia pozostał kawalerem. Zmarł w roku 1984. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Dożynki w Mikołowie, 1947 rok. Zdjęcie wykonane na tle budynku Teofila Krzystolika. Ze zbioru Anny Wojtkowskiej-Witła

Hubert Wycisło

Hubert Wycisło, syn Izydora, urodził się w roku 1934 na gospodarstwie w Mikołowie. Po ojcu odziedziczył zapał i chęć do pracy w gospodarstwie. W 1959 roku poślubił Brunhildę z domu Macioszek z Dzierżysławic koło Głogówka. Mają pięcioro dzieci: Jana, Henryka, Teresę, Alicję i Magdalenę. Wielodzietną rodzinę trudno było wyżywić z małego gospodarstwa, dlatego też zatrudnił się w Kopalni Węgla Kamiennego „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. Za jego czasów wybudowano nowy dom mieszkalny, rozebrano pokryty słomą stary dach stodoły i rozbudowano ją. Oprócz pracy na gospodarstwie oraz w kopalni miał również inne zainteresowania. Lubił muzykę i grał na trąbce tenorowej w orkiestrze dętej Stefana Cofały.

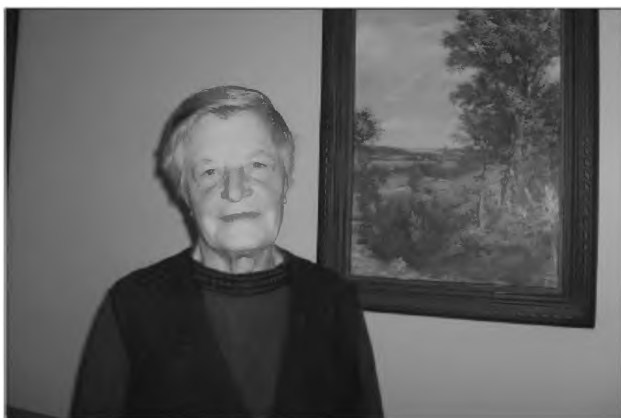


Staw na łakach Jana Wycisły, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

W latach sześćdziesiątych XX wieku brak czasu nie pozwolił mu kontynuować gry na instrumencie. Obecnie jest na emeryturze i pomaga swemu synowi Janowi w prowadzeniu gospodarstwa. Syn Henryk został technikiem elektrykiem i mieszka w Tychach. Córka Teresa wyszła za mąż za Jana Gwoździa i mieszka w Wyrach. Druga z córek, Alicja, poślubiła Pawła Farona i mieszka w Mikołowie. Trzecia córka, Magdalena, została żoną rolnika Henryka Paździerzego i mieszka na Gniotku. Hubert Wycisło został wdowcem; żona Brunhilda zmarła w sierpniu 2010 roku i pochowana została na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.

Jan Wycisło – syn Huberta

Jan urodził się w roku 1962 w Mikołowie. Od najmłodszych lat interesował się rolnictwem. Po zajęciach lekcyjnych pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa. Poślubił Krystynę Sołtysik z Urbanowic. Mają czterech chłopców i dwie dziewczynki. Najstarsza jest Monika i kolejno: Łukasz,



Anna Wycisło, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Jan Wycisło, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Ewelina, Tomasz, Wojciech oraz Paweł. W latach dziewięćdziesiątych XX stulecia gospodarstwo zostało znacznie unowocześnione i wyposażone w traktory, kombajny oraz inny niezbędny sprzęt rolniczy. Oprócz gruntów rodzinnych, Jan zakupił ziemię od spadkobierców Maximiliana Cichego oraz dzierżawi grunty innych rodzin: Franciszka Myszora, Stanisława Pająka, Zenona Sikory, Urszuli Tabor i Henryka Janoty. Ogółem obrabia około 100 hektarów ziemi. Gospodarstwo jest nastawione na hodowlę byków oraz trzody chlewnej. Jan uprawia kukurydzę i pszenicę. Prowadzenie gospodarstwa jest trudne i kosztowne. „Ceny niektórych nawozów sztucznych znacznie bowiem wzrosły, niestabilne są ceny paliw, a w czasie pracy kombajn oraz traktor zużywają dziennie do stu litrów paliwa” – mówi Jan Wycisło. – „Większość ziemi dzierżawię i nie otrzymuję dopłat z funduszu Unii Europejskiej. Praca na gospodarstwie pochłania dużo czasu, nie ma wolnych sobót i niedziel”. Jan jest aktywnym działaczem społecznym, członkiem Rady Miejskiej. Został przewodniczącym Komisji Samorządowej, a także jest członkiem Komisji Rozwoju Miasta. Prowadzi jedno z większych i nielicznych gospodarstw rolnych w okolicy ulicy Podleskiej oraz Gniotka w Mikołowie.



Pomiędzy olchami miejsce starej studni, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Kępa Skrzypczyka i familok

Od stawu Wycisły idziemy w kierunku familoka, na Gniolek. Na łące gospodarz, Hubert Wycisło, zdjął obuwie i idąc dalej boso, mówił: „Gniolek często odwiedzał chirurg Szpitala św. Józefa, dr Kazimierz Smolarski, który również spacerował boso. W czasie pogawędki zalecał, szczególnie rano, chodzenie boso po rosie, więc ja tę terapię stosuję do dziś”. Na Kępie Skrzypczyka wskazał miejsce, gdzie wśród drzew, jarzębin oraz czereśni pracujący w polu zbierali i układali polne kamienie. To miejsce odwiedzali proboszcz, ks. dr Karol Wilk oraz ks. Michalik, kapelan kaplicy Szpitala św. Józefa (siostr boromeuszek). Gdy w latach pięćdziesiątych XX stulecia od mikołowskich zbiorników wodnych budowano magistralę wodną w stronę Chorzowa, przeskadzająca budowniczym pryzma kamieni została usunięta.

Od południa do familoka prowadziła odnoga ulicy Rolniczej. Pierwszym jego właścicielem był niejaki Czech, właściciel kamienicy przy ulicy Podleskiej. Następnie familok stał się własnością Tomasza Cheliczka, który odkupił ten budynek. W latach I wojny światowej ów familok nabyli rodzice ks. Stanisława Szymeckiego. Warto przypomnieć, iż ks. Stanisław Szymecki w okresie 1978–1980 był proboszczem parafii św. Wojciecha w Mikołowie. Po latach posługi Bożej, z woli Ojca Świętego, Jana Pawła II, został arcybiskupem białostockim. Obecnie jest na emeryturze. Kolejnym właścicielem familoka został książę pszczyński, który na skraju lasu zamierzał budować nową kopalnię węgla kamiennego. Po II wojnie światowej budynek należał do administracji lokalnej. Mieszkało w nim 8 rodzin. W roku 2008 familok został opuszczony, a Zakład Gospodarki Lokalowej przystąpił do wyburzania obiektu.



Kępa, na której układano kamienie zebrane z pól, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Cegła z cegielni Sitko do Wapienicy

Opodal familoka istniała stara zagroda rodziny Kałużów. Następcą na tym gospodarstwie został Józef Skrzypczyk, od którego całość zamierzał zakupić książę pszczyński. Po wojnie cegielnię Sitko przy ulicy Poprzecznej dzierżawił Adamiec (nazywany przez miejscowych hrabią). Z cegielni tej wikary kościoła św. Wojciecha, ks. Józef Koterla, kupował cegłę na budowę kościoła w Wapienicy koło Bielska. Transportem cegły zajmował się Józef Skrzypczyk, który przez dwa lata mozolnie dowoził ją tam furmanką z mikołowskiej cegielni. Po Józefie Skrzypczyku gospodarstwo przejęła jego córka Teresa. Wyszła za mąż za Ludwika Zwonika, który obecnie ma 86 lat. W tym samym miejscu specjalistyczne gospodarstwo nadal prowadzi jego syn Jacek.



Hubert Wycisło i Ludwik Zwonik w miejscu, gdzie znajdowała się stara studnia dla gospodarstwa Józefa Skrzypczyka oraz dla pobliskiego familoka, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Familok przed wyburzeniem, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Michał Bromboszcz – z ulicy Pszczyńskiej

Przodkowie mikołowskiej rodziny Bromboszczów pochodzili z Czech. Rolnik Michał Bromboszcz urodził się 25 września 1848 roku w Ligocie, miejscowości w północnej części ziemi pszczyńskiej (obecnie dzielnica Katowic). Poślubił Franciszkę z domu Zdziarek, urodzoną w roku 1853 w Podlesiu. Z małżeństwa tego przyszło na świat ośmioro dzieci: córki – Julia, Karolina, Franciszka, Marta, Wiktoria oraz synowie – Piotr, Teofil i Wincenty. Michał Bromboszcz miał zagrodę; drewniany budynek oraz stodoła były kryte słomą, a gospodarował na 5 hektarach ziemi.

Z gospodarstwa trudno było wyżywić tak liczną rodzinę. W roku 1899 Michał Bromboszcz sprzedał więc swoje biedne gospodarstwo w Ligocie i osiedlił się w Mikołowie. Kupił dom po prawej stronie ulicy Pszczyńskiej oraz około 10 hektarów ziemi od mikołowskiego Żyda, Hamburgera. Na wzgórzu szosy Pszczyńskiej jego pola rozciągały się w kierunku wschodnim. Do czasu



Dom Piotra Bromboszcza, około 1965 roku. Ze zbioru Janiny Paszczela

wybudowania własnej stodoły i obory obiekty te dzierżawił. Były to ciężkie czasy dla rodziny Bromboszczów, wymagające od Michała i jego żony Franciszki dużego uporu i wielu wyrzeczeń. Od świtu do nocy cała rodzina mozolnie pracowała na gospodarstwie. Z czasem ich dobytek się powiększył. Michał w podeszłym wieku wraz z żoną mieszkał u syna, ks. proboszcza Teofila Bromboszcza w Mysłowicach. Zmarł tamże 12 września 1928 roku, w wieku 80 lat. Jego żona Franciszka odeszła 13 stycznia 1947 roku, mając 94 lata. Pochowana została na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Piotr Bromboszcz

Najstarszym synem Michała i Franciszki Bromboszczów był Piotr, który urodził się 30 stycznia 1877 roku w Ligocie. W roku 1913 ożenił się z Anną z domu Myszor, urodzoną 22 maja 1889 roku w Gostyni. Jej ojciec, Wawrzyniec, pracował jako leśnik w dobrach księcia pszczyńskiego; matka, Marianna, wywodziła się z rodziny Piechów z Gostyni. Z okazji ślubu Anna otrzymała wiano w kwocie 100 talarów. Została matką sześciorga dzieci: Marii, Władysława, Kazimierza, Klary, Pelagii i Janiny. W czasie I wojny światowej Piotr Bromboszcz (nie znał języka niemieckiego) otrzymał wezwanie do stawienia się przed Komisją Poborową. Jego żona Anna, biegle mówiąca po niemiecku, pojechała z nim. Pomimo sprzeciwu członków Komisji potrafiła uzasadnić niezdadność męża do wojska i razem wrócili do Mikołowa.

Po śmierci Michała Bromboszcza jego syn Piotr objął około 10-hektarowe gospodarstwo rolne w Mikołowie. W latach dwudziestych XX stulecia, chcąc powiększyć majątek, zakupił na licytacji



Pasieka Piotra Bromboszcza, około 1960 roku. Ze zbioru Stanisława Bromboszcza

(pola należały do bogatego ziemianina Rudolfa Fuchsa) jeszcze około 5 hektarów ziemi. Piotr Bromboszcz miał różne zainteresowania. Zajmował się: pszczelarstwem, ogrodnictwem, kowalstwem, stolarstwem. Na gruncie, pomiędzy ulicami Młyńską i Pszczyńską, zakupił dom mieszkalny oraz stodołę, a później systematycznie dobudowywał pomieszczenia gospodarcze: wozownię, stajnię, chlewy, kuźnię, stolarnię oraz piwnicę. Było to gospodarstwo trzykonne z przychówkiem, w którym również hodowano średnio 6 krów, świnie, gęsi,

kaczki, indyki, króliki i kury. Jak wcześniej wspomniałem, pola uprawne były położone w kierunku wschodnim, za ulicą Pszczyńską (obecnie przecięte obwodnicą Bielską) oraz po lewej i po prawej stronie ulicy Młyńskiej w kierunku południowym. Przed II wojną światową w gospodarstwie pracowało również trzech parobków, dojarka oraz służąca. W czasie okupacji zatrudniano dwóch parobków; jeden pochodził z Ukrainy. Piotr Bromboszcz zajmował się również hodowlą ryb. Na łąkach były trzy stawy hodowlane, wykorzystywane także w zimie. Wycinano w nich bowiem bloki lodowe, które spożytkowywano latem w przemyśle spożywczym. Łód, przesypany trocinami, magazynowano w stodole. Przy ulicy Młyńskiej, za stawami, w kierunku gospodarstwa Myszora, ciągnęły się łąny zbóż.

Piotr Bromboszcz, pomimo swojej ułomności (od trzeciego roku życia po szkarlatynie był częściowo głuchy), udzielał się też społecznie; szczególnie aktywnie działał w przedwojennych Kółkach Rolniczych. Przez pewien czas pełnił funkcję skarbnika Kółka. Był członkiem Zarządu Spółdzielni „Zgoda”, podobnie jak rolnicy Wilhelm i Karol Bojdołowie.

Okres powstań i plebiscytu

Podczas plebiscytu Piotr Bromboszcz wykazywał duże zaangażowanie w sprawy społeczne i narodowe. Między innymi osobiście swoim powozem przywoził z okolicznych przysiółków Mikołowa schorowanych oraz starsze osoby do miejsca głosowania. Przez rodziców był wychowany w duchu katolicko-narodowym. Sprawy ojczyzny zawsze leżały mu głęboko na sercu, dlatego też wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) w Mikołowie. W czasie trzech powstań śląskich zaopatrywał powstańców w broń i amunicję. Broń kupowano od żołnierzy niemieckich, a także gromadzono granaty ręczne, wykonywane na bazie materiałów wybuchowych, dostarczonych przez górników. Broń przechowywano między innymi w zabudowaniach gospodarczych rodziny Bromboszcza przy ulicy Pszczyńskiej w Mikołowie. Na rozkaz Komendy Powiatowej Franciszek Pudełko z Mikołowa oraz dwaj odważni rolnicy (Piotr Bromboszcz i Józef Gierlotka z Piotrowic) dwoma wozami drabiniastymi pojechali do Miedźnej, miejscowości niedaleko Pszczyzny. Tam od rolnika Golusa zabrali 400 karabinów, 20 skrzynek granatów ręcznych i 80 tys. naboji. Przysypawszy wszystko kartoflami i przykrywszy słomą, przewieźli ładunek do rolnika Klimy do Wyr, a drugą część zawieźli do zabudowań rolnika Ochota do Ligoty (na Zadole). Kilkakrotnie policja niemiecka oraz wojska Grenzschutzu poszukiwały w gospodarstwie broni, lecz niczego nie znaleziono. Piotr Bromboszcz przechowywał broń w różnych skrytkach, między innymi w budzie psa bądź w piecu do wypieku chleba.



Powóz Piotra Bromboszcza, około 1938 roku. Ze zbioru Janiny Paszczela



Grupa weteranów powstań śląskich, około 1955 roku. Pierwszy z lewej Wincenty Bromboszcz. Ze zbioru rodziny Wincentego Bromboszcza

Okupacja i sytuacja po wojnie

W czasie kampanii wrześniowej roku 1939 wojsko polskie zarekwirowało trzy konie, zaś w 1945 roku wojsko radzieckie zabrało dwa konie oraz furmankę, a nawet bicz. W okresie okupacji Piotr i jego żona, według listy narodowościowej, byli uznawani za Polaków. Skutkowało to niemożnością otrzymania kartek żywnościowych i ubraniowych. W czasie działań wojennych, obok kapliczki, żołnierze radzieccy ustawili baterię artyleryjską; lufy dział armatnich były skierowane



Diaamentowe Gody Piotra i Anny Bromboszczów, 1971 rok. Ze zbioru Stanisława Bromboszcza

w stronę Łazisk Dolnych. W celu oświetlenia terenu podpalili stodołę, w której przechowywane były zbiory i maszyny rolnicze. Kiedy stodoła płonęła, żołnierze radzieccy zapędzili całą rodzinę Bromboszczów do piwnicy, aby nie można było uratować dobytku.

Po wojnie w gospodarstwie Bromboszczów nie było ani koni, ani maszyn, ani ziarna. Panowała straszliwa bieda. Po jakimś czasie Piotr Bromboszcz zakupił pierwszego konia od mikołowskiego handlarza koni, Gerharda Ficy, mieszkającego przy ulicy Pszczyńskiej. W okresie tym rolników obarczono licznymi podatkami. Piotr Bromboszcz dodatkowo spłacał przedwojenny prywatny kredyt ban-

kowy, zaciągnięty w Banku Rolnym w Katowicach. Zachowała się korespondencja z lat 1949–1950, prowadzona z Piotrem Bromboszczem przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Mikołowie oraz Urząd Skarbowy, która dotyczyła podatku od wzbogacenia wojennego, naliczonego za rzekomy kredyt zaciągnięty przez mikołowską Rolniczą Spółdzielnię „Zgoda”. Sytuacja materialna rodziny Bromboszczów była wtedy bardzo trudna. W związku z tym Piotr, w celu ratowania majątku, sprzedał kilka parcel. Po powrocie z wojny syn Władysław pomagał ojcu prowadzić gospodarstwo. W latach pięćdziesiątych XX stulecia Piotr Bromboszcz przekazał parcele budowlane przy ulicy Młyńskiej swoim dzieciom: Marii, Klarze, Pelagii, Janinie, Kazimierzowi, a pozostała część gospodarstwa przeszła w ręce syna Władysława.

Piotr Bromboszcz zmarł 8 września 1973 roku, w wieku 96 lat. Jego żona Anna zmarła 17 stycznia 1975 roku, mając 86 lat. Oboje spoczywają we wspólnym grobie na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Maria Bromboszcz

Najstarsza córka Piotra i Anny Bromboszczów, Maria, urodziła się 4 stycznia 1912 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuowała naukę w Gimnazjum dla Dziewcząt, które początkowo mieściło się w budynku naprzeciw kościoła św. Wojciecha, a w roku 1931 zostało przeniesione do budynku Gimnazjum Męskiego przy obecnej ulicy Karola Miarki. Tam młoda Maria zdobyła tak zwaną małą maturę. Pierwszą pracę urzędniczą załatwił jej ojciec w Banku Raiffeisen w Katowicach. Nie pracowała tam jednak długo. Ponieważ potrafiła biegle pisać na maszynie, a także znała stenografię, zatrudniona została przez burmistrza Jana Koja na stanowisku sekretarki w mikołowskim Magistracie. W roku 1935 wyszła za mąż za Ryszarda Muszera. Po ślubie mieszkali u rodziców Marii. Ojciec Ryszarda, Józef Muszer, pracował jako urzędnik pocztowy. Udzielał się również społecznie, szczególnie w drużynie Polskiego Czerwonego Krzyża na terenie Mikołowa. Mąż Marii, Ryszard Muszer, przed wojną pracował w laboratorium Instytutu Chemicznego dla Kopalń Księcia Pszczyńskiego, które znajdowało się przy ulicy Dworcowej 16 w Mikołowie. Jednakże wybuch II wojny światowej skomplikował sytuację. Maria Muszer bowiem, jako osoba wywodząca się z polskiej rodziny, utraciła pracę. Ze względu na fakt, że jej męża zaciągnięto do Wehrmachtu, została zatrudniona jako pracownik umysłowy w Fabryce Eugeniusza Balcera przy ulicy Gliwickiej w Mikołowie.



Maria Muszer, około 1965 roku. Ze zbioru Marii Muszer

W styczniu 1945 roku, ze względu na zniszczenia wojenne, jakie dotknęły mikołowski Ratusz, wytypowano w mieście lokale, które miały stać się pomieszczeniami dla poszczególnych oddziałów Magistratu. Maria Muszer, jako przedwojenny urzędnik państwowy, zosta-

ła wezwana do Magistratu. Zaangażowano ją na stanowisko sekretarki w Zarządzie Miejskim w Mikołowie. Biuro, w którym pracowała, znajdowało się w kamienicy Artura Weissenberga przy ulicy 1 Maja (obecnie Jana Pawła II). Jej doświadczenie zawodowe, szeroka znajomość pracy biurowej, jak również umiejętność biegłego pisania na maszynie oraz stenografowania okazały się wówczas bardzo przydatne. Po dwóch miesiącach przeniesiono biuro do budynku Magistratu. Na tym stanowisku przepracowała 9 lat. Następnie powierzono jej funkcję kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Mikołowie, którą nieprzerwanie sprawowała przez 18 lat. W roku 1972 odeszła na zasłużoną emeryturę. W latach sześćdziesiątych XX stulecia na ojcowiznie wybudowała dom mieszkalny. Jej mąż, Ryszard, po wojnie zatrudniony był w laboratorium chemicznym w Fabryce Zapalników Elektrycznych w Mikołowie, gdzie doczekał emerytury. Zmarł 9 listopada 1987 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Od lewej Maria Muszer i Janina Paszczela, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Maria i Ryszard Muszerowie byli rodzicami dwóch córek – Anny i Liliany. Starsza z nich, Anna, urodziła się w 1936 roku. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuowała naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Mikołowie. Następnie studiowała na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Przez całe życie pracowała w górnictwie. Poślubiła Zygmunta Bołdysa. Z małżeństwa tego urodził się syn Krzysztof, który ukończył Akademię Rolniczą im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Obecnie prowadzi prywatną firmę. Mieszka w Tychach.

Młodsza córka, Liliana, po ukończeniu Szkoły Podstawowej również kontynuowała naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Mikołowie. Pracowała w Wydziale Budownictwa oraz w Komisji Planowania w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Wyszła za mąż za znanego artystę grafika Benedykta Kubistę, który pracował jako grafik w redakcji kolorowego tygodnika „Panorama”, a następnie w redakcji „Trybuny Robotniczej”. Mają jednego syna, Borysa, który ukończył Zespół Szkół Chemicznych w Chorzowie. Obecnie pracuje jako technik ochrony środowiska. Mieszka w Tychach. Liliana i Benedykt zaś, będąc na emeryturze, opiekują się 98-letnią matką Marią w Mikołowie.

Władysław Bromboszcz

Starszy syn Piotra i Anny Bromboszczów, Władysław, urodził się 20 czerwca 1916 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej, jako przyszły spadkobierca gospodarstwa, kontynuował naukę w Szkole Rolniczej w Rybniku. Po jej ukończeniu zajmował się rodzinnym gospodarstwem. Od młodości kochał konie. W latach trzydziestych XX stulecia należał do polskiej organizacji „Krakus” w Pszczynie. Brał udział w zawodach jeździeckich, na których zdobywał nagrody. W listopadzie 1937 roku, w wieku 21 lat, został wcielony do plutonu łączności w 3. Pułku Ułanów Śląskich w Tarnowskich Górach. Gdy wybuchła II wojna światowa, był w stopniu starszego ułana. W trakcie kampanii wrześniowej brał udział w bitwie pod Woźnikami Śląskimi. Następnie znalazł się na linii frontu pod Tomaszowem Lubelskim. Tam, dosiadając konia, roznosił meldunki pomiędzy oddziałami. W czasie bitwy seria z broni automatycznej zabiła jego konia Ariana, a on sam miał przestrzelone dwa uda, jednak pomimo to meldunek dostarczył pieszo.

Dnia 19 września 1939 roku dostał się do niewoli. Był transportowany przez Jarosławiec, Katowice do Niemiec. W Katowicach zarysowała się możliwość powrotu do domu, pod warunkiem odebrania Władysława przez rodzinę. Jednakże ta dobra



Władysław Bromboszcz, 1938 rok. Ze zbioru Stanisława Bromboszcza



Władysław Bromboszcz i jego koń Arian, 1938 rok. Ze zbioru Stanisława Bromboszcza

informacja dotarła do rodziny Piotra Bromboszcza zbyt późno. W Niemczech zaś Władysław znalazł się w Stalagu VIA w miejscowości Hemer, w Północnej Westfalii, niedaleko Dortmundu, z którego został zwolniony 7 lipca 1940 roku. Jako osobę z kwalifikacjami rolniczymi zatrudniono go na roli. Był dobrze traktowany i w pewnym czasie pełnił obowiązki gospodarza. Do jego zadań należała również zwózka mleka z całej wsi do punktu skupu, do którego dojeżdżał około 15 kilometrów.

Pan Władysław przypomina, że w czasie przepustki do Mikołowa za rozmowę w języku polskim został pobity, natomiast w Niemczech mógł swobodnie rozmawiać w ojczystym języku. Tam pracował do czasu zajęcia tego obszaru przez wojska brytyjskie. Dnia 20 września 1945 roku dostał się do polskiego obozu wojskowego, zorganizowanego przez wojsko Wielkiej Brytanii. W obozie poznał swą przyszłą żonę, Wiktorię Ząbek, urodzoną 10 listopada 1925 roku, która pochodziła z Dąbrowy Tarnowskiej. Ślub odbył się 15 czerwca 1946 roku w Dössel (Kreis Warburg) w Niemczech. Dnia 26 czerwca tegoż roku młoda para przybyła do Szczecina. Od Państwowego Urzędu Repatriacyjnego otrzyma-

li zaświadczenie, na podstawie którego uzyskali pozwolenie na jednorazowy przejazd różnymi środkami lokomocji do Mikołowa.

Władysław Bromboszcz był typowym rolnikiem. Od chwili powrotu z wojny jego głównym zajęciem stała się praca na roli.

Likwidacja gospodarstwa

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX stulecia Piotr Bromboszcz – jak już wspomniano – część gruntów przekazał w formie darowizny swoim dzieciom, a następną część sprzedał na parcele budowlane. Głównym spadkobiercą gospodarstwa został jego syn Władysław, który przez wiele lat budował dom na ojcowskiej ziemi, na wzgórzu przy ulicy Pszczyńskiej 87. W połowie lat siedemdziesiątych XX wieku nastąpił pierwszy etap likwidacji tego gospodarstwa. Po wywłaszczeniu gruntów wyburzono dom mieszkalny i obiekty gospodarcze. Władysław z żoną

przeprowadzili się do budynku mieszkalnego. Na gruntach Bromboszczów Mikołowska Spółdzielnia Mieszkaniowa wybudowała bloki mieszkalne przy ulicach: bpa Witolda Bandurskiego, Pszczyńskiej oraz Młyńskiej. Przy wjeździe do gospodarstwa postawiono budynek pralni. Na wybudowanie obwodnicy Beskidzkiej państwo za bardzo niską



Wesele Władysława Bromboszcza i Wiktorii Ząbek, 1946 rok. Ze zbioru Stanisława Bromboszcza



Dożynki – wóz Piotra Bromboszcza, 1948 rok. Ze zbioru Janiny Paszczela

cenę zabrało około 3 hektarów gruntów, co spowodowało odcięcie dojazdu do pól uprawnych. Los gospodarstwa został przesądzony. Pozostałą ziemię, w zamian za kiepską rolniczą emeryturę, Władysław Bromboszcz przekazał państwu.

W roku 2004 otrzymał dyplom uznania za obronę ojczyzny w 1939 roku. Co roku, jako jednego z żyjących uczestników bitwy w czasie II wojny światowej, odwiedzają go uczniowie z 7. Strzeleckiej Drużyny Harcerzy im. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, z Publicznego Gimnazjum nr 4 im. 3. Pułku Ułanów Śląskich z Tarnowskich Gór. Jego żona Wiktoria zmarła w 1991 roku. Pochowana została na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Dzieci Władysława i Wiktorii Bromboszczów

Z małżeństwa Władysława i Wiktorii było troje dzieci: Stanisław, Antoni oraz Krystyna. Najstarszy syn Władysława i Wiktorii Bromboszczów, Stanisław, urodził się w 1947 roku. Nie zajmował się rolnictwem. Uczył się w Szkole Zawodowej w Katowicach-Piotrowicach, a odrabiał praktykę w Katowickim Przedsiębiorstwie Transportowym Budownictwa Przemysłowego w Katowicach-Ligocie. Po ukończeniu nauki zdobył zawód kierowcy-mechanika. Po odbyciu służby wojskowej kontynuował pracę w poprzednim przedsiębiorstwie oraz pogłębiał wiedzę w Technikum Samochodowym w Sosnowcu na kierunku eksploatacja i naprawa pojazdów mechanicznych. Następnie krótko pracował jako główny mechanik w Powiatowym Zarządzie Dróg Lokalnych w Mikołowie. Ostatecznie zmienił pracę i przez 20 lat był nauczycielem zawodu w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Tychach. Na emeryturę przeszedł w 1991 roku.



Stanisław Bromboszcz, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

W roku 1972 Stanisław poślubił Ewę z domu Tomal, urodzoną w 1953 roku, pochodzącą z Myślenic. Jej ojciec pracował jako górnik w kopalni „Wesoła” w Tychach. Po ślubie Stanisław i Ewa otrzymali mieszkanie w bloku na jednym z tyskich osiedli. W roku 1991 zamieszkali u ojca Stanisława, Władysława Bromboszcza, przy ulicy Pszczyńskiej 87 w Mikołowie.

Żona Stanisława pracowała w Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oskard” w Tychach. Z małżeństwa tego przyszło na świat czworo dzieci: Beata, Adam, Alicja i Aleksandra. Najstarsza z nich, Beata, urodziła się w 1972 roku. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuowała naukę w Szkole Pielęgniarskiej w Mikołowie. Następnie studiowała i ukończyła teologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracuje jako katecheta w Szkole Podstawowej w Tychach. Wyszła za mąż za Tomasza Ejchorsta. Mają troje dzieci. Brat Beaty, Adam, urodził się w roku 1975. Ukończył studia na Wydziale Transportu Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Został inżynierem. Obecnie prowadzi warsztat samochodowy. Jego młodsza siostra, Alicja, urodzona w 1976 roku, ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach. Jest fizjoterapeutką; pracuje w Ośrodku dla Dzieci Niepełnosprawnych w Tychach. Najmłodsza z rodzeństwa, Aleksandra, urodziła się w roku 1991. Jest dzieckiem specjalnej troski. Pomimo to ukończyła Gimnazjum w Tychach.

Syn Władysława i Wiktorii Bromboszczów, Antoni, urodził się w 1948 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuował naukę i ukończył Technikum Budowlane w Tychach. Przez wiele lat pracował na tyskich budowach. Poślubił Teresę z domu Klocek. Mieszkają w Mikołowie. Teresa prowadzi Zakład Fryzjerski. Antoni jest już na emeryturze.

Najmłodsza córka Władysława i Wiktorii Bromboszczów, Krystyna, urodziła się w 1951 roku w Mikołowie. Wyszła za mąż za Romana Marekwię, urodzonego w roku 1952. Są oni ro-



Ewa Bromboszcz, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

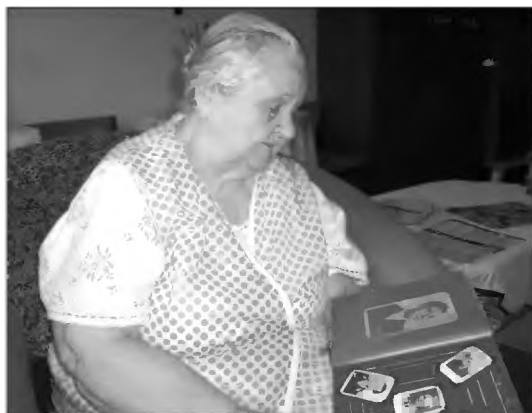
dzicami dwóch par bliźniąt – Michała i Marka oraz Magdaleny i Marii. Krystyna obecnie pracuje w administracji Gimnazjum nr 1 im. Powstańców Śląskich w Mikołowie. Jej mąż był pracownikiem kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich; obecnie jest na emeryturze.

Kazimierz Bromboszcz

Syn Piotra i Anny Bromboszczów, Kazimierz, urodził się w 1919 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej pracował na gospodarstwie ojca. W roku 1928 poślubił Marię Jeleń z Kobióra. Po ślubie wraz z żoną zamieszkał w Kobiórze. Później powrócił do Mikołowa i mieszkał przez pewien czas u swego wujka Wincentego Bromboszcza, przy ulicy Pszczyńskiej. Następnie osiedlił się w Łędzinach-Hołodunowie i pracował w kopalni „Hołodunów”. W czasie okupacji został zaciągnięty do Wehrmachtu, lecz zwolniono go ze względu na polskie pochodzenie rodziców. Zmarł w Łędzinach w 2008 roku.

Klara Bromboszcz

Córka Piotra i Anny Bromboszczów, Klara, urodziła się w 1921 roku w Mikołowie. Uczęszczała do polskiej Szkoły Powszechnej przy ulicy Żorskiej (obecnie ulica Konstytucji 3 Maja). Po ukończeniu szkoły pomagała matce w utrzymaniu domu i pracowała na gospodarstwie. Miała również inne zainteresowania. Była zaangażowana w amatorskim ruchu teatralnym i tanecznym w Mikołowie. Jej działalność w tym zakresie sprawiła, że wytypowano ją na kurs instruktorów teatralnych, który odbył się w Boguminie w maju 1939 roku.



Klara Kuśka, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

W roku 1941 wyszła za mąż za Pawła Kuśkę, który urodził się 25 stycznia 1912 roku w Mikołowie. Po ślubie zamieszkali u teściów. Nazwisko to, zależnie od urzędników, było kilka razy zmieniane na: Kuschka, Kuszka, Kurzka; ostatecznie pozostało w formie Kuśka. Paweł Kuśka był z zawodu muzykiem. Grał na kilku instrumentach, ale przede wszystkim specjalizował się w grze na skrzypcach i na organach. W latach trzydziestych XX stulecia pracował w Fabryce Zapalników Elektrycznych przy ulicy Szpitalnej (obecnie ulica Ludwika Waryńskiego) w Mikołowie.

Przed wojną służył w polskim wojsku jako podhalańczyk w armii „Kraków” na terenie Bielska. Brał udział w zajęciu przez polskie wojska czeskiego Zaolzia i przez pewien czas był koszarowany w Ołomuńcu. Kiedy miał wrócić z wojska, wybuchła II wojna światowa. W czasie wycofywania wojska polskiego na Wschód dostał się pod Przemyślem do niewoli niemieckiej. Stamtąd pociągiem transportowano jeńców na Zachód. Jednakże na szczęście dla Pawła postój nastąpił między innymi w Katowicach. Wówczas bowiem, wykorzystując okazję, zbiegł z transportu i udał się do swej siostry, która mieszkała w Katowicach-Załężu. Tam zmienił mundur na ubranie cywilne, a następnie wyruszył do miejsca zamieszkania w Mikołowie. Wolność jednak nie trwała długo. W cztery miesiące po ślubie zaciągnięto go do Wehrmachtu i skierowano na front wschodni, gdzie został ranny pod Stalingradem. Miał obie nogi przestrzelone, nie mógł chodzić, ale szczęście znów mu dopisało. Został bowiem znaleziony przez niemiecki patrol, który wraz ze swoim transportem zabrał go na Zachód. Znalazł się w szpitalu na południu czech, a później przebywał w Jastrzębiu Zdroju. Po rekonwalescencji, pomimo inwalidztwa, skierowany został do jednostki wojskowej do Krakowa. W jednostce tej służyli inwalidzi i niepełnosprawni, więc praktycznie wojsko takie nie miało żadnej wartości bojowej. Wspomniany oddział wojskowy został rozproszony,



Paweł Kuśka, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Janiny Paszczela

a Paweł Kuśka pojechał do swojej macierzystej jednostki do Poznania. W mieście tym jednak panował istny chaos; cywile, jak również wojsko kierowali się w stronę Berlina, a oddziały Armii Czerwonej były już u bram miasta. W wyniku owej chaotycznej ewakuacji Paweł Kuśka znalazł się w Berlinie, skąd następnie przez Bawarię i Tyrol dotarł do Włoch, gdzie dołączył do polskiej armii gen. Władysława Andersa. Wraz z nią dostał się do Wielkiej Brytanii, skąd – pomimo złych sygnałów z Polski – w roku 1947 wrócił do ukochanego Mikołowa.

Po wojnie pracował w Fabryce Chemicznej „Spółdzielnia Pracy” w Mikołowie. Przez miejscowych fabrykę nazywano nazwiskiem jej przedwojennego właściciela, Hansa Zeumera. W roku 1957 Klara Kuśka, jako pierwsza z rodzeństwa, na gruntach ojca, Piotra Bromboszcza, wybudowała dom przy ulicy Młyńskiej. Jej mąż zmarł w 1996 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Paweł i Klara Kuśkowie mieli troje dzieci: Felicję, Piotra i Irenę. Najstarsza córka, Felicja, mieszka w Katowicach-Ligocie; obecnie jest na emeryturze. Syn Piotr wrócił do starego nazwiska w formie Kuszka. Ożenił się z Ewą Rokicką, która pochodzi z województwa zielonogórskiego. Z małżeństwa tego przyszły na świat dwie córki. Starsza z nich, Anna (po mężu Górny), ukończyła mikołowskie Liceum im. Karola Miarki i obecnie pracuje w Urzędzie Skarbowym w Mikołowie. Młodsza córka, Aleksandra (po mężu Kowal), ukończyła filologię angielską na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i pracuje w szkolnictwie. Najmłodsza córka Pawła i Klary Kuśków, Irena, wyszła za mąż za Mariana Gwoźdźcia. Mają dwoje dzieci – Pawła i Marię (po mężu Donnerstag).



Roman Wojdyło, około 1948 roku. Ze zbioru Janiny Paszczela

Pelagia Bromboszcz

Córka Piotra i Anny Bromboszczów, Pelagia, urodziła się 4 marca 1926 roku w Mikołowie. W czasie pobytu w Krupskim Młynie poznała swego przyszłego męża, Romana Wojdyło, który mieszkał i pracował w Zakładzie Tworzyw Sztucznych Nitron S.A. w Krupskim Młynie. Po ślubie opuściła Mikołów i zamieszkała u męża. Aż do emerytury również była zatrudniona w Zakładzie Tworzyw Sztucznych Nitron S.A. na stanowisku pracownika umysłowego. Ich przybrana córka, Stanisława, miała jedną córkę. Roman Wojdyło zmarł w roku 2006; pochowany został na cmentarzu w Krupskim Młynie.

Janina Bromboszcz

Najmłodsza córka Piotra i Anny Bromboszczów, Janina, urodziła się 17 listopada 1931 roku w Mikołowie. Naukę rozpoczęła w polskiej Szkole Powszechnej, naprzeciwko nowego kościoła św. Wojciecha. Po wojnie kontynuowała naukę w Koedukacyjnej Szkole Przystosowania Handlowe-



Antoni i Janina Paszczelowie z synem Romanem, około 1963 roku. Ze zbioru Janiny Paszczela



Janina Paszczela, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Handlowego w Katowicach, z siedzibą w Mikołowie, 1948 rok. Grono nauczycielskie i uczniowie, od lewej: Jan Lipok, (-), Karol Krawczyk – dyrektor szkoły, Teofil Kobylański, Zygmunt Jasiński, Albert Biernacki. Trzeci rząd, czwarta z lewej Janina Bromboszcz. Ze zbioru Janiny Paszczela

go w Katowicach z siedzibą w Mikołowie. Pracę zawodową rozpoczęła jako księgowa w mikołowskiej Fabryce Zapalników Elektrycznych przy ulicy Szpitalnej (obecnie ulica Ludwika Waryńskiego). Po dziewięciu latach zmieniła pracę i została zatrudniona jako księgowa w Starej Apteczce w Mikołowie. W roku 1954 wyszła za mąż za Antoniego Paszczelę, urodzonego 8 czerwca 1929 roku. W młodości Antoni Paszczela przysposabiał się do zawodu piekarza. Praktykował u Wiktora Biskupka, który prowadził piekarnię przy ulicy Pszczyńskiej. Po wojnie Antoni jeszcze pracował w zawodzie piekarza w sektorze prywatnym. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej rozpoczął pracę w mikołowskich piekarniach spółdzielczych

(państwowych) PSS, w których pełnił funkcję kierownika. Oboje po ślubie mieszkali u ojca Janiny, Piotra Bromboszcza. W roku 1977 na ojcowiznie tej wybudowali własny dom. Z małżeństwa tego przyszło na świat dwóch synów – Roman i Marek. Starszy z nich, Roman, ożenił się z Celiną z domu Kuźnik z Podlesia. Mają dwóch synów. Młodszy syn, Marek, poślubił Aleksandrę s domu Kuczka z Sosnowca. Mają jedną córkę.

Antoni Paszczela zmarł 4 stycznia 2004 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Teofil Aleksander Bromboszcz

Drugim synem Michała i Franciszki Bromboszczów był Teofil, który urodził się 25 kwietnia 1886 roku również w Ligocie pszczyńskiej. W roku 1899, w wieku 13 lat, ukończył dwuklasową szkołę ludową w Ligocie. Młody Teofil był dzieckiem najzdolniejszym, dlatego rodzice postanowili go kształcić. Naukę kontynuował w Królewskim Gimnazjum w Pszczynie oraz w Królewskim Gimnazjum Klasycznym w Gliwicach. W 1908 roku złożył egzamin maturalny. W latach 1908–1912 studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma III we Wrocławiu. W roku 1912 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Georga Koppa we Wrocławiu, zaś uroczystości prymicyjne odbyły się w Mikołowie.



Biskup ks. dr Teofil Bromboszcz, około 1935 roku. Ze zbioru Marii Muszer

Za swe przekonania oraz postawę Polaka został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie. Zgłosił się jako ochotnik do służby wojskowej w armii niemieckiej. Przebywał na frontach: belgijskim, francuskim i wschodnim. Za udział w walkach został wyróżniony Żelaznym Krzyżem I klasy oraz Krzyżem Walecznych. W roku 1917 przeniósł się do Torunia, gdzie objął funkcję proboszcza garnizonu w twierdzy Toruń. Na podstawie pracy pt. „Die Einheit des Johannes-Evangeliums” (Jedność Ewangelii św. Jana) uzyskał stopień naukowy doktora teologii w 1918 roku.

W tym samym roku ks. dr Teofil Bromboszcz został wikarym w Katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu oraz objął stanowisko redaktora „Posłańca Niedzielnego”. Jako duszpasterz Polaków w kościele św. Anny był założycielem Towarzystwa Kościelnego Polaków-Katolików. Współpracował także z Polską Radą Ludową oraz z Polskim Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” we Wrocławiu. Za swe poglądy polityczne urlopowany i czasowo zamieszkał w Mikołowie, a następnie powierzono mu parafię w Ornontowicach. Był zaangażowany w działalność plebiscytową w powiecie pszczyńskim. Został współzałożycielem i prezesem Związku Obrony Kresów Zachodnich

oraz okręgowym opiekunem Związku Powstańców Śląskich. W nowej diecezji w Katowicach pełnił odpowiedzialne funkcje. Był prałatem domowym papieża Piusa XI, wikariuszem kapitulnym i wikariuszem generalnym. Realizował ważne przedsięwzięcia diecezji, jak zakup gruntu pod budowę katedry oraz majątku Kokoszyce, przeznaczonego na ośrodek rekolekcyjny. Był autorem nowych opracowań *Katechizmu* i *Biblii*, wydanych w Drukarni Karola Miarki (młodsze) w Mikołowie.

W 1927 roku ks. Teofila Bromboszcza odwołano ze stanowiska wikariusza generalnego oraz przeniesiono na stanowisko proboszcza do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa do Mysłowic. Tam, dzięki swemu talentowi organizacyjnemu, przyczynił się do uporządkowania życia parafii. Odnowił trzy myśłowickie świątynie – kościółek św. Krzyża, kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i kościół parafialny Najświętszego Serca Pana Jezusa. W marcu 1928 roku dla ostatniego z wymienionych kościołów w parafii, w której sprawował urząd proboszcza, zakupił nowe dzwony oraz zlecił renowację organów. Z jego inicjatywy na miejscu starej kaplicy Jarlików z 1745 roku wybudowano nową kaplicę. Na Słupnie-Brzęczkowicach nabył dawniejszą siedzibę książąt Sułkowskich, w której założył sierociniec.

Bullą papieską z 24 marca 1934 roku ks. dr Teofil Bromboszcz został wyniesiony do godności biskupa tytularnego Kandyby (w Azji Mniejszej) i pierwszego sufragana tytularnego metropolii Myry w Lycji (w południowo-zachodniej części współczesnej Anatolii, w Turcji). Dnia 30 grudnia 1934 roku został prepozytem Kapituły Katedralnej. Od 1 stycznia 1935 roku podjął ponownie zadania wikariusza generalnego diecezji katowickiej. Od marca do lipca 1935 roku, w okresie choroby biskupa Stanisława Adamskiego, samodzielnie zarządzał diecezją. W roku 1936 biskup Teofil Bromboszcz, schorowany, zrzekł się parafii w Mysłowicach, aby poświęcić się pracy duszpasterskiej w diecezji katowickiej i zamieszkał w gmachu kurii biskupiej w Katowicach. Zmarł 12 stycznia 1937 roku. W trzy dni później pochowany został w krypcie kościoła świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. W miejscowości, gdzie się urodził (w Katowicach-Ligocie), jedna z ulic została nazwana jego imieniem.

Wincenty Bromboszcz

Najmłodszy syn Michała i Franciszki Bromboszczów, Wincenty, urodził się 2 lipca 1893 roku w Mikołowie. Był absolwentem trzyletniej Szkoły Handlowej w Mikołowie. Od roku 1910 został pracownikiem Banku Kupiecko-Handlowego w Katowicach. Poślubił Gertrudę z domu Bąk, która pochodziła z Wyr. Z małżeństwa tego przyszło na świat pięcioro dzieci: Stefan, Prakseda, Benigna, Bogusław i Alina.

W czasie I wojny światowej, w latach 1914–1917, Wincenty służył w armii niemieckiej. Do 1918 roku był jeńcem armii sowieckiej. Po zwolnieniu wrócił do Mikołowa. W dziejach rodziny Bromboszczów, a także w historii Mikołowa zapisał się jako powstaniec i działacz narodowy. W Mikołowie związany był ze środowiskiem polskim. W roku 1919 został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Brał udział w I powstaniu śląskim. Po jego upadku emigrował do Oświęcimia i Czechowic. Gdy ogłoszono amnestię, powrócił do rodzinnego miasta. Zaangażował się po stronie polskiej w przygotowania do plebiscytu śląskiego w Bytomiu. Został sekretarzem Komisariatu Plebiscytowego na okręg oleski. W czasie III powstania śląskiego był zastępcą komendanta północno-zachodniego obwodu powiatu pszczyńskiego. Po plebiscycie został pracownikiem wydziału skarbowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Jako ochotnik wziął udział w kampanii wrześniowej, walcząc w szeregach 73. Pułku Piechoty. Na początku wojny znalazł się w niewoli radzieckiej, a później – w niemieckim stalagu.

Po wojnie aż do emerytury, to jest do 1957 roku, pracował jako urzędnik. Na emeryturze nadal pozostawał aktywny. Był współzałożycielem polskiej biblioteki przy parafii św. Wojciecha w Mikołowie. Ponadto działał w Chórze „Harmonia”, a także był członkiem Związku Weteranów Powstań Śląskich oraz Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Mikołowie. Gromadził materiały do opracowań poświęconych zbrodniom hitlerowskim w okresie okupacji. Po jego śmierci jedna z ulic Mikołowa nazwana została jego imieniem.

Zmarł 15 lutego 1972 roku, w wieku 79 lat, a jego żona Gertruda – 23 listopada 1967 roku. Oboje spoczywają w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Bogusław Bromboszcz

Syn Wincentego i Gertrudy Bromboszczów, Bogusław, urodził się 1 lipca 1930 roku w Mikołowie. Po wojnie, w roku 1949, z garstką koleżanek i kolegów został absolwentem Gimnazjum i Liceum w Mikołowie.



Bogusław Bromboszcz, około 2002 roku. Ze zbioru rodziny Wincentego Bromboszcza

Po maturze studiował na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, jednakże zły stan zdrowia nie pozwolił mu na ukończenie nauki. Od najmłodszych lat związany był z ruchem harcerskim. Po wojnie wstąpił do drużyny harcerskiej w mikołowskim Gimnazjum. Od 1956 roku pracował w redakcji tygodnika „Echo” w Tychach, w charakterze publicysty i fotoreportera. W roku 1970, jako niewygodny dla aparatu partyjnego, został zwolniony z „Echa”. Znalazł zatrudnienie w redakcji dwutygodnika „Sprawy Chemiczków”. Po wprowadzeniu stanu wojennego przerwał pracę dziennikarską. W roku 1991, po dziesięcioletniej przerwie, został naczelnym redaktorem „Gazety Mikołowskiej”. Na stanowisku tym pozostawał do roku 1998. Do końca życia publikował na jej łamach artykuły dotyczące przeszłości rodzinnego miasta. Współuczestniczył w książkowych opracowaniach monograficznych: *Mikołów w XX wieku*, *Klub Sportowy AKS i Drukarnia im. Karola Miarki*. Był redaktorem książki Andrzeja Przybyły *Wspomnienia z lat 1921–1992* oraz współautorem książki *Mikołów z perspektywy 150 lat*. Został wyróżniony tytułem „Mikołowianina Roku 2001”.

Poślubił Alicję z domu Kubica, pochodzącą z Tych. Z małżeństwa tego przyszły na świat cztery córki – Ewa, Katarzyna, Anita oraz Magdalena. Trzy z nich ukończyły studia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Najstarsza, Ewa, studiowała psychologię; obecnie prowadzi katolickie Wydawnictwo „Vox Domini”. Druga z kolei, Katarzyna, zdobyła tytuł magistra filologii angielskiej; pracuje w Wydawnictwie „Vox Domini”. Trzecia zaś, Anita, ukończyła studia na kierunku pedagogika opiekuńczo-wychowawcza; jest dyrektorem w Szkole Specjalnej w Mikołowie-Borowej Wsi. Czwarta natomiast, Magdalena, odziedziczyła po ojcu talent dziennikarski i ukończyła dziennikarstwo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Bogusław Bromboszcz zmarł 13 grudnia 2006 roku. Spoczął w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Wawrzyniec Myszor – z ulicy Młyńskiej

Wawrzyniec Myszor, syn Jakuba i Franciszki, urodził się w roku 1860 w Gostyni. Mieszkał i prowadził pod lasem gostyńskim 16-morgowe gospodarstwo, które znajdowało się blisko pomnika w Gostyni, niedaleko Mikołowa. Pracował w lasach gostyńsko-kobiórskich, należących do księcia pszczyńskiego. Jego żona, Marianna z domu Piecha, urodziła się w roku 1862 w Łaziskach Dolnych. Jak relacjonuje wnuk, Sylwester Myszor – „była bardzo gospodarna, wyrabiała masło oraz sery, a raz w tygodniu zawoziła swoje wyroby na targowisko do Mikołowa”. W roku 1913 Myszorowie za uciulane pieniądze kupili 8 hektarów ziemi od Rudolfa Fuchsa, który posiadał dwór przy ulicy Żorskiej 1 w Mikołowie (obecnie własność mikołowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego). Za dworem znajdowało się obszerne podwórkó, na którym stały stajnie, wozownia oraz zaplecze gospodarcze. Podobno właściciel dworu, Rudolf Fuchs, miał problemy finansowe. Niektórzy twierdzili, że nie stronił od hazardu i to rzeczywiście przysporzyło mu kłopotów. Proponował on Wawrzyńcowi Myszorowi kupno większego kawałka ziemi, aż do obecnej ulicy Działkowców. Zainteresowany jednak nie dysponował odpowiednimi środkami finansowymi, dlatego też obszar ten zakupił mikołowski Magistrat. Na wspomnianym terenie, zwanym „odkrywką”, bezrobotni mikołowianie nocą wydobywali węgiel. Tam w roku 1935 na zlecenie Magistratu budowniczy Karol Wochnik wystawił cztery murowane baraki dla biedoty miejskiej, zwane „Abisynią”. Zielony i zadrzewiony teren, ze stawem pomiędzy ogródkami działkowymi a ulicą Działkowców, jest pozostałością tej „odkrywki”.

Myszorowie, zakupiwszy ziemię, wybudowali najpierw oborę oraz stodołę, a w dwa lata później – dom mieszkalny, który po modernizacji stoi tam do dziś. Przed wojną było to gospodarstwo dwukonne, w którym hodowano krowy, a także drób. Do młócenia zboża służył konny kierat, a w szopie znajdował się niezbędny sprzęt rolniczy – pług i brona.

Wawrzyniec i Marianna Myszorowie mieli dziewięcioro dzieci: Jana, Ludwika, Adolfa, Alojzego, Wilhelma, Franciszka, Katarzynę, Annę i Agnieszkę. Część rodzeństwa po zawarciu związków małżeńskich osiadła w innych gospodarstwach: Ludwik – na gospodarstwie w Podlesiu, Alojzy – w Wilkowicach, Franciszek – w Wyrach, Anna zaś została żoną sąsiada, Piotra Bromboszcza. Adolf natomiast wybudował dom na ojcowiźnie, a Wilhelm – na Kałużach (obecnie ulica Przyjaciół) w Mikołowie. Wawrzyniec Myszor zmarł 7 sierpnia 1938 roku, w wieku 78 lat, a jego żona Marianna – 5 listopada 1946 roku, mając 84 lata. Oboje pochowani zostali na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Stoją od lewej: Ludwik, Franciszek i Jan Myszor, siedzi Piotr Bromboszcz, około 1910 roku. Ze zbioru Janiny Paszczela

Jan Myszor

W roku 1929 gospodarstwo Wawrzyńca i Marianny Myszorów przejął ich syn, Jan, który urodził się 11 września 1899 roku w Gostyni. Zgodnie z tradycją rodzinną kontynuował pracę ojca. Posiadał parę koni, cztery krowy oraz drób. Obrabiał własną i sąsiedzką ziemię, a ponadto zajmował się transportem węgla. Ożenił się z Zofią Suchoń, urodzoną w 1902 roku, która pochodziła ze Zgonia, miejscowości położonej niedaleko Mikołowa. Z małżeństwa tego urodziło się czworo dzieci: Marta, Pelagia, Sylwester i Artur. Jan Myszor zmarł 20 sierpnia 1943 roku, w wieku 44 lat, w Mikołowie. W roku 1944 Zofia powtórnie wyszła za mąż za Stefana Filipa; z małżeństwa tego przysłała na świat jedną córkę. Zofia Filip (wcześniej Myszor) zmarła w roku 1978, w wieku 76 lat, w Mikołowie. Pochowana została na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha.

Marta Myszor

Córka Jana i Zofii Myszorów, Marta, urodziła się w 1930 roku w Mikołowie. W młodym wieku uległa wypadkowi i została inwalidą. Do śmierci mieszkała u rodziców. Zmarła w roku 1964. Została pochowana na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



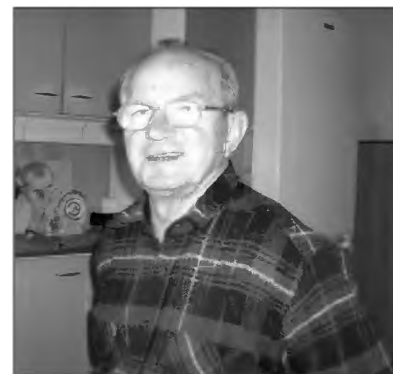
Anna Myszor, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Pelagia Myszor

Druga córka Jana i Zofii Myszorów, Pelagia, urodziła się w 1933 roku w Mikołowie. Wyszła za mąż za prawnika Gerharda Bajgiera. Mieli troje dzieci: Janusza, Ewę i Adama. Gerhard Bajgier pracował w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach, a później został prezesem Sądu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej. Obecnie jest na emeryturze. Pelagia zmarła 4 listopada 2008 roku. Pochowana została na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie.

Sylwester Myszor

Syn Jana i Zofii Myszorów, Sylwester, urodził się 21 listopada 1935 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej, nie mając już ojca, przysposabiał się do pracy na roli. Pamięta, jak w roku 1939 z matką uciekał przed wojskami Wehrmachtu



Sylwester Myszor, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

do Łędzin, a ojciec pozostał, by pilnować dobytku. Wkrótce jednak ojciec zmarł, a matka z dziećmi zmagala się z niedostatkiem. W roku 1953, mając 18 lat, zatrudnił się jako wozak z końmi do transportu przy budowie zbiorników wodnych na Groniach w Mikołowie. Rano zanim przybywał na budowę, na furmankę zabierał z miasta dla pracowników budowy, którzy tam mieszkali w drewnianych barakach, 100 bochenków chleba i 300 bułek z piekarni oraz kiełbasę ze sklepu rzeźniczego przy ulicy 1 Maja (obecnie Jana Pawła II). W czasie betonowania dowoził furmanką cement, a ciągniki, tak zwane buldogi, przywoziły z dworca piasek i żwir. W czasie mieszania zaprawy betonowej powoził końmi, które zgarniały żwir do betoniarki z szuflami o pojemności 1 kubika.

W 1958 roku Sylwester oficjalnie przejął gospodarstwo swego ojca Jana. W roku 1959 poślubił Annę Markiton, która urodziła się 22 sierpnia 1940 roku w Studzionce, niedaleko Pszczyny. Z małego gospodarstwa jednakże trudno było utrzymać rodzinę, dlatego Sylwester wykonywał różne usługi; między innymi dla Parafii św. Wojciecha w Mikołowie był wykonawcą usług transportowych, związanych z utrzymaniem czystości na cmentarzu. Brał też udział w uporządkowaniu i wykonaniu chodnika w dolnej części bocznych alei cmentarza parafialnego. Dla mikołowian zamieszkujących przysiółek Białka (za ulicą Działkowców) wykonywał usługi rolne oraz dostarczał węgiel z kopalni „Wujek” z Katowic-Brynowa. Warto podkreślić, że Sylwester Myszor prowadził punkt omłotowy dla okolicznych mieszkańców, którzy mieli małe poletka uprawne, a nie posiadali odpowiednich maszyn. Jego praca polegała na zwiezieniu zboża – żyta, jęczmienia, pszenicy – do tego punktu, wymłóceniu go, a następnie dostarczeniu ziarna i słomy gospodarzom-właścicielom.

W latach siedemdziesiątych XX wieku Sylwester Myszor aktywnie działał jako wiceprezes Kółka Rolniczego w Mikołowie. Stwierdza, iż było to pożyteczne stowarzyszenie rolnicze, które dotował Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Mikołowskie Kółko Rolnicze posiadało dwa kombajny, 10 ciągników, autobus oraz inny użyteczny sprzęt, który służył rolnikom. W latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia zostało ono zlikwidowane. Byli członkowie jednak zorganizowali się prywatnie, zakupili kombajn ziemniaczany „Anna” oraz siewnik punktowy do kukurydzy, a środki na remont maszyn uzyskują za wynajem kombajnu. Skarbnikiem tego nieoficjalnego Kółka jest właśnie Sylwester Myszor.

Dla lat siedemdziesiątych XX stulecia charakterystyczne było zniesienie obowiązkowych dostaw rolniczych. Fundusz Rozwoju Rolnictwa natomiast pozostał, a zasilany był z podatków gruntowych. Nadzieją na lepszą emeryturę rolniczą stało się wprowadzenie Książek Sprzedanych Produktów, które wymuszały od rolnika więcej aktywności przy sprzedaży zboża, mleka oraz mięsa rzeźnego. Rolnicy sprzedawali swoje wyroby w Państwowych Punktach Skupu, a w Książeczkach Sprzedanych Wyrobów odnotowywano wartość skupu, która miała stanowić podstawę do naliczenia rolniczej emerytury. Dokonująca się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku transformacja ustrojowa spowodowała niekorzystne zmiany w naliczaniu rolniczych emerytur. W porównaniu z nimi obecna renta strukturalna – zdaniem Sylwestra Myszora – jest o wiele korzystniejsza.

W początkach lat osiemdziesiątych XX stulecia władze miasta Mikołów czyniły starania o wybudowanie na 4,5 hektarach ziemi ornej Sylwestra Myszora osiedla domków jednorodzinnych. Trwały przygotowania projektowe. Oprócz osiedla domków jednorodzinnych miano wybudować również Dom Starców. Istniało realne zagrożenie wykonania tej inwestycji. Osiedle miało powstać



Dom rodzinny rodziny Myszorów, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

dokładnie naprzeciwko gospodarstwa Sylwestra Myszora. W roku 1982 Sylwester Myszor napisał ostry sprzeciw i uzasadnienie do nowego ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej, Jerzego Wojcieckiego oraz do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Rolnikowi z Mikołowa przyznano rację i otrzymał przychylną opinię. Do Sylwestra Myszora przyjechała specjalna 7-osobowa delegacja miasta Mikołowa, aby nakłonić go do zmiany decyzji. Komisja proponowała ziemię zamienną, którą stanowiło byłe gospodarstwo Roberta Stencla na Groniach. Władze miasta zo-

stały zobowiązane przez Ministerstwo Rolnictwa do przyjęcia określonych warunków – należało zapewnić rolnikowi Myszorowi grunty tej samej klasy oraz wybudować nowe gospodarstwo, a takich kosztów władze nie były w stanie ponieść. Nieustępliwość Sylwestra Myszora oraz determinacja spowodowały, że planowana inwestycja nie została zrealizowana.

Sylwester i Anna Myszorowie mają dwoje dzieci – córkę Mariolę i syna Wojciecha.

Mariola Myszor

Córka Sylwestra i Anny Myszorów, Mariola, urodziła się 16 stycznia 1965 roku. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej, a następnie Liceum Ogólnokształcącego im. Karola Miarki w Mikołowie odbywała studia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Została magistrem pedagogiki. Wyszła za mąż za Krzysztofa Domagałę. Mają dwoje dzieci – córkę Marzenę i syna Adama. Mariola Myszor mieszka w Zabrze, gdzie pracuje w szkole jako nauczycielka.

Wojciech Myszor

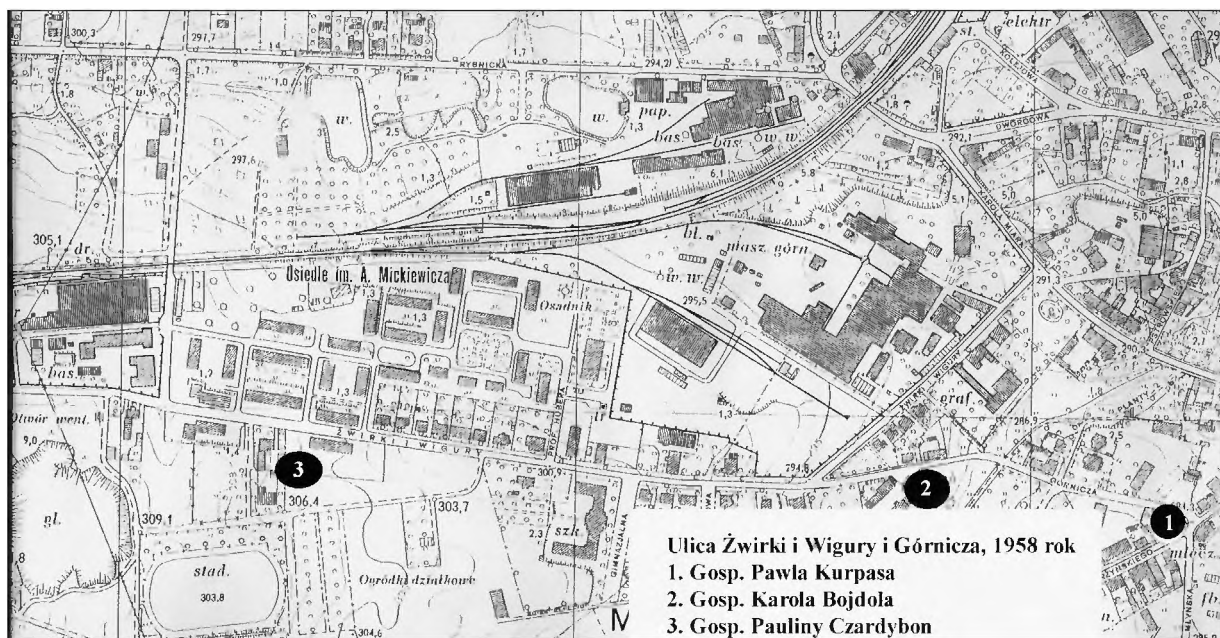
Syn Sylwestra i Anny Myszorów, Wojciech, urodził się 28 stycznia 1968 roku. W 1994 roku Sylwester Myszor powierzył mu gospodarstwo o powierzchni 6,5 hektara. Wojciech ukończył Technikum Rolnicze w Pszczynie. Ożenił się z Gabrielą z domu Myszor z Gostyni. Urodziło im się dwóch synów – Dawid i Szymon, którzy obecnie są w wieku szkolnym.

Wojciech przez 12 lat pracował w ratownictwie górniczym. Aktualnie pracuje zawodowo na nocnej zmianie w kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich, a w dzień zajmuje się gospodarstwem. Mieszka na pierwszym piętrze w starym domu rodziców. Obrabia ziemię, którą przekazał mu ojciec, oraz dzierżawi około 8 hektarów gruntów. Gospodarstwo Wojciecha Myszora jest zmechanizowane. Znajdują się w nim odpowiednie maszyny i urządzenia rolnicze, na przykład prasa do siana. Na łąkach Wojciecha Myszora można jeszcze zobaczyć pasące się krowy.

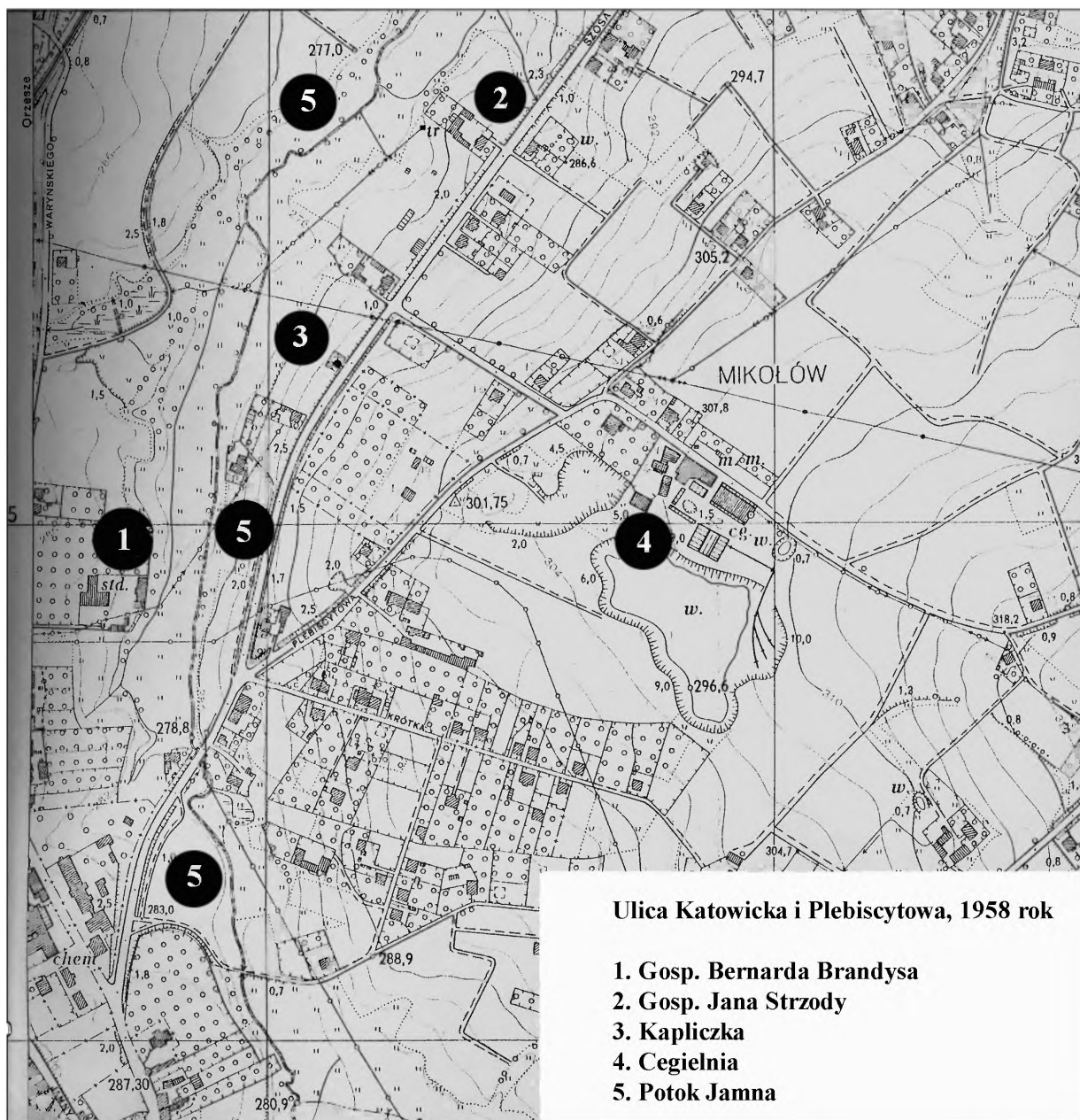
Artur Myszor

Młodszy syn Jana i Zofii Myszorów, Artur, urodził się w 1940 roku w Mikołowie. Nie poszedł w ślady ojca; nie zajmował się gospodarstwem. Otrzymał na ojcowiznie pół hektara gruntu, wybudował tam dom oraz warsztat stolarski. Został mistrzem stolarskim. Wykonywał liczne prace stolarskie dla plebanii oraz dla kościoła św. Wojciecha w Mikołowie. Nadal pozostaje aktywny i działa w swoim zawodzie.

Ożenił się z Otylią z domu Adamus. Mieli dwóch synów – Piotra i Michała.



Fragment mapy topograficznej wykonanej metodą kombinowaną, 1958 rok. Druk z 1965 roku. Główny Urząd Geodezji i Kartografii, skala 1:5000. Archiwum Urzędu Miasta Mikołowa

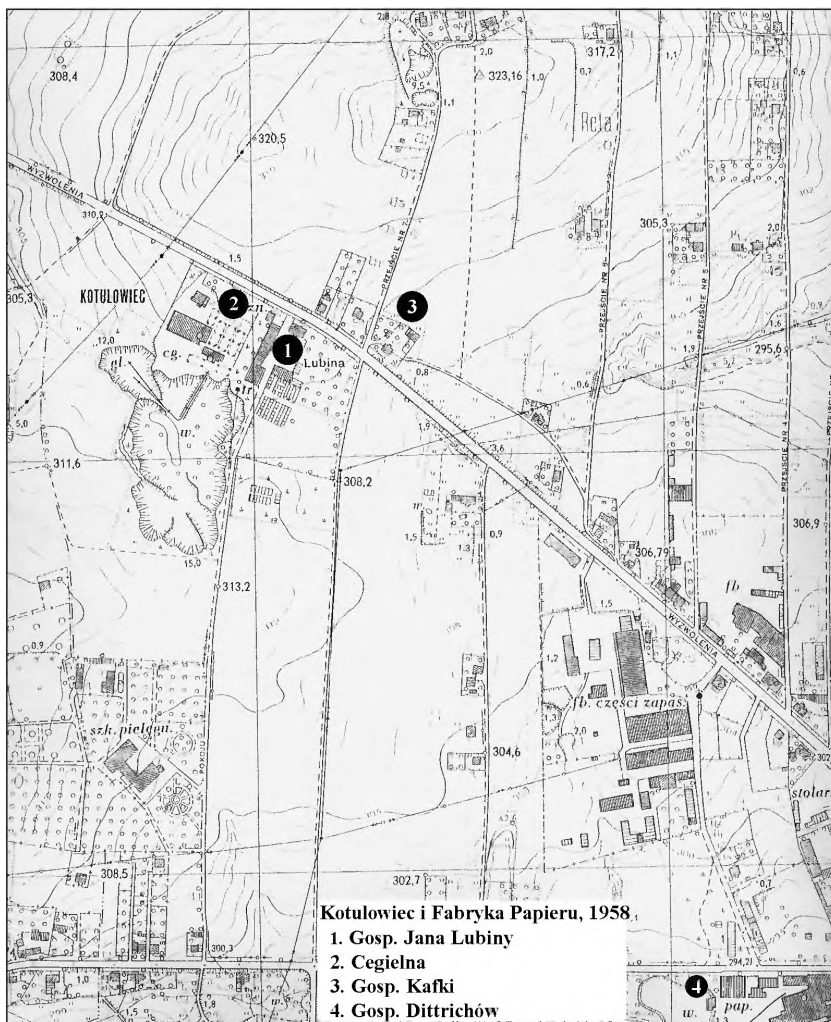


Fragment mapy topograficznej wykonanej metodą kombinowaną, 1958 rok. Druk z 1965 roku. Główny Urząd Geodezji i Kartografii, skala 1:5000. Archiwum Urzędu Miasta Mikolów

Przysiółek Georgenflur – Kotulowiec

Majątek ziemski Georgenflur

Przy pierwszej nowej drodze w zachodniej części miasta Mikołowa, zbudowanej z Krakowa do Wrocławia w roku 1824, w odległości około półtora kilometra od dworca kolejowego, istniał w XIX stuleciu folwark, nazywany Georgenflur. W opisie Mikołowa* z roku 1822 wymieniony jest jako przysiółek miasta o nazwie Kotulla. W 1830 roku na tym obszarze znajdowały się 4 domy oraz folwark obywatelski o nazwie Georgenflur. Na fragmencie pruskiej mapy sztabowej z 1827 roku można zauważyć zapadlisko, za obecnym hipermarketem „Auchan”, gdzie w styczniu 1945 roku pochowano Żydów zmarłych z wycieńczenia oraz rozstrzelanych w czasie marszu z obozu w Oświęcimiu do Gliwic. Tam znajdował się staw rybny, z którego wypływał strumyk. Nie wiemy, kto był pierwszym właścicielem majątku, ale możemy domniemywać, że miał na imię Georg, skoro utrwaliła się taka nazwa tej posiadłości, natomiast polska nazwa przysiółka brzmi Kotulowiec, od nazwiska Kotula. Na tym miejscu istniało pole górnicze Georgenflur, eksploatowane w okresie 1872–1873 i dzierżawione od księcia pszczyńskiego. W następnych latach zaś powstała tam cegielnia.



Folwark Georgenflur – Kotulowiec (przysiółek Mikołowa), widoczny na fragmencie mapy topograficznej, wykonanej przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii, 1958 rok.
Źródło: Archiwum Urzędu Miasta Mikołowa

* *Neueste geographisch-statistisch-technisch-topographische Beschreibung des Preussischen Schlesiens*. Glogau 1822.

Sierociniec w Mikołowie

W czasie panowania klęski głodu na Górnym Śląsku, w latach 1845–1850, ludność na skutek braku żywności chorowała. W roku 1847 wybuchła epidemia tyfusu. Ludzie umierali z wycieńczenia oraz głodu. Jak pisze Heinrich Hoff w książce *Die Hungerpest in Oberschlesien*, w parafii mikołowskiej w 1847 roku zmarło 660 osób. Tylko w styczniu 1848 roku naliczono 130 zmarłych. W Mikołowie powołano specjalną komisję zdrowotną do walki z zarazą. Wielka była też liczba sierot. Dla nich to właśnie, jak również dla sierot z okolicy Mikołowa dnia 27 sierpnia 1851 roku otwarto sierociniec pod nazwą *Königliche Landwirtschaftliche Typhus-Weisenanstalt zu Georgenflur* (Królewski Sierociniec dla sierot po tyfusie przy przy gospodarstwie rolnym), który znajdował się za miastem, w majątku Georgenflur. Mikołowski lekarz, dr Deutsch, napisał obszerny raport o tym sierocińcu, który opublikowano w dwóch częściach w czasopiśmie „*Medizinische Zeitung*”. Jednym z lekarzy, który leczył dzieci w sierocińcu, był dr Ernest Otto z Reichenbach, mąż Emilii Kanert z Georgenflur. Zmarł w Mikołowie w czasie panowania tyfusu, w 1851 roku. Ze sprawozdania z posiedzenia Izby Wyższej Parlamentu z 30 kwietnia 1855 roku wynikało, że w zakładzie wychowawczym w Mikołowie istniała cegielnia, w której przy produkcji rur drenarskich pracowały sieroty. W listopadzie roku 1857 sierociniec ten nie figurował już na liście tego rodzaju placówek.

W drugiej połowie XIX wieku wspomniany obszar ziemski należał do ewangelika Ernesta Kanerta, który pochodził z Nistitz koło Koeben (Nieszczyce koło Chobieni) na Dolnym Śląsku. Jego siostra, Emilia Otto z domu Kanert, od 34 lat wdowa, była żoną dr. med. Ernesta Otto z Reichenbach (Dzierżoniów), z Dolnego Śląska. Ernest Kanert i Emilia byli dziećmi książecego wyższego urzędnika Antoniego Kanerta i Henrietty z domu Kamolz, którzy mieszkali na obszarze dworskim Kozłów koło Gliwic. Emilia zmarła w 1885 roku, w wieku 63 lat, w Georgenflur w Mikołowie. Ernest Kanert zaś to ten sam obywatel Mikołowa, który wraz z Karolem Miarką (starszym) w roku 1878 był założycielem i kierownikiem Górnos Śląskiego Towarzystwa Włościan w Mikołowie. Towarzystwo to miało na celu podniesienie poziomu kultury rolnej, szerzenie oświaty i ratowanie chłopów przed lichwą oraz umożliwienie im otrzymania tanich kredytów.



Pierścieniowy piec cegielni „Emma”, 1995 rok. Fot. Maksymilian Paduch

W roku 1906 majątek ziemski Georgenflur wraz z cegielnią należał do Józefa Bielitzera, członka Schützengilde (Bractwa Strzeleckiego) w Mikołowie, który w 1911 roku zdobył godność króla kurkowego Górnos Śląskiego Związku Strzeleckiego. Właściciel prowadził gospodarstwo wraz z synem Edwardem. W książce adresowej powiatu pszczyńskiego z 1906 roku, pod pozycją Georgenflur, odnotowano również nazwiska niektórych jego pracowników, obsługujących stajnię. Byli to: Franz Dusza, Johann Gawrat, Ludwik Pietraschczyk oraz Franz Radecki.

Po plebiscycie śląskim, kiedy obszar powiatu pszczyńskiego wcielono do państwa polskiego, niemiecka rodzina Bielitzerów sprzedała gospodarstwo Janowi Lubinie z Katowic-Brynowa i wyprowadziła się z Mikołowa. O dalszych losach gospodarstwa piszemy w rozdziale o rodzinie Jana Lubiny.

Cegielnię natomiast nabył właściciel tartaku w Wilkowyjach, Franciszek Czech, który wkrótce stał się popularnym obywatelem Mikołowa. W latach dwudziestych XX wieku zakupił on od fotografa Ferdynanda von Wichera kamienicę przy ulicy Karola Miarki 12. W latach trzydziestych zaś wybudował dwurodzinny dom przed pocztą, przy ulicy Żwirki i Wigury. Był członkiem Bractwa Strzeleckiego, a w latach 1929–1930 dwukrotnie zdobył godność króla kurkowego w Mikołowie. Zmarł w roku 1941, w wieku 63 lat. Pochowany został na mikołowskim cmentarzu przy kościele św. Wojciecha. Po II wojnie światowej cegielnię przejął spadkobierca, jego szwagier Leon Pyrliński.

Jan Lubina – rolnik i więzień lagru

Na przełomie XIX i XX stulecia przy szosie do Gliwic, w miejscu gdzie obecnie stoi hipermarket „Auchan”, istniał obszar ziemski Georgenflur, do którego należała również cegielnia. W roku 1921, po plebiscycie na Śląsku, Mikołów został wcielony do państwa polskiego, a niemiecka rodzina Józefa Bielitzera sprzedała gospodarstwo i wyprowadziła się z Mikołowa. Dwór nabył wówczas Jan Lubina, mieszkający i prowadzący gospodarstwo u źródeł Kłodnicy, w Katowicach-Brynowie. W latach dwudziestych XX stulecia dynamicznie rozwijające się miasto Katowice potrzebowało terenów pod gmachy administracji państwowej i budownictwo mieszkaniowe. Wart odnotowania jest fakt, iż na katowickich gruntach Jana Lubiny wzniesiono między innymi gmach Urzędu Wojewódzkiego. Jan Lubina, szukając ustronnego miejsca, na którym mógłby w spokoju uprawiać rolę, postanowił wyprowadzić się z Katowic, a miejsce takie znalazł właśnie w Mikołowie.

Urodził się w roku 1874. Poślubił Katarzynę z domu Płaczek, urodzoną w 1887 roku. Mieli troje dzieci: Pawła, Marię i Martę. Obszar ziemski, który nabył w Mikołowie, znajdował się po lewej stronie wzniesienia, naprzeciw obecnej ulicy Skalnej, na Kotulowcu. Od szosy Gliwickiej drewniane wrota prowadziły na podwórkę, wokół którego stały murowany dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze, a na środku podwórka znajdowała się studnia. Do gospodarstwa należało kilkadziesiąt hektarów ziemi, zlokalizowanych na zachód od centrum miasta, pomiędzy ulicami Rybnicką a Gliwicką oraz po prawej stronie od ulicy Skalnej, w kierunku Rety i Śmiałowic. W latach międzywojennych gospodarstwo Lubinów było w Mikołowie jednym z lepiej rozwiniętych gospodarstw rolnych, w którym już wówczas masowo uprawiano warzywa w szklarniach. Do robót rolnych właściciel zatrudniał dodatkowo pracowników stałych i sezonowych. Gospodarstwo było dobrze wyposażone w konie, maszyny i narzędzia; hodowano tam bydło oraz trzodę chlewną. Jan Lubina był znanym i cenionym właścicielem majątku w Mikołowie. W roku 1931 zamienił około półtora hektara gruntów ze Zgromadzeniem Salwatorianów. Na tym terenie wybudowano dla chłopców Gimnazjum salwatoriańskie. Nad całością prac budowlanych związanych z tym obiektem czuwał mikołowski budowniczy, członek Bractwa Strzeleckiego, inż. Karol Wochnik.

W czasie okupacji Jan Lubina został przez gestapo aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. W styczniu 1945 roku, gdy likwidowano obóz więźniów w Auschwitz, trasa ewakuacji prowadziła przez Mikołów w kierunku Gliwic. Jedna z kolumn zatrzymała się na wysokości gospodarstwa Lubinów. Oto relacja córki Jana Lubiny, Marii Bierskiej, dla Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem – Oddziału w Katowicach:

„Mój ojciec, Jan Lubina, był więźniem KL Dachau. Został z niego zwolniony w styczniu 1945 roku. Nasz majątek był wtedy duży; znajdowało się w nim wiele zabudowań. Pewnego styczniowego dnia tegoż roku, późnym wieczorem, esesmani obudzili nas pukaniem do okna, oznajmiając, że w zabudowaniach naszego majątku odbędzie się postój więźniów. Do tego celu zostały wykorzystane wszystkie gospodarskie budynki, takie jak: stodoły, winiarnie, szklarnia i inne pomieszczenia. Więźniów niezdolnych do marszu, bardzo osłabionych i zmarzniętych umieszczono w szopie, gdzie znajdował się skład drewna. Niektórych po prostu tam wrzucano. Kiedy się ogrzali i przyszli trochę do siebie, zaczęli się głośno modlić. Były to głośne modły, odmawiane w różnych językach. Esesmani pozwolili mamie zagotować dla więźniów wodę. Stali nad nią i pilnowali. Nasz ojciec (sam do niedawna więzień) wiedział, co znaczy głód. Poszedł więc do kuchni, nakroił chleba i rozdawał więźniom. Przyłapał go na tym jeden z konwojentów. Powiedział ojcu, że ma wielkie szczęście, bo



Gospodarstwo Lubinów na Kotulowcu, lata trzydzieste XX stulecia. Przedruk: „Gazeta Mikołowska” 2001, nr 5

on powinien go zastrzelić. Skończyło się jednak na tym, że tylko zabronił dokarmiać biedaków. Na terenie naszego majątku więźniowie przebywali dwa lub trzy dni. Po odejściu całej kolumny ciała tych więźniów, którzy w czasie owego postoju zmarli bądź zamarzli w szklarni, załadowano na wóz i wywieziono, prawdopodobnie na żydowski cmentarz. Było ich dużo; wóz był przeładowany. Niektórym z więźniów udało się schować w stodole. W ukryciu tym pozostawali przez kilka dni. Nosiliśmy im jedzenie. Bardzo nas wtedy wspierał pan Gocman, dyrektor Ubezpieczalni w Mikołowie. Stale wtedy do nas przychodził. W majątku naszym byli zatrudnieni także pracownicy Niemcy. Ci coś zauważyli, że ktoś jeszcze jest w stodole. Stąd przychodziły kontrole. Pierwszą udało się więźniom przeżyć, lecz później ich odkryto. Zaczęli uciekać przez cegielnię do pobliskiego lasu. Nie wiem, czy któremuś udało się przetrwać. Po wojnie grupa byłych więźniów, która została u nas zatrzymana na postój, przyjechała tu wraz z rodzinami, aby im pokazać to miejsce oraz opowiedzieć, co w nim przeżyli. Rozmawiali po niemiecku”. Tyle sędziwa pani Maria Bierska na temat tragicznego marszu śmierci więźniów z KL Auschwitz.

Po wojnie w 1945 roku Jan Lubina aktywnie uczestniczył w pracach samorządu lokalnego i został radnym miejskim. Pomimo podeszłego wieku nadal energicznie kierował gospodarstwem. W roku 1963 zmarł. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Jego nieżyjący już syn, Paweł Lubina, nie poszedł w ślady ojca. Został żołnierzem wojska polskiego i awansował do stopnia pułkownika. Charakterystyczne zabudowania gospodarstwa Lubinów zachowały się jeszcze przez wiele lat po wojnie.

Pod koniec lat sześćdziesiątych XX stulecia droga szybkiego ruchu z Katowic do Cieszyna przecięła na dwie części pola uprawne Lubinów. Dojazd do gruntów został prawie całkowicie zablokowany. W celu zapewnienia pojazdom mechanicznym możliwości tankowania paliwa przed gospodarstwem wybudowano stację benzynową, co stanowiło zapowiedź jego stopniowej likwidacji. Tak więc na początku lat siedemdziesiątych rodzina Lubinów sprzedała swe grunty pod budowę Zespołu Szkół Technicznych. Pod koniec zaś lat dziewięćdziesiątych gospodarstwo Lubiny oraz teren cegielni Franciszka Czecha zostały przeznaczone pod budowę hipermarketu „Auchan”. W roku 2009 natomiast część gruntów po prawej stronie ulicy Gliwickiej wykorzystano pod budowę hipermarketu „Leroy Merlin”. W taki zatem sposób mające ongiś duże znaczenie dla Mikołowa gospodarstwo, które zaopatrywało miasto w płody rolne, praktycznie przestało funkcjonować.



Hipermarket „Auchan” w ujęciu z lotu ptaka, 2005 rok. Fot. Antoni Witwicki

Roman i Maria Kafkowie – tragiczne postacie

Naprzeciwko gospodarstwa Lubinów, przy obecnej ulicy Skalnej, w cieniu starej lipy oraz kasztanowca, poniżej jezdni, było usytuowane gospodarstwo rolne Józefa i Cecylii Kafków. Za stodołą grunty wąskim pasem ciągnęły się w stronę przysiółka Reta. Od zachodu gospodarstwo graniczyło z majątkiem Lubinów. W okresie międzywojennym Józef Kafka był działaczem samorządowym w Mikołowie. Podczas wyborów komunalnych, w dniu 5 stycznia 1920 roku, z ramienia Polskiego Zjednoczonego Stronnictwa Chrześcijańskiego został wybrany do Rady Miejskiej, a w roku 1927 burmistrz miasta, Jan Koj, powołał go do Deputacji Szkolnej.

W drugiej połowie XX stulecia, po śmierci Józefa i Cecylii, gospodarstwo zostało przejęte przez rodzeństwo – Romana i Marię Kafków, a trzeci z rodzeństwa, Stefan, po ukończeniu studiów teologicznych został kapłanem. Ks. Stefan zmarł w wieku 61 lat, w 1971 roku. Pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, po wielu latach pracy na roli, Roman i Maria sprzedali grunty przy ulicy Skalnej pod tak zwane „wysokie budownictwo”, czyli nowe osiedle mieszkaniowe, które następnie mikołowianie nazwali „Manhattanem”.

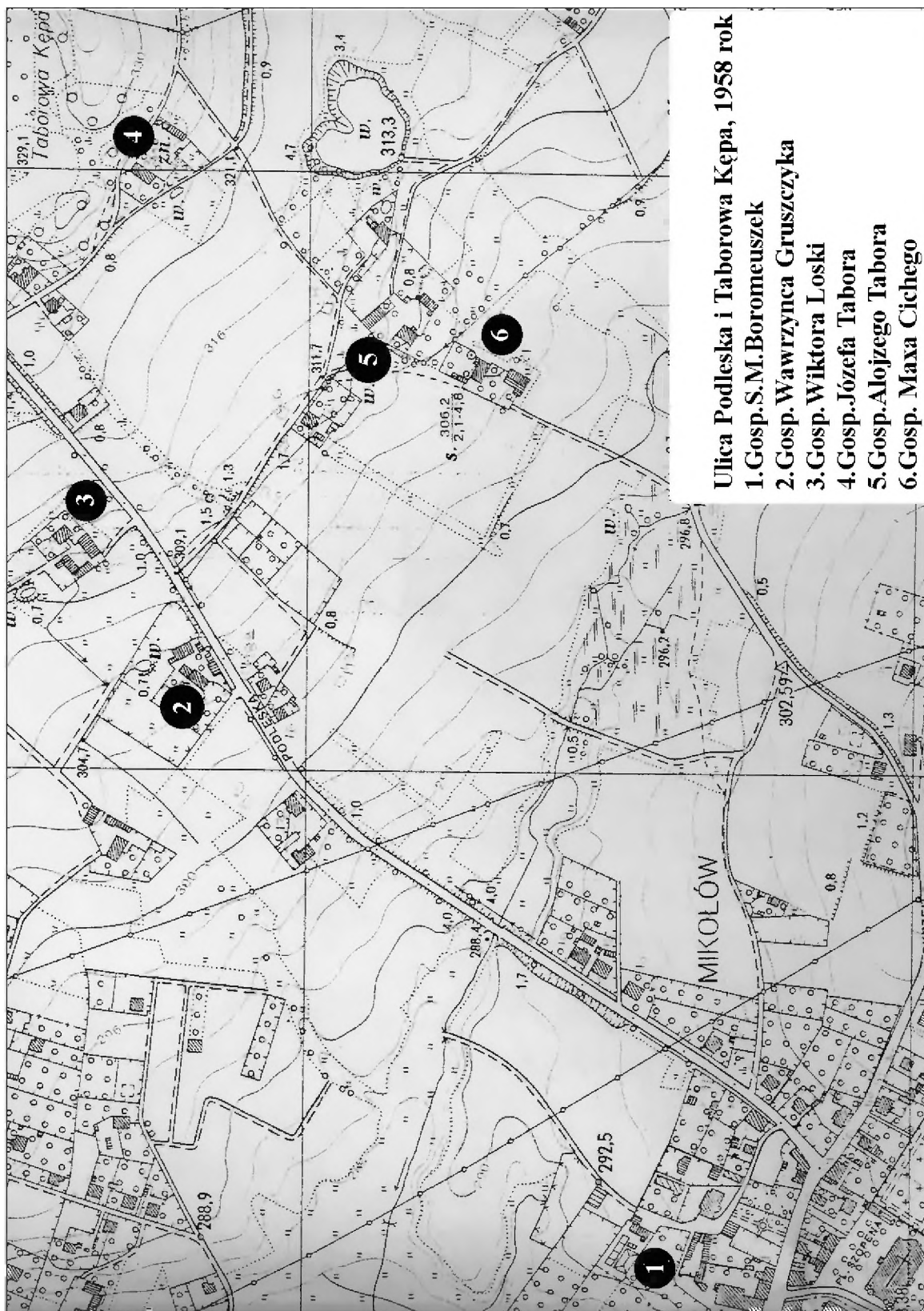
Losy ostatnich właścicieli gruntów zapisały się tragicznie; ich życie bowiem zostało przerwane przez dwóch młodych oprawców, mieszkańców Mikołowa. Rodzeństwo to, w podeszłym wieku, potrzebowało nieraz pomocy do prac domowych. Zdarzało się, że prosili o pomoc młodych chłopców przy rąbaniu drewna i przynoszeniu opału. Dwóch takich osobników wiedziało, że starszycy sprzedali kawałek gruntu i mają pieniądze. Postanowili więc szybko wzbogacić się ich kosztem. Pewnego razu wtargnęli do domu starszyców, splądrowali ich mieszkanie, a następnie bestialsko obojga zamordowali. Przestępcy szybko zostali rozpoznani i aresztowani. W roku 2008 zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny Kafków wyburzono, a teren przeznaczono pod budowę nowego rozwiązania komunikacyjnego oraz hipermarketu „Leroy Merlin”.



Grób ks. Stefana Kafki na cmentarzu przy Bazylice św. Wojciecha w Mikołowie, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Osiedle mieszkaniowe przy ulicy Skalnej, nazywane przez mieszkańców „Manhattanem”. Fot. Bogusław Bromboszcz



Ulica Podleska i Kępa Taborowa, widoczna na fragmencie mapy topograficznej, wykonanej przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii w 1958 roku.
 Źródło: Archiwum Urzędu Miasta Mikołowa

Papiernia a gospodarstwo rolne rodziny Dittrichów

Tuż za wiaduktem kolejowym, wzdłuż drogi w kierunku Rybnika, dnia 2 października 1862 roku Karol Gustaw Dittrich, z pochodzenia Austriak, uruchomił małą fabrykę papieru. Była to jedna z pierwszych fabryk, powstałych w drugiej połowie XIX stulecia w Mikołowie. W roku 1882 współudziałowiec Papierni, bratanek Hermann Dittrich, odkupił ją. Do niego, jako właściciela, należało również ponadto 26 hektarów gruntów. Granica tego majątku przebiegała po prawej stronie toru kolejowego aż do obecnej ulicy Fabrycznej, a z drugiej strony – od ulicy Rybnickiej w kierunku ulicy Pokoju. Zabudowania gospodarstwa oraz dwa stawy były usytuowane za fabryką, przy ulicy Rybnickiej. Wokół podwórka gospodarczego stały zabudowania. Do małego budynku mieszkalnego przylegały: stajnia, wozownia oraz chlewy, a za zagrodą znajdowały się wybieg dla koni oraz wiata na sprzęt rolniczy.



Karol Gustaw Dittrich, 1882 rok. Przedruk: C.H. Dittrich – Papiernia Mikołów Spółka Jawna. 2 październik 1862 – 2 październik 1937. Mikołów 1937

Franciszek Baron

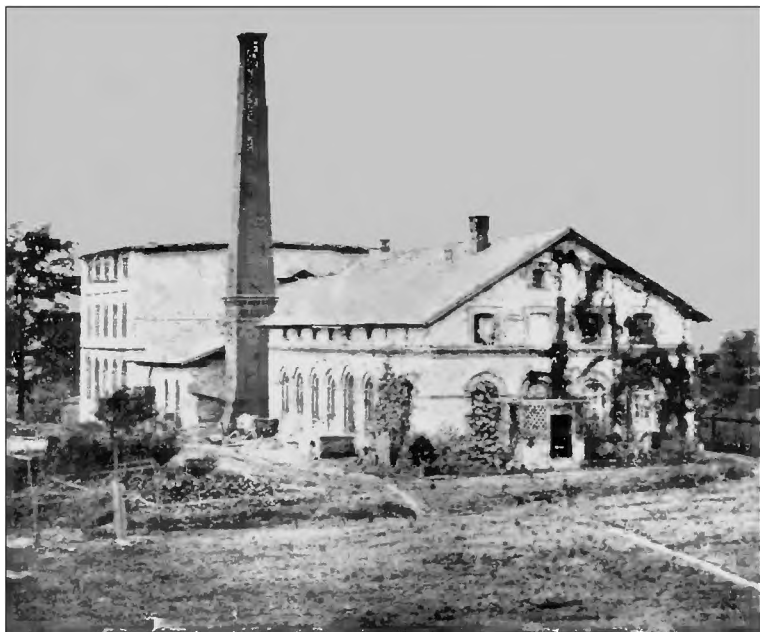
Nazwiska pierwszego zarządcy lub dzierżawcy gospodarstwa Dittrichów nie udało się ustalić. W latach dwudziestych XX wieku w folwarku Ludwigshof, należącym do Karola Holtza w Mikołowie, za dobór koni i rozrodność bydła był odpowiedzialny, pełniący obowiązki weterynarza, Franciszek Baron. Rodzina Dittrichów utrzymywała przyjacielskie stosunki z rodziną Holtzów. Prawdopodobnie to właśnie Karol Holtz rekomendował Franciszka Barona na zarządcę gospodarstwa Dittrichów.

Franciszek Baron urodził się w 1873 roku w Mikołowie. Był smukłym mężczyzną; nosił krótkie wąsy. Odnaczał się ogromną pracowitością, a jego grzeczność i miły sposób bycia sprawiały, iż był lubiany przez znajomych. Gdy pracował w dobrach Karola Holtza, poznał tam Zofię Cofała, urodzoną w 1875 roku we Frydku koło Miedźnej, którą potem poślubił. Z małżeństwa tego było ośmioro dzieci: Anna, Gertruda, Marta, Elżbieta, Małgorzata, Paulina, Jadwiga oraz syn Rudolf.

Po objęciu gospodarstwa Dittrichów Franciszek Baron zamieszkał w budynku gospodarstwa przy ulicy Rybnickiej. Nowy zarządca dysponował trzema parami koni; jedną parę wykorzystywano do prac w polu, drugą – do robót transportowych, zaś dwa pozostałe konie – do zaprzęgu wozów spacerowych oraz do uprawiania jazdy konnej. Elegancki landolet był wyposażony w skórzane siedzenia i oparcia, a w jego okienkach lśniły kryształowe szybki. Pojazd wykorzystywano tylko w uzasadnionych okolicznościach. Do zaprzęgu służyły bogate akcesoria: uprząż, komplety chomątowe, a do jazdy konnej –



Franciszek Baron, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Krysztyny Fortuny



Papiernia, 1872 rok. Przedruk: C.H. Dittrich – Papiernia Mikołów Spółka Jawna...

ziarna, siana i słomy. Na południowej ścianie stodoły zachował się szczątkowo pierwotny napis: „Strohlage ...ich Pap... Nikolai”. Podczas remontu wybito dwa otwory okienne, co spowodowało zniszczenie pierwszych liter drugiego wyrazu i ostatnich liter trzeciego wyrazu w owym napisie. Na podstawie zachowanych liter można rozszyfrować jego treść: „Strohlage Dittrich Papierwerk O/S Nikolai” (Skladnica słomy Papierni Dittricha w Mikołowie). Stodoła ta stoi do dziś, lecz pełni zupełnie inną rolę; została rozbudowana i przystosowana do handlu meblami.

Według relacji Franciszka Fortuny jego dziadek, Franciszek Baron, był rozpoznawalny w środowisku mikołowskich rolników; działał również na niwie samorządu miejskiego. W roku 1936 został członkiem Rady Miejskiej w Mikołowie, a także wybrano go do Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach. Zmarł w 1962 roku, zaś jego żona, Zofia, odeszła znacznie wcześniej, bo już w roku 1940.



Od lewej stoją: Paula Baron (po mężu Musialik), Elżbieta Baron (po mężu Fortuna) – trzyma Rudolfa, Marta Baron – trzyma Jana, Jadwiga Baron, Eryk Fortuna. Od lewej siedzą: dziadek Franciszek Baron, Cofala i Zofia Baron, dzieci: Dorota Muszalik, Rula i Norbert Laby. Ze zbioru Krystyny Fortuny

siodła i lejce. Powozowym był Jan Baron, brat Franciszka.

Oprócz prac na gospodarstwie Franciszek Baron wykonywał furmańskie usługi transportowe. Z fabryki, na furmankach i platformach konnych, przewoził gotowe wyroby papiernicze na mikołowski dworzec, gdzie odbierał celulozę, miazgę drzewną oraz makulaturę, czyli surowce do produkcji papieru. Fabryka nie dysponowała jeszcze wówczas boczniką kolejową. W połowie lat trzydziestych XX wieku, w celu usprawnienia transportu, właściciele fabryki zakupili samochód ciężarowy opalany gazem drzewnym oraz samochód osobowy.

Za fabryką, na łąkach, za dwoma stawami, stała obszerna stodoła. Tam gromadzono zapasy

Oboje spoczywają na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Córka Franciszka Barona, Gertruda, prowadziła dom Dittrichów w Wiedniu, gdzie studiowali Herman oraz Fryd Dittrich, synowie Anny Dittrich z domu Baron. W Wiedniu Gertruda poznała studenta stomatologii, Muktariana z Iraku, którego wkrótce poślubiła. Z czasem wraz z mężem wyjechała do jego rodzinnego kraju i zamieszkała w Bagdadzie. Muktarian, zostawszy stomatologiem, szybko zdobył uznanie; między innymi leczył uzębienie członków rodu królewskiego. Po śmierci męża Gertruda opuściła Irak i zamieszkała w Wiedniu, gdzie prowadziła pensjonat. To zajęcie jed-

nak nie dawało jej satysfakcji, toteż sprzedała pensjonat i przeniosła się do Salzburga. Zmarła w roku 1987 i tam została pochowana.

Elżbieta Baron wyszła za mąż za Eryka Fortunę. Z małżeństwa tego urodziło się pięcioro dzieci: Rudolf, Elżbieta, Piotr, Franciszek i Werner. Wraz z mężem i dziećmi pozostała na gospodarstwie ojca. Po II wojnie światowej, na podstawie pomówień, Eryk Fortuna został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W lutym 1945 roku Specjalny Sąd Karny w Będzinie skazał go na karę śmierci, a wyrok wykonano w roku 1946. Pomówienia oraz przypadek przesądziły o winie i karze. O śmierci męża Elżbieta dowiedziała się z listu, który napisał do niej przed egzekucją. W ostatnich słowach Eryk wskazał schowek, w którym znajdowały się rzeczy wartościowe. Jednakże funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa, który skontrolował korespondencję, opróżnił ów schowek, zanim dostarczył list. Wdowa została pozbawiona praw do majątku. Z pięciorgiem małych dzieci oraz chorym ojcem zmagająca się z losem. W roku 1945 gospodarstwo Dittrichów i Baronów przeszło w ręce bratanka Zofii Baron, Karola Cofały, który przed wojną był zatrudniony w tym gospodarstwie. Elżbieta Fortuna zakupiła od niego 0,7 hektara ziemi, a później tę ziemię podzieliła pomiędzy dzieci: Rudolfa, Elżbietę, Piotra, Franciszka oraz Wenera. Zmarła w 1982 roku. Pochowana została w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.



Elżbieta Fortuna z domu Baron, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Krystyny Fortuny

Syn Elżbiety i Eryka Fortunów, Franciszek, urodził się w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej uczęszczał do Technikum Rolniczego w Ornontowicach. W późniejszych latach był działaczem samorządowym. Pracował jako agronom w pobliskich Wyrach. Jednakże władze PRL ograniczyły możliwość jego awansu społecznego; prześladowany był za piętno komunistycznego wyroku, jaki nałożono na jego ojca. Obecnie zajmuje się handlem. Mieszka w Wyrach.

Oprócz Wenera Fortuny, rodzeństwo otrzymane działki sprzedało, natomiast Werner z żoną Krystyną z domu Hanus postanowili pozostać na gruntach rodziny. Pierwszą parcelę zakupili w 1983 roku, a drugą – wraz ze stodołą – nabyli od Andrzeja Cofały w roku 1990. W 2004 roku Krystyna Fortuna wraz z synami powiększyła rodzinną posiadłość, odkupując od Skarbu Państwa obszar wyschniętego stawu, znajdujący się pomiędzy kotłownią a pawilonem meblowym.

Trzecia córka Franciszka i Zofii Baronów, Marta, urodziła się w roku 1906 w Mikołowie. Wyszła za mąż za mistrza rzeźniczego o nazwisku Laby. Mieszkała i prowadziła wraz z mężem sklep rzeźniczy w Piotrowicach. Mieli troje dzieci: Ruth, Norberta i Jana. Po wojnie Marta wraz z mężem była więziona w Sosnowcu. Mąż nie przeżył więzienia. Marta zaś zmarła w roku 1981. Pochowana została w grobie rodzinnym na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

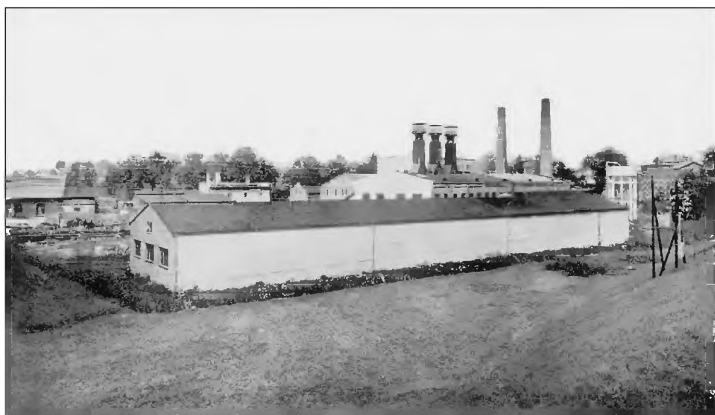
Z kolei młodsza siostra Marty, Paulina Baron, została żoną Teodora Muszalika, pracownika Papierni i zamieszkała w Mokrem. Mieli czworo dzieci: Dorotę, Irenę, Waltera i Jana.



W drodze na łąkę. Druga z lewej: Elżbieta oraz Eryk Fortunowie, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Krystyny Fortuny



Stodoła Dittrichów, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Krystyny Fortuny



Widok na fabrykę od strony torów kolejowych, 1937 rok. Przedruk: C.H. Dittrich – Papiernia Mikołów Spółka Jawna...

Czwarta z córek Franciszka i Zofii Baronów, Małgorzata, wyszła za mąż za piekarza Buroscha. Ze związku tego pochodziło dwoje dzieci: Manfred i Karina. Po II wojnie światowej oboje prowadzili jedną z bardziej znanych piekarni przy ulicy 1 Maja 19 w Mikołowie. W latach pięćdziesiątych XX stulecia, po upaństwowieniu piekarni, Małgorzata wyjechała do Niemiec Zachodnich.

Najmłodsza z córek Franciszka i Zofii Baronów, Jadwiga, wyszła za mąż za mistrza szewskiego, Józefa Kopańskiego z Łazisk Górnych. Z mał-

żeństwa tego urodziło się dwoje dzieci: Barbara i Jan. Kopański prowadził zakład szewski w Łaziskach. Jadwiga zmarła w 1971 roku.

Wśród dziewcząt znalazł się jeden rodzynek, najmłodszy syn Franciszka i Zofii Baronów, Rudolf. W czasie okupacji został wcielony do armii niemieckiej. Służył na froncie wschodnim, gdzie został ciężko ranny. W wyniku tej kontuzji został inwalidą. Po wojnie ukończył studia chemiczne w Wiedniu. Ożenił się i zamieszkał w St. Valentin; miał dwoje dzieci. Do Polski już nie wrócił. Zmarł w Austrii.

Właściciele fabryki

W 1910 roku, po śmierci Hermanna Dittricha, współwłaścicielami fabryki zostali wdowa Marta i chemik Kurt Dittrich. Kurt poślubił najstarszą córkę Franciszka Barona, Annę. Ojciec zadbał o wykształcenie córki; ukończyła ona szkołę dla dziewcząt we Wrocławiu. Kurt zmarł w czasie panującej epidemii grypy, dnia 10 grudnia 1918 roku, mając zaledwie 34 lata. Fabryka przeszła w ręce wdowy, Anny Baron-Dittrich oraz jej synów – Hermana i Fryda. W roku 1924 Anna Dittrich ponownie wyszła za mąż za współudziałowca i kierownika Papierni, Jana Bergsteina. Pochodził on również z Austrii. Był szwagrem Waltera von Amann, dyrektora Elektrowni w Łaziskach Górnych. Amann bowiem poślubił siostrę Bergsteina, Ritę. Dwaj przyjaciele zginęli tragicznie, lecz w zupełnie innych okolicznościach. Jan Bergstein w tajemniczych okolicznościach został zamordowany w celi mikołowskiego więzienia, natomiast Walter von Amann w styczniu 1945 roku w gabinecie dyrektorskim, w Elektrowni, został zastrzelony przez żołnierzy Armii Czerwonej. Początkowo jego ciało spoczęło na terenie Elektrowni, a w późniejszym czasie szczątki ekshumowano i pochowano obok Jana Bergsteina, na cmentarzu ewangelickim w Mikołowie.



Zdjęcie zbiorowe przed dyrekcją Papierni. W pierwszym rzędzie w środku siedzi rodzina właścicieli oraz załoga zakładu, 1937 rok. Ze zbioru Franciszka Fortuny

Przed wkroczeniem żołnierzy Wehrmachtu do Mikołowa rodzina Dittrichów ewakuowała się na Wschód. Kiedy wojska niemieckie wyprzedziły uciekających, wrócili do Mikołowa. W następnym dniu po powrocie z ucieczki, 6 września 1939 roku, Jan Bergstein za rzekomy zakup karabinów dla wojska polskiego został aresztowany przez gestapo. W dniu 13 listopada 1939 roku, w więzieniu mikołowskim, w wieku 41 lat, został zamordowany. Anna Dittrich ponownie została wdową. W dzień po śmierci Bergsteina, Herman Dittrich zawiadomił załogę o dniu wolnym na znak żałoby. Z tego powodu gestapo aresztowało go za rzekomy sabotaż. Po przesłuchaniu i zwolnieniu z aresztu miał przez pewien czas obowiązek codziennego meldowania się w placówce Gestapo. Rodzina Dittrichów nie cieszyła się sympatią w kręgu władz niemieckich. Na krótko odebrano im fabrykę, a na jej czele stanął *Treuhänder* (powiernik). W roku 1940 młodszy syn Anny, Fryd, który ukończył studia prawnicze w Wiedniu, pomimo iż nie posiadał Volkslisty, został wcielony do Wehrmachtu. Zginął na froncie wschodnim 24 listopada 1941 roku.

Starszy syn Anny Dittrich, Herman, po maturze ukończył studia prawnicze i papiernictwo w Wiedniu. Był wszechstronnie wykształcony. Władał biegle językami: polskim, francuskim, angielskim oraz niemieckim. W roku 1939, w wieku 26 lat, jako lojalny obywatel Polski wrócił do kraju w celu odbycia służby wojskowej. Do wojska jednak nie został powołany, gdyż przeszkodziła temu wojna. Herman przez władze niemieckie uznany został za gorliwego Polaka. Pomimo to w 1941 roku wcielono go do Wehrmachtu. Został zwykłym, szeregowym żołnierzem; służył na froncie zachodnim. W czasie okupacji ożenił się z mikołowianką, Joanną z domu Kaik. Pod koniec wojny dostał się do niewoli amerykańskiej; następnie wstąpił do wojska polskiego. Do Polski nie wrócił. Przez pewien czas przebywał w Iraku, a stamtąd wyjechał do Australii.

Kłopoty rodziny Dittrichów bynajmniej nie skończyły się wraz z zakończeniem wojny. W styczniu 1945 roku na fabrykę spadło 13 bomb, w wyniku czego została mocno zniszczona. Na mocy ustawy z 3 stycznia 1946 roku o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, jak również na mocy postanowień dotyczących reformy rolnej władza ludowa znacjonalizowała fabrykę oraz odebrała Dittrichom ziemię. Utracili więc fabrykę i dom rodzinny, a także pozbawieni zostali podstawowych środków do życia. Zamieszkali przy ulicy Żwirki i Wigury, u teściów Hermana Dittricha, Kaików. Sytuacja materialna rodziny była dramatyczna. W tym czasie Aleksander Wysoczański nabył od rodziny Dittrichów kawałek łąki obok Starego Kościoła pw. św. Wojciecha, a mistrz szewski Józef Dybek kupił parcelę (na której znajduje się kapliczka, wybudowana przez Karola Miarkę starszego) przy ulicy Wyzwolenia. Znaczna pomoc ze strony Hermana Dittricha umożliwiła rodzinie wyjazd do Australii. Wyjechały więc: Anna Dittrich – matka Hermana, Joanna – żona Hermana Dittricha oraz ich dzieci: Alina i Konstanty (Kostek). W roku 1973 do dalekiej Australii wyemigrowali jeszcze: córka Elżbiety Fortuny, również Elżbieta, żona Józefa Kaika oraz ich dzieci: Ireneusz i Jolanta.



Żałoga Papierni w pochodzie, w drugim rzędzie w jasnym płaszczu Karol Cofała, 1937 rok. Ze zbioru Franciszka Fortuny



W pochodzie na Wymyślankę: Anna Dittrich, Jan Bergstein oraz synowie Anny Dittrich, Herman i Fryd, 1937 rok. Ze zbioru Franciszka Fortuny

Inwestycje na gruntach Dittrichów

W roku 1946 wzniesiono nowy budynek administracyjny Papierni, co spowodowało uszczuplenie gospodarczego podwórka. W latach 1960–1962 zabudowania gospodarstwa, chlewy i wozownię wyburzono, a teren ten przeznaczono na potrzeby fabryki. W tym czasie gospodarstwo ostatecznie przestało istnieć. Karol Cofała wynajął stodołę Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Meblami w Bytomiu. Część gruntów została włączona do fabryki papieru. Na nich wybudowano bocznice kolejową, halę produkcyjną oraz pomieszczenia dla Straży Pożarnej. Pozostałą część ziemi przeznaczono pod budowę kotłowni, bazy transportowej, ulic, stacji benzynowej oraz pod budownictwo mieszkaniowe.

Szpitalne gospodarstwo rolne Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek

W roku 1895 Urząd Parafialny w porozumieniu z Magistratem rozpoczął starania o wprowadzenie Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek do Mikołowa. Gorącymi zwolennikami tego pomysłu byli: ks. proboszcz Alojzy Sznepka, wikary ks. Józef Grunt oraz mikołowski burmistrz Adrian Skupin. Siostry miały zająć się opieką nad chorymi oraz prowadzić Szkołę Gospodarstwa Domowego dla Dziewcząt. Dnia 7 listopada 1896 roku do Mikołowa przybyły pierwsze trzy siostry: Amanda (Teresa Reiman), Ignacja (Teresa Brauner) oraz Gislana (Marta Kotula).

Od drukarza Juliusza Nowackiego otrzymały dwa kawałki ziemi, a pozostałe grunty odkupiły od parafii św. Wojciecha w Mikołowie. Podstawowym ich celem było wybudowanie szpitala i to zamierzenie w krótkim czasie zostało zrealizowane. Zakon prowadził szpital rozsądnie i ekonomicznie, wzorując się na szpitalach francuskich, które starały się być samowystarczalne. Dlatego też przy szpitalu wybudowano odpowiednie zaplecze gospodarcze: stajnię, chlew, oborę, stodołę oraz kuchnię dla zwierząt i tak powstało gospodarstwo rolne. Grunty klasztorne rozciągały się na północ od szpitala oraz po prawej stronie ulicy Podleskiej (obecnie osiedle Jana Kochanowskiego). Ziemię przeznaczono pod uprawę zbóż, ziemniaków i innych płodów rolnych; ponadto wydzielono działkę na sad, a owoce przetwarzano na kompoty. Jesienią na skraju ogrodu kopcowano ziemniaki.

W roku 1934 znacznym kosztem wybudowano kotłownię oraz szklarnię w celu uprawy wczesnych warzyw. W tym samym czasie obszar gospodarczy klasztoru powiększył się o 16 mórg za sprawą dzierżawy ziemi od Antoniego Balcera. W 1937 roku dojazd do klasztoru oraz podwórze gospodarcze wybrukowano kostką granitową. W tym samym roku w ogrodzie postawiono następną szklarnię. Tak było do września 1939 roku, do czasu wkroczenia do Mikołowa wojsk Wehrmachtu.



Szpital św. Józefa przy ulicy Klasztornej (obecnie Stefana Okrzei), rok 1900. Ze zbioru Zgromadzenia Sióstr Boromeuszek

Od 27 stycznia 1941 roku komisarzem szpitala został radca ziemski Hans Joachim Saalman z Wrocławia, a zastępcą – Ernest Gross z Pszczyny. W księgach wieczystych dokonano nowego zapisu prawa własności. Siostronom pozwolono pracować w szpitalu oraz w gospodarstwie. W czasie okupacji w ogrodzie zbudowano obszerny, betonowy dół silosowy, tak zwany osadnik gnilny, a obok nowego pawilonu szpitalnego wybito dodatkową studnię. W roku 1943 ustąpił zastępca komisarza Ernest Gross, a jego następcą został nauczyciel, wówczas pełniący funkcję burmistrza, Hans Müller. Tak było do stycznia 1945 roku. Po wkroczeniu

wojsk Armii Czerwonej do Mikołowa, niedożywieni żołnierze radzieccy szukali żywności również w zakonnym gospodarstwie. Zarekwirowano tam więc konie, trzodę chlewną, ziarno, siano i żywność.

Jesienią 1945 roku Urząd Ziemski w Pszczynie przekazał Zgromadzeniu dobrze prowadzone poniemieckie gospodarstwo na Wygorzelu (obecnie dzielnica Tych). Obejmowało ono 18 hektarów gruntów. Siostry zajęły się obsianiem roli. Zebrany plon pozwolił Zgromadzeniu na lepsze zaopatrzenie szpitala w żywność. W tym samym czasie, w części gospodarczej szpitala, wybudowano obszerne pomieszczenie dla wszelakiego drobiu, a poddasze obiektu przeznaczono na spichlerz. Gospodarstwo ciągle się rozwijało; dla usprawnienia transportu zakupiono samochód ciężarowy.

Siostry boromeuszki zatrudniały również pracowników obsługi, zaopatrzenia oraz osoby pracujące na roli i w ogrodnictwie. Wśród nich byli: Józef Sikora, Józef Wróbel oraz Jakub Friedrich – kierowcy. Teofil Sobański oraz Jan Szpak zajmowali się końmi i pracą na roli. Ostatni z wymienionych był najdłużej zatrudnionym pracownikiem w gospodarstwie. Pracę zakończył w latach siedemdziesiątych XX stulecia, w Zespole Opieki Zdrowotnej. Do robót pomocniczych byli zatrudnieni: Gertruda Słomka, Gertruda Juraszczyk, Wanda Kaliwoda i Marta Sałek. W ogrodnictwie pracowali: Leon Kost, Angelika Wycisło, Czesława Lasota oraz Maria Wróbel. Kierownikiem gospodarstwa był Józef Serwula.

Zbliżał się trwający cztery lata terror stalinowski, czas, który charakteryzował się prześladowaniem Kościoła i zakonu. Dnia 1 października 1949 roku ukazał się dekret o przejęciu przez państwo na własność szpitali, towarzystw ochrony zdrowia ludności żydowskiej, kongregacji, zakonów i stowarzyszeń religijnych oraz fundacji. Dekret podpisał ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz. Władza rozprawiała się z tak zwanymi „kułakami” (rolnikami) oraz innymi rzekomymi wrogami ludu pracującego. Konfiskowano majątki, a także wprowadzono obowiązkowy skup żywca i płodów rolnych. Wojewoda śląsko-dąbrowski powołał Komisję, mającą na celu przejęcie na własność Skarbu Państwa Szpitala św. Józefa oraz gospodarstwa sióstr boromeuszek w Mikołowie. W skład Komisji weszli: Wacław Hyra – przewodniczący, starosta pszczyński; Jan Stawiński – zastępca z ramienia Starostwa; dr Adam Korecki – przedstawiciel związku zawodowego pracowników służby zdrowia; Karol Musioł – przedstawiciel Powiatowej Rady Narodowej; Matka Modesta Krybus oraz dr Antoni Guja, którzy reprezentowali Zgromadzenie Sióstr Boromeuszek. Po wykonaniu inwentaryzacji Siostra Generalna, Stylita Rudzka, nie podpisała żadnego protokołu przekazania majątku na rzecz Powiatowego Związku Terytorialnego w Pszczynie.



Widok na Szpital św. Józefa, rok 1933. Ze zbioru Zgromadzenia Sióstr Boromeuszek



Plac gospodarczy przy Szpitalu św. Józefa, rok 1974. Ze zbioru Stefanii Machnik

Przez wiele miesięcy trwał zacięty spór o mienie boromeuszek. Dzięki nieprzejednanej postawie Siostry Generalnej nie doszło do całkowitej utraty majątku. Odwołania i protesty, kierowane do Ministerstwa Administracji Publicznej, częściowo odnosiły pożądany skutek. Udało się zatrzymać budynek Zgromadzenia oraz część ogrodu. Do dziś zachowały się dokumenty i dokładne zestawienia zatrudnionych w gospodarstwie, wykazy żywego inwentarza, środków transportu, narzędzi, zabudowań, gruntów, środków opałowych, a nawet drzew w ogrodzie.

Na początku lat siedemdziesiątych XX wieku na gruntach Zgromadzenia wybudowano osiedle mieszkaniowe Cypriana Kamila Norwida, małą oczyszczalnię ścieków oraz dwa szeregi garaży. W 1972 roku murowaną stodołę zaadaptowano na magazyn centralny dla placówek terenowych ZOZ (Zespołu Opieki Zdrowotnej). Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX stulecia wzdłuż ulicy Staropodleskiej rozpoczęto budowę osiedla mieszkaniowego Jana Kochanowskiego. W latach późniejszych, za osiedlem Cypriana Kamila Norwida, zasypano część doliny i postawiono następne dwa szeregi garaży. Zabudowania gospodarcze za szpitalem zostały ostatecznie wyburzone w pierwszych latach XXI stulecia.

W grudniu 2009 roku Zgromadzenie Sióstr św. Karola Boromeusza, kierując się charyzmatem, wybudowało w ogrodzie i oddało do użytku Dom Opieki nad Ludźmi Starszymi i Chorymi. Budowę placówki opiekuńczej kierowała była dyrektor Szpitala św. Józefa S.M. Wiktoria Laszczyńska.



Osiedle Jana Kochanowskiego, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Osiedle Jana Kochanowskiego, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



W miejscu ogrodnictwa wybudowano Dom Opieki nad Ludźmi Starszymi i Chorymi, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Początek okupacji oraz tajemniczy notes

Wkroczenie Wehrmachtu do Mikołowa

W dniu 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Wojska niemieckie przekroczyły granicę państwa polskiego. Odległość od niemieckich Gliwic do Mikołowa wynosiła tylko 22 km. W niedzielę zaś, 3 września, o godzinie 9.30 rano mniejszość niemiecka witała na mikołowskim Rynku tryumfalnie wkraczające do miasta oddziały Wehrmachtu. Generał Ferdinand Neuling ze swoją świtą udał się do Domu Polskiego, który później nosił nazwę Deutsches Haus.

Wiele polskich rodzin z Mikołowa, w obawie przed Niemcami, różnymi środkami transportu przemieszczało się w kierunku wschodnim. Samoloty niemieckie bombardowały i ostrzeliwały kolumny uciekających. Kiedy front minął uciekinierów, dalsza ucieczka straciła sens i większość mikołowian zawróciła. W dniu 12 września 1939 roku szef cywilnej rejencji katowickiej, Otto Fitzner, sporządził raport o stanie województwa. W raporcie tym pisał, że przemysł śląski jest nietknięty; nieznacznie została zniszczona jedynie kopalnia „Waleska” w Łaziskach Średnich, wokół której toczyły się walki z żołnierzami polskimi.

Dnia 8 października 1939 roku, na mocy dekretu podpisanego przez Adolfa Hitlera, województwo śląskie zostało włączone do Rzeszy Niemieckiej. Pod koniec tegoż roku władze niemieckie zorganizowały policyjną rejestrację, tak zwaną „palcówkę”, czyli składanie odcisków palców na kwestionariuszu narodowościowym. Większość mieszkańców Mikołowa zadeklarowała język i narodowość niemiecką. Z dniem 1 stycznia 1941 roku rejencje katowicka i opolska zostały podporządkowane nowej Prowincji Górnośląskiej ze stolicą w Katowicach.

Na podstawie rozporządzenia z 4 marca 1941 roku mieszkańców Śląska wpisywano na niemiecką listę narodowościową (*Deutsche Volksliste*), którą podzielono na cztery grupy. Do pierwszej i drugiej grupy zaliczono „volksdeutsche”, czyli Niemców aryjskiego pochodzenia. Większość mikołowian otrzymała grupę trzecią, którą traktowano jako przeznaczoną do zniemczenia. Od roku 1941 wielu młodych synów rolników, pomimo że nie podpisali oni Volkslisty, wcielano przymusowo do Wehrmachtu.



Po wkroczeniu oddziałów Wehrmachtu na mikołowski Rynek, 3 września 1939 roku. Przedruk: „Ostdeutsche Morgenpost” z 14 XI 1939

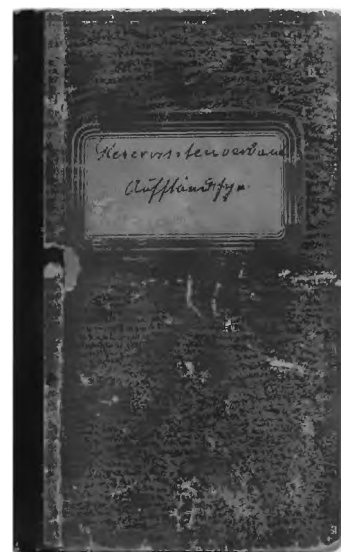


Adolf Hitler pozdrawia żołnierzy Wehrmachtu, 1940 rok. Przedruk: Heimatkalender Pless, 1940 rok

Tajemniczy notes

W roku 2000 autor niniejszej publikacji natrafił na interesujący notes z okresu okupacji, w którym odręcznie wpisano kilkadziesiąt nazwisk mieszkańców z okolicy Mikołowa oraz z terenu samego miasta. W notesie nie ma żadnej pieczęci ani podpisu, które świadczyłyby o jego właścicielu. Na wierzchu okładki widnieje tytuł: *Reservistenverband – Aufständische*. Notes jest własnością pani Chryzanty Tomeckiej, córki powstańca śląskiego Franciszka Pudełki, dowódcy Mikołowskiego Batalionu Samoobrony Powstańczej we wrześniu 1939 roku. Po wojnie, w czerwcu roku 1945, Franciszek Pudełko wrócił do Mikołowa i krótko pracował w mikołowskim Magistracie. Jak wynika z relacji jego córki, otrzymał on ów notes od pracownika Magistratu. Po jego śmierci pozostałe po nim pamiątki wraz z notesem przeleżały w kartonie przez wiele lat.

Na kartkach notesu można odnaleźć nazwiska polskich mieszkańców Mikołowa, Kamionki, Starej Kuźni, Mokrego, Rety, Wilkowyj, Zarzeczka oraz Regielowca. Przy każdej kolejnej literze alfabetu wpisywano nazwiska oraz pewne liczby. Na przykład przy nazwisku Jana Koja, burmistrza Mikołowa, zapisano liczbę jeden. Można domniemywać, że owe numery oznaczały pozycję społeczną, zawód, zajęcie bądź przynależność polityczną. Przy pewnej grupie nazwisk widnieje dopisek: *Aussiedlungsbereich Ost*, czyli wysiedlić na tereny wschodnie, lub *Aufständische Bezirk Nikolai*, czyli powstańcy okręgu mikołowskiego. Jest faktem, że niektóre polskie rodziny zostały zmuszone do opuszczenia Mikołowa i udania się na tułaczkę na teren Generalnego Gubernatorstwa. Kilka polskich rodzin, których ojcowie znaleźli się na wykazie, zostało przekwaterowanych na obrzeże miasta, do budynku przy ulicy Podleskiej. Niektóre nazwiska wpisane były do notesu dwu-, a nawet trzykrotnie. Zastanawia fakt, dlaczego inne polskie nazwiska nie zostały w ogóle ujęte w notesie. To może sugerować, że notes sporządzony został w latach 1943–1944, kiedy większość Polaków patriotów już nie żyła lub ukrywała się w nieznanym miejscu. Wśród wielu nazwisk można również wyczytać nazwiska mikołowskich rolników: Józefa i Karola Bojdołów, Teodora Hetmańskiego (starszego), Józefa Stankiewicza z Gniotka, który zmarł w obozie koncentracyjnym w Gusen, a także Stanisława Rozmusa, co zastanawia, gdyż został on aresztowany przez NKWD i wywieziony na Sybir, gdzie zmarł.



Sonderbuch (Notes) Chryzanty Tomeckiej. Skan, 2002 rok: Ryszard Szendzielarz

Roboty rolne, czyli Landjahr

W Niemczech w okresie rządów Hitlera dla młodzieży kończącej szkołę wprowadzono obowiązkową służbę roczną na roli, zwaną potocznie *Landjahr* (rok na wsi). W praktyce sprowadzało się do zapewnienia luk w niedoborze siły roboczej na wsi, spowodowanej tak zwanym *Landflucht*em, czyli przemieszczaniem się ludności wiejskiej do miast w związku z zapotrzebowaniem na siłę roboczą w przemyśle. „Czy nasz [to jest ludzi ze Śląska] wyjazd był zorganizowany na zasadzie prawnej działania *Landjahru*, tego nie wiem – pisze mikołowianin Bolesław Mitrega* – ale postaram się to wyjaśnić”. Sięgnijmy więc do kart jego wspomnień, gdzie czytamy:

* Bolesław Mitrega – urodził się 27 marca 1924 roku w Mysłowicach jako syn Józefa i Marii z domu Leśniak. Do szkoły powszechnej uczęszczał w latach 1930–1936 w Tychach. Od roku 1936 mieszkał w Mikołowie, gdzie rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum. Wybuch wojny przerwał jego edukację. Dnia 15 grudnia 1939 roku, w czasie akcji ewidencji ludności, zadeklarował obywatelstwo polskie. W roku 1940 przebywał na robotach przymusowych w Cobstadt, w Niemczech. Od wiosny 1941 do połowy stycznia 1945 roku pracował jako pomocnik ślusarza w *Wanderrost Werke* (Fabryka Palenisk Mechanicznych) w Mikołowie. W maju roku 1946 ukończył Liceum im. Mikołaja Kopernika w Katowicach. Od września 1946 do 1949 roku studiował w Wyższej Szkole Han-

„Na Śląsku przyjęła się gwarowo trochę dziwaczna nazwa – «landówka», ale wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Dla mnie (i nie tylko) Landjahr był nieoczekiwaną zmianą miejsca: zamiast do Gimnazjum – wyjazd na roboty rolne, w czym nie byłem zresztą osamotniony. Władze niemieckie bowiem wielu mikołowianom zorganizowały przymusowy wyjazd do Saksonii i Turyngii na roboty rolne. Wyjazd ten odbywał się pociągiem specjalnym w południe 2 lutego 1940 roku (w święto Matki Boskiej Gromniczej). Rzadki to był przypadek, gdy na mikołowskim dworcu, przy silnym mrozie, do wagonów pociągu wsiadało naraz tak dużo ludzi. Jechaliśmy przez Katowice w kierunku Wrocławia, a więc przez nieznanne mi wówczas rejony Śląska. Z okien pociągu rozciągał się widok na ośnieżone pola, na których, co zaskakiwało, pozostawiony jesienią sprzęt rolniczy widocznie czekał na prace wiosenne. Od Wrocławia nic nie widziałem, bo było ciemno, zresztą jechałem też «w ciemno». Poszczególne grupy przymusowych adeptów rolnych wysiadały na wyznaczonych stacjach pośrednich, m.in. Saalfeld, Jena. Około godz. 22.00 pociąg dojechał z ostatnią, moją grupą do stacji docelowej w Erfurcie. Na peronie ustawiliśmy się rzędem do selekcji. Bauerowie wywoływani byli w porządku alfabetycznym i dokonywali doboru pracowników do swoich gospodarstw. Ostatnim został Parteigenosse Edmund Wenig, który – niestety – nie miał już wyboru, gdyż pozostało nas dwóch (nędzne resztki), uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum w Mikołowie: drobniutki, delikatny Dominik Jurasz, syn komornika sądowego i ja, chudopacholek. Trzymaliśmy się razem, bo mieszkalem w domu Juraszów przy ulicy Klasztornej 52 w Mikołowie. Z bauerem, niezadowolonym z takiego doboru kadr, podjechaliśmy pociągiem podmiejskim do stacji Wandersleben, skąd już pieszo szliśmy parę kilometrów do jego zagrody w Cobstadt, leżącym na historycznym trakcie Via Regna. Wioska ta, o zabudowie zwartej, ze zbozem ewangelickim, sprawiała przyjemne wrażenie. Gospodarstwo Weniga było duże; obejmowało prawie 30 hektarów ziemi. Zabudowane było w ciekawym i funkcjonalnym rustykalnym stylu turyńskim. Nazajutrz, przy zameldowaniu w gminie, obdarzono mnie dokumentem: Arbeitskarte polnischer Arbeitskräfte; skreślono jednak: aus dem Generalgouvernement Polen und Bescheinigung über eingezahlte Lohnersparnisse (Karta pracy dla polskiej siły roboczej; skreślono słowa: z Generalnego Gubernatorstwa Polski – i zaświadczenie o wpłaconych oszczędnościach płacowych), a także nałożono obowiązek noszenia wyróżnika «P» i zakaz opuszczania wsi. Co do poruszania się, to były dwie sprzeczne decyzje: nie pozwolono mi zobaczyć filmu propagandowego *Feldzug in Polen* (Kampania wojenna w Polsce) w sąsiednim Grabsleben, natomiast polecono mi udać się do Pferdingsleben, aby uczestniczyć w egzekucji dwóch Polaków z Wielko-



Bolesław Mitrega, lata gimnazjalne. Ze zbioru Bolesława Mitregi



Mikołowski dworzec, około 1895 roku. Ze zbioru Joanny Brol

dlu Morskiego w Sopocie. W latach 1949–1950 odbywał studia magisterskie w Akademii Handlowej w Krakowie. W 1958 roku uzyskał dyplom magistra nauk ekonomicznych w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie.

Cały okres jego pracy zawodowej związany był z dziedzina gospodarki morskiej. W latach 1978–1983 pracował w takich instytucjach jak: Polski Rejestr Statków, Instytut Morski, Centrala Morska Importowo-Eksportowa „Centromor” w Gdańsku. Był szefem finansowym i handlowym w Biurze Budowy Eksportowej Centromor-Promor w Mers-el-Kebir koło Oranu w Algierii. Po powrocie stamtąd w roku 1990, aż do emerytury, pracował w Dziale Eksportu Usług Licencji i Kooperacji Centrali Morskiej Importowo-Eksportowej „Centromor” w Gdańsku. W okresie 1960–1977 był licencjonowanym pilotem wycieczek zagranicznych. Historyk amator, autor tekstów historycznych o Mikołowie, współautor obszernego opracowania monograficznego pt. *Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie* (2008 rok). Sentymentalnie związany z Mikołowem; systematycznie odwiedza nasze miasto. Na stałe mieszka w Gdyni.



Niedzielny wypoczynek podczas pobytu na robotach przymusowych, Seebergen (Niemcy), 1940 rok. Od lewej: Herbert Szczygło, Bolesław Mitrega, Paweł Muskała oraz Alfred Prawda. Ze zbioru Bolesława Mitregi

polski, skazanych za współzycie z bauerkami, którym za karę publicznie tylko zgolono głowy. Odmówiłem udziału w tym mordzie, a z opresji uratował mnie bauer Wenig. Bauer nie przestrzegał tego zakazu i pozwalał mi na swobodne poruszanie się w niedziele (po rannym obrządku jeńcy mieli wolne), co umożliwiało widywanie się z kolegami niedoli, m.in.: Alfredem Prawdą (przedwojennym sekretarzem adwokackim), pracującym w dużym majątku rolnym w Wandersleben, Herbertem Szczygło, który pracował u bauera w Pferdingsleben oraz Pawłem Muskałą, który pracował w ogrodnictwie w Gotha. Spotykaliśmy się w «neutralnym» Seebergen (406 m), w plenerze przedgórza Lasu Turyńskiego.

Parę razy udało mi się zwiedzić rowerem ciekawe miasta: Blumenstadt Erfurt, a także zabytkową, imponującą rezydencję książęcą, Gotha. Pewnej niedzieli dotarłem rowerem do odległego ca 10 km pasma autostrady nr 4 (dziś także E40), aby zobaczyć po raz pierwszy takie dzieło techniki.

W gospodarstwie pracowało się od godz. 6.00 rano do godz. 20.00, z przerwami na posiłki; w sobotę ponadto odbywało się sprzątanie obejścia i ulicy, a w niedzielę rano i wieczorem – karmienie krów i świń. Początkowo asymilację w nowych, diametralnie zmienionych warunkach życiowych utrudniały silne mrozy, szczególnie dokuczliwe przy pracy w polu; do dziś odczuwam skutki odmrożenia ucha. W mojej izbie w czasie snu od oddechu zamarzała kołdra. Pozostałe pory roku były piękne. Codziennie rano odstawiało się bańki z mlekiem na ulicę, które zabierała i wymieniała mleczarnia. Na pustych bańkach zostawiano coś w rodzaju papierka lakmusowego, służącego do badania zawartości tłuszczu w mleku. To było dla nas wskazówką, ile możemy wypić mleka, dolewając wody. Również rano popełnialiśmy drugie wykroczenie, wypijając na surowo jajka, a wydmuszki wrzucaliśmy do kanalizacji. Jednakże wiosną sprawa wyszła na jaw. Kiedy pompowaliśmy gnojówkę do *Jauchewagen* (beczkowóz do gnojówki), zapchał się filtr u końca przewodu. Otworzyliśmy więc pokrywy betonowego zbiornika gnojówki, a wówczas na jej powierzchni... ujrzelśmy białą falę wydmuszek. Bauer wściekle rzucił przeróżne groźby, lecz na szczęście na tym się skończyło, bo zwyciężył rozsądek. Oczywiście, zaniechaliśmy zdobywania w taki sposób dodatkowych «deputatów» żywnościowych. Po paru miesiącach opuścił nas Dominik Jurasz, reklamowany przez rodziców. Na szczęście dla mnie, u bauera pracowało jeszcze dwóch innych polskich jeńców wojennych: szwoleżer Staszek z Suwałk i strażnik Korpusu Obrony Pogranicza (KOP) – Antoni, z rodziny rolniczej spod Łukowa. Obaj byli silnymi fizycznie mężczyznami, a przy tym wykwalifikowanymi rolnikami, zatem przy nich dawałem sobie radę. Zresztą ułatwieniem była mechanizacja: wykonanie wielu robót polowych, takich jak na przykład orka, prace żniwne czy też młócka w stodole, bauer zlecał ... miejscowemu kowalowi, który dysponował nowoczesnym sprzętem. W przypadku awarii natomiast bardzo szybko pojawiał się mechanik z serwisu McCormicka w Gotha i skutecznie ją usuwał.

Pewnej niedzieli odwiedziłem Pawła Muskałę, który świetnie sobie radził finansowo, ponieważ do jego obowiązków należał również zbyt warzyw i owoców. Podobała mi się praca w mieście. Uzgodniłem więc z jego szefem przyjęcie do pracy i zostawiłem podanie w celu załatwienia formalności. Nie wiem, na jakim etapie podanie trafiło do policji; w każdym razie funkcjonariusz Schupo zjawił się u bauera, by uzgodnić z nim, co z tym fantem zrobić. Bauer wyśmiał błędy językowe w podaniu, nie wniósł o zastosowanie konsekwencji karnych wobec mnie, tylko skwitował sprawę krótko słowami: «Czy ty wiesz, jak ciężka jest praca w ogrodnictwie?»

* * *

W wielu miejscowościach na terenie Niemiec działały filie Stalagów, czyli polskich obozów jenieckich; w Cobstadt, na piętrze sąsiedniego obszernego domostwa, przebywało 18 żołnierzy polskich, zakwaterowanych pod kontrolą jednego Wachmeistra. Pracowali u bauera od godz. 6.00



Gospodarstwo w Cobstadt, gdzie pracował przymusowo Bolesław Mitrega. Ze zbioru Bolesława Mitregi



Niedzielny wypoczynek podczas pobytu na robotach przymusowych, Seeberg (Niemcy), 1940 rok. Ze zbioru Bolesława Mitregi

do godz. 18.00 w dni robocze, a w czasie wolnym nie mogli opuszczać obozu. Po kryjomu zaopatrywałem ich w miejscowe wino – Obstwein Schenke. W sąsiednim Grabsleben ulokowano jeńców wojennych z Poznania; początkowo mogli w niedzielę spacerować przez dwie godziny po wsi. Jednak ich świetna postawa żołnierska, wyglansowane buty i pasy oraz zdecydowany, mocny krok żołnierski – przstraszyły mieszkańców i skończyła się swoboda. W niektórych zagrodach gospodarowały bauerki-żołnierki i dla nich nieoceniona była pomoc robocza jeńców polskich. To właśnie w tej miejscowości dochodziło do fraternizacji polsko-niemieckiej. Zresztą podobne sytuacje i ich skutki doskonale obrazuje film Andrzeja Wajdy: *Miłość w Niemczech*, z Rafałem Olbrychskim, rzadko wyświetlany w Polsce. Po pewnym czasie (już po moim wyjeździe) jeńców polskich «uwłaszczono» i przypisano do poszczególnych bauerów w charakterze robotników cywilnych, gdzie pracowali wspólnie z coraz liczniejszą międzynarodówką okupacyjną: Ukraińcami, Białorusinami itd. Latem 1940 roku, po upadku Francji, do Cobstadt przybyła grupa francuskich jeńców wojennych; nawet pierwszego dnia okazałem się przydatny jako tłumacz przy ich rejestracji. Stanowili naoczny dowód klęski naszego sojusznika, jednak pomimo to wierzyliśmy jeszcze w Anglię i ostateczną przegraną Niemiec, chociaż już mieli Danię, Norwegię, Belgię, Holandię i Francję. Podboje te napawały Niemców swoistą dumą, więc bauer Wenig chyba nie przypuszczał, że jeszcze tylko cztery lata będzie cieszył się swoją posiadłością, która pozostawała w rękach rodziny od pradziada. Francuzów zaś niebawem przeniesiono dalej na Wschód (bodaj na Mazury), w celu utrudnienia im ucieczek do Francji, które nieraz się zdarzały.

* * *

Zgodnie z terminem wyznaczonym na karcie pracy – 15 grudnia 1940 roku – udałem się już samodzielnie w powrotną podróż, zaopatrzony przez bauera w bilet kolejowy i 20 marek tytułem wynagrodzenia finalnego. Nie wiem, jak bauer rozliczał się z urzędem finansowym z tytułu mego zatrudnienia, w zasadzie bez wynagrodzenia, nie licząc kieszonkowego, otrzymywanego bez pokwitowania; taki wymóg został zresztą wykreślony z karty pracy. W drodze powrotnej zaliczyłem monumentalny, jeden z największych w Europie, dworzec kolejowy w Lipsku, by w końcu znaleźć się na naszym miłym dworcu mikołowskim, który jeszcze miał przed sobą tyle lat egzystencji, ile bauer Wenig w Cobstadt. Pomimo wielu przykrych doznań trudno mi zaliczyć «landówę» jako okres zupełnie wykreślony z życiorysu, gdyż było to jakieś nowe doświadczenie życiowe, konfrontacja z inną kulturą oraz środowiskiem wiejskim od wewnątrz, to jest od strony pracy, a także kontakt z innym niż dotychczasowe otoczeniem. Z naszego transportu niektórym udało się wydostać z pracy na wsi; np. Agnieszka Kempieńska otrzymała pracę w bufecie Mitropa w Saalfeld, z czego była bardzo zadowolona i nawet przedłużyła sobie z tego tytułu pobyt w Saksonii.



Antoni Kolarczyk, około 1938 roku. Ze zbioru Bolesława Mitregi



Kazimierz Burek, lata pięćdziesiąte XX stulecia. Ze zbioru Bolesława Mitregi

W tym samym okresie co ja, u bauera pracował również kolega Antoni Kolarczyk, jako jedyny mężczyzna, na 7-hektarowym gospodarstwie rolnym w odludnej wiosce w Borach Dolnośląskich, na zachód od Bolesławca, w Mühlbock (obecnie Ołobok). Na robotach rolnych był również Kazimierz Burek. Jego wyjazd z Mikołowa nastąpił 3 lipca 1940 roku do Ellguth bei Zülz (obecnie Ligota Bialska koło Białej, województwo opolskie), gdzie pracował w gospodarstwie wraz z ojcem Elżbiety N. (mąż w Wehrmachcie) do pierwszej połowy 1941 roku. Siostra Kazimierza, Waleria Burek, została wywieziona 8 stycznia 1942 roku do Augezd bei Mährisch Neustadt (obecnie Ujazd w pobliżu miejscowości Moravský Beroun, na Morawach). Wspominała wyprawy do małego miasteczka, z zabytkowym zamkiem, do pobliskiego Sternbergu (obecnie Šternberk). Pracowała wraz z dwoma Polakami we wzorowym (w jej uznaniu) gospodarstwie ubauerki, której mąż był w Wehrmachcie. W październiku 1940 roku matka Burków odwiedziła Kazimierza, a Walerię – w kwietniu 1942 roku. Ciekawie wspomina swoją «landówę» Aniela Hajok-Wojtynek (koleżanka z klasy Gimnazjum). W lipcu 1940 roku została wywieziona wraz z czwórką mikołowian i kilkudziesięcioosobową grupą z okolicznych miejscowości, m.in z Ornontowic, do Leobschitz (obecnie Głubczyce), gdzie przenocowano ich w szkole. Nazajutrz ustawiono ich w szeregu i okoliczni bauerowie dokonywali naboru do swych gospodarstw. Anielę wybrał gospodarz z Schönwiese (Międzyzlesie), u którego w ciężkich warunkach pracowała do grudnia 1940 roku, kiedy to zdesperowana, uciekła i wróciła do Mikołowa. Po pewnym czasie dotarł do władz mikołowskich list gończy. Wszystko jednak wyszło na jaw; Aniela miała rozprawę sądową i została ukarana tak zwanym *Endwochenarrest*, to znaczy aresztem «weekendowym». Wydaje mi się, że w następnych latach nie było z Mikołowa wyjazdów na «landowy». Przemysł śląski w tym czasie pracował bowiem na pełnych obrotach, więc istniało stałe zapotrzebowanie na siłę roboczą, potęgowane licznymi powołaniami do wojska”.



Bolesław Mitrega. Gdynia, 2005 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Franciszek Kalisz – praca w gospodarstwie (lata 1941–1945)

Mikołowianin Franciszek Kalisz¹ w wieku 13 lat ukończył szóstą klasę Szkoły Podstawowej i zdał egzamin do Gimnazjum. W roku 1941, jako syn Polaka, nie mógł kontynuować nauki. Został skierowany do pracy w gospodarstwie rolnym na drugim końcu miasta. Po wielu latach, w roku 2007, poszukując swoich korzeni, odbył podróż sentymentalną do rodzinnego Mikołowa. Podczas towarzyskiego spotkania, w obecności Jana Klyty, zaproponowałem sędziwemu Franciszkowi spisanie wspomnień o mikołowskich rolnikach. Rozmówca przyjął propozycję i spisał takowe wspomnienia, które niżej prezentujemy:

„Na wzgórzu, przy ulicy Staropodleskiej, stały dwie murowane stodoły, a w głębi pola znajdowało się gospodarstwo Michała Cipy. Stamtąd droga w lewo, przez dolinę strumyka, prowadziła do Podlesia. Wspomniane gospodarstwo było jednym z największych w tej okolicy. Rozciągało się na powierzchni około 80 mórg i jako jedno z nielicznych miało ogrodzone pastwisko, podzielone na kwatery. W gospodarstwie utrzymywano: 10 sztuk bydła, w tym do 8 krów, świnie oraz drób. Ze względu na jego duży obszar utrzymywano w nim 3 konie robocze. Jak mówiono w okolicy, stary Michał Cipa w gospodarstwie już nie pracował, ale zarządzał nim. Chodząc z laseczką po polach, doglądał wszystkiego i załatwiał różne sprawy w mieście. Gospodarstwo prowadził jego blisko 40-letni syn Jan, mający rodzinę (troje dzieci). Wśród sąsiadów panowało przekonanie, iż w tym wieku mężczyzna powinien już samodzielnie gospodarować, a on właściwie wciąż był parobkiem na gospodarstwie ojca², chociaż w przyszłości miał je przejąć. Gospodarstwo było dobrze prowadzone, zasobne i – jak na owe czasy – dobrze zmechanizowane. Na jego wyposażenie składały się takie urządzenia jak: żniwiarka, kosiarka, siewnik, kopaczka do ziemniaków oraz inne.

Poniżej, w dolinie, znajdowały się zabudowania gospodarcze rodziny Wróblów³ – o obszarze do 40 mórg. Z podmokłych łąk, ciągnących się pomiędzy tymi gospodarstwami, wypływał strumyk,



Franciszek Kalisz. Mikołów, 2007 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

¹ Franciszek Kalisz – urodził się 6 września 1926 roku w Mikołowie jako syn Wojciecha Kalisza, urzędnika celnego oraz matki Krystyny z domu Godziek. Jego ojciec w latach 1919–1921 był uczestnikiem powstań śląskich, a potem działaczem plebiscytowym, optującym na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Działalność narodowa ojca wywarła duży wpływ na młodego Franciszka. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Rybniku, Lyskach i w Nawsiu koło Jabłonkowa, gdzie zdał egzamin do Gimnazjum. W czasie okupacji jako Polak został skierowany do pracy w jednym z gospodarstw rolnych na terenie Mikołowa.

W roku 1945 rozpoczął naukę w Gimnazjum Rolniczym w Ornontowicach oraz Klisinie koło Głubczyc. W dwa lata później (1947) podjął pracę zawodową w Inspektoracie Oświaty Rolniczej w Głubczycach. W 1951 roku został przeniesiony do pracy w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. W roku 1959 uzyskał dyplom inżyniera w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu. Od 1962 roku został prezesem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Opolu, a od roku 1965 był pracownikiem Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Opolu. W tymże roku ukończył także studia magisterskie.

W 1967 roku rozpoczął pracę naukową na stanowisku adiunkta w Instytucie Śląskim w Opolu. W roku 1972 uzyskał dyplom doktora nauk ekonomicznych w Wyższej Szkole Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu. W 1976 roku został zatrudniony w Banku Gospodarki Żywnościowej w Toruniu, gdzie pracował do emerytury.

Działał w związkach zawodowych, w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Rolników, w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym oraz w radach narodowych. W okresie 1976–1998 współpracował z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie prowadził wykłady na temat gospodarki żywnościowej. Jest autorem licznych publikacji naukowych. Mieszka w Toruniu.

² Michał Cipa zmarł w roku 1943, w wieku 72 lat.

³ Chodzi o Wawrzyńca Wróbla.



Z lewej strony początek byłej ulicy Staropodleskiej, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Przed potokiem, po obu stronach ulicy Podleskiej, ciągnęły się pola gospodarstwa przyszpitalnego (klasztornego). Powyżej gospodarstwa Cichego natomiast były dwa gospodarstwa Taborów, pomiędzy którymi znajdowała się cegielnia. Oba te gospodarstwa zajmowały obszar o powierzchni około 40 mórg. Gospodarstwo na wzgórzu⁴ przylegało do małego lasku, w którym na szczycie wzgórza (333 m n.p.m.) usytuowany był punkt triangulacyjny. Była tam albo strzelnica, albo stanowiska ogniowe. Sam szczyt wyglądał tak, jakby był oszańcowany. W latach 1943–1944 często stamtąd słychać było strzelanie z broni ręcznej i maszynowej. Zdarzało się, że pociski przeleatywały ponad szańcem, bo nieraz, idąc po wodę do źródła Izydora Wycisły, słyszałem ich świst nad moją głową. Oba gospodarstwa były dwukonne i utrzymywały po 4 krowy z przychówkiem, świnie oraz drób. Z gospodarstwa „na szczycie” nie zabrano nikogo do wojska, ponieważ u osób tam mieszkających występowała choroba, która powodowała zniekształcenia dłoni i stóp.



Gospodarstwo Ryszarda Cierkosza (wcześniej Michała Cipy), 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

bywaniu węgla zginął mój kolega Zaczek. Przygniotła go warstwa oberwanej gliny, spod której wydobywał węgiel.

Powyżej «skały» znajdowało się gospodarstwo Myszorki (wdowy). Powtórnie wyszła za mąż za dość zasobnego emeryta, który w gospodarstwie nie pracował, ale poniżej zabudowań gospo-

który odprowadzał wodę do Jamny, a dalej do Kłodnicy i do Odry. W okresie deszczowym i podczas wiosennych roztopów droga polna w dolinie była bardzo błotnista i nieprzejezdna dla obciążonych furmanek. Gospodarstwo Wróblów utrzymywało 2 konie, 4 krowy z przychówkiem (jedno cielę, jedna jałówka), kilka świń i drób.

Obok zabudowań gospodarczych, na następnym wzgórzu, w maleńkiej brzezinie, stała jeszcze pusta, drewniana, stara chatka kryta słomą. Naprzeciw Wróblów zaś, po drugiej stronie drogi, znajdowało się jednokonne gospodarstwo Maxa Cichego. Prócz konia utrzymywano tam 3 krowy, świnie oraz drób. Obszar gospodarstwa obejmował do 30 mórg.

W gospodarstwie poniżej cegielni, oprócz starych już rodziców, zamieszkiwało sześciu młodych synów i córka⁵. Wszyscy byli wysokiego wzrostu, prawie do 2 m. Synów po kolei zmobilizowano do wojska – ilu ich wróciło, nie wiem. W czasie wojny starzy rodzice zmarli i na gospodarstwie pozostała tylko córka, której do pomocy skierowano Ukraińców. W obszarze tego gospodarstwa mieściła się tzw. «skała» – stary, nieczynny kamieniołom, w którym w okresie kryzysu międzywojennego wydobywano węgiel. Pamiętam, że w gliniance cegielni na głębokości kilku metrów widoczna była czarna warstwa węgla o grubości około jednego metra. W 1941 roku przy wydobyciu warstwa oberwanej gliny, spod której

⁴ Gospodarstwo na wzgórzu już nie istnieje. Należało do Józefa Tabora, który ożenił się z Marią z domu Palasz. Mieli dwie córki – Barbarę i Urszulę.

⁵ Alojzy Tabor miał siedmiu synów: Karola, Emila, Bernarda, Konrada, Stefana, Rafała, Emanuela, który zginął we Francji, oraz jedną córkę Anielę, która poślubiła Prasola. Po wojnie gospodarstwo Taborów przejął jeden z synów, Emil.

darczych (w kierunku Podlesia) wystawił małą kamienicę czynszową. Mieszkało w niej kilka rodzin. Gospodarstwo prowadziła matka z córkami. Końmi zajmował się syn (miał zniekształcony kręgosłup). Jednakże bardzo dobrze radził sobie we wszystkich pracach polowych. Było to gospodarstwo dwukonne. Ponadto utrzymywano w nim 4 krowy z przychówkiem, świnie oraz drób. Jego obszar obejmował również około 40 mórg. Do końca ulicy Staropodleskiej istniały jeszcze trzy gospodarstwa: Franciszka Manowskiego, Stanisława Kołodzieja oraz Wróbla. Z drugiej strony «skały» znajdowało się małe gospodarstwo poniżej 10 mórg, należące prawdopodobnie do Roberta Pajaka, w którym była 1 lub 2 krowy. Tam właśnie, na podmokłej łące, stykały się gospodarstwa Tabora i Wycisły. W tym miejscu podwyższono i odwodniono rowami ulicę Staropodleską.



Skała (kamieniołom) Antoniego Pluty przy ulicy Klasztornej (obecnie Stefana Okrzei) w Mikołowie, 1904 rok. Ze zbioru Cechu Rzemiosł Różnych

Po drugiej stronie drogi także rozciągała się podmokła łąka. Trochę niżej zaś, na zboczu łąki, stumetrowa alejka, obsadzona wysokimi drzewami liściastymi, prowadziła do gospodarstwa Izydora Wycisły. Gospodarstwo to zajmowało obszar około 40 mórg i również było parokonne. Izidor Wycisło utrzymywał 4 krowy z przychówkiem, świnie i drób. Mieszkała tam rodzina trzypokoleniowa. O ile się nie mylę, to Wycisłowie mieli sześcioro dzieci. Dwóch dorosłych synów powołano kolejno do wojska. Starszy zdezerterował i poszedł do partyzantki w górach, ale wkrótce słuch o nim zaginął – podobno zginął w dość tajemniczych okolicznościach. Dorosła córka natomiast poszła do klasztoru. Z rodzicami pozostało troje nieletnich dzieci. Gospodarstwo było też na wymowie (na wycugu)⁶; mieszkała tam stara matka z córką i synem (bratem gospodarza), którego także powołano do wojska. Matka, przekazując gospodarstwo Izydorowi, pozostawiła sobie pokój z kuchnią, w którym zamieszkała z córkami i synem. Zatrzymała ponadto kawałek ziemi, krowę i świnie.

Izidor Wycisło był mężczyzną około 60-letnim, schorowanym w wyniku przejść w czasie I wojny światowej. Powołany wówczas do wojska, był na froncie wschodnim, głęboko w Rosji, gdzie przeżył w bardzo trudnych warunkach dwie mroźne zimy i nabawił się dokuczliwego reumatyzmu. Z chwilą powołania do wojska jego synów i brata pozostał sam z żoną i nieletnimi dziećmi, w związku z czym trudno mu było prowadzić gospodarstwo. Po żniwach 1944 roku pogorszył się jego stan zdrowia. Z trudem, z pomocą żony, wykonywał uprawki pożywnie i orki siewne. Jego żona zwróciła się do mojego gospodarza z prośbą o pomoc przy siewach jesiennych. Posłano mnie do pomocy sąsiadowi. Po dokonaniu obrządku zwierząt przez kilka dni chodziłem do gospodarstwa Izydora Wycisły i tam wykonywałem koźmi uprawy związane z siewem. Za tę pomoc pani Wycisłowa, znając sytuację mojej rodziny, dawała mi przez dwa miesiące po 1,5 litra mleka dziennie. Była to duża pomoc żywnościowa dla moich młodszych sióstr.

Na podmokłej łące znajdowały się źródlika, z których woda dawała początek strumykowi. Zagrodzony groblą strumyk tworzył, w zagłębieniu rowu, mały stawek. Jedno źródło w pobliżu stawu obudowano grubymi deskami. Stąd czerpaliśmy wodę w czasie posuchy. Po kilkuset metrach strumyk łączył się na styku granic gospodarstw Sikory i Kasperczyka z drugim strumykiem, wpływającym z łąk gospodarstwa Skrzypczyka. Wody tych strumyków płynęły na wschód, w stronę Podlesia, do Bielawki i dalej – do Mlecznej, Gostynki oraz do Wisły. Tak więc wody spływające spod Gniotka i ze wzgórza Tabor wpływały do dwóch głównych rzek Polski – do Odry i Wisły.

Gospodarstwo Jana Kasperczyka⁷ z jednej strony graniczyło z naszym gospodarstwem i sięgało aż do lasu. Pod lasem był duży klin pola (około 5 mórg) tak zwane *leśne*, dawniej należącego do leś-

⁶ Dożywotnie utrzymanie rodziców przez dzieci.

⁷ Jan Kasperczyk był dwukrotnie żonaty. Z pierwszego małżeństwa pochodziło dwoje dzieci: syn Augustyn oraz córka Maria. Ponownie ożenił się z Zofią z domu Sojka. Mieli sześciu synów: Jana, Franciszka, Alojzego, Józefa, Pawła, Stefana oraz córki: Monikę, Gertrudę, Martę i Anielę. Na Gniotku istniało również gospodarstwo Józefa Kasperczyka, który był bratem Jana.



Rodzina Wróblów. W pierwszym rzędzie od lewej: Izydor, Anna, Wawrzyniec – trzymia na kolanach Jana, Józef, żona Wawrzyńca Zofia z domu Myszor (z Gostyni) – trzymia na kolanach Łucję. W drugim rzędzie od lewej: Marta, Jadwiga, Zofia, około roku 1925. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

niczówki. Dzierżawił je mój gospodarz. O gospodarstwie tym mówiono, że jako jedyne w tej okolicy zasiewało bardzo mało żyta, a kilkakrotnie więcej pszenicy. W innych gospodarstwach podstawowym zbożem było żyto, chociaż dość mocno gliniaste gleby nadawały się przede wszystkim do uprawy pszenicy. Gospodarstwo Kasperczyka było drugie co do wielkości w tej okolicy – 50 mórg. Utrzymywało parę koni – klacze, a od czasu do czasu odchowywano żrebięta. Bydło hodowano w liczbie 8–10 sztuk, w tym 6 krów i buhaj (stacja kopulacyjna). Obok zabudowania znajdowało się pastwisko – 2 kwatery ogrodzone drutem kolczastym. Odchowywano także do 10 sztuk świń i dość liczne stado drobiu. Zabudowania zarówno mieszkalne,

jak i gospodarcze były znacznie obszerniejsze niż w pozostałych zagrodach. Nawet stodoła murowana miała 2 gumna. Gospodarstwo było też dobrze wyposażone w maszyny. W dużej, murowanej szopie na maszyny i narzędzia rolnicze stały: żniwiarka, skrzydlówka, kosiarka, siewnik zbożowy, kopaczka do ziemniaków, które czasami pożyczano sąsiadom. Z drugiej strony naszego gospodarstwa, w widłach dwóch strumyków, rozciągało się gospodarstwo Jana Sikory. Mieszkało tam małżeństwo w wieku około 50 lat i dwie córki mające po około 20 lat. Ponieważ w obniżeniu nad strumykami dość znaczny obszar stanowiły łąki, w gospodarstwie tym utrzymywano dużo bydła – na ogół około 10 krów, kilka cieląt i jałówek oraz buhaja do własnych krów, a ponadto chowano też drób i świnię. Zajmowało ono obszar około 30 mórg. Miano jednego konia. W tej okolicy było to jedyne gospodarstwo nastawione na produkcję mleka. Codziennie wieczorem gospodarz jeździł do miasta, skąd odbierał ze sklepów warzywnych i restauracji odpadki warzyw i ziemniaków na paszę dla bydła i być może dostarczał tam, jak również do innych sklepów mleko i jego przetwory.

Pomiędzy gospodarstwami Wróblów i Jana Sikory leżało gospodarstwo Józefa Skrzypczyka, obejmujące około 40 mórg, ale nie znałem dobrze tego gospodarstwa. Wiem tylko, że była tam para koni i 4 krowy z przychowkiem. Obok gospodarstwa stał tak zwany familok, w którym mieszkało kilka rodzin. Pochodzenia tego familoka nie znam. Mieszkał w nim kolega Franciszka Kasperczyka, który czasem razem z nim po pracy przychodził do nas na pogawędkę. Być może, wybudowano go przed I wojną światową, kiedy rozpoczęto budowę nowej kopalni na Gniotku. Z tych czasów w lesie pozostały głębokie wykopy, nasyp i przepust kolejowy oraz nieskończony wiadukt kolejowy⁸.

Dalej, już na zboczach Gniotka, powyżej gospodarstwa Jana Kasperczyka, znałem tylko gospodarstwo Roberta Tabora – kuzyna mojego gospodarza. Nad nim zaś było gospodarstwo kolejnego Cipy, a obok – gospodarstwo Paszka. W gospodarstwie Roberta Tabora nie było koni, natomiast chowano w nim 3 krowy, świnię i drób. Pola obrabiał u niego mój gospodarz, a w zamian za to on pomagał nam w czasie sianokosów, przy żniwach oraz przy wywózce obornika. Zimą jeździł też z gospodarzem do lasu na zwózkę drewna do tartaku. Było to małżeństwo po pięćdziesiątce, z czwórką dzieci. Obszar gospodarstwa zajmował około 17 mórg. W czasach jego młodości było to gospodarstwo jednokonne. Za stodołą stał jeszcze kierat. Z czasem zrezygnował z konia i podjął pracę w kopalni. Jego żona w żartach zawsze mówiła, że jak się ożenił, to sprzedał konie i poszedł do roboty «na gruba», a jej zostawił na głowie całe gospodarstwo. O innych gospodarstwach na Gniotku wiem bardzo mało. Pamiętam tylko, że gospodarstwa Cipy i Paszka były parokonne, a u Paszka, po jego powołaniu do wojska, pracował Ukrainiec.

⁸ To ślady niezrealizowanej inwestycji kolejowej księcia pszczyńskiego, mającej na celu połączenie kopalni „Barbara” ze stacją kolejową w Tychach. W czasie okupacji prace kontynuowali Niemcy; wtedy wybudowano nasyp kolejowy oraz wiadukt.

Gospodarstwa były rozproszone u podnóża i na łagodnych zboczach wzgórza Tabor oraz Gniotka. Ich zagrody rozlokowane były w centrum i na skraju gospodarstwa. Większość pól przylegała do zabudowań gospodarczych, a tylko później dokupowane lub dzierżawione działki bywały bardziej oddalone, jednak nie dalej jak 1 km. Wyjątek stanowiła dzierżawa łąk leśnych, które mogły być oddalone nawet o kilkanaście kilometrów, na przykład w lasach pomiędzy Czułowem a Murckami. Tam na sianokosy przez kilka dni jeżdżono furmanką i pracowano od rana do wieczora.

Zagrody gospodarstw najczęściej miały kształt prostokąta i ogrodzone były drewnianym płotem. Mieścił się tam murowany, parterowy budynek mieszkalny z użytkowym poddaszem, kryty dachówką ceramiczną. Obora, chlewnia i stajnia stanowiły odrębne budynki, często połączone ze sobą, ale zdarzało się, że były one bezpośrednio połączone z budynkiem mieszkalnym (w jednym ciągu) i z sieni budynku mieszkalnego było bezpośrednie wejście do części inwentarskiej. Stodoła z reguły bywała oddalona od innych budynków, otoczona wysokimi drzewami liściastymi. W kilku gospodarstwach stały stodoły drewniane, kryte słomą. Większość opisywanych gospodarstw nie miała jeszcze energii elektrycznej, stąd też pomieszczenia oświetlano lampami naftowymi bądź karbidowymi. Młockarnie, sieczkarnie i inne urządzenia uruchamiano za pomocą napędu konnego lub ręcznie. Jeśli budynki inwentarskie były oddzielone, często znajdowało się w nich pomieszczenie do przygotowywania pasz, czyli tak zwana kuchnia gospodarcza połączona z pralnią. Wszystkie dodatkowe budynki gospodarcze miały poddasze użytkowe. Służyło ono do przechowywania zboża, siana, plew i drobnego sprzętu. Stały też w obiegu gospodarczym szopy, w których przechowywano narzędzia, maszyny rolnicze i wozy; niektóre z tych pomieszczeń były drewniane. Gnojownik często lokalizowano na środku podwórka, aby łatwo można było usunąć obornik. Na skraju gnojownika umieszczano zbiornik na gnojówkę, a na nim najczęściej stała tak zwana wygodka (ubikacja), drewniana lub murowana. Przed domem mieszkalnym bądź z boku znajdował się ogródek kwiatowy i warzywny, służący też do przygotowywania wczesną wiosną rozsady warzyw, kwiatów i roślin pastewnych (kapusty, kalarepy, brukwi). W ogrodzie rosło kilka drzew owocowych – wysokopięnnych, kilka krzaków agrestu i czerwonej porzeczki. Na podwórku zaś rosło zwykle kilka drzew liściastych (kasztanowce, topole, lipy i jesiony).

Gleba pól uprawnych było dość zróżnicowana, ale najczęściej mocno gliniasta. W czasie orki pogłębionej lemiesz zgrzytały o kamienie, a pług często wyskakiwał i wtedy większy kamień trzeba było wykopywać, aby nie tępić lemiesza. Zawsze za pługiem musiała chodzić jedna osoba, która zbierała kamienie do wiadra; większe z nich odkładano na skibę, aby nie zostały przysypane. Potem zwożono je w jedno miejsce. Można było owe kamienie wykorzystać przy różnych pracach budowlanych.

W gospodarstwie, w którym pracowałem, dom mieszkalny był bardzo mały. Mieściły się tam: kuchnia z piekarnikiem do wypieku chleba, jedna duża izba (około 30 m²)



Wawrzyniec Wróbel w drodze do domu, około roku 1915. Ze zbioru Elżbiety Czardybon



Od lewej stoją: Jadwiga (po mężu Sikora), Gertruda z domu Myszor, Izydor, Zofia (po mężu Hetmańska), siedzi Eucja (po mężu Ochojska; drugi mąż Oczadło), lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

i mała izdebka (około 10 m²) oraz sień, przed którą była otwarta «lauba» (altanka). Pod małą izbą znajdowała się niewielka piwniczka, w której gromadzone były ziemniaki i warzywa na zimę, a latem przechowywano tam mleko i nabiał. Z sieni prowadziło wejście do obory i schody na strych, gdzie przechowywano siano, plewy, pszenicę i jęczmień dla drobiu. Na belkach dachowych zaś zimą wisały półcie wędzonego lub suszonego w piekarniku mięsa wieprzowego i trochę suszonej kiełbasy z jesiennego uboju. Ja miałem pomieszczenie w kuchni gospodarczej, która mieściła się w drugim budynku. Latem było tam nawet dobrze, ale zimą – ponieważ okna były pojedyncze, a posadzka betonowa – pomimo ogrzewania piecowego w pomieszczeniu tym nad ranem panował taki ziąb, że nawet woda w wiadrach zamarzała. Wymarzłem więc niemało. Chociaż zakrywałem się pierzyną i dodatkowo narzucałem na nią koce służące zimą do okrywania koni, to i tak rano szczękałem zębami. Czasami zdarzało się, że w mroźne wieczory na ganku w oborze rozkładałem słomę i tam zasypiałem – było przynajmniej ciepło. Później gospodarz pozwolił mi zimą wnosić na noc do budynku mieszkalnego wiązkę słomy, którą rozkładałem w kuchni obok pieca i tam spałem – wtedy dopiero było mi ciepło. Przy stole traktowany byłem jak członek rodziny – jadłem to samo, co wszyscy i bez ograniczeń. Jednak do głównej, dużej izby nigdy nie wchodziłem. Całe życie domowe toczyło się tylko w kuchni. W gospodarstwie pracowaliśmy na równi razem lub według ustalonego zakresu pracy. Za pracę otrzymywałem 10 marek, z czego część oddawałem rodzicom. Ojciec mój, jako były powstaniec, wysłany był do pracy fizycznej w fabryce w Gliwicach i zarabiał bardzo mało, a w domu na utrzymaniu rodziców pozostawało jeszcze pięcioro młodszego rodzeństwa. Rodzice mieszkali na drugim końcu Mikołowa – na Wymyślanie i często w niedzielę po Mszy św. zachodziłem do domu na parę godzin. Po południu musiałem jednak być w gospodarstwie, by dokonać kolejnego obrządku zwierząt. Córki gospodarza – młode damy – na ogół w niedzielę miały wychodne: do koleżanek, do kina, do znajomych. Ze spotkań tych przynosiły różne wieści z miasta i ze świata. W gospodarstwie bowiem w zasadzie byliśmy od świata odcięci. Prądu elektrycznego nie było, a więc i nie korzystano z radia. Wprawdzie prenumerowano jakąś niemiecką gazetę («*Obserwator Śląski*»), ale mało kto ją czytał (głównie chodziło tylko o to, by mieć papier do wychodka). Czasami były tam informacje, o których nawet dyskutowano z sąsiadami, zwłaszcza o wiadomościach z frontu. Często do nas zachodził sąsiad, stary Kasperczyk, a wieczorami, po pracy, bywał również jego syn Francik ze swoim kolegą Wiktorem Kempką, którego później Niemcy zamordowali w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Przychodził też sąsiad Małek i Taborowie spod cegielni lub jacyś znajomi z Podlesia w drodze do miasta bądź powrotnej. Rozmawiali tylko po polsku albo gwara – głównie o wojnie.

* * *

W gospodarstwie utrzymywano stale 4 krowy, a w zależności od zasobów paszowych – jedno cielę i jałoweczkę. Na ogół po kilkutygodniowym karmieniu mlekiem cielęta odstawiano na rzeź w wadze około 50 kg. Krowy były czarno-białe, zbliżone do rasy holenderskiej, z wyjątkiem jednej o umaszczeniu beżowym, zbliżonej do rasy szwajcarskiej (*simental*), znacznie drobniejszej, ale bardziej mlecznej, z wyższą zawartością tłuszczu w mleku. Obornik usuwano codziennie rano, a świeżą słomę zaścielano dwa razy dziennie – rano i wieczorem. Codziennie bydlę czyszczono szczotką i zgrzeblem, a w razie potrzeby obmywano zabrudzone części ciała. Krowy doiono trzy razy dziennie, zaś w czasie wysokiej cielnosci – dwa razy. Mleczność krów była zróżnicowana. «*Simentalka*» dawała rocznie około 3 tys. litrów mleka, natomiast pozostałe krowy – znacznie mniej (szacowano je na około 2200 litrów mleka w ciągu roku). Zawartość tłuszczu w mleku też była zróżnicowana. O mleku jednej z holenderek mówiono, że jest bardzo wodniste.

* * *

W okresie (1941–1942) mleko po udoju było filtrowane przez gazę; część zostawała do spożycia dziennego (około 2–3 litrów). Większość przeznaczano na wirówkę oddzielającą śmietanę, natomiast mleko chude wykorzystywano w zależności od potrzeb – część schładzano w glinianych garnkach (tak zwanych bonclokach) w piwnicy, które po ukwaszeniu przerabiano na twaróg lub spożywano jako zsiadłe mleko. Śmietanę gromadzono i po 3–4 dniach w ręcznej maselnicy robiono (działano) masło. W zależności od ilości mleka masło robiono raz lub dwa razy w tygo-

dniu. Część masła spożywano w rodzinie, zaś nadwyżki wynoszono do miasta. Nie sprzedawano go na targu, lecz u stałych odbiorców, którymi najczęściej byli dobrzy znajomi gospodyni. Prawie każdego dnia ktoś z gospodarstwa szedł lub jechał do miasta – z kilkoma butelkami mleka, kilkoma osełkami masła i gomółkami twarogu. Czasami mnie przypadło to robić, więc przypominam sobie, że odwiedzałem od zaplecza jakieś sklepy: obuwnicze, bławatne, spożywcze i inne, pozostawiając tam mleko i jego przetwory. Jeszcze pod koniec 1942 roku lub na początku roku 1943 zakazano prywatnego handlu mlekiem i jego przetworami. Na udoj domowy trzeba było mieć specjalne zezwolenie władz miasta. Wprowadzono natomiast nakaz



Mikołowo-Gniotek – kapliczka wykonana przez rodzinę Październy, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

dostarczania mleka do wyznaczonego punktu skupu. Pierwotnie punkt taki ulokowano w gospodarstwie Wycisły, a później przeniesiono go do gospodarstwa pani Myszor. Mleko nosiło się w otwartych wiaderkach, oddzielnie z udoju porannego i wieczornego. Mleko musiało być schłodzone. Na powierzchni mleka z udoju wieczornego i rannego osadzała się żółtawa śmietana; często gospodyni zbierała z góry parę łyżek do szklanki lub słoika na potrzeby domowe. Mleko z udoju popołudniowego natomiast pozostawało w gospodarstwie do własnego spożycia.

Z chwilą nałożenia obowiązku dostarczania mleka do punktu skupu i dalej – do mleczarni wprowadzono zakaz przetwarzania mleka w gospodarstwie. Zarządzono oddanie wirówek do mleka i maselnic. Sprzęt ten musiał każdy osobiście odstawić do miasta, gdzie został on zmagazynowany w miejscowej synagodze przy ulicy Żorskiej (obecnie plac 750-lecia). Jednocześnie wprowadzono kontrole mleka w gospodarstwach. Pamiętam, że pewnego deszczowego dnia wpadło znienacka dwóch młodych mężczyzn w tyrolskich kapelusikach, z długimi kijami. Nakazali domownikom pozostać na miejscu, a z gospodynią przeszukiwali wszystkie pomieszczenia, nawet szafy i łóżka. Przewracali pościel kijami, szukając mleka i jego przetworów. Gospodyni wtedy bardzo się zdenerwowała, w wyniku czego przez kilka dni bolała ją głowa. W czasie tej kontroli znaleziono w piwniczce kilka czterolitrowych garnków mleka, przeznaczonego do produkcji twarogu. Nie wiem, czy zakończyło się to sankcją pieniężną czy ułaskawieniem, ale strachu było sporo. Za tego rodzaju przewinienie straszono nawet osadzeniem w obozie koncentracyjnym. Po jakimś czasie, gdy wszystko się uspokoiło, gospodyni powróciła do zbierania łyżką śmietanki z wieczornego udoju, a po zebraniu ponad litra śmietankę tę zakwaszała i wlewała do litrowej butelki. Po zakorkowaniu wstrząsała butelkę, by po upływie około godziny uzyskać kilkanaście dekagramów masła. Jednak ten sposób wyrobu masła był bardzo kłopotliwy i mało wydajny. Gospodarz zamówił więc u znajomego bednarza przy ulicy Kanałowej małą maselnicę do mieszania około trzech litrów śmietany, w której od czasu do czasu wyrabiano masło na potrzeby własne. Czyniono to zawsze z dużą ostrożnością i wielką bojaźnią, ale czyniono.

* * *

Żywnienie bydła latem nie nastęczało większego kłopotu. Podstawą karmienia był wypas. Krowy wyprowadzano pospinane łańcuchami po dwie, na długim 3–4 m postronku. Dwie z przodu, dwie z tyłu oprowadzane były po miedzach i przydrożnych rowach lub nad brzegami strumyka, gdzie skubały trawę. Trzeba tylko było pilnować, by nie czyniły szkody. Pasienie krów trwało 3 do 4 godzin – rano od 6.00 do 10.00 i po południu od 17.00 do 21.00. W gospodarstwie nie było stałego, ogrodzonego pastwiska. Ogrodzone żerdziami lub drutem kolczastym pastwiska posiadały tylko trzy gospodarstwa: Michała Cipy, Jana Kasperczyka i Sikory. Nie było też zwyczaju palikowania krów na pastwisku. Palikowano tylko cielęta i jałówki. Dopiero po żniwach i po drugim pokosie traw, to jest we wrześniu, wypuszczano bydło swobodnie na łąki i na poplony (mieszanki motylkowe, seradęłę i inne zielonki).



Lucja Wróbel (po mężu Ochojska), lata trzydzieste XX stulecia.
Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Na zimę natomiast gromadzono paszę. Było to siano łąkowe i koniczynowe, buraki pastewne i marchew pastewna, plewy zbożowe i ziarno zbóż na paszę treściwą (śruty i otręby) oraz słoma na sieczkę i bezpośrednie spasanie (owsiana, jęczmienna). Bezpośrednio spasanio bydło owsem i jęczmieniem. Kiszzonek nie produkowano. Robiono tak zwane parzonki. W oborze był cementowy zbiornik o wysokości i średnicy 1 m. W południe na dno wsypywano duży kosz plew, na to warstwę suszonych na płocie liści buraczanych i tak przekładano: ścierniówkę, plewy, liście buraczane, wszystko to posypując garścią soli i otrębami. Całą tę zawartość dość mocno ubijano i oblewano wrzątkiem i tak macerowano całą noc. Normalnego żłobu w oborze nie było. Paszę krowom podawano w drewnianych grotkach (cebrzykach). Rano nakładano każdej krowie do grotka zmacerowaną i wystudzoną już parzonkę, posypując ją jeszcze otrębami lub śrutą zbożową. Krowy jadły to chętnie w czasie porannego udoju. Potem następował kolejny obrządek: usuwanie obornika, czyszczenie bydła, wyścielanie ściółką. Każdej krowie podawano naręcz siana i pojono.

Wodę do pojenia noszono w wiadrach, z pompy oddalonej około 20 m od obory. Woda potrzebna była również do parzenia paszy, płukania ziemniaków i marchwi, zmywania obory lub mycia krów, do pojenia koni, dla świń i na potrzeby domowe. W okresie zimowym codziennie musiałem napompować ręcznie i przynieść sto kilkadziesiąt wiader wody. Latem mniej, bo krowy poilem w strumyku. Zdarzyły się dwa kolejne lata bardzo suche (1943–1944). Wtedy wyschła nasza studnia; jej głębokość wynosiła około 5 m, ale woda podskórna była już na głębokości 1,5 m. W drugiej połowie 1943 roku lato było bardzo suche. Wyschła nie tylko nasza studnia, ale i strumyk płynący w odległości około 100 m od gospodarstwa. Okoliczne gospodarstwa miały głębsze studnie, więc woda utrzymywała się w nich pomimo suszy. My byliśmy skazani na czerpanie wody ze stawu i źródła sąsiedniego gospodarstwa Izydora Wycisły, oddalonego około 200 m. Każdego dnia jechało się wozem z dwiema dużymi beczkami. Jedną beczkę napełniano wodą ze stawu na potrzeby gospodarcze, zaś do drugiej beczki czerpano wodę ze źródła kilkanaście metrów za stawem. Czystą, źródlaną wodę wykorzystywano w kuchni i na potrzeby domowe. Dopiero późną jesienią, z chwilą nastania większych opadów, najpierw strumyk, a później studnia zapełniały się wodą. Następny rok był jednak gorszy. Studnia i potok wyschły dużo wcześniej. Prawie całe lato, jesień i zimę nie mieliśmy wody i trzeba było ją dowozić i donosić, aż do roztopów wiosennych. Pomimo codziennego przywożenia dwóch beczek często zdarzało się, że w domu zabrakło wody, a konie wracały po pracy dopiero późnym wieczorem. Brałem wtedy trzy wiadra (dwa na nosidłach, a jedno w ręce) i szedłem w śniegu do źródła po wodę. Ponieważ nabierałem wody zbyt pełne wiadra, aby za często po nią nie chodzić, zdarzało się, że na oblodzonych nierównościach ścieżki woda wylewała się, ochlapując mi spodnie i buty. Zanim doszedłem do domu, przemoczona odzież była już oblodzona.

Tyle o wodzie i tarapatach z nią. Wracam więc do dalszego obrządku bydła. Po porannym udoju odnosiłem kilka do kilkunastu litrów mleka do punktu skupu. Po powrocie następowało przygotowanie obrządku południowego – czyszczenie buraków nożem i siekanie rydłem w grotku. Posiekane buraki lub kwaki (karpiele) zmieszane z sieczką i otrębami lub śrutą zbożową podawano do południowego udoju, każdej krowie w oddzielnym grotku. Taką samą karmę – siekane buraki z sieczką – podawano do wieczornego udoju, przedtem jednak bydło pojono. Na noc podawano jeszcze siano i słomę owsiankę oraz podścielano świeżą słomę, usuwając wcześniej widłami odchody bydlęce.

* * *

Obrządkiem trzody chlewnej i drobiem zajmowała się jedna z córek gospodarza. W oborze stał parnik. Moim zadaniem było przynieść dwa kosze ziemniaków, obmyć je, sparować, a następnie rozdrobnić specjalnym siekaczem na trzonku w kształcie litery „S”. W chlewie w dwu kłatkach były na ogół 4 świny, które utrzymywano około dwóch lat. Jedna para to prosiaki z pierwszego roku, a druga para to tuczniki z drugiego roku. Tucznik do uboju musiał mieć wagę około 200 kg.

Słonina musiała być gruba na cztery palce. Osiągnięcie takiej grubości słoniny wymagało tuczenia przez dwa lata. Każdego roku albo kupowano parę prosiąt na rynku, albo ponad roczną loszkę pokrywano i odchowywano własne prosięta, pozostawiając sobie najdorodniejszą parkę. W pobliżu nie było punktu kopulacyjnego i młodą lochę trzeba było wozić do knura w Wilkowyjach. Na ogół rodziło się około 10 prosiąt, ale bywało i 20 sztuk w miocie, z tym że nie wszystkie przeżywały. Po 8–10 tygodniach prosięta wywożono na targ lub sprzedawano sąsiadom.

Żywienie świń było jednostajne. Otrzymywały parowane ziemniaki i śrutę zbożową (żytnią lub jęczmienną) oraz mleko lub maślanke i serwatkę, zwłaszcza we wcześniejszych latach wojny. Kiedy jednak nastał okres obowiązkowego odstawiania mleka, ograniczono dodawanie go do karmy dla świń. W okresie letnim podawano świniom dużo paszy zielonej – koniczynę lub mieszanke motylkową. Z zakupem pasz treściwych też były duże trudności. Zboża na paszę nie wolno było mleć ani w domu, ani w młynie. Nawet żarna musiano oddać. Czasami udało się otrzymać przydział na mączkę rybną lub otręby. Dlatego też do parowania ziemniaków wysypywano pół wiadra żyta, a tym samym karma stawała się bardziej treściwa. W wieku około dwu lat utuczone świnie były gotowe do uboju. Lochę po odchowaniu odstawiano na kontyngent, zaś wieprzka ubijano na potrzeby własne – najczęściej późną jesienią, gdyż zimą łatwiej było przechowywać mięso.

Do moich obowiązków przy trzodzie chlewnej należało wyrzucanie raz w tygodniu obornika, codziennie przynoszenie świeżej słomy na ściółkę, koszenie i przywożenie tragaczem zielonki (latem) i codzienne parowanie ziemniaków. W tym samym pomieszczeniu były jeszcze dwie klatki. W jednej zamykano na noc gęsi, a w drugiej – kaczk. Nad tymi klatkami znajdowały się półki. Na jednej półce gnieździły się króliki, a na drugiej był kurnik. Podstawowe kurze stado liczyło około 15 kur i koguta. Latem każdą kwokę nasadzano na jajach kurzych lub kaczych. W okresie letnim stado młodego drobiu liczyło znacznie ponad 100 kurcząt oraz około 20–30 kacząt. Stado gęsi wynosiło około 20 sztuk, indyków – również tyle samo. Jeżeli dodać do tego jeszcze około 20 królików, to można powiedzieć, że w gospodarstwie była cała menażeria. Brakowało tylko kóz i owiec. Niektórzy okoliczni gospodarze hodowali kozy. Zapomniałem jeszcze, że pod dachem wisiało kilka gołębników, a na dachu siedziało lub fruwało około 20 par gołębi. Stąd też mimo wielu różnych braków w okresie wojny nikt w domu głodu nie zaznał. W każdą sobotę ubijano kurczaka, królika lub kaczkę, a na dodatek parę gołębi, które konsumowano w niedzielę. Całe lato i jesień wynoszono też drób żywy lub ubity do tych samych sklepów co mleko, dostając w zamian obuwie i odzież poza przydziałami, których zwłaszcza potrzebowały panie. Były tam cztery młode damy, dorosłe córki, które zawsze chciały być modnie ubrane. Drób żywiono podobnie jak trzodę, ziemniakami parowanymi z parzonym żytem, kurom i indykom posypywano dodatkowo pszenicę, gęsiom – owies, a latem zielonkę. Kaczki dodatkowo chodziły do strumyka i wyławiały, co tylko było możliwe. Na zimę jako podstawowe stado pozostawiano: dwie gęsi i gąsiora, dwie kaczki i kaczora oraz dwie indyczki i indora. Indyki jesienią często siadały dość wysoko na drzewach i trudno było je zapędzić na noc do pomieszczenia.

* * *

Końmi zajmował się gospodarz Karol Tabor. Był to ponad 60-letni mężczyzna, niskiego wzrostu, ale nadzwyczaj barczysty, o lekko przymrużonych (lub skośnych) oczach. Czasami, podchmielewszy się trochę – co zdarzało się bardzo rzadko – opowiadał, że jego ród wywodzi się od Tatarów, którzy w początkach drugiego tysiąclecia osiedlili się (założyli tabor) na wzgórzu, które do dziś nosi nazwę wzgórza Tabor – czy to prawda, nie wiem. Gospodarz wstawał bardzo wcześnie, o godzinie 4.00; dawał koniom owies z sieczką, poił je, czyścił dokładnie, przygotowywał uprzęż i po śniadaniu o godzinie 6.00, a nawet wcześniej wyjeżdżał do pracy w polu, albo – jak to mówiono – furmanił, czyli jechał na kopalnię po węgiel, który rozwoził według zamówienia. Zimą często jeździł do lasu na zrywkę drewna do tartaku. Do lasu do pomocy zabierał ze sobą Roberta Tabora do załadunku długich kłoców drewna. Ja byłem zbyt drobnej postury i za słaby do tej ciężkiej pracy. Po dwóch latach, gdy podrosłem i byłem już silniejszy, często jeździłem razem z nim na kopalnię po węgiel, zwłaszcza wtedy, gdy trzeba było ładować ręcznie łopatą węgiel ze zwałowiska na wóz. W pracach polowych natomiast już od początku zacząłem powozić. Zaczynałem od poganiania koni przy orce, chociaż często gospodarz wykonywał orkę sam. Następnie doszły takie prace jak: bronowanie, podorywka, kultywatorowanie. Później – bardziej precyzyjne prace, jak na przykład



Mikołów-Gniotek – polna droga, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

zawsze zadawał sam gospodarz, natomiast jedna z córek przygotowywała w wiadrze parowane ziemniaki z żytem, które dodawała koniom wraz z sieczką. Po obiedzie latem gospodarz kładł się pod szopą na wiązce słomy i na godzinę zasypiał. Jednakże o godzinie 14.00 już krzątał się koło koni i razem zaprzęgaliśmy je do dalszej pracy w polu.

* * *

W ciągu tych czterech lat rodzaj i zakres prac polowych znacznie się zmieniły. Na przykład: na początku podorywki wykonywano pługiem jednoskibowym, ale już w 1942 roku gospodarz kupił pług dwuskbowy. Praca była wtedy znacznie lżejsza i szybsza. W pierwszych dwóch latach siewu zbóż dokonywano ręcznie; czasami pożyczono siewnik od sąsiada (Kasperczyka). W roku 1943 kupiono siewnik zbożowy, co też znacznie ułatwiło i przyspieszyło siewy. Poza tym wysiew siewnikiem był równiejszy. Wszystkie ziarna zostały dobrze przykryte ziemią, więc i wschodzące kielki były równiejsze i gęściejsze. Dużą zmianę i zarazem ulgę w pracy przyniosło nabycie kosiarki do koszenia łąk, koniczyny, a po zamontowaniu odpowiedniej drabinki i drugiego siedzenia – także do koszenia zboża. Na dodatkowym siedzeniu siadała druga osoba i nagarniała specjalnymi, szerokimi grabiami zboże na tnące noże i na drabinę, z której skoszone zboże zgarniano. Następnie wiązano je w snopki i odkładano dwa metry dalej, aby konie mogły swobodnie przejść.

Dawniej łąki i zboża koszone kosami, co było bardzo ciężką pracą. Sam tego doświadczyłem, gdy w wieku 17 lat dano mi kosę do ręki i kazano wraz z doświadczonymi kosiarzami kosić zboże przez całe pół dnia. Do tej pory posługiwałem się kosą, kosząc zielonkę dla bydła na nocną zakładkę i dla świń, ale trwało to zaledwie kilkanaście minut i za mną nie posuwał się nikt z drugą kosą. Po kilku godzinach koszenia zboża, kiedy musiałem nadążyć za tymi, którzy szli przede mną, i uciekać przed tymi, którzy kosili za mną, byłem dosłownie «połamany» przez dwa dni, zanim doszedłem do siebie. Kosiarka stwarzała też ogromną ulgę dla odbierających zboże i wiążących snopki, bo snopki były coraz większe i cięższe, ponieważ stosowano więcej nawozów mineralnych. Zboże wysiewane siewnikiem było dorodniejsze i cięższe.

Krótko przed żniwami, kiedy ziarno zbóż było dobrze wykształcone, pojawiały się tak zwane kontrole szacujące plony zbóż w celu określenia kontyngentu (obowiązkowa odstawa zbóż z gospodarstwa). Przychodziło dwóch panów: jeden z nich był urzędnikiem miejskim, drugi – działaczem niemieckiej organizacji (w żółtym mundurze SA). Zabierali jakiegoś zaufanego rolnika i chodzili po polach, określając wysokość plonów i zbiorów w poszczególnych gospodarstwach. Gospodarz znający doskonale okolice i ludzi miał za zadanie wskazać wysokość plonów i zbiorów, a panowie z miasta skrzętnie wszystko notowali. Zdarzało się, że czasem przychodzili do mojego gospodarza i zabierali go ze sobą, by dokonać szacunku plonów i zbiorów. Po powrocie z takiego spotkania gospodarz informował, jak wysoko oceniał plony w gospodarstwach. W rodzinach wielodzietnych i biednych oceniał plony żyta na 2–4 cetnary z morgi, w rodzinach zamożniejszych – 5–8 cetnarów, zaś w gospodarstwach dobrych – 8–10 cetnarów z morgi. Najwyżej szacowano plony w gospo-

darstwie przyszpitalnym, w którym wielkość plonów żyta określano na 12 cetnarów. Oczywiście, panowie z miasta nie wiedzieli, czym kierował się gospodarz w określaniu plonów, ale wszystko dokładnie zapisywali. W ten sposób ochraniał biedną ludność przed nadmiernym ciężarem kontyngentu zbożowego.

Podobnie działo się jesienią, kiedy szacowano plony ziemniaków. Oprócz takich kontroli od czasu do czasu przychodziły też inne kontrole (nawet pięcioosobowe), złożone z urzędników miasta, członków partii i innych organizacji niemieckich, ale o czym rozmawiano z gospodarzami, nie wiedziałem. Zdarzało się, że wzywano mnie przed taki zespół i zadawano pytania, których nie rozumiałem i nie mogłem na nie odpowiedzieć, bo bardzo słabo znałem język niemiecki, więc zostawiano mnie w spokoju. W parę dni po wizycie takiej «komisji» pojawiały się w gospodarstwie dorastające dzieci z innych rodzin (chodzi o dzieci członków komisji). Przychodziły niby do znajomych, biegały po podwórku, ale też zaglądały do wszystkich pomieszczeń, bacznie obserwując inwentarz żywy i ile sztuk czego jest w gospodarstwie. Ponieważ były to dzieci znaczących osób z miasta, gospodyni zwykle poczęstowała je kromką chleba z masłem i kubkiem świeżego lub zsiadłego mleka. Trudno było określić, w jakim celu dzieci pojawiały się w gospodarstwie, czy posyłano je na przeszkolenie, czy tylko w celu zjedzenia kromki chleba, czy też podsłuchiwały, w jakim języku się rozmawia. Muszę tu podkreślić, że przez całą wojnę zarówno w gospodarstwie, jak i pomiędzy sąsiadami mówiono tylko po polsku lub gwara śląską. Wyjątkowo, jeśli był ktoś obcy w gospodarstwie, mówiono po niemiecku. Dobrze tym językiem posługiwał się gospodarz oraz dwie jego córki⁹, które pracowały poza gospodarstwem, zaś dwie pracujące tylko w gospodarstwie język niemiecki znały bardzo słabo.

* * *

Najwyższy udział w użytkowaniu gruntów stanowiły zasiewy zbożowe, w których dominowały żyto (32,5%) i owies (25,0%). Żyto było nie tylko głównym zbożem chlebowym, ale i paszowym. Chleb wypiekano raz w tygodniu. W kuchennym piekarniku chlebowym wypiekano po 6 dużych, okrągłych bochenków, dlatego też część żyta mielono na mąkę w młynie na potrzeby własne. Dużo żyta śrutowano na paszę dla świń i bydła. Z chwilą wprowadzenia kontyngentu i zakazu śrutowania zboża chlebowego zwierzętom dodawano do paszy żyto parzone. W 1943 roku gospodarz potajemnie zamówił i przywiózł do gospodarstwa żarna od znajomego kamieniarza (Knapika) z ulicy Pszczyńskiej w Mikołowie. Od tej pory doszło mi kolejne zajęcie – mielenie zboża dla zwierząt. Codziennie przez około 1–2 godzin kręciłem żarnami, aby zemleć parę kilogramów żyta. Sądzę, że w skali roku stanowiło to powyżej 1 tony żyta mielonego na żarnach.

Drugie miejsce w użytkowaniu ziemi stanowiły zasiewy owsa, który był podstawową paszą dla koni i dla drobiu. Trzecie miejsce (ponad 1/5 gruntów) zajmowały uprawy roślin pastewnych wraz z burakami pastewnymi, łąkami i pastwiskami. Kolejną, czwartą, pozycję zajmowały ziemniaki, również przeznaczone głównie na paszę dla zwierząt. Niewielką część ziemniaków spożywano w rodzinie lub sprzedawano na kontyngent. Nową uprawą, wprowadzoną nakazem, były rośliny oleiste – głównie rzepak. Nie znano wcześniej tej rośliny i na odczepnego zasiewano bardzo mały obszar. Na wiosnę, w okresie kwitnienia, roślinę zaatakował mały chrząszcz niszczący kwiatostan. Jedna z córek gospodarza chodziła po polu z wiadrzem wypełnionym do 1/3 wodą i strząsała szkodnika z roślin do wody. Wówczas nikt nie wiedział, że był to słodyszek rzepakowy i żadnych środków chemicznych do jego zwalczania jeszcze wtedy nie produkowano. Środków chemicznych używano tylko do ziarna siewnego pszenicy. Z nowszych upraw warto wspomnieć o burakach pastewnych, białych – półcukrowych, które stały się nie tylko dobrą paszą dla krów i koni, ale można z nich było gotować syrop. Gospodarz pozwolił mi zabrać do domu trochę tych buraków. Zrobiono z nich trochę syropu do smarowania chleba i do pieczenia pierników (zamiast miodu).

Wśród warzyw podstawę stanowiła kapusta biała i trochę kapusty czerwonej (modrej). Część kapusty spożywano w gospodarstwie, a nadwyżki sprzedawano. Wszystkie uprawy polowe zasilane były, w zależności od potrzeb, nawozami organicznymi i mineralnymi. Obornik wywożono głównie pod rośliny okopowe (ziemniaki, buraki i warzywa) po około 10 wozów na morgę,

⁹ Karol Tabor miał pięć córek: Martę, Gertrudę, Marię, Anielę i Helenę.



Aleja polna do gospodarstwa Jana Wyciśły, 2009 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

snopków z wozu lub sąsieka, przecinanie nożem wiązania snopów na stole maszyny, podawanie do maszyny, odbiór słomy z wytrząsaczy i układanie jej na powrósłach, wiązanie słomy w «ociępki», odnoszenie powiązanej słomy i układanie w sterty za stodołą oraz odgarnianie ziarna spod wytrząsaczy. W stodole do podawania snopków z większej odległości potrzebne były dwie osoby. Po omłotach słomę wnoszono z powrotem do stodoły, a jeśli sąsieka nie był jeszcze pusty, zabezpieczano ją przed zawilgoceniem w szopach i na poddaszach. W wyjątkowych sytuacjach, gdy słomy było bardzo dużo, układano ją w stogu w odległości 100 m od zabudowań. Omłoty wykonywane były w dwóch okresach. Niewielką część młócono w czasie żniw, bezpośrednio z pola (prosto z wozu). Młócono wówczas zboże na potrzeby paszowe i do siewów jesiennych. Większość omłotów wykonywano jednak późną jesienią – po zakończeniu prac polowych lub zimą. Wówczas młócono przez dwa lub trzy dni z rzędu. Po omłotach przystępowano do czyszczenia zboża. Służyła do tego wialnia, a do zboża – dodatkowo młynek. Obydwa te urządzenia napędzane były ręcznie – kręciło się korbką. Przy wialni pracowało 3–5 osób; praca polegała na wsypywaniu ziarna do wialni, napędzaniu jej i odgarnianiu czystego zboża, a potem jego workowaniu i wynoszeniu na plecach worków na strych lub na poddasze. Po takim jednodniowym omłocie trzeba było wynieść na plecach kilkadziesiąt worków zboża. Łącznie w czasie roku przesypano 500–600 worków zboża, które przenoszono na odległość około 30 m od stodoły do budynku i po wąskich schodach na wysokość jednego piętra. Początkowo gospodarz te czynności wykonywał sam lub wynajmował do pomocy mężczyzn. Później zaś część worków ja wynosiłem. Ziarno przeznaczone do siewu młynkowano. Młynek był wyposażony tylko w jedno sito do odsiewu drobnych nasion chwastów, a siła wiatru odrzucała resztki plew, kłosa i drobne, słabo wykształcone ziarno, tak zwany poślad, od grubego, dorodnego ziarna, które dawało gwarancję dobrego urodzaju.

* * *

Do uprawy ziemniaków wykorzystywano na zmianę dwa pola o nieco lżejszej glebie. Ziemniaki sadzono pod skibę lub w rządku, wykonane pożyczonym od sąsiada znacznikiem. Pod ziemniaki wywożono około 40 parokonnych wozów obornika. Po trzech tygodniach wykonywano bronowanie w celu zniszczenia zaskorupiałej warstwy gleby, by kiełki mogły wydobyć się na powierzchnię. Przed bronowaniem często pole wapnowano lub zasilano nawozem mineralnym (azotniakiem wraz z solą potasową). Bronowanie było także zabiegiem zwalczającym chwasty. Wczesne ziemniaki na potrzeby kuchni i gospodarstwa kopano ręcznie – codziennie już w lipcu. Zbiory (wykopki) następowały na początku października. Była to specjalna ceremonia uzgadniania z sąsiadami, bo do zbierania ziemniaków potrzeba było 20 kobiet. Maszynę do kopania ziemniaków miał tylko Jan Kasperczyk, a ponieważ wszystkie gospodarstwa kopały w tym samym czasie, wymagało to uzgodnienia terminu zbioru. Ponadto na dzień wykopków, w celu wyżywienia takiej grupy ludzi, pieczono specjalne bułki pszenne (strucle), które podawano z gorącym mlekiem na drugie śniadanie oraz do obiadu. Do kopania zaprzęgano zwykle dwie pary koni i potrzeba było

też więcej wozów, które pożyczano od sąsiada. Chodziło o to, aby w tym samym dniu ziemniaki były zwiezione i zabezpieczone, bo w tym czasie mogły już występować przymrozki, a również deszcze powodowały pewne perturbacje. Każda nagła zmiana terminu (silny deszcz) wywoływała duże zamieszanie i spore kłopoty. Kopaczka gwiazdzista rozrzucała ziemniaki na odległość kilku metrów, zbieraczki zbierały je do koszy, a mężczyźni odnosili kosze i zsypywali do wozów. Czynności te musiały być wykonywane przed południem. Po południu ściągano wozy, zsypywano ziemniaki do piwnicy lub formowano kopiec. Część magazynowano w szopach bądź w stodole i nakrywano słomą. Przed kopcowaniem musiały się one wypocić i trochę przesuszyć. Dopiero po kilku dniach okrywano je świeżą słomą i pierwszą warstwą ziemi oraz ustawiano tak zwane drewniane wietrzniki do odprowadzenia pary. Dopiero przed nastaniem silniejszych mrozów okrywano kopiec grubą warstwą ziemi i łętami ziemniaczanymi. Odkrywanie kopca następowało wiosną – często w drugiej połowie marca, kiedy wyczerpał się zapas ziemniaków w piwnicy. Wybierano wtedy niewielką ilość – parę koszyków, aby starczyło na kilka dni. Na początku kwietnia kopiec likwidowano. W słoneczne dni odkrywano część kopca, z którego zdążono przebrać oraz posortować ziemniaki. Do sadzenia wybierano ziemniaki zdrowe i średniej wielkości, natomiast duże przeznaczano do kuchni i na sprzedaż; zepsute odrzucano, a pozostałe zużywano na paszę. Sadzeniaki i przeznaczone do sprzedaży magazynowano w stodole i zabezpieczano słomą przed przymrozkami. Konsumpcyjne i paszowe ziemniaki gromadzono w piwnicy w oddzielnych przegrodach. Takie przebieganie trwało zwykle kilka dni, w zależności od pogody, która w tym okresie bywała różna. Wszak kwiecień to plecień...

* * *

Późną jesienią 1941 roku, po zakończeniu prac polowych, wezwano młodych chłopców, 16- i 17-letnich do miejskiego Urzędu Pracy i skierowano do robót związanych z ciągnięciem linii telefonicznych. Stawiano słupy i rozciągano druty. Stefan Kasperczyk, syn sąsiada, opowiadał takie zdarzenie:

Do chłopaka montującego druty na wierzchołku słupa wołał z dołu drugi chłopak, a było to zimą 1942 roku: «Co tam słyszeć u góry?», a ten odpowiadał: «Z Londynu dzwonią do Moskwy, że jedzie do nich gen. Władysław Sikorski, aby utworzyć tam armię polską, bo to tak nie może być, aby Ruski ciągle się cofał przed Niemcami». Prowadzono też inne ośmieszające Niemców rozmowy. Świadczyło to o dużej odwadze i dużym poczuciu humoru młodzieży mikołowskiej. Wielu z nich, przymusowo wcielonych do armii niemieckiej, straciło później życie na różnych frontach. Stefana Kasperczyka przydzielono do marynarki wojennej i zaginął bez śladu.

* * *

Wiosną 1943 roku przyszedł stary Kasperczyk. Zapamiętałem takie wydarzenie:

Na stole leżała niemiecka gazeta, w której było dużo nekrologów osób pochodzących ze Śląska, ekshumowanych w Katyniu. Jedna z córek gospodarza mówiła, że jej koleżanka, z którą spotkała się w niedzielę, od kilku dni przeglądała wszystkie nekrologi w poszukiwaniu nazwiska swojego narzeczonego. Przed wojną pracował on w konnej policji w Katowicach i po wrześniu 1939 roku nie wrócił do domu – prawdopodobnie na Wschodzie został aresztowany i zamordowany przez Rosjan. Stary Kasperczyk zapytał, co tam piszą w gazetach. Gospodyni podsunęła mu gazetę, mówiąc: «Przeczytajcie sobie», ale on odrzekł, że czytać nie potrafi, bo jak chodził do szkoły i z kolegami na przerwie rozmawiał po polsku, to rektor (nauczyciel) ukarał go biciem i zakazał rozmawiać po polsku. Ponieważ on był już roslą i silnym chłopakiem, na odwrót uderzył rektora w nos, a ten zalał się krwią. Od tej pory rektor zwolnił go z nauki w szkole i posyłał do pracy w swoim gospodarstwie do obrządku bydła i świń lub do prac polowych. W taki sposób ukończył szkołę, nie potrafiąc czytać i pisać po niemiecku.

* * *

W styczniu 1943 roku, w ramach świadczonych usług, pojechaliśmy po węgiel do kopalni. Węgiel ładowaliśmy łopatami z hałdy (2 tony). Praca i jazda były wyjątkowo uciążliwe, bo na dodatek cały czas sypał śnieg. Mimo zasypanej świeżym śniegiem drogi, węgiel odstawiliśmy, według zamówienia, staremu emerytowanemu górnikowi, który dzień wcześniej otrzymał list od

syna walczącego pod Stalingradem. Syn opisywał, jakie straszne warunki panują na froncie, przelaminując wszystko na świecie, a także rodziców: «Po co wydaliście mnie na świat – bym cierpieć tak strasznie w tych okropnych warunkach?» Syn jego nigdy z wojny nie wrócił; zginął bez śladu.

* * *

Wiosną 1944 roku zaczynały się dziwne rzeczy. W miastach, a także na wsi ludziom zaczynało brakować żywności, chociaż całą wojnę nie było jej za wiele; wszystko było na kartki i tak zwane przydziały. Do gospodarstw przybywało wielu ludzi z miasta, aby kupić choć trochę ziemniaków czy warzyw. Któregoś dnia na przednówku na szczycie Gniotka pojawiła się duża grupa osób. W miarę jak ludzie ci schodzili rozszerzającym się wachlarzem, wstępowali do poszczególnych gospodarstw. Wyglądało to tak, jakby pojawił się jakiś desant. Po pewnym czasie pojedynczo lub po dwie osoby dotarły w pobliże nas. Okazało się, że były to głównie kobiety, proszące chociaż o kilka ziemniaków w zamian za różne drobiazgi, bo nie miały pieniędzy. Zwykle otrzymywały miarkę ziemniaków. Owi przybysze przyjeżdżali pociągiem linią z Pszczyny lub z okręgu przemysłowego, a nawet spod Częstochowy. Wsiadali w Tychach i rozchodzili się po okolicznych wsiach w poszukiwaniu żywności. Pewnego dnia przyszło do nas dwóch mężczyzn w wieku po około 30 lat każdy, oferując mydło toaletowe, które – jak mówili – sami produkowali. Ponieważ mydła brakowało, córki gospodarza nabyły kilka kostek w zamian za ziemniaki. Zauważono, że mężczyźni ci dziwnie się zachowują i bardzo rozglądają się po okolicy, wypytując przy tym o różne rzeczy. Takich «desantów» tej wiosny było wiele. Snuto różne domysły, że pod pozorem szukania żywności dokonują również obserwacji terenu w poszukiwaniu dogodnych przejść przez lasy i pola dla nacierających wojsk, bo front zbliżał się coraz bardziej. Nikt się jednak nie dzielił swoimi domysłami. Ogólnie mówiono, że w dalszych okolicach faktycznie brakowało ludziom żywności i trzeba im pomóc. Kostki mydła, chociaż pachnące, bardzo szybko się zmydlały, wręcz się rozpływały, gdyż były miękkie. Pozostawione na kilka dni wysychały i kurczyły się do wielkości pudełka zapalek. Ich producenci więcej się nie pokazali. Latem front dotarł nad Wisłę.

* * *

U sąsiada Jana Kasperczyka po powołaniu drugiego syna, Francika, do wojska, w gospodarstwie zatrudniono parobka z Częstochowy. Ale później, nie pamiętam dokładnie okresu, albo jesienią 1943, albo wiosną 1944 roku pojawił się tam nowy pracownik (parobek), który razem z poprzednim wykonywał wszystkie prace polowe. Był to mężczyzna w wieku około 30 lat. Stary Jan Kasperczyk mówił, że przyszedł spod Częstochowy, podobnie jak poprzedni. Gdy pracował w polu, bardzo rzadko zbliżał się do drogi i unikał kontaktu z sąsiadami. Z daleka obserwowały go córki gospodarza. Z tajemniczymi minami zastanawiały się, kto to jest. Zdarzyło się parę razy, że gdy pracowałem w polu przy drodze, przez którą graniczyliśmy z polami Kasperczyka, obaj mężczyźni (parobcy), wykonujący orkę tuż przy drodze, przystanęli na chwilę i mogliśmy zamienić parę słów. Mówiliśmy o pracy, o bardzo ciężkiej orce, bo susza była straszna, a ziemia bardzo twarda, o pogodzie i braku deszczu. Po powrocie do domu wypytywano mnie dość tajemniczo, kto to jest ten drugi, skąd przybył, jak wygląda i o czym rozmawialiśmy. Nie mogłem nic szczególnie powiedzieć poza tym, że ma ciemne włosy i czarny wąsik. Wydawało mi się, że był to jakiś ich znajomy, ale tego nie byłem pewny. Stary Kasperczyk omijał rozmowę o nim, a mój gospodarz nie wypytывał. Po gospodarstwach zaś – o czym już wspominałem – chodziły różne kontrole. Wtedy człowiek ten najczęściej znikał i nikt, kto znał rodzinę Kasperczyków, nie mógł o nim niczego powiedzieć – poza tym, że był to człowiek obcy z okolic Częstochowy. Dopiero w styczniu, w kilka dni po wyzwoleniu Mikołowa, Kasperczyk wyjawiał tajemnicę – to był zięć Jana Kasperczyka posiadający własne gospodarstwo pod Mikołowem, który zdezerterował z wojska niemieckiego i ponad rok ukrywał się w gospodarstwie teściów. Pod jesień takich mniej lub bardziej tajemniczych mężczyzn, znajomych lub nieznajomych, było w okolicy więcej. Podawali, że są na urlopie z wojska lub na rekonwalescencji. Później okazało się, że byli to dezterterzy z wojska niemieckiego. Teren ten był dość dogodny do ukrywania się. Znajdowały się bowiem na nim gospodarstwa, rozrzucone w polu co kilkaset metrów, pagórki, zagajniki, w pobliżu również mały las, graniczący z dużym kompleksem leśnym.

Czasy stawały się coraz bardziej niespokojne. Latem Niemcy narzucili ludności obowiązek drążenia okopów strzeleckich i głębokich rowów przeciwczołgowych. Przez kilka kolejnych niedziel musieliśmy więc stawiać się z łopatami i własnym prowiantem przed dworcem kolejowym, gdzie ustawiano nas dzielnicami w grupy i przewożono pociągiem w określone miejsca. My wysiadaliśmy w Jawiszowicach i maszerowaliśmy przez pobliski most, wzdłuż Wisły. Tam rozstawiano nas nad rzeką, co kilka metrów, wyznaczając normę do wykonania. Prace nadzorowali panowie w żółtych (jak mówiliśmy – sraczkowatych) mundurach i pokrzykując, popędzali nas do pracy. Grunt nad rzeką okazał się bardzo zróżnicowany. Miejscami zalegał miękki i lekki piasek – tam łatwo było kopać, ale gdzieś tam występowała twarda, spieczona glina lub pojawiał się grunt tak kamienisty, że trudno było wbić łopatę. Jednym pracowało się lekko, a innym było bardzo ciężko, ale SA-manów nic to nie obchodziło. Przechodząc obok, tylko pokrzykiwali, że mało wykopane i grozili wysokimi karami. Późnym wieczorem wracaliśmy bardzo zmęczeni. Po kilku miesiącach okazało się, że był to daremny trud, bo okopów tych w ogóle nie wykorzystano. Gdy w styczniu ruszyła ofensywa radziecka, to Niemcy zmykali, gdzie pieprz rośnie. Ale działo się jeszcze wiele.

Około 20 stycznia pojechaliśmy po węgiel do kopalni w Kostuchnie. Wyjeżdżając z załadowanym węglem, natknęliśmy się na policję oraz wojsko rekrutujące konie i wozy tych gospodarzy, którzy przyjechali później. Nakazano im podjechać pod biurowce kopalni, gdzie załadowano na wozy sterty dokumentów i różny sprzęt. To była ewakuacja. Nas, na szczęście, to ominęło. Ponieważ nasz wóz już wcześniej był załadowany węglem, pozwolono nam odjechać. Po odwiezieniu węgla, zgodnie z zamówieniem, gospodarz w obawie, że mogą mu zarekwirować konie, poszedł do znajomego górnika, p. Farena, u którego obrabialiśmy pole, z prośbą, czy mógłby u niego przechować konie na kilka dni. Było to maleńkie gospodarstwo, około 5 mórg pod lasem, na granicy Mikołowa i Podlesia. Ów gospodarz wyraził zgodę. Późnym wieczorem na lekkie sanie załadowaliśmy parę wiązek siana, worek owsa i sieczki i pojechaliśmy do niego. On tymczasem uprzątnął szopę i tam wprowadziliśmy konie, szczelnie osłaniając wejście wiązkami słomy. Sanie też zostały rozebrane i ukryte w słomie. Wszelkie ślady po koniach i saniach zostały zatarte. Wróciliśmy do domu uspokojeni, że konie są zabezpieczone.

Zima królowała w całej pełni. Śniegu było coraz więcej, a mróz tężał, zwłaszcza nocą. W kilka dni po 20 stycznia zwykle pusta droga zaludniła się. Dzień był bardzo mglisty, a więc wolny od nalotów samolotów radzieckich, które w słoneczne dni pojawiały się już dość często, bombardując różne zakłady przemysłowe i linie kolejowe. W ten mglisty dzień na ogół było spokojnie, ale ulicą Staropodleską ciągnęło mnóstwo ludzi w różnych mundurach: wojskowych, kolejowych, szarych, czarnych, brązowych i żółtych, było też sporo cywilów. Większość wojskowych była bez uzbrojenia. Szybkim marszem szli w małych grupkach lub pojedynczo od strony Podlesia do Mikołowa. Dwóch w mundurach lotniczych wstąpiło do nas, aby ogrzać się i trochę odpocząć. Mieli karabiny, ale bez amunicji. Bardzo mało mówili; wyjawili jednak, że tak idą od kilku dni z okolic Krakowa. Była to już chaotyczna ucieczka rozbitej armii. Początkowo dalekie pomruki ostrzału artyleryjskiego stawały się coraz głośniejsze. Zbliżał się front. Późnym wieczorem zapukał ktoś do drzwi – był to mąż najstarszej córki¹⁰ gospodarza, mieszkający na Wymyślanie, którego latem wcielono do armii niemieckiej. Dwa tygodnie wcześniej przyjechał na kilkudniowy urlop, bo jego stary ojciec był ciężko chory. Gdy wracał z urlopu do swojej jednostki (po 10 stycznia, a więc po przerwaniu frontu przez Rosjan), zatrzymano go na dworcu w Katowicach i z takiej zbieraniny osób – jak opowiadał – utworzono oddział; po kilku dniach skoszarowania skierowano go na front. Na pierwszej linii jego oddział znalazł się pod silnym ostrzałem artylerii. On zaś, leżąc kilka godzin na zamrożonej ziemi, nie mógł się ruszyć. Jeden z jego sąsiadów, leżący parę kroków dalej, patrząc na niego, krzyknął: «August, jesteś ranny, całą twarz masz zalaną krwią», lecz ten niczego nie czuł. Wydobył z kieszeni lusterko, spojrzął w nie i stwierdził, iż rzeczywiście całą twarz ma we krwi. Wtedy zamroczyło go, ale szybko się ocknął i zastanawiał się, jak i co się stało, przecież nie poczuł żadnego uderzenia, owszem – zaszczypało go w twarz i to wszystko. Starł krew i zaczął badać twarz. W twarzy tkwiło kilka bardzo drobnych odłamków i rany dość mocno krwawiły. Kolega radził mu, aby się wycofał i poszedł do punktu opatrunkowego. August posłuchał. Krwawiącej twarzy już nie wycierał,

¹⁰ Marta z domu Tabor była żoną Augusta Kalisza.

bo zdawał sobie sprawę, że rany są bardzo małe. Karabin zabrał, naboje wyrzucił i wycofał się. Z twarzą zalaną krwią, co wyglądało groźnie, szukał punktu opatrunkowego. Czekając w długiej kolejce na opatrunek, zorientował się, że wielu lekko rannych po założeniu opatrunku kierowano z powrotem na front, ale zauważył też, że punkt opatrunkowy przygotowuje się do ewakuacji. W kolejce przepuszczał więc ciężiej rannych. Dopiero w ostatniej chwili stanął przed sanitariuszem, gdyż lekarze już odjechali. Sanitariusz bez oględzin przylepił mu plasterm opatrunek na twarz i przywiązał mu kartę z informacją: «Ranny», zalecając zgłoszenie się w następnym punkcie opatrunkowym lub w szpitalu. I tak po dwóch dniach, klucząc bocznymi drogami, omijając punkty opatrunkowe, przybył do Mikołowa. Był już wieczór – jak to zimą. Bocznymi, polnymi drogami dotarł na Wymyślankę. Przed domem, w którym mieszkał, stało kilka osób rozmawiających ze sobą. Zaniepokoiło go, że rozmowa toczyła się w języku niemieckim. W domu przecież przez całą wojnę rozmawiało się po polsku. Przystanął więc i przysłuchiwał się rozmowie. Rozpoznał głosy swojego starszego brata Wojciecha i siostry Marty. Trzeci głos był mu nieznan, ale po akcencie doszedł do wniosku, że ten obcy to Niemiec. Ścisłym głosem wywołał Wojciecha, przedstawiając mu swoją sytuację, która stała się bardzo groźna, ponieważ zorientował się, że w jego domu kwaterował jakiś oficer niemiecki i kilku żołnierzy. Obydwaj mężczyźni szybko oddalili się, gorączkowo naradzając się, co robić. We wszystkich domach w okolicy kwatrowali Niemcy. Wojciech poradził mu, aby poszedł do miasta pod pozorem szukania szpitala. I tak późnym wieczorem dotarł na Gniotek, do gospodarstwa teścia. Gdy Wojciech wrócił po chwili do rozmawiających przed domem, niemiecki oficer zaczął go wypytywać, co się stało i kto to był, ale Wojciech wytłumaczył, że to sąsiad przyszedł z jakąś drobną sprawą. Na Gniotku po powitaniach, uściskach i pierwszych chwilach radości zaczęto się zastanawiać, co robić dalej. August, zdejmując mundur, chciał go podrzeć na strzępy i wrzucić do pieca. Powstrzymałem go jednak, mówiąc, iż można to spruć, przefarbować i uszyć robocze ubranie. Myślałem o sobie, bo całą wojnę chodziłem w starych, podartych i mocno połatanych łachmanach. Zgodził się na to i rozbierał się już spokojniej, opowiadając o swoich przeżyciach w ostatnich kilku dniach i godzinach. Po umyciu się, przebraniu, zaspokojeniu głodu oraz rozgrzaniu się przy ciepłym piecu i gorącym kubku mleka, poszliśmy na strych. W stercie ubitego siana wygrzebaliśmy dziurę – kilkumetrowy tunel i legowisko, w którym można się było ukryć w razie potrzeby. W następnym dniu żona (córka gospodarza) przyniosła Augustowi cywilną odzież. Ucieczka z armii niemieckiej (dezercja) dokonała się. W razie wykrycia dezercera groziło rozstrzelanie. Jednak nad tym nikt się nie zastanawiał. Trochę obaw budziły rany i drobne odłamki tkwiące w twarzy. Zasnęta krew obmyto, dwa lub trzy odłamki grubości około 1 mm, tkwiące w skórze, udało się wydobyć, a ranki zdezynfekowano jodyną. Założono też nowy opatrunek. Wypoczęty August zaczął nam pomagać w gospodarstwie, ale jeśli ktoś zbliżał się do zagrody i wchodził do nas, August umykał do swojego tunelu i legowiska w sianie wymoszczonego kocami i musiał tam przebywać dopóty, dopóki nieproszony gość nie opuścił domostwa.

* * *

W piątek, 26 stycznia, po pracy poszedłem do domu rodziców, na Wymyślankę. Ulice już od kilku dni były zatłoczone furmankami z uciekającymi Niemcami. Kilkanaście dni wcześniej uciekający przed frontem kierowali się w stronę Gliwic i Rybnika, ale w ostatnich dniach mówiono, że Gliwice i okolice Rybnika są już zajęte przez Rosjan. Pozostała więc jedyna droga ucieczki – przez Pszczynę w stronę granicy czeskiej. Na ulicy Żorskiej (obecnie Konstytucji 3 Maja) stało kilka furmanek i sań, na których mikołowscy Niemcy umieszczali swoje bagaże i dzieci. Właściciele tych zaprzęgów, którzy zmuszeni zostali przez policję do podstawienia transportu, widząc, co się dzieje, podstawili zaprzęgi, ale większość z nich uciekła, zostawiając konie i wozy na pastwę losu. Uciekinierzy zorientowali się, że nie ma kto powozić końmi. Widząc mnie w poobrywanej i połatanej odzieży, wzięli mnie za jednego z furmanów. Obstąpili mnie więc, zapytując, dlaczego odchodzę, skoro już trzeba odjeżdżać, bo Ruski są blisko. Wzruszyłem ramionami, twierdząc, że to nie moje konie i wóz. Szybko się wymknąłem.

W sobotę rano wcześniej wyszedłem od rodziców i udałem się do pracy. Na skraju Plant znajdował się nowy, parę lat temu wybudowany obiekt, w którym mieściło się przedszkole dla dzieci niemieckich (Ogródek Jordanowski). Przed budynkiem stały dwa samochody wojskowe, z których żołnierze wynosili w koszach i kartonach bandaże, opatrunki, paczki waty i różny sprzęt medyczny.

ny. Pomyślałem wtedy, że na pewno w budynku przedszkola założony będzie jakiś szpital polowy i że front zapewne jest blisko. Samochody zwrócone były silnikami w stronę miasta, co oznaczało, że przyjechały od strony Łazisk Dolnych. Idąc dalej, przez Rynek, zauważyłem małą kolumnę wojska – wozy konne, raczej pojazdy zarekwirowane, bo wozy były różnorodne, nie wojskowe, a i konie różne – drobne konie polskie, niektóre bardziej rosłe, uprzęż również nie wojskowa. Wozy były załadowane rozmaitym rupieciami i zwojami drutu kolczastego. Kolumna od dworca kierowała się przez Rynek w stronę ulicy Pszczyńskiej, co świadczyło o tym, że wojsko wycofuje się szosami od strony Rybnika i Gliwic w kierunku Pszczyny. Widać było, że konie są bardzo zmęczone, prze pocone i pokryte białym szronem. Wychodząc z centrum miasta i będąc obok szpitala przy ulicy Staropodleskiej, zauważyłem, że zaczął sypać gęsty śnieg bardzo grubymi płatkami. Nim dotarłem do gospodarstwa, śniegu było już powyżej kostek. Po śniadaniu i porannym obrządku bydła poszedłem z nosidłami po wodę, do źródła znajdującego się na łące sąsiada. Śniegu nasypało już do połowy łydek. Brodząc w białym puchu, słyszałem od strony Kamionki terkot karabinów maszynowych, pojedyncze strzały karabinowe i pojedyncze strzały armatnie. Od strony Wzgórza Tabor przesuwali się pojedyncze osoby – żołnierze. Niektórzy na Wzgórzu padali w śnieg, wstawali i pospiesznie schodzili ze zbocza w dół. Pomiedzy gospodarstwem Wycisły a cegielnią kierowali się w stronę skały i brzeziny Wróblów i dalej na wzgórze Gniotka, w kierunku Wilkowyj i Tych.

Z miasta z dziećmi na saneczkach przybyła z niewielkim bagażem jakaś rodzina, poszukująca schronienia. Ulokowali się w sąsiednim gospodarstwie, u Kasperczyków. Mówili, że w mieście trwają walki, że czołgi rosyjskie wjechały od strony Łazisk Dolnych i ulicą Żorską przez Rynek toczyły się w stronę dworca. Kilka z nich, trafionych *pancerfaustami* (pancerna pięść), paliło się na ulicach. Grabarze mieli pełne ręce roboty. Spędzono ich na cmentarz i cały dzień kopali doły, grzebiąc poległych. Opowiadali, iż żona grabarza, niosąc na cmentarz mężowi ciepły posiłek i cieplejsze okrycie, po drodze natknęła się na żołnierzy rosyjskich i na wezwanie: «Stać, ręce do góry!» nie zareagowała, tylko zaczęła uciekać. Wówczas jeden z nich puścił serię z pepeszy – i kobieta zginęła na miejscu. Mówili też, jak na ich oczach kilku żołnierzy gwałciło żonę sąsiada. To wszystko skłoniło ich do szybkiego opuszczenia miasta i szukania jakiegoś innego schronienia. Artyleria grzmiała już coraz bliżej. Gospodyni, przestraszona, schowała się w piwnicy. My nadal siedzieliśmy w kuchni i wykonywaliśmy swoje kolejne prace w obejściu gospodarczym. Noc z soboty na niedzielę była spokojniejsza.

W niedzielę zaczął wiać mroźny wiatr, tworzyły się zaspasy. Dzień był już spokojny. Rano wziąłem dwa worki siana i torby z owsem oraz sieczką i poszedłem do Farona, gdzie ukryliśmy nasze konie, aby je nakarmić, napoić i wyczyścić. Wróciłem przed południem. Po południowym obrządku bydła i po obiedzie gospodarz zdecydował, aby przyprowadzić konie, bo front już przeszedł i ze strony Niemców nic nam nie grozi. Poszedłem więc w zaspach śniegu do Farona, poskładałem sianie, zaprząłem konie i wróciłem do domu. Panował spokój, tylko wiatr świstał, przenosząc śnieg z miejsca na miejsce. Pojechaliśmy z gospodarzem do stawu i do źródła po wodę, bo od kilku dni, z braku koni, wody w domu było jak na lekarstwo – tyle, ile zdążyłem przynieść na własnych plecach. Po powrocie, krzątając się po podwórzu, zauważyłem, że około pół kilometra od gospodarstwa, tuż pod lasem, przez Kasperczykowe pola snuje się długi sznur żołnierzy. Za chwilę, paręset metrów bliżej, na granicy pól naszych gospodarstw, od strony Zarzecza, do gospodarstwa Małka, wychodził drugi sznur wojska. W kopnym śniegu szli gęsiego. Na czele kroczył oficer w białym, maskującym mundurze. Szybko pobiegłem do domu i opowiedziałem, co się dzieje. August pospieszył na strych i dał nura w stertę siana. Gospodarz zaś chodził zmartwiony i zły na samego siebie, że kazał przyprowadzić konie, które teraz były bardzo zagrożone, nie bacząc na to, że wszyscy byliśmy zagrożeni. Gdyby od strony miasta zaczęła się strzelanina, to znaleźlibyśmy się w samym środku ognia.

Na razie jednak wojsko niemieckie przesuwało się w obniżeniu terenu osłoniętym od strony miasta. Dopiero trzecia kolumna, która szła prawdopodobnie od Kamionki północno-wschodnim zboczem wzniesienia Tabor, ciągnąc przez pola Myszorów obok «skałki» i dalej, na granicy naszego pola i Wycisły, przez pola Sikory i Skrzypczyka, po wyjściu na zbocze Gniotka mogła być widoczna z miasta. Działo się to między godziną 14.00 a 15.00. Wyjeżdżały także pojedyncze samochody, wojskowe sanitarki i wozy konne. Groza narastała. Od strony gospodarstwa Małka wyjechał samochód i przecinając ulicę Staropodleską, zawisł na małej skarpie Kasperczykowego pola, które

w tym miejscu usytuowane było około jednego metra powyżej drogi. Samochód pozostawiono. Drugi samochód to sanitarka, ale kierowca, widząc, co się stało, rozglądał się i kilkanaście metrów dalej znalazł łagodny wjazd na drogę Kasperczyka. Ominął więc skarpę, wyjeżdżając na pole. Jednak po 20–30 m również ten samochód utknął w zaspie lub zatrzymał się z powodu braku paliwa. Z sanitarki wyciągnięto na noszach dwóch rannych żołnierzy. Nosze postawiono na śniegu opodal samochodu, a samochód podpalono. Obserwowałem to wszystko z odległości 50 m, stojąc za węglem stodoły. Przez parę minut pojazd palił się małym płomieniem, po czym płomień buchnął, cały samochód stanął w ogniu i spłonął w bardzo krótkim czasie. Po chwili podszedł oficer i podjechał wóz konny, na który załadowano nosze z rannymi i odjechano. Trzy długie na kilkaset metrów kolumny wojska przesuwały się na południe poprzez Gniotek w stronę Wilkowaj lub Tych, prawdopodobnie do Puszczy Pszczyńskiej. Kolumny znajdujące się na zboczu Gniotka i na wierzchołku Wzgórza Tabor musiały już być widoczne z Mikołowa. Dzień się kończył, nad Wzgórzem ukazał się samolot rosyjski – z pewnością wywiadowczy. Zatoczył dwa kręgi i zawrócił w stronę miasta. Przed zachodem słońca padły jeszcze dwa strzały artyleryjskie, rozbijając część budynku mieszkalnego stojącego w najwyższym punkcie Wzgórza. Prawdopodobnie Rosjanie likwidowali niemiecki punkt obserwacyjny. Kolumny uciekających Niemców nie były atakowane przez Rosjan, więc spokojnie wycofywały się dalej.

* * *

Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Mikołowa jakiś czas pozostawałem jeszcze w pracy w gospodarstwie, czekając na ustabilizowanie się życia. Zakłady pracy były pozamykane, szkoły też jeszcze nie rozpoczęły nauczania, większość sklepów była nieczynna, a i z żywnością w domu rodziców było kiepsko. W gospodarstwie miałem jednak dobre wyżywienie i tym samym mogłem jeszcze trochę pomóc rodzinie. W najbliższą środę po pracy udałem się do rodziców, niosąc w bańce trochę mleka. Śnieg zamienił się w wilgotną, brudną breję. Po południu po mieście kręciło się jeszcze sporo ludzi. Niektórzy z nich plądrowali porozbijane sklepy, wynosząc ukradkiem to, co jeszcze udało się zrabować. Kilku mężczyzn z biało-czerwonymi opaskami na rękawach i z karabinami milicji nie było w stanie upilnować wszystkiego. Na ulicach miasta leżały jeszcze w mundurach zwłoki żołnierzy niemieckich oraz mikołowian. Na Rynku i na ulicy Żorskiej stało kilka spalonych czołgów radzieckich. Budynek przy ulicy Dworcowej¹¹, u wylotu z Rynku naprzeciw Ratusza, był spalony. Przy ulicy Żorskiej też został spalony budynek Kasy Chorych¹². Szedłem ulicą Żorską w stronę cmentarza żydowskiego. Przede mną podążał młodzieniec, niosąc belę grubego, jasnozielonego sukna. Podeszło do niego dwóch milicjantów. Chwilę rozmawiali, a potem rozwinęli część materiału i przecięli. Podzielili się materiałem pochodzącym z rabunku i poszli w stronę Kałuż, gdzie prawdopodobnie mieszkali. Ściemniało się, gdy dotarłem do domu. Radość była wielka, że spotykamy się wszyscy zdrowi. Cieszono się też z mleka, które przyniosłem. Młodszy brat i siostry opowiadali, co działo się w minionych dniach.

W niedzielę 28 stycznia 1945 roku rano poszli po wodę do studni w ogrodzie, bo wodociągi były nieczynne. Od strony stadionu, zza budynku Krocza, zostali ostrzelani z karabinu maszynowego. Ponieważ woda była bardzo potrzebna, czołgali się w śniegu z wiadrami do studni. W pozycji leżącej napełniali je i przeciągali, kryjąc się za krzakami agrestu i porzeczek. Na rogu stadionu utknął w śniegu niemiecki samochód transportowy na gąsienicach. Załoga opuściła go dopiero w niedzielę. Janek obserwował to wszystko z okna na piętrze. Najprawdopodobniej Niemcy zauważyli go, bo puścili krótką serię w stronę okna. Jedna z kul przebiła szybę i uderzyła w komin. Od tej pory nikt nie zbliżał się do okna.

W czwartek (1 lutego) rano wracałem do pracy w gospodarstwie. Szedłem przez Planty. Za nową szkołą, na skarpie, stało w śniegu kilka rozbitych samochodów wojskowych i leżało kilkanaście zwłok niemieckich żołnierzy. Dało się też zauważyć sporo broni oraz porzuconej i rozsypanej amunicji. Można przypuszczać, że Niemcy, usiłując przebić się od ulic Gliwickiej lub Rybnickiej poza miastem, w stronę ulicy Pszczyńskiej, wpadli w zasadzkę, bo miasto było już opanowane

¹¹ Chodzi o obecną ulicę Karola Miarki.

¹² Był to budynek Alberta Scholtza przy ulicy Górniczej.

przez Rosjan. Dalej, koło kościoła, drogi były pozamykane. Prawdopodobnie w szkole naprzeciw kościoła kwaterowało jakieś wyższe dowództwo wojskowe. Kościół był zamknięty aż do kwietnia lub maja 1945 roku. Mikołów bowiem był miastem przyfrontowym. W stodole gospodarstwa szpitalnego stało dużo koni wojskowych, a obok dużo wozów, gdyż kwaterowała tam jednostka transportu.

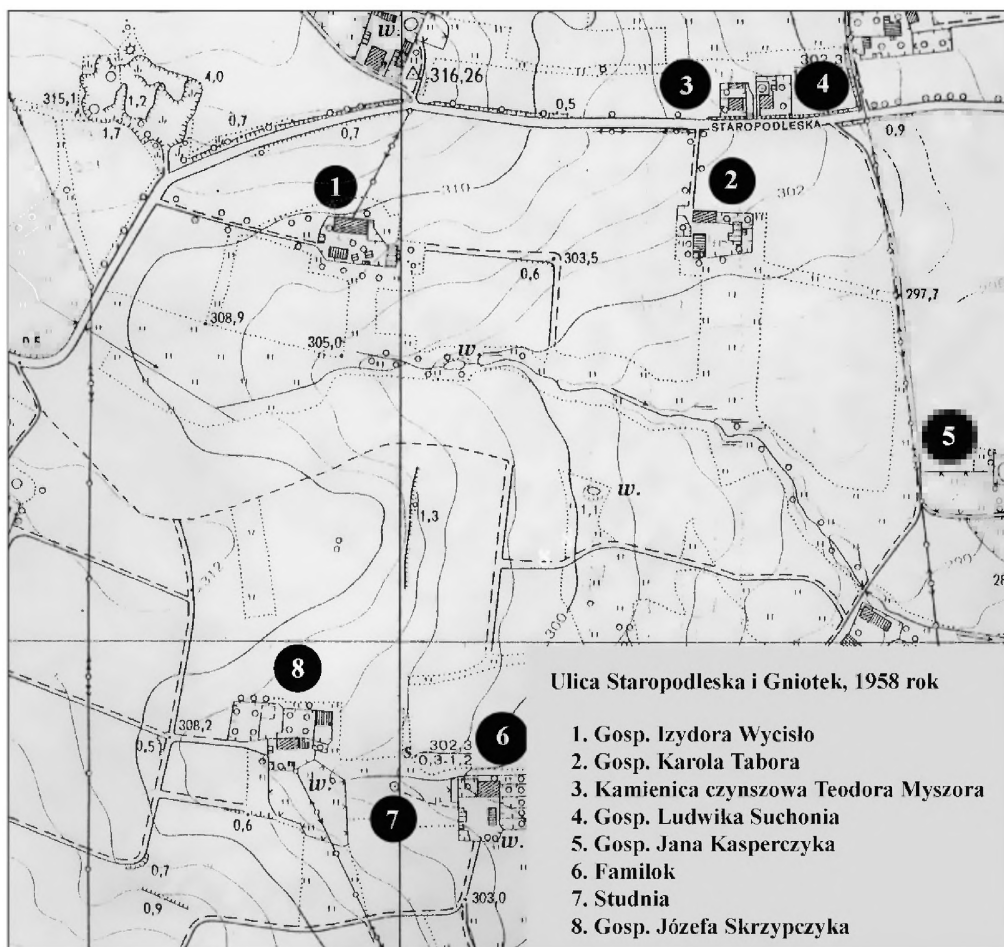
W gospodarstwie, w którym pracowałem, wszystko toczyło się normalnym trybem, z tym, że zaprzestano odstawiać mleko do punktu skupu. Gospodyni i jej córki znów chodziły do miasta z mlekiem i jego przetworami lub innymi produktami z gospodarstwa, do znajomych odbiorców. Życie w mieście powoli stabilizowało się. Milicji było coraz więcej. Postawiono strażę przed magazynami i zakładami. Stopniowo otwierano sklepy.

Wojska w mieście było dużo i wkrótce wystąpił problem związany z jego zaopatrzeniem. Po kilku dniach w gospodarstwie pojawili się żołnierze, ostrożnie przeszukali całe obejście, zabrali kilka worków owsa, wypisali pokwitowanie i pojechali. Potem zaczęto rekwirować konie. Najpierw jednego, a w kilka tygodni później drugiego, dając w zamian tego, którego zabrano u sąsiada (Józefa Skrzypczyka). Ten miał wtedy u siebie kilka koni zbyt osłabionych, pozostawionych przez wojsko. Tymczasem zarekwirowano maciorę, którą zastrzelono i władowano na wóz. W sąsiednich gospodarstwach odbywały się podobne rekwizycje (owies dla koni, siano, konie, świnie, bydło itp.). Często za zabrane dwa konie przyprowadzano jednego, wyczerpanego trudami wojennymi. Wiosną – w kwietniu 1945 roku – przez Mikołów przejeżdżała jednostka wojska polskiego. Również ich konie były przemęczone. Mojemu gospodarzowi zabrano więc konia sąsiada, którego pozostawili mu Rosjanie, a w zamian zostawiono mocno wyeksploatowanego, wychudzonego i poobcieranego uprzężą, dużego, ciężkiego siwka. Sąsiadowi zabrano piękną, dorodną klacz, którą wraz ze źrebięciem udało się uchronić przed Ruskimi. Wymieniono ją na dwa drobne, małe koniki polskie. Zbliżał się okres wiosennych prac polowych, głównie siewu. Konie, pozostawione w gospodarstwach przez wojsko, były bardzo zmęczone i schorowane. Wymagały odżywienia, leczenia i często uprzęży o innych wymiarach. Znaleziono stelmacha, który dokonał pomiarów na nową uprzęż. Około połowy kwietnia rozpoczęto prace polowe. Do cięższych prac sprzęgano konie sąsiadów i tak powoli obsiewano i obsadzano pola.

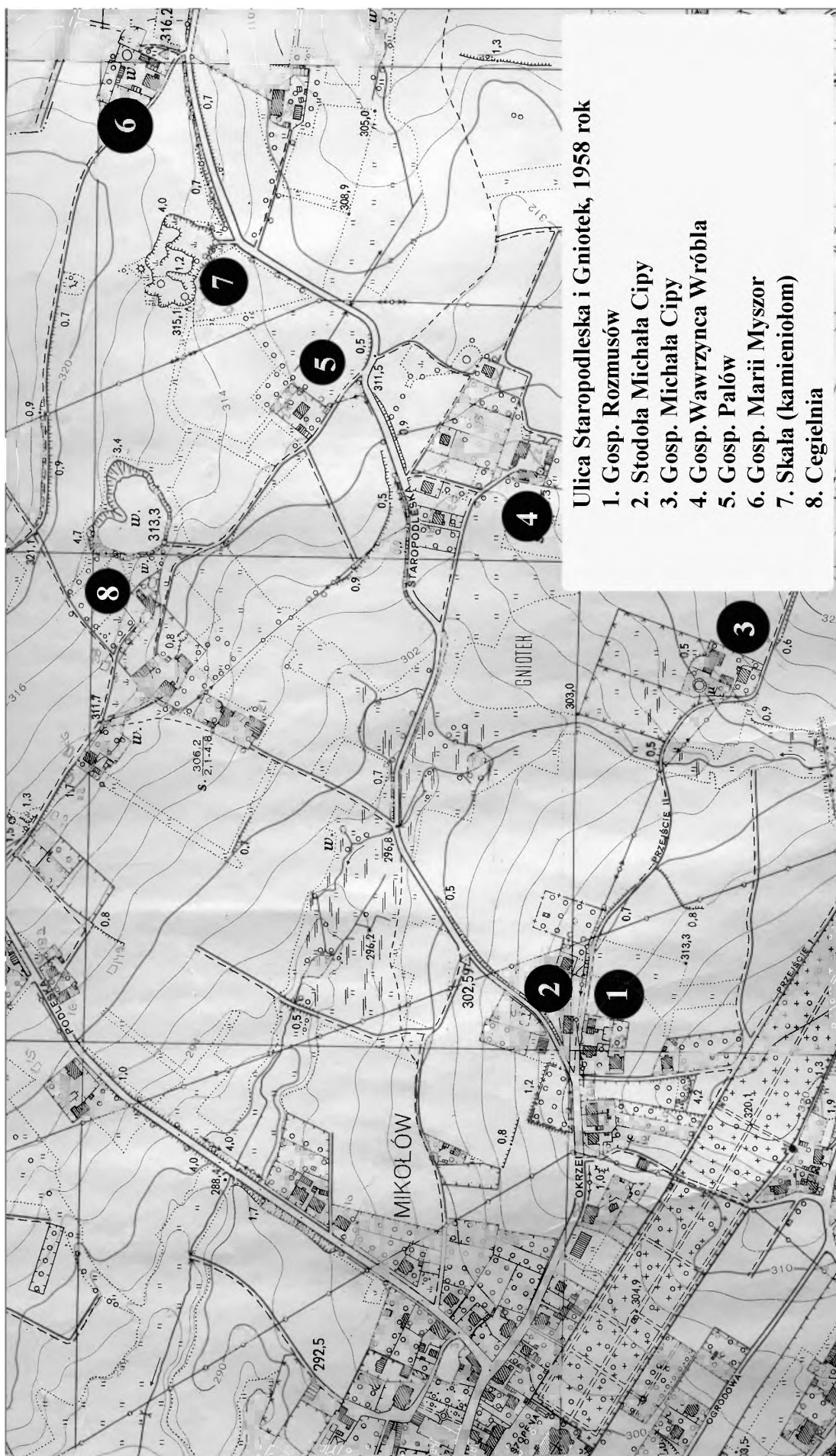
Po zdobyciu Rybnika sztaby wojsk przeniosły się dalej, na zachód. Rekwizycje w gospodarstwach ustały i życie normalizowało się coraz bardziej. W maju zakończyła się wojna. Stopniowo poszczególne zakłady i urzędy rozpoczynały normalną pracę. W szkole wznowiono naukę. Organizowano również nowe kierunki szkolenia dla młodzieży opóźnionej pod względem edukacyjnym wskutek wojny (skrócone kursy). Ojciec wrócił do pracy w celnictwie. Ja zakończyłem pracę w gospodarstwie i zapisałem się na kurs przygotowawczy do roku zerowego na Politechnikę Śląską w Katowicach. Po ukończeniu kursu, w końcu września 1945 roku, starałem się dostać do Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, ale nie miałem pieniędzy na bilet, aby tam dojechać. Jednakże w pobliżu, w Ornontowicach, organizowano Gimnazjum Rolnicze, więc tam się zapisałem. Rozpocząłem naukę w październiku. Zamieszkałem w internacie, ale po miesiącu zażądano od uczniów opłaty za internat, która wynosiła 2 kg słoniny lub innego tłuszczu oraz 2 kg mąki lub kaszy. Młodzież pochodząca z gospodarstw rolnych wywiązywała się z tych opłat, natomiast ja nie miałem pieniędzy na zakup owych produktów. Zrezygnowałem zatem z internatu i od listopada codziennie dojeżdżałem do szkoły. W tym czasie ojciec mój otrzymał polecenie organizowania placówek urzędu celnego na granicy polsko-czeskiej. Po zabezpieczeniu budynków i obsadzeniu tych placówek ludźmi pracującymi w celnictwie przed wojną, został mianowany naczelnikiem Urzędu Celnego w Głubczycach. Tam spotkał się z dyrektorem Gimnazjum Rolniczego z Klisina, który zaoferował mu miejsce dla mnie w tej szkole, a także internat oraz pełne stypendium. Tak więc w grudniu przeniosłem się do Klisina i rozpocząłem normalną, choć spóźnioną o 6 lat naukę. Wspomnienia te piszę po 60–65 latach, z odległości około 400 km. Byłem w tamtej okolicy kilkanaście lat temu na krótkim spacerze. Bardzo dużo się tam zmieniło”.



Dom Weselny Kaliszów, ulica Nowy Świat 15, 1936 rok. Ślub Cecylii z domu Kalisz i Józefa Ławeckiego. W pierwszym rzędzie od lewej: Zofia Tabor z domu Sojka (żona Karola Tabora), Zofia Kalisz z domu Ryś, Jan Kalisz, Cecylia Kalisz i Józef Ławecki, kłęcz Jan Klyta, Ławecki (ojciec panny młodej), Jędraszek, kłęcz Zygmunt Kalisz, Krystyna Jędraszek, Zygmunt Jędraszek, Antoni Klyta, kłęcz Tadeusz Kalisz, Sojka z ulicy Cmentarnej, Jędraszek. W drugim rzędzie od lewej: Waszak, Zofia Kalisz, Jan Kasperczyk, Karol Tabor, Maria Klyta, Krystyna Kalisz z domu Godziek i jej mąż Wojciech Kalisz, (-), (-), Maria Kalisz z domu Hain, Jan Kalisz. W trzecim rzędzie od lewej: Teofil Klyta z córką Ireną, Waszak, Aniela Hain, Anna Kalisz, Ciałoń, Alojzy Trzcionka, Klara Kasperczyk, Marta Tabor, Augustyn Kalisz, Helena Juliusz, Wiktor Hain. Ze zbioru Bronisławy Freitag



Ulica Staropodleska i Gniotek, widoczne na fragmencie mapy topograficznej, wykonanej przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii w 1958 roku. Źródło: Archiwum Urzędu Miasta Mikołowa



Ulica Staropodleska i Gniotek, widoczne na fragmencie mapy topograficznej, wykonanej przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii w 1958 roku. Źródło: Archiwum Urzędu Miasta Mikołowa

Obraz rolnictwa w Mikołowie w świetle danych statystycznych z grudnia 1945 roku

W celu uporządkowania prac związanych z funkcjonowaniem administracji miejskiej w Mikołowie, w dniu 2 marca 1945 roku została utworzona Miejska Rada Narodowa (MRN). Powołała ona odpowiednie komórki administracyjne, które zajęły się organizowaniem życia społecznego i gospodarczego w mieście. Wprowadzana przez władze państwowe kontrowersyjna reforma rolna wymagała licznych danych statystycznych, dotyczących gospodarstw rolnych. Aby sprostać tym zadaniom, Miejska Rada Narodowa utworzyła Referat Rolnictwa, którego przewodniczącym został Antoni Wojtkowski. Jego działania wspomagała Komisja Rolnictwa, na której czele stał rolnik Jan Strzoda.

Referat Rolnictwa zajął się najważniejszymi sprawami związanymi z rolnictwem w Mikołowie. W grudniu 1945 roku sporządzone zostało sprawozdanie statystyczne, które obrazuje stan gospodarki rolnej na terenie miasta. W czasie działań wojennych 9 gospodarstw rolnych zostało spalonych. Znajdowało się w nich 22 650 kg zboża, 27 250 kg siana oraz 8750 kg słomy.

Na podstawie spisu z natury (według stanu na grudzień 1945 roku) istniało 571 gospodarstw rolnych oraz 7 ogrodnictw. Ziemi ornej było 1076, 44 hektarów; łąk i pastwisk – 202 hektary; ogrodów i sadów – 37 hektarów; stawów – 3 hektary; lasów – 7 hektarów oraz nieużytków rolnych – 52 hektary. Łącznie areał miejski wynosił – 1377, 44 hektarów.

Pracownicy przeprowadzający spis odnotowali także wówczas w gospodarstwach następujący stan hodowli bydła, zwierząt, drobiu oraz uli pszczół: 89 koni, 13 źrebiąt, 484 krowy, 112 cieląt, 114 świń, 327 kóz, 6 owiec, 1586 kur, 372 gęsi, 54 kaczki, 111 indyków oraz 183 ule. Armia Czerwona i Wojsko Polskie zarekwirowały: 140 koni, 74 sztuki zwierząt rogatych, 164 świnie. Z całą pewnością wykazane dane statystyczne nie obejmują wszystkich gospodarstw rolnych na terenie Mikołowa. W celu wykonania niezbędnych czynności porządkowych i gospodarczych rolnicy przedstawiali furmanki z końmi: dla Miejskiej Rady Narodowej – 22 razy; dla Armii Czerwonej – 26; dla Wojska Polskiego – 19; dla Milicji Obywatelskiej – 20; dla Urzędu Bezpieczeństwa – 5; do akcji siewnej i żniwnej – 39 oraz na inne potrzeby – 24; ogółem – 155 razy.

Jeszcze przed wkroczeniem żołnierzy radzieckich do Mikołowa swoje gospodarstwa oraz ogrodnictwa opuściło 33 właścicieli pochodzenia niemieckiego. W ich miejsce osiedlono 13 repatriantów, 6 osadników oraz 10 zarządców gospodarstw rolnych. Sporządzony wykaz nie określał miejsc pracy ani też funkcji nowych zarządców.

Wiosną i jesienią, w ramach pomocy dla rolników, rozprowadzono wśród nich, po cenie ulgowej, 31 ton nawozów sztucznych oraz przydzielono 33 tony paszy dla koni. Miasto Mikołów natomiast otrzymało przydział według rozdzielnika, to jest 97 ton zboża oraz 148 ton ziemniaków. Oddano rolnikom zarekwirowane 85 ton zboża oraz 135 ton ziemniaków, jednak zobowiązania miasta wobec nich były o wiele wyższe.

Pod koniec 1945 roku stan pogłowa zwierzęcego w gospodarstwach indywidualnych nieznacznie się poprawiał. Notowano w nich: 209 koni, 24 źrebięta, 460 krów, 62 jałówki, 42 cieląt, 8 buhajów oraz 136 świń.

Gronie – wspomnienia o dawnych mieszkańcach

Woda dla browaru w Tychach i miasta Mikołowa

Warto odwiedzić krajobrazowo pięknie położony przysiółek Gronie. Rozciąga się on po prawej i lewej stronie szosy w kierunku Tych. Podczas jej budowy, w latach dwudziestych XIX stulecia, robotnicy, aby uzyskać łagodny spadek, za Garbem Mikołowskim przebili wyniosłe skałki piaskowca. Miejsce to mieszkańcy Mikołowa zaczęli określać nazwą Gronie, a z czasem nazwa taka objęła szerszy obszar. Pamiętam jeszcze sprzed lat pojedyncze sosny rosnące tam na nagich skałkach piaskowca. Z czasem warunki atmosferyczne oraz porosty skruszyły je, a rozrastające się krzaki i drzewa zasłoniły. Przez Gronie wiodą ulice Dołowa oraz Marii Curie-Skłodowskiej. Ta ostatnia dochodzi do osady Ostrów w gminie Wyrzy, gdzie stykają się granice Mikołowa, Wilkowyj oraz Wyr. Tą właśnie drogą, przechodząc obok rozłożystej lipy, doszedłem do doliny, w której mieszka Eugeniusz Plewnia. Spotkałem go w uroczym zakątku, przy małym stawie, nad brzegiem Potoku Tyskiego. Usiedliśmy u podnóża rozłożystej wierzby. Oparci o jej potężny pień, spoglądaliśmy na staw i skaczące doń żaby, słuchaliśmy śpiewu ptaków. Pan Eugeniusz zaś rozpoczął gawędę...



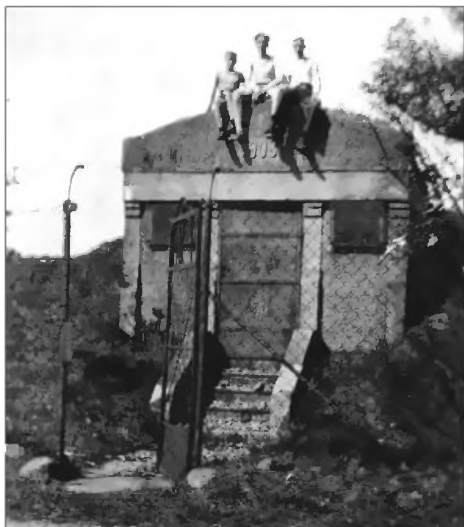
Szosa Wrocław – Oświęcim prowadząca przez Gronie, wybudowana w 1824 roku. Fot. Ryszard Szendzielarz

O stawach i studniach

Bogactwem tej dzielnicy jest przede wszystkim woda. W jarze, od strony gospodarstwa Kołodziejów (obecnie Bojdołów) i nieczynnego już gospodarstwa Hetmańskich, można natrafić na znajdujące się w cieniu dębów i lip stawy Łucjana Bojdoła. Z dolnego stawu wypływała jedna struga Potoku Wilkowyjskiego. Niedaleko domu Stanisława Bielasa, z ciasnego jaru, ze skał wytryska druga struga, a trzecia tworzy się z wody ze studni przelewowej mikołowskich zbiorników wodnych. Owe trzy odnogi łączą się na łące Edwarda Matuli. Później potok płynie leniwie pod mostkiem, by nieco dalej połączyć się z Potokiem Bro-



Jeden ze stawów Łucjana Bojdoła na Groniach, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Miejsce starego zbiornika wodnego na Gniotku, lata trzydzieste XX stulecia. Ze zbioru Rudolfa Kaczora

warnianym, dając w ten sposób początek Potokowi Tyskiemu. Na łąkach Edwarda Matuli znajdował się staw, ulubione miejsce spotkań młodych. Warto również zatrzymać się niedaleko skalnego źródła i zobaczyć zadrzewiony staw Czardybonów.

O piwnych źródłach

Pod koniec XIX stulecia, kiedy zapotrzebowanie na piwo spowodowało wzrost produkcji tego napoju, na polecenie księcia pszczyńskiego znaleziono na Groniach bogate źródła wody dla Browaru Tyskiego. Jerzy Buchs, autor monografii *Browar Książęcy Tychy* sprzed 80 lat, pisze: „Górskie źródła pod Mikołowem położone są tak wysoko, że woda spływa stąd do browaru bez wielkiego maszynowego urządzenia, jedynie naturalnym spadkiem na odległość około 5 km”. W roku 1898 na potrzeby Browaru zbudowano pięć ujęć wodnych, z których do dziś czynne pozostały cztery.

O wodzie dla miasta

W roku 1908 firma należąca do Karola Frankego z Bremy (Niemcy) w okolicy źródeł Browaru Książęcego znalazła odpowiednie źródła wody dla Mikołowa. W tym miejscu wybito miejskie studnie i wybudowano odpowiednie pomieszczenie dla agregatu poruszającego pompę, która rurociągiem tłoczyła wodę do rezerwuaru, znajdującego się w miejscu dzisiejszych zbiorników wodnych. Począwszy od 1909 roku, woda siłą grawitacji spływała do mikołowskich domów. Obok pompowni wzniesiono budynek mieszkalny, w którym zamieszkał odpowiadający za pracę agregatu i pompy pracownik Wodociągów Miejskich, Lorenz Gruschczyk. Na podmokłych łąkach w dolinie, na gruntach Eugeniusza Plewni oraz Marii Bojdoł, ostały się jeszcze dwie nieczynne, ocembrowane cegłą dawne studnie miejskie. Woda z nich – rdzawa i niezdatna do picia – jest zrzućana do Potoku Wilkowyjskiego. Pomieszczenie pompowni jeszcze istnieje i pełni zupełnie inną rolę. Należy żałować, że nie ostał się historyczny agregat pompy, relikw technicznej przeszłości.

O kamieniołomie

Jeszcze przez wiele lat powojennych po prawej stronie drogi do Tych widoczne było duże wyrobisko. Obecnie jest ono częściowo zasypane, a krzaki i drzewa zasłoniły stary kamieniołom. Wydobywano w nim kamień na potrzeby budownictwa, ale nie tylko. Większość steli nagrobnych na cmentarzu żydowskim w Mikołowie wykonano z piaskowca pochodzącego właśnie stąd.

Do wyrobiska prowadziła wąska droga, którą wjeżdżały furmanki. Skała była przerastana węglem, dlatego w czasie recesji gospodarczej lat trzydziestych XX stulecia wielu bezrobotnych wydobywało go właśnie w tym miejscu. Kamieniołom należał do Heinricha Jacobowitza pochodzącego ze starej rodziny mikołowskich Żydów, która przez 400 lat zajmowała się rolnictwem oraz wypalaniem cegły. Cegielnia została założona w roku 1832. Przed II wojną światową nazwa zakładu brzmiała: „H. Jacobowitz – Cegielnia Parowa, Fabryka Ceramiczna i Wyrobów Szamotowych w Mikołowie”. Wspomniany kamieniołom znajdował się w miejscu obecnej ciepłowni przy ulicy Michała Grażyńskiego (wcześniej ulica Skotnica 6). Ciekawostką jest, że po prawej stronie u wylotu ulicy Skotnicy do Krakowskiej, w kierunku cegielni, znajdował się pierwszy cmentarz żydowski na terenie Mikołowa.



Stary mogiłek żydowski, przy drodze do cegielni Jacobowitza. Przedruk: M. Wodziński: *Hebrajskie inskrypcje na Śląsku XIII–XVIII wieku*. Wrocław 1996, inskrypcja nr 104

O dawnych mieszkańcach

Elżbieta Czardybon, córka Teodora Hetmańskiego, przywołuje w pamięci starą chałupę na górze, otoczoną kwiatami dziewanny. Bajkowy, drewniany, mały domek z niewielkimi oknami stał obok starej lipy przy ulicy Dołowej. W izbach nie było podłóg, lecz klepisko. W tej chałupie mieszkała rodzina Skupnika. Na przydomowej działce gospodyni uprawiała popularny wówczas rabarbar, najsmaczniejszy na całych Groniach. W latach pięćdziesiątych XX stulecia domek ten rozebrano.

Opodał, w kierunku Wilkowyj, w cieniu drzew stoi jeden z najstarszych domków w okolicy. Stanowił on własność Franciszka i Marii Bromboszczów, którzy ręcznie obrabiali mały zagon pola. Franciszek był górnikiem i przez wiele lat chodził na skróty przez las na szczytę do kopalni „Boże Dary” w Kostuchnie. Obecnie w domku tym mieszkają ich potomkowie. Po drugiej stronie ulicy stał (również już rozebrany) należący do Mendroka domek, w którym mieszkał Piotr Bielas i rodzina Tomasza Harupy – wspomina Elżbieta Czardybon.



Stara lipa przy ulicy Dołowej, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Przez podwórko Harupy

Od ulicy Dołowej idę w prawo, w kierunku działek rekreacyjnych. Na jednej z nich zagadnąłem Zdzisława Wojtaszka o gospodarstwo innego gospodarza, Franciszka Harupy. Mój rozmówca wyjaśniał, że korzysta z działki od 1993 roku, dlatego tylko pobieżnie zna historię Groni. Słyszał jednak, że Franciszek Harupa miał trzy córki. Były to: Magdalena (po mężu Lisowska), która mieszkała w Wyrach; Maria, która poślubiła Józefa Kopańskiego; Teresa, która pozostała na ojcowiznie; wyszła ona za mąż za Alfreda Kiskę, zaś jedyny ich syn, Jan, pracował w górnictwie.

Franciszek Harupa pracował w kopalni „Wujek” w Katowicach. Miał odpowiedzialne stanowisko – obsługiwał maszynę wyciągową. O godz. 4.00 rano jechał na rowerze do pracy, a wróciwszy, po południu pracował w gospodarstwie. Jego grunty były grząskie i podmokłe, trudne do obrabiania. Przez posesję Harupów można było dojechać do gospodarstwa Roberta Stencła. Główna brama na podwórko Stencła znajdowała się bowiem po drugiej stronie gospodarstwa, od strony Mikołowa. Pozostały po niej tylko zmurszałe słupki oraz zarośnięty dziko ogród. Zabudowania zlikwidowano w latach osiemdziesiątych XX stulecia. Przez posesję Stencła i Harupów na Gronie można było dojechać od ulicy Pszczyńskiej. Sąsiadem Roberta Stencła był rolnik Teodor Hetmański. Do jego gospodarstwa prowadziły polne drogi (Długa i Dołowa).



Stary dom Franciszka Bromboszcza na Groniach, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Gospodarstwa w dolinie

W dolinie były dwa gospodarstwa. Jedno należało do Józefa Bojdoła (pochodził z rodziny rolniczej wywodzącej się z okolic Poczty przy ulicy Żwirki i Wigury). Jego żona, Genowefa z domu Simka, była siostrą Bronisławy, żony Jana Strzody (młodsze). Józef Bojdoł zmarł w 1973 roku, w wieku 79 lat, a jego żona Genowefa odeszła w 1995 roku, mając 95 lat. Oboje zostali pochowani na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Po śmierci rodziców gospodarstwo przejął syn Bernard, który poślubił Marię z domu Smoczyk. Mają syna Adama i córkę Jolantę. Bernard zmarł w roku 1999. Jego syn Adam jednak nie zajmuje się rolnictwem.



Gospodarstwo Kazimierza Bojdoła (syna Józefa) na Groniach, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Za mostkiem na Potoku Wilkowyjskim doszedłem do gospodarstwa Edwarda i Jadwigi Matulów. Jego właściciel wspomina swego dziadka, Franciszka Sojkę oraz jego żonę Agnieszkę. To właśnie oni założyli to gospodarstwo w 1933 roku. Franciszek był spokrewniony ze znanym rolnikiem z ulicy Cmentarnej, Pawłem Sojką. Zmarł w 1958 roku. Gospodarstwo przejęła jego córka Stefania, która poślubiła Józefa Matulę z Paniówek. Ich następcą został Edward Matula. Posiada on 8 hektarów pola i jest ostatnim rolnikiem w dolinie. Pamięta budowę mostku przy ulicy Dołowej w 2000 roku. Wówczas to odkopano stary, ceglany fundament młyna wodnego.

Za stawami

Na południe, za zarośniętymi stawami Łucjana Bojdoła, istniało gospodarstwo rodzeństwa: Johanny, Antoniego oraz Rozalii Kołodziejów. Ich następcami zostali Józef i Stefania Bojdołowie, którzy obecnie już nie żyją. Za ich stodołą znajduje się mały staw. Poniżej stawu, na łące, w dolinie można natrafić na stare kamienie graniczne wykonane z piaskowca, na których wykuto dwie litery: FP, to znaczy Fürstenthum Pless (granica Księstwa Pszczyńskiego), co potwierdza fakt przynależności tych terenów do władców ziemi pszczyńskiej.



Dom Czardybonów na Groniach, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Jan Plewnia – przybysz znad Wisły

Urodził się w 1904 roku w Miedźnej (koło Pszczyny). W roku 1933 zakupił od niejakiego Szczygulskiego małe gospodarstwo rolne na Groniach. Obejmowało ono 3-hektarowy pas ziemi po lewej stronie Potoku Wilkowyjskiego, będącego odnogą Potoku Tyskiego. Pierwsza żona Jana, Jadwiga z domu Stalmach, również pochodziła z Miedźnej. Plewniowie mieli trzech synów: Józefa, Stanisława oraz Czesława. Początkowo Jan nie mieszkał w Mikołowie; przyjeżdżał tu tylko obrabiać pole. Z czasem jednak rodzina postanowiła się tu przenieść. Na pamiątkę sprowadzenia się, w nowym miejscu obok stodoły, ojciec rodziny zasadził dwa dęby; jedno drzewo zniszczyły krowy, ale drugie nadal rośnie tuż przy stodole. Na tym skrawku mikołowskiej ziemi natura nie jest przychylna dla rolników;

nieurodzajna gleba, kamieniste podłoże, podmokłe łąki i zapadliska, grunty najniższej klasy. W gospodarstwie praca była trudna; nie było koni, natomiast hodowano trzy krowy, świnie i drób.

Budynek mieszkalny w pierwotnej formie już nie istnieje; jak większość tego typu domów został bowiem zmodernizowany. W zagrodzie stała też stara, drewniana, prostokątna stodoła, wykonana z ciosanych belek metodą na zakładkę; do jej budowy nie stosowano gwoździ. Jej dach był oźebrowany drągami drewnianymi, a w krokwiach wiercono otwory na drewniane kołki, na których mocowano łąty i słomę. Stodoła miała przelotowe wrota oraz kierat konny. Wrota były tak niskie, że załadowany wóz drabiniasty z sianem lub snopkami zboża miał trudności z wjazdem. Dlatego też nad wrotami kawałek dachu umocowany był na zawiasach i w razie potrzeby podnoszony drągiem. W stodole znajdował się także duży sasek na żyto; nad gumnem było piętro, na którym składano pszenicę oraz owies. Starą stodołę wyburzono dopiero w 1957 roku.

Tragedia pod Krakowem

We wrześniu 1939 roku Plewniowie ewakuowali się w kierunku wschodnim. Pod Krakowem tabor został ostrzelany przez niemieckie samoloty. W czasie nalotu zginęli żona Jana oraz syn Józef, a on sam został ciężko ranny. Po rekonwalescencji wraz z synem Stanisławem zamieszkał w Mikołowie, a drugiego syna, Czesława, wychowywała rodzina w Miedźnej. W czasie okupacji, w roku 1941, Jan ożenił się ponownie. Jego wybranką została Marta z domu Czmajduch. Druga żona Jana w młodości mieszkała z rodzicami w drewnianej chałupie z 1831 roku w Grzawie (po śmierci rodziców właścicielem chałupy stał



Mieszkaniec Groni, Eugeniusz Plewnia, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Drewniany dom z 1831 roku, Czmajducha z Grzawy (koło Pszczyny); dom rodzinny żony Eugeniusza Plewni, ustawiony w Parku Etnograficznym w Pszczynie. Fot. Ryszard Szendzielarz



Ujęcie wody na łące Eugeniusza Plewni, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

się brat, August Czmajduch, który przekazał dom rodzinny do skansenu w Pszczynie). Marta uchodziła za kobietę elegancką; nosiła plisowane stroje chłopskie z okolic Miedźnej, których miała dużo; interesowała się kulturą ludową. Zawsze otwarta, lubiana przez sąsiadów, dla każdego potrafiła znaleźć ciepłe słowo.

Choć Niemcy zabili pierwszą żonę Jana Plewni oraz syna, a on też o mało nie zginął, nie uniknął służby w Wehrmachcie. Początkowo służył w kawalerii w Świdnicy, a później został skierowany do Danii. W czasie ofensywy wojsk sprzymierzonych dostał się do niewoli angielskiej. Następnie przebywał w Szlezwiku-Holsztynie w Niemczech, gdzie doczekał końca wojny, po czym wrócił do Mikołowa.

Po wojnie

Po wojnie Jan Plewnia rozpoczął pracę w tartaku u Skrzypczyka w Wilkowyjach, a później pracował w Zakładach Azotowych w Chorzowie. W roku 1951 wraz z sąsiadem Józefem Bojdołem zakupili słupy i od transformatora z Ostrowa (dzielnica Wyr) pociągnęli linię elektryczną do swoich gospodarstw (wodę doprowadzono dopiero w latach siedemdziesiątych XX stulecia). W roku 1956 Jan Plewnia został zatrudniony jako cieśla przy budowie zbiorników wodnych niedaleko swego domu, a po ich uruchomieniu został operatorem chloru. Na tym stanowisku doczekał emerytury. Zmarł w wieku 66 lat, w roku 1970. Żona przeżyła go znacznie; zmarła dopiero w 1993 roku. Oboje pochowani zostali we wspólnym grobie na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Eugeniusz Plewnia

Z drugiego małżeństwa Jan Plewnia miał córkę Janinę oraz syna Eugeniusza. Janina do dziś mieszka na ojcowiznie. Stanisław natomiast, syn Jana z pierwszego małżeństwa, wybudował dom w dolinie, przy ulicy Dołowej i został sąsiadem swego przyrodniego brata Eugeniusza. Po ukończeniu szkoły Eugeniusz pracował tam, gdzie ojciec, to jest w Wojewódzkich Wodociągach w Mikołowie. Jak mówi, interesuje się budową i eksploatacją magistral wodnych, ale jest także cierpliwym obserwatorem przyrody. Szczególnie interesuje się ornitologią i należy do Górnośląskiego Koła Ornitologicznego przy Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. Z uśmiechem opowiada, że swoją żonę Bronisławę z domu Zuber (pochodzącą z Brześć koło Pszczyny) poznał na mikołowskim odpuscie. Ożenił się z nią w 1969 roku. Mają troje dzieci: Gabriele, Krzysztofa i Andrzeja.



„Oczko wodne” Eugeniusza Plewni, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Teodor Hetmański – rolnik i powstaniec

Znany i ceniony rolnik, Teodor Hetmański, mieszkał na Groniach w Mikołowie. Dojazd do gospodarstwa prowadził ulicami Pszczyńską oraz Długą. W 1927 roku Magistrat za opłatą wydał mu zezwolenie na przejazd przez nieużytki, w kierunku obecnej ulicy Dołowej. W latach siedemdziesiątych XX stulecia część ulicy Długiej, począwszy od obwodnicy Bielskiej (w kierunku Tych), przemianowano na ulicę Wrzosową.

Piotr (senior rodu), ojciec Teodora, pochodził z Wilkowij (obecnie dzielnica Tych), gdzie prowadził gospodarstwo rolne i specjalizował się w hodowli koni. Przez wiele lat był wójtem gminy. W czasie plebiscytu organizował spotkania agitacyjne na rzecz Polski, w których między innymi brał udział Wojciech Korfanty. Patriotyczne zaangażowanie Piotra wywarło silny wpływ na postawę obywatelską syna.



Zagroda Teodora Hetmańskiego na Groniach po II wojnie światowej. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

Teodor Hetmański urodził się w 1895 roku w Wilkowijach. W roku 1927 poślubił Zofię, córkę Wawrzyńca Wróbla z ulicy Staropodleskiej w Mikołowie. Zachował się oryginalny kontrakt ślubny (rzadko spotykany) z dnia 31 października 1927 roku, sporządzony przez obrońcę prywatnego Karola Sodomanna z Mikołowa. Kontrakt ten obejmuje czterostronne ustalenia.

Z dokumentu tego dowiadujemy się, że uniwersalna spadkobierczyni Zuzanna Kuchta z domu Wróbel, wdowa po chałupniku i robotniku kopalnianym Franciszku Kuchcie, zdała swoje nieruchomości położone w Mikołowie (wykaz akt posiada rodzina) – Teodorowi Hetmańskiemu, rolnikowi z Wilkowij, na własność, za cenę 4000 złotych, który 7 listopada 1927 roku miał zawrzeć związek małżeński z osiemnastoletnią Zofią Wróbel. Ojciec Zofii, Wawrzyniec Wróbel, został zobowiązany do zapłacenia sprzedającej 1000 złotych bez procentu w ciągu jednego roku. Teodor Hetmański natomiast miał obowiązek przewłaszczyć bezpłatnie połowę nabytych przez siebie nieruchomości na rzecz swojej przyszłej małżonki, wówczas osiemnastoletniej Zofii Wróbel, natychmiast po osiągnięciu przez nią pełnoletności. Warunkiem tego kontraktu było zawarcie związku małżeńskiego. Przejęcie nieruchomości przez małżonków stanowiło akt wywianowania ich przez rodziców. Po ślubie Teodor i Zofia zamieszkali przy ulicy Krakowskiej 122, na Groniach, w Mikołowie.

Dwukonne gospodarstwo obejmowało ponad 5 hektarów pól i łąk. W zagrodzie stał murowany dom z dwuspadowym dachem, a małe okna rozświetlały skromne izby. Zabudowania gospodarcze uzupełniały: chlew, szopy oraz stodoła z kieratem. Dom otoczony był sadem. W dwóch stawach hodowano ryby na własny użytek. Źródło wody pitnej znajdowało się na polu, a woda spływała rurkami ceramicznymi do gospodarstwa. Nie zdarzało się, by wody zabrakło. W gospodarstwie hodowano 4 krowy, świnie oraz drób. Uprawiano



Rodzina Teodora Hetmańskiego, 1960 rok. Od lewej: Elżbieta, Zofia, Narcyz, Teodor, Krystyna oraz najmłodszy Bernard. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

żyto, pszenicę, owies, jęczmień i rośliny okopowe, a także czyniono próby siania roślin egzotycznych, jak rącznik czy tytoń. Życie na małorolnym gospodarstwie było ciężkie; gleba niskiej klasy. Teodor Hetmański był gospodarzem zapobiegliwym i bardzo pracowitym. Aby zaspokoić potrzeby rodziny, dzierżawił okoliczne pola; łąki wynajmował nawet w Zgoniu. Latem, wczesnym rankiem, zaprzęgał konie, zabierał kosę i grabie, dzieci wskakiwały na furmankę i jechał kosić trawę. Przywieziony pokos suszono, a siano gromadzono na zimę w szopach. Jesienią kopcowano ziemniaki w tak zwanych brogach. Wiosną zaś, posługując się jednoskibowym pługiem, gospodarz orał i bronował pole. Dzieci na ugorach i miedzach wypasały krowy. Gospodarstwo nie dysponowało nowoczesnym sprzętem. Zboże koszone kosą, pokos zbierano i wiązano słomą w ocieпки, które stawiano w snopki. Zgodnie z tradycją chrześcijańską, zbieraczki w pierwszy ustawiony snopek wtykały słomiany krzyż, symbol wiary. Po wysuszeniu zboża na polu zwożono je tak zwanym drabiniokiem (wozem drabiniastym) do stodoły. Zimą członkowie rodziny młócili zboże konnym *gyplem* (kieratem). Do oświetlenia zabudowań używano górniczych karbidówek, przy których wieczorem dzieci odrabiały lekcje. W 1956 roku Teodor Hetmański zakupił słupy elektryczne i na własny koszt wprowadził do zagrody prąd elektryczny. Należy przypomnieć, że miasto Mikołów nie miało statusu wsi i nie było zobowiązane do elektryfikacji podmiejskich gospodarstw.

Przeżycia wojenne Teodora Hetmańskiego

W czasie I wojny światowej Teodor Hetmański służył w armii niemieckiej w Koźlu, gdzie zajmował się końmi. Według relacji jego starszej córki, Elżbiety, po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku i wkroczeniu oddziałów Wehrmachtu do Mikołowa, ojciec ledwo uniknął śmierci. „We wrześniu 1939 roku – jak wspomina Elżbieta Czardybon – powstańcy zorganizowali tajne spotkanie na terenie Domku Harcerskiego w Mikołowie, które było kontrolowane przez odpowiednie służby niemieckie. Teodor Hetmański został ostrzeżony przez znajomego gospodarza, by nie brał udziału w tym spotkaniu. Nie do wszystkich jednak ta informacja dotarła; kilka osób zatrzymano, a następnie rozstrzelano na mikołowskich Groniach”^{*}.

W styczniu 1945 roku Teodor Hetmański po raz drugi uniknął śmierci, kiedy wojska radzieckie, kierując się do Tych, płądowały znajdujące się na trasie ich przemarszu gospodarstwa rolne. W krytycznym dniu jeden z żołnierzy udał się do gospodarstwa Kołodziejów (tam mieszkało



Teodor Hetmański (starszy), 1962 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

rodzeństwo: Johann, Antoni oraz Rozalia). Po między żołnierzem a braćmi doszło do nieporozumienia; jeden z nich wyrwał żołnierzowi karabin i połamał go. Żołnierz pobiegł po pomoc. Wówczas miejscowe kobiety ukryły braci w stodole, w sianie. Żołnierze pytali, gdzie są „hadziaje” (gospodarze), ale nikt nie wskazał miejsca ich ukrycia. Poszli więc do następnego gospodarstwa, do Stencła, lecz tam również ich nie znaleziono. Pozostało zatem trzecie gospodarstwo – Teodora Hetmańskiego. Żołnierze powtórzyli pytanie, jednak Hetmański nie potrafił na nie odpowiedzieć. Postawili go więc przed chlewem, a następnie zgromadzili rodzinę, która miała uczestniczyć w egzekucji.

W pewnej chwili wierny jamnik gospodarza złapał żołnierza za nogawkę i zaczął go szarpać. Żołnierz zastrzelił psa. W tym momencie wpadł polski oficer, który zażegnał dramatyczne wydarzenie.

Młodsza córka Teodora Hetmańskiego, Krystyna Garus, uważa, że ojciec „stanowił kręgosłup rodziny; był nieustępliwy i bardzo wymagający”. Cechowała go życzliwość dla ludzi. Był również

^{*} Według relacji Cecylii Staszewskiej, córki Bernarda Wikarka, tuż przed wybuchem II wojny światowej jej ojciec ukrył w piwnicy Magistratu flagę i dokumenty z powstania oraz różne zapiski, protokoły sygnowane imieniem i nazwiskiem. Niemcy znaleźli te dokumenty i zaczęły się aresztowania. W dniu 15 września Bernard Wikarek został aresztowany, a potem wraz z innymi rozstrzelany na Groniach dnia 17 września 1939 roku.

towarzyski, lubiany przez sąsiadów i znajomych. Wychowany w duchu narodowym, miał jednocześnie głęboko zakorzenione zasady wiary chrześcijańskiej. Brał udział w trzech powstaniach śląskich; był zwolennikiem Wojciecha Korfantego. Jego nazwisko widnieje w wykazie Komisji Historycznej Zarządu Koła Miejskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Mikołowie. Będąc już w podeszłym wieku, postanowił podzielić gospodarstwo na działki dla dzieci. Przepisy o gruntach rolnych zmusiły spadkobierców do uzyskania uprawnień rolniczych. Po podziale gruntów gospodarstwo rolne zostało ostatecznie zlikwidowane. Sędziwy Teodor w dalszym ciągu mieszkał na Groniach, a utrzymanie zapewniała mu renta kombatancka. W roku 1972, za zasługi dla Polski, Rada Państwa nadała mu stopień podporucznika. Przed końcem życia bardzo chorował; amputowano mu nogę. Jednakże nie poddawał się. Nadal – jak dawniej – wystawał przed domem i witał wszystkich przechodniów. Zmarł w 1984 roku, w wieku 89 lat. Pochowany został u boku żony, na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Zofia Hetmańska

Zofia Hetmańska z domu Wróbel urodziła się w roku 1909 przy ulicy Staropodleskiej w Mikołowie. Córka Zofii Hetmańskiej, Krystyna, tak przypomina matkę: „Była sercem, mózgiem i radością; czytana i otwarta na świat – wśród mikołowian znana i lubiana, rozmowna, pogodna. Nosiła strój chłopski. Nie spełniła swych marzeń, gdyż pragnęła zostać nauczycielką. Los jednak chciał inaczej. Zajęła się wychowywaniem dzieci i prowadzeniem gospodarstwa”.

W życiu rodziny Hetmańskich dom odgrywał istotną rolę. Piec z piekarnikiem oraz z pojemnikiem na ciepłą wodę służył do gotowania i ogrzewania pomieszczeń, a dzieci chętnie wspinały się nań, by czytać tam książki. Chleb pieczono z własnej mąki w piekaroku, stosując do jego opalania drewno. Wypiekano okrągłe bochenki, które przechowywano w komorze. Na święta Bożego Narodzenia oraz na Wielkanoc tradycyjnie pieczono śląskie kołoczki (kołaczki) z posypką, serem i makiem. Dziennie przygotowywano posiłki, w zależności od pory roku oraz aktualnych możliwości. W zimie dominowało wędzone mięso, przetwory pochodzące z własnego świnioobicia. Ziemniaki, okraszone masłem, z dodatkiem kapusty uzupełniały



Zofia Hetmańska, 1968 rok. Ze zbioru Elżbiety Czardybon

obiad. Chleb smarowano masłem lub wytapianą słoniną (smalcem). Ponadto wykorzystywano schłodzone zsiadłe mleko (tak zwaną kiszkę), maślanek, biały ser, masło, śmietanę oraz jaja. Wiosną często jadano mięso z drobiu, zaś latem – ziemniaki z kwaśnym mlekiem oraz popularne i mało czasochłonne dania, jak wodzionka i żur. Sad dostarczał owoców, a spośród nich szczególnie dużym powodzeniem cieszyły się orzechy. Zimowe jabłka przechowywano razem z ziemniakami. Co roku zagotowywano dziesiątki słoików kompotu. Zbierane w lesie czarne jagody służyły do leczenia wszelkich zaburzeń trawienia. Jesienią zaprawiano kapustę w beczkach oraz kiszono ogórki. Bieliznę gotowano w dużym garnku na piecu, a do prania wykorzystywano tarkę. Prasowanie odbywało się za pomocą żelazka z „duszą” (wkład żeliwny), którą rozgrzewano w palenisku i wkładano do żelazka. Trzy razy dziennie dojono krowy i karmiono dobytek. Gołębiami zajmowały się dzieci. Zakupów dokonywano w mieście, oddalonym od domostwa około trzech kilometrów. Zofia Hetmańska za wszelką cenę dążyła do tego, aby dzieci zdobyły wykształcenie. Uważała, że nauka jest kluczem do sukcesu, dlatego zachęcała dzieci do lektury oraz do nauki. Córka Elżbieta pamięta, jak mama, siedząc przy kołysce, czytała książki. Zmarła w 1975 roku, w wieku 66 lat. Pochowana została na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Mikołowie.

Dzieci Teodora i Zofii

Teodor i Zofia Hetmańscy mieli dziesięcioro dzieci; troje zmarło w niemowlęcym wieku, a pozostali to: Teodor, Edward, Jerzy, Narcyz, Elżbieta, Krystyna, Bernard.

Teodor Hetmański (młodszy) urodził się w 1928 roku w Mikołowie. Po uzyskaniu małej matury podjął pracę w Magistracie. W krótkim czasie awansował i został zastępcą przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Poślubił Łucję z domu Freitag z Mikołowa; mieli troje dzieci:



Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Mikołowie, 1958 rok. Od lewej: Henryk Kiper – członek zarządu, Teodor Hetmański – członek zarządu, Kazimierz Zajączkowski – przewodniczący, Antoni Wojtkowski – sekretarz Prezydium, Zygmunt Beliczyński – członek zarządu. Ze zbioru Adama Zajączkowskiego

Bogdana, Małgorzatę i Joannę. W wieku dojrzałym podjął naukę w Technikum Górniczym w Katowicach-Brynowie i został zatrudniony w kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich, gdzie pracował na stanowisku starszego inspektora do spraw inwestycji aż do emerytury. Kochał przyrodę, interesował się sportem, szczególnie piłką nożną. Był ofiarnym działaczem Ochotniczej Straży Pożarnej, a także członkiem Chóru Mieszanego „Harmonia” w Mikołowie. Zmarł po ciężkiej chorobie w 1995 roku. Pochowany został na mikołowskim cmentarzu przy kościele św. Wojciecha.

Edward Hetmański urodził się w roku 1930 w Mikołowie. Po ukończeniu szkoły został powołany do wojska. Jego pobyt w wojsku przypadł na trudny okres tworze-

nia się nowej jakości w życiu politycznym i społecznym Polski. Otrzymał propozycję nauki i awansu w służbie wojskowej, lecz nie skorzystał z tej możliwości. Po powrocie z wojska początkowo pracował jako zawodowy kierowca, a z czasem został kierownikiem warsztatu naprawczego samochodów w Browarze Książęcym w Tychach. Poślubił Janinę Suchy z Tych. Mieli troje dzieci: Jana, Zofię i Krzysztofa (znany piłkarz GKS Katowice, obecnie menedżer sportowy).

Edward Hetmański był miłośnikiem motoryzacji i pszczelarstwa. Zmarł w 1998 roku. Pochowany został na starym cmentarzu, przy kościele św. Marii Magdaleny w Tychach.

Jerzy Hetmański urodził się w Mikołowie w 1936 roku. Po ukończeniu Państwowego Gimnazjum Przemysłu Fermentacyjnego w Tychach kontynuował praktykę i naukę w Technikum Przemysłu Browarniczego w Tychach. Przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej – od młodszego piwowara do pierwszego zastępcy dyrektora ds. technicznych Browaru Książęcego w Tychach. W okresie pracy zawodowej studiował na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Przemysłu Spożywczego Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, gdzie zdobył dyplom magistra inżyniera. W roku 1978 na tej samej uczelni obronił pracę doktorską z dziedziny piwowarstwa, uzyskując stopień naukowy doktora nauk technicznych. Pracując przez cały okres swej działalności zawodowej na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, dał się poznać



Dr inż. Jerzy Hetmański. 60-lecie pracy zawodowej, 2009 rok. Fot. Kompania Piwowarska S.A. Tychy

jako racjonalizator produkcji. Był autorem wielu wniosków racjonalizatorskich. Aktywnie uczestniczył w opracowywaniu nowych technologii oraz wdrażaniu systemów kontroli jakości. To on stał się ojcem chrzestnym piwa o nazwie „Gronie”, które w 2000 roku uzyskało certyfikat marki nr 1 na świecie. Jego pomysłem też było wybudowanie nowoczesnej, zautomatyzowanej Wytwórni Coca-Coli w Tychach przy byłym Browarze Obywatelskim. W końcowej fazie pracy zawodowej był pełnomocnikiem Zarządu ds. zarządzania jakością. W listopadzie 1997 roku doprowadził Tyskie Browary do certyfikatu ISO, a w grudniu tegoż roku przeszedł na emeryturę. Nadal jednak pozostaje związany ze swym miejscem pracy, jak również z Muzeum Browarniczym w Tychach, gdzie jest cenionym przewodnikiem.

Poślubił Teresę z domu Zielińską, pochodzącą z okolic Lwowa. Mają dwie córki: Dorotę i Sabinę. Mieszkają na ojcowiznie, na mikołowskich Groniach.

Narczy Hetmański urodził się w 1938 roku w Mikołowie. Ukończył Technikum Elektryczne. Przez wiele lat pracował w kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Średnich. Poślubił Martę z domu Tchórz, która pochodzi z Kryr (powiat pszczyński). Mają pięcioro dzieci. Troje z nich (Wojciech, Agata i Anna) ukończyło wyższe studia. Córka Beata natomiast wylosowała tak zwaną „Zieloną kartę” i wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Również drugi syn, Maciej, wraz z rodziną wyjechał z kraju i mieszka za granicą. Narczy Hetmański obecnie jest na emeryturze; mieszka na Groniach.

Elżbieta Czardybon z domu Hetmańska urodziła się w Mikołowie w 1940 roku. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej zaczęła pomagać schorowanej matce oraz ojcu w gospodarstwie. W latach pięćdziesiątych XX stulecia ojciec Elżbiety wykonywał usługi przewozowe dla Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Mikołowie. Rozwoził materiały potrzebne do remontowania mieszkań i domów komunalnych. Wyznawał słuszną zasadę, iż żadna praca nie hańbi, dlatego młoda Elżbieta prowadziła zaprzęg konny, ładowała i wyładowywała materiały budowlane. Z jej notatnika z 1955 roku można wyczytać, jakie czynności musiały być wykonywane w ciągu pracowitego dnia.

Mając 17 lat, w jednej z gazet wyczytała informację, iż może kontynuować naukę w okresie zimowym. Rodzice wyrazili na to zgodę, więc wyjechała do Cieszyna, gdzie zamieszkała w internacie. Nauka trwała przez dwie zimy. W 1959 roku uzyskała świadectwo ukończenia Szkoły Rolniczo-Gospodarczej II stopnia. W nagrodę za dobre wyniki w nauce została skierowana na kurs księgowości. Pomimo trudności materialnych i braku czasu w 1963 roku ukończyła dwuletni Korespondencyjny Kurs Rolniczy dla kandydatów na księgowych Kółek Rolniczych, organizowany w Państwowym Technikum Rolniczym w Nakle Śląskim. W roku 1978 zdobyła dyplom mistrza w zawodzie ogrodnika warzywnika. Jej młodość upływała na pracy w gospodarstwie oraz udzielaniu pomocy innym. Taki stan rzeczy istniał do czasu wyjścia za mąż za rolnika Alfreda Czardybona. Obecnie Elżbieta wraz z synem Piotrem, ojcem czterech córek, oraz synową mieszka na Groniach.

Krystyna Garus z domu Hetmańska urodziła się w 1942 roku w Mikołowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuowała naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Miarki w Mikołowie. Pamięta daleką drogę do Liceum oraz codzienne zakupy chleba i cukru dla całej rodziny. Czasu na naukę nie było zbyt wiele. Po zajęciach szkolnych miała obowiązek wyprowadzania krów na pastwisko. W miarę możliwości, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, wykorzystywała ten czas na czytanie książek oraz na naukę. Była bardzo zdolna i ambitna. Po maturze rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wroc-



Krystyna Garus z domu Hetmańska, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Letni dom rodziny Garusów, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

ławiu. W 1966 roku, jako stypendystka naukowa, ukończyła studia ekonomiczne, zdobywając tytuł magistra inżyniera. W roku 1970 ukończyła Wydział Lekarski Akademii Medycznej we Wrocławiu, uzyskując nagrodę rektorską. Po studiach wróciła na Śląsk. Pracę zawodową rozpoczęła jako lekarz. Uzyskała dwie specjalizacje; została lekarzem chorób wewnętrznych i specjalistą medycyny pracy. Wyszła za mąż za mgr. inż. górnika Stanisława Garusa. Z mężem zamieszkała w Katowicach. Z małżeństwa narodziło się sześcioro dzieci: Zbigniew (architekt), Lech (lekarz), Danuta (doktor fizyki), Aleksandra (technik informatyk), Michał (magister transportu) oraz Rafał (po pięcioletnim pobycie w Anglii podjął przerwana naukę). Jak mówi Pani Krystyna – dzieci są emocjonalnie związane z grońskim uroczyskiem. Na ojcowskiej działce jej mąż Stanisław wystawił drewniany domek fiński. Po przejściu na emeryturę zajął się pracą na działce (uprawą roli, hodowlą baranów i drobiu, opieką nad sadem). W tych warunkach dzieci Państwa Garusów nauczyły się pracy fizycznej związanej z prowadzeniem gospodarstwa, a także obsługi maszyn rolniczych. Jednocześnie znalazły się w centrum życia z tradycjami. Mały fiński domek, a jednak dom, był zawsze i pozostaje otwarty dla każdego.

Najmłodszy z rodzeństwa, Bernard Hetmański, urodził się w Mikołowie w 1949 roku. Podobnie jak jego starsze rodzeństwo ukończył Szkołę Podstawową nr 2, której budynek usytuowany jest blisko kościoła św. Wojciecha. Naukę kontynuował potem w mikołowskim Liceum Ogólnokształcącym im. Karola Miarki. Był bardzo zdolny. Miał wszechstronne zainteresowania. Po złożeniu egzaminu dojrzałości studiował na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, gdzie ukończył Wydział Mechaniczno-Energetyczny. W okresie studiów poznał swą przyszłą żonę Annę z domu Rusielewicz, urodzoną w Żegalskich, małej miejscowości w okolicy Wilna. Mają dwie córki – Katarzynę i Jolantę. W 1993 roku Jolanta zdobyła Mistrzostwo Polski w biegu na przełaj w kategorii juniorów. Ukończyła studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach.

Bernard Hetmański po studiach podjął pracę jako inżynier w Fabryce Samochodów Małolitrażowych „Fiat” w Bielsku-Białej, gdzie również zamieszkał. Wiele podróżował, uprawiał sporty wodne, zimą jeździł na nartach. Zmarł nagle w wieku 37 lat w Ostrowicy (w Czechosłowacji). Pochowany został na cmentarzu w Bielsku-Białej.

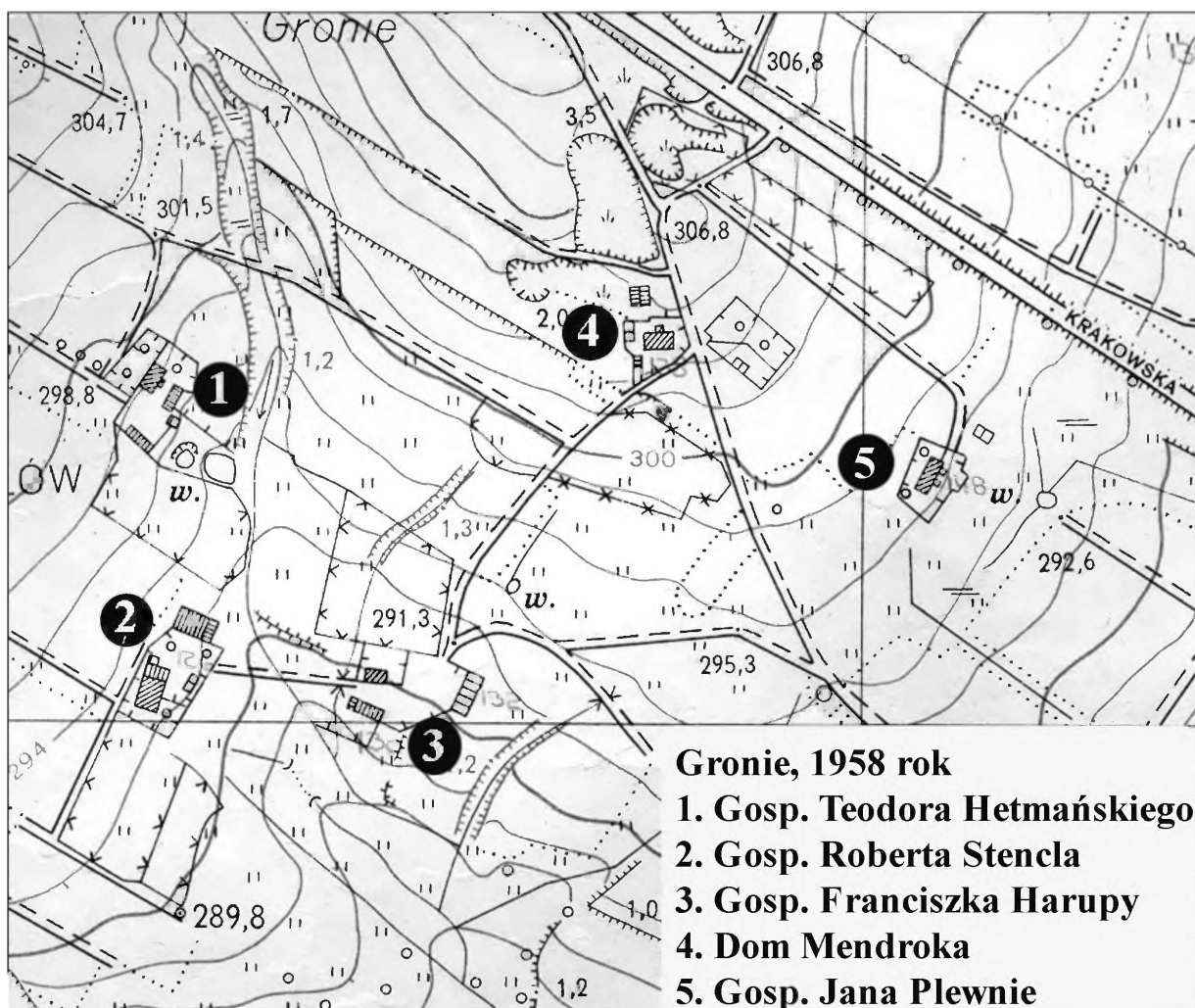


Wesele Narcyza Hetmańskiego i Marty Tchórz, 1963 rok. Siedzą od lewej: Lucja Hetmańska z domu Freitag, Zofia – córka Edwarda i Janiny Hetmańskich, Elżbieta Hetmańska, Anna Kasperczyk z domu Wróbel, Marta Hetmańska z domu Tchórz, Zofia Hetmańska z domu Wróbel, Teresa Hetmańska z domu Zielińska, Janina Hetmańska z domu Suchy, Krystyna Hetmańska. Stoją od lewej: Teodor Hetmański (młodszy) z synem Bogdanem, Alfred Czardybon, Paweł Kasperczyk, Narcyz Hetmański, Teodor Hetmański (starszy), Jerzy Hetmański, Edward Hetmański, Bernard Hetmański, Jan Hetmański – syn Edwarda i Janiny Hetmańskich. Ze zbioru Krystyny Garus

Rodzina Hetmańskich to przykład typowej, wielopokoleniowej śląskiej rodziny o bogatych tradycjach regionalnych. Jej dzieje uwiadcniają istotną rolę domu rodzinnego w wychowaniu, edukacji i przygotowaniu do życia młodego pokolenia. Młodzi, inspirowani przez całą otaczającą ich rzeczywistość w danym im czasie, dokonują wprawdzie własnych wyborów kierunku dalszej drogi życiowej, ale muszą mieć właściwy wzorzec, opierać się na dobrym przykładzie. Ojciec, Teodor Hetmański, zawsze mówił: „człowieka nie wychowa świat; podstawy musi dać silna i spójna rodzina”. Jego dewizą życiową, przekazywaną dzieciom, było powiedzenie: „Nie pokazuj złej drogi”.



Studnia Browaru Tyskiego na Groniach, na granicy z posesją Jerzego Hetmańskiego, 2010 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Gronie widoczne na fragmencie mapy topograficznej, wykonanej przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii w 1958 roku. Źródło: Archiwum Urzędu Miasta Mikołów

Dwór w Wyrach

W roku 1597 roku dwaj chłopci z Wyr, Simek Słonka i Jakub Bromboszcz, płacąc panom Pszczyny 100 talarów, zostali wolni i nie obowiązywała ich pańszczyzna. W 1696 roku Jakub Antoni Scholtz za sumę 1650 talarów śląskich odsprzedał sołectwo wyrskie szlachcicowi Janowi Fryderykowi Pelce. W roku 1728 z powodu zaległych podatków majątek ten przejął ówczesny pan na Pszczynie, wcielając go do swych dóbr kameralnych. Od tego czasu stał się on folwarkiem książęcym, wydzierżawianym różnym dzierżawcom. W 1730 roku w Urbarzu pszczyńskim (Księga służebna) znalazł się zapis o istnieniu folwarku w Wyrach. Dzierżawcą dworu książęcego był urzędnik, tak zwany *Amtmann*, który załatwiał sprawy związane z prowadzeniem folwarku.



Ludwig Anhalt-Köthen, książę pszczyński. Przedruk: Słownik biograficzny Ziemi Pszczyńskiej. Pszczyna 1994

W XVIII stuleciu w ogrodzie, na terenie tegoż majątku, znajdował się dworek, nazywany (po II wojnie światowej) przez miejscowych *Belvedere*. Tam mieszkali kolejni jego zarządcy. We wsi w tym czasie istniały: huta szkła, cegielnia, gorzelnia, kamieniołom i trzy młyny. Chłopi kameralni na wielką skalę wypalali lasy, a uzyskany węgiel drzewny stosowano do wytopu żelaza i wytwarzania miękkiego mydła.

W latach 1630–1640 Zygfryd II Promnitz dokonał reorganizacji zarządzania majątkiem. Dobra podzielono na cztery klucze gospodarcze; do III klucza kobiórskiego należały takie miejscowości jak: Kobiór (siedziba zarządcy klucza), Mikołów, Czarków, Radostowice, Gostyń, Zgoń, Wiry, Łaziska, Śmiłowice, Podlesie, Zarzecze, Panewniki, Piotrowice, Nowa Wieś oraz Stara Kuźnica (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej). Od 1763 roku chłopci w Wyrach zaczęli uprawiać ziemniaki.

W roku 1811 i 1816 ogłoszono edykty likwidujące system pańszczyzniany. Jednak po roku 1821, po ogłoszeniu kolejnego edyktu, nastąpiła istotna zmiana, regulująca powinności pana feudalnego wobec chłopca.

Ostatecznie chłopci mogli zrezygnować z odrabiania pańszczyzny w zamian za odpowiednie odszkodowanie.

W XIX stuleciu system folwarczny powoli ztracał swe wielkie znaczenie. Zmienił się bowiem sposób gospodarowania, a coraz większą rolę zaczęło odgrywać rozwijające się rzemiosło.

Od roku 1807 w Mikołowie rocznie odbywały się na zmianę tylko po cztery nabożeństwa w językach polskim i niemieckim. Graf Hochberg dbał o pastorów mikołowskich, zapewniając im noclegi w majątku wyrskim. W roku 1828 wyrskim kluczem gospodarczym zarządzał C. Sarganek, niejaki Kreyer był pisarzem spichlerza, a Fryderyk Müller – pisarzem gospodarczym.



Aleja do wyrskiego dworu, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

W roku 1831 *Amtmann* C. Sarganek przeszedł na emeryturę, a na jego miejsce przybył z Góry koło Pszczyny niejaki Mazura o nieznanym imieniu. Pisarzem gospodarczym natomiast był Nehler. W 1862 roku dzierżawcą dworu w Wyrach stał się Karol Mazura, członek deputacji ds. budowy kościoła św. Jana (1860–1861), członek Rady Parafialnej (1856–1883). Zmarł w roku 1883, w wieku 62 lat, w Wyrach, a pochowany został na cmentarzu przy kościele św. Jana w Mikołowie.



Grób rodzinny Mazurów, zarządców dworu w Wyrach – na cmentarzu ewangelickim w Mikołowie, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Do Gimnazjum w Pszczynie uczęszczało między innymi dwóch uczniów wyznania ewangelickiego z Wyr. Byli to synowie dzierżawcy majątku wyrskiego. Starszy z nich, Herbert Mazura, urodzo-

ny 23 stycznia 1886 roku w Wyrach, maturę zdał 29 września 1906 roku; zamierzał studiować bankowość. Młodszy zaś, Johannes Mazura, skończył siedem klas w 1907 roku.

W spisie majątków z roku 1912 jako dzierżawca figuruje H. Mazura. Rodzina Mazurów prowadziła dwór do połowy lat trzydziestych XX stulecia. W roku 1933 toczący się spór podatkowy pomiędzy państwem polskim i właścicielem ziemi pszczyńskiej, Janem Henrykiem XV, spowodował, że w dworze wyrskim wprowadzono zarząd przymusowy. Po 300 latach dzierżawy dwór ten został zajęty przez Skarb Państwa. Od tego czasu do końca 1944 roku dworem zarządzał niejaki Jan Koszyk, z pochodzenia Czech.

Po zakończeniu II wojny światowej, w dniu 23 czerwca 1945 roku, w Wyrach odbyło się posiedzenie Komisji Parcelacyjnej. Do rozparcelowania tego majątku ziemskiego przeznaczono 380 hektarów. Ponadto 120 hektarów przeznaczono na bieżące utrzymanie inwentarza żywego, 64 hektary – na dzierżawę dla osadników Wojska Polskiego, a pozostałe grunty nadano miejscowym rolnikom. Dwór wyrski zatrudniał wówczas 18 pracowników na następujących stanowiskach: gospodarz, stodołny, stróż folwarczny, kołodziej, ogrodnik, robotnik ogrodniczy oraz robotnicy obsługi inwentarza żywego. Do czasu parcelacji majątkiem zarządzał Andrzej Podziałów przy współudziale Komitetu Folwarcznego w osobach: Józefa Markiela – przedstawiciela władzy terenowej oraz Jana Filipa i Jana Stelmacha – pracowników majątku.

W celu zapewnienia lepszego zaopatrzenia robotników władza ludowa zorganizowała konsumy robotnicze oraz placówki spółdzielcze. W okresie 1949–1958 gospodarstwem w Wyrach zarządzał Oddział Zaopatrzenia Robotniczego Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego z siedzibą w Mikołowie. Od 1952 do 1958 roku kierownikiem gospodarstwa był mikołowianin Karol Römisch, który w latach okupacji prowadził duże gospodarstwo rolne w Prudniku. Po wojnie przeżył aresztowanie i prześladowanie. Potem, z przyczyn osobistych, wyjechał na stałe do Republiki Federalnej Niemiec.

Dalsza reorganizacja handlu państwowego miała rzekomo na celu poprawę zaopatrzenia górników w mięso i produkty rolno-spożywcze. Dyrekcja kopalni „Bolesław Śmiały” przejęła na 8 lat (1958–1966) administrację gospo-



Stodoła wyrskiego dworu, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Zbigniew Dudka, 2007 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

darstwa. Nowym kierownikiem został niejaki Weber. W gospodarstwie brakowało wszystkiego, od gwoździ do papy. Obiekty gospodarcze wymagały konserwacji i remontu.

Inż. Zbigniew Dudka

W 1966 roku, na mocy dekretu o rolnictwie z dnia 12 lutego 1949 roku, powstało Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR) w Wyrach, do którego przyłączono również gospodarstwo Karola Holtza z Regielowca oraz gospodarstwo rolne z Łazisk Średnich. Powstała państwowa rolnicza jednostka gospodarcza, działająca na zasadzie pełnego rozrachunku. Jej kierownikiem został inż. Zbigniew Dudka, z wykształcenia rolnik. Od tego czasu zmienił się system zarządzania i gospodarowania tym majątkiem.

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Wyrach zatrudniało dwie księgowe, 20 stałych pracowników rolnych, w tym ogrodnika, a w sezonie letnim – dodatkowo 30 pracowników. W gospodarstwie uprawiano zboże, hodowano bydło, prosięta, uprawiano warzywa, zajmowano się sadownictwem. Dzienny udój, odstawiany do mikołowskiej mleczarni, wynosił około 1000 litrów mleka. Zwierzętami opiekował się lekarz weterynarii dojeżdżający z Mikołowa. Ogółem wyrskie gospodarstwo obejmowało około 330 hektarów ziemi.

Klucz gospodarczy Wiry

W roku 1975, po reformie administracyjnej państwa, wraz z likwidacją powiatów, kraj podzielono na 17 województw. Do Tych włączono: Bieruń Stary, Bieruń Nowy, Kobiór, Gostyń i Wiry. W rok później Państwowe Gospodarstwo Rolne w Wyrach podporządkowane zostało Kombinatowi Ogrodniczemu w Tychach, który na powierzchni 20 hektarów wybudował szklarnię, produkującą na masową skalę warzywa, pomidory, a także kwiaty na potrzeby miasta Tychy. W roku 1991, w wyniku transformacji ustrojowej, funkcjonowanie państwowych gospodarstw rolnych stało się nieopłacalne. Upadające PGR-y przekazano Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (obecnie Agencja Nieruchomości Rolnej). Majątek należący do PGR w Wyrach przekazano Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. W roku 1989 gospodarstwo to wydierżawili Zbigniew Dudka i Maciej Czak, którzy utworzyli Przedsiębiorstwo Rolne „Agromlecz” w Wyrach. Pod ich opieką gospodarstwo w miarę dobrze prosperowało i dziennie produkowało około 2000 litrów mleka. W roku 1999 Zbigniew Dudka zachorował, a Spółkę rozwiązano. Nowym dzierżawcą gospodarstwa została Maria Krzysztוף. Około 2005 roku willa zarządców dworu, zwana także Belwederem, gdzie w ostatnich latach mieściła się administracja gospodarstwa, została sprzedana prywatnej osobie. W roku 2006 Oddział Terenowy Agencji Nieruchomości w Opolu w ramach rekompensaty grunty wyrskiego PGR-u przekazał Kurii Metropolitalnej w Katowicach.



Budynek dworski w Wyrach, 2008 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz



Kapliczka w Wyrach, 2006 rok. Fot. Ryszard Szendzielarz

Mikołów to miasto, z którym jestem związany od dzieciństwa. Nic więc dziwnego, iż darzę je szczególnym sentymentem, że tak bliski mi zawsze był i jest jego urok, barwny folklor. Zarówno historyczne przesłanki, jak też opowiadania ludzi starszych potwierdzają, iż w latach przedwojennych społeczność mikołowską cechował między innymi ciekawy koloryt miejsko-wiejski.

Warto zachować relikty dawnej kultury wiejskiej. W XIX stuleciu, przybywający z wielu stron, wędrowni kupcy i rzemieślnicy odwiedzali wiejskie zagrody, w których sprzedawali niezbędne towary, a także wykonywali rozmaite usługi. Tym samym następowała symbioza różnych kultur, prowadząca zarazem do ich mieszania się. Dotyczyło to przede wszystkim gwary, pieśni, tańców, nazwisk. Z drugiej strony jednak w omawianym czasie dokonywał się szybki rozwój kultury przemysłowej, który powodował powolne niszczenie kultury wiejskiej. Produkcja fabryczna wypierała tradycyjne rzemiosło. Szybsza informacja oraz oświata docierały pod chłopskie strzechy. Wszystko to jednak stopniowo wpływało na zacieranie się tradycji związanej z folklorem.

W latach dwudziestych XX stulecia w Mikołowie życie codzienne ogniskowało się w centralnych miejscach – na Rynku, na targowisku, w szynkach oraz w restauracjach. Po zachodniej stronie Rynku, a więc tej, przy której znajduje się Ratusz, handlowano zbożem, warzywami strączkowymi, kwiatami, kaszami oraz wyrobami piekarniczymi. Po stronie północnej natomiast „królował” nabiał, czyli mleko, śmietana, masło i sery, a poza tym ryby i drób. Dla garncarzy i bednarzy natomiast wyznaczono mały placik u zbiegu ulic Krakowskiej i Kanałowej (obecnie św. Wojciecha). Na placu Adamkowym zaś przy ulicy Pszczyńskiej (nazwa od nazwiska właściciela tego terenu) prowadzono handel ziemniakami, sianem i słomą. Przy ulicy Krakowskiej z kolei istniał plac Kiełowy. W tym miejscu zawsze było szczególnie głośno i panowało wielkie ożywienie, gdyż oferowano tu do sprzedaży świnie, prosięta, cielęta, owce oraz kozy. Te ostatnie przywożono z Tych.

Prywatny handel odbywał się w małych, ciasnych sklepikach. Pozostaje we wspomnieniach ich niezapomniany wystrój, zapach wnętrza i wprost bajkowy czar. Drzwi do takiego sklepu były zaopatrzone w mały dzwoneczek, który sygnalizował przybycie klienta. Okna wystawowe jak magnesy przyciągały potencjalnych kupujących. Otwierając skrzypiące drzwi, wchodziło się w mroczne wnętrza, w którym dominował zapach przypraw korzennych i nafty, a ponadto wyczuwalna była mieszanina różnych innych zapachów. Kupujący miał bezpośredni kontakt z właścicielem, którego wszyscy znali, który o swoim towarze wszystko wiedział. W niedziele i święta sklepy były zamknięte. Czasy te jednak bezpowrotnie przeminęły; dawni sklepikarze poumierali...

Już niewielu pamięta, jak wyglądała trafika – sklep Polskiego Monopolu Tytoniowego w Polsce. Tam można było nabyć weksle i karty do gry, kupony Państwowej Loterii, papierosy, cygara, tytoń, bibułkę, papierośnice, lufki i inne artykuły. Teraz nie spotyka się już drewnianych fasad, reklam na tynku czy osadzonych nad witrynami emaliowanych tablic reklamowych.

Społeczności miejska i wiejska były w owym czasie zintegrowane. Właściciele gospodarstw rolnych sprzedawali swoje wyroby bezpośrednio u mieszkańców miejskich dzielnic. Pamiętam, jak po wojnie, w drugiej połowie lat czterdziestych. XX stulecia, chodziliśmy z ojcem pieszo do Wilkowyj. Tam odwiedzaliśmy jego znajomych, aby zaopatrzyć się w mleko, ser, jajka, masło oraz ziemniaki. Z Mokrego natomiast przychodziła pewna gospodyni, która oferowała maślanek i białą

ser. Nie było osiedli mieszkaniowych, takich jak dzisiejsze; nie notowano również, tak natężonych jak obecnie, ruchów migracyjnych ludności. Nie znano też wówczas wielkopowierzchniowych super- i hipermarketów, w których kupić można wszystko.

Jednakże ta barwnie rysująca się rzeczywistość stała się już przeszłością. Wraz z jej odejściem coś jakby się zamknęło, zapadło jak słońce za linią horyzontu. To swoista romantyka, pozostająca w sferze wspomnień następnych pokoleń. Teraz w Mikołowie i jego najbliższej okolicy nie ma już takich zagród gospodarskich jak przedtem, w polu nie widać samotnego oracza z pługiem, siewcy bądź żniwiarza, a na ulicach miasta nie spotykamy już gospodyń w strojach chłopskich, ani też furmanek ciągnionych przez konie... Trochę żal...

Dlatego więc postanowiłem spotkać się z potomkami dawnych rolników mikołowskich, spisać ich wspomnienia, wyjąć z ich domowych zakamarków stare fotografie, aby ukazać raz jeszcze koloryt minionych czasów, a także przypomnieć ludzi, którzy w gospodarstwach rolnych na terenie Mikołowa żyli i ciężko pracowali na utrzymanie swych rodzin. Pragnąłem bowiem tę część naszych dziejów ocalić od zapomnienia...



ARCHIWALIA

Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach

Akta lokalne, sygn. 1507: Mysłowice, Obsadzanie (1889–1946); sygn. 1511: Mysłowice, Ogólne (1923–1963)

Akta personalne, sygn. 66, 67

Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Pszczynie

Landratura in Pless – Pszczyńskie Starostwo, sygn.: 739, 786

ZM Mik – oprac. mgr Małgorzata Tomczykiewicz, sygn.: 7, 10

M Mik, sygn.: 1209, 1903

inne akta, sygn.: 17-1-133, 17-1- 739

Archiwum Urzędu Miasta Mikołów

Księgi zgonów za lata 1914–1917, 1941–1945

Wykaz deportowanych do ZSRR

Księga Uchwał Miejskiej Rady Narodowej w Mikołowie, 1947–1990

Miejska Placówka Muzealna w Mikołowie

Notatnik z okresu okupacji

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE

Adressbuch des Kreises Pless mit Kalender für das Jahr 1906 [...]. Von J. Lupp. Pless [1905].

Adressbuch für die Oberschlesische Industrie. Kattowitz 1914

Adressbuch für Kattowitz. Schloss Kattowitz, Brynow, Hohenlohehütte, Bogutsschütz-Zawodzie, Domb, Zalenze, Ellgoth-Idaweiche. Unter Benutzung amtlicher Quellen. Kattowitz 1914.

Adressbuch für Kattowitz und Umgegend [...]. Spezial-Adressbuch für Handel und Gewerbe, zugleich Telephon-Adressbuch nach Branchen geordnet. Kattowitz 1910.

Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien, mit Einschluss des ganzen jetzt zur Provinz gehörenden Markgraffthums Ober-Lausitz, und der Grafschaft Glatz [...]. Verfasst von J. G. Knie. Breslau 1830.

Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien [...]. Verfasst von J. G. Knie. 2. Aufl. Breslau 1845.

Die Hungerpest in Oberschlesien. Beleuchtung Oberschlesischer und Preussischer Zustände. Mannheim 1848.

Fürstl. Gutspächter Mazura in Wyrow für 6 Jahre. Amtsvorsteher (Amtsbezirk Wyrow) 1874.

Jahresbericht über das Städtische Gymnasium zu Kattowitz. Ostern 1915.

Księga Adresowa Polski (wraz z Włnym Miastem Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa = Annuaire de la Pologne (Compris la V. I. de Dantzig) pour le Commerce, l'Industrie, les Metiers et l'Agriculture. 1926/1927. Warszawa [1925].

Księga adresowa Województwa Śląskiego. Rok 1926–1927. Oprac. J. Berant. Katowice [1927].

Księga adresowa miasta Wielkich Katowic 1935/36 r. Wyd. dr E. Kwaśnik. Katowice 1935.

Neueste geographisch-statistisch-technisch-topographische Beschreibung des Preussischen Schlesiens [1822].

Oberschlesisches Handels-Adressbuch. Herausgegeben unter Benutzung des amtlichen Materials der Handelskammer für den Regierungsbezirk Oppeln. Kattowitz [1914].

- Oberschlesien. Statistik des Regierungs-Bezirks Oppeln mit besonderer [...] 1855–1860.
- Schlesisches Ortschafts-Verzeichnis [...]. Breslau 1915.
- Stenographische Berichte über die Verhandlungen [...]. Tl. 2. Berlin 1855.
- Skorowidz branż przemysłu, handlu, finansów, rzemiosła i zawodów wyzwolonych. Województwo śląskie 1929/30. [Katowice 1930].
- Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Katowicach. Warszawa 1937.
- Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Katowicach oraz centrali Niemieckiego Górnego Śląska – Beuthen (Bytom), Gleiwitz (Gliwice) i Hindenburg (Zabrze) na 1936 r. Warszawa 1936.
- Spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Katowicach oraz sieci okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego i Niemieckiego Górnego Śląska – Beuthen (Bytom), Gleiwitz (Gliwice) i Hindenburg (Zabrze) na 1939 r. Warszawa 1939.
- Statistik der Evangelischen Kirche in Schlesien. Verfasst von E. F. G. Anders. Glogau 1848.
- Urzędowy spis abonentów Państwowej Sieci Telefonicznej okręgu Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Katowicach oraz miast Beuthen, Gleiwitz i Hindenburg 1928/29. Według stanu z dnia 1 kwietnia 1928 r. Katowice 1928.

PRASA

- „Echo Tyskie” oraz „Echo” 1956–2007
- „Gazeta Mikołowska” 1925; 1991–2009
- „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze” 1924–1939
- „Medizinische Zeitung” 1851–1852
- „miarka”. Pismo mikołowian 1989–1991
- „Polska Zachodnia” (Katowice) 1926, 1934
- „Tygodnik Powiatowy Mikołów” 1993–2010
- „Urzędówka Starostwa Pszczyńskiego” 1924, 1928–1929, 1931

OPRACOWANIA

- Bromboszcz B., Szendzielarz R.: *Mikołów w XX wieku. Opisem – obiektywnie – opowieścią*. Mikołów 2002.
- C. H. Dittrich *Papiernia Mikołów Spółka Jawna 2 października 1862 – 2 października 1937*. Mikołów 1937.
- Dubiel L.: *Tradycyjna zagroda chłopska z powiecie gliwickim*. „Zaranie Śląskie” R. 10: 1959, z. 1.
- Fest-Schrift für das 62. Oberschlesische Bundes-Schiessen zu Nikolai am 7. 8. 9. und 10. Juli 1912*. (Pismo festynowe wydane z okazji 62. Górnośląskiego Strzelania Związkowego w Mikołowie w dniach 7, 8, 9 oraz 10 lipca 1912).
- Folklor Górnego Śląska*. Pod red. D. Simonides. Katowice 1989.
- Górny Śląsk przed stu laty. Jak o nim gazety ówczesne pisały*. Wyboru tekstów i il. dokonał oraz wstępem poprzedził W. Janota; il. R. Dziurosz. Katowice 1986.
- Jakubik K.: *Powstanie parafii Matki Bożej Królowej Aniołów w Tychach-Wilkowyjach w latach 1939–2008*. Katowice 2008.
- Jojko A. A.: *Szkice z dziejów Parafii Ewangelickiej w Mikołowie*. Mikołów 2003.
- Kantyka J., Targ A.: *Mikołów. Zarys rozwoju miasta*. Katowice 1972.
- Kwak J.: *Klęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i w pierwszej połowie XIX w.)*. Opole 1987.
- Ligota, Murcki... i inne szkice historyczne*. [Red. i oprac. il. A. Złoty]. Katowice 2008.
- Michalkiewicz S.: *Książę Ludwik pszczyński o powstaniu chłopskim 1811*.
- Musioł L.: *Mokre. Z dziejów wsi i parafii. Monografia historyczna*. Katowice 1995.
- Musioł L., Strzępa S.: *Wyry. Gmina i Parafia. Monografie historyczne*. [Katowice] 1998.
- Polak J.: *Ziemia Pszczyńska. Rozwój gospodarczy od Piastów do Hochbergów*. Pszczyna 2000.
- Prus K.: *Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy*. Mikołów 1932.
- Schaeffer H. W. F.: *Kronika wolnego państwa stanowego, od 1872 księstwa pszczyńskiego*. Tłum. B. Spyra. Pszczyna 1997.
- Szendzielarz R., Bromboszcz B.: *Mikołów z perspektywy 150 lat. Opisem – obiektywnie – opowieścią*. Mikołów 2009.
- Taistra H.: *Meine Heimatstadt Nikolai*. Nürnberg 1969.
- Tychy. Zarys rozwoju miasta i powiatu*. Pod red. J. Kantyki. Katowice 1975.

Indeks nazwisk

Indeksem nie objęto Bibliografii.

Gwiazdka * odnosi się do nazwisk w podpisach pod ilustracjami.

W nawiasach () podano odmienną pisownię nazwisk lub imion.

A

Acard 45
Adamiec, vel hrabia 101
Adamski Stanisław, biskup 111
Aleksa Anna 81
Aleksa Gerhard 81
Aleksa Jan 81
Aleksa Maria, z domu Loska 78, 81, 81*
Aleksa Paweł 81
Aleksa Wincenty 81
Amann Walter von 126
Anbild Henryk 54*
Anbild Rozalia 55*
Anbild Teodor 55*
Anbild Teofil 54*
Anders Władysław, gen. 32, 109
Antoni, strażnik 134
Arko von, hrabia 76

B

Badura Gertruda 68*
Badura Monika 68*
Bajgier Adam 113
Bajgier Ewa 113
Bajgier Gerhard 113
Bajgier Janusz 113
Balcer Antoni 128
Balcer Eugeniusz 104
Banasik Józef 54*
Banasik Lucyna 54*
Baron Elżbieta, po mężu Fortuna 23, 124*–125, 125*
Baron Franciszek 14, 123, 123*–124, 126
Baron Gertruda, po mężu Muktarian 123
Baron Jadwiga, po mężu Kopańska 123–124*, 126
Baron Małgorzata, po mężu Buroschi 123, 126
Baron Marta, po mężu Laby 123–124*, 125
Baron Paulina, po mężu Muszalik 123–124*
Baron Rudolf 123–124*, 125–126
Baron Zofia, z domu Cofała 123–126
Bąk Ryszard 24, 24*
Beliczyński Zygmunt 168*
Berek Wiktor 74

Bergstein Jan 126–127*
Bergstein Rita 126
Bertram Adolf, kardynał 91
Besuch Józef 25*
Bębniak Grzegorz 23*
Bielas Piotr 161
Bielas Stanisław 159
Bielitzer Edward 118
Bielitzer Józef 118–119
Biernacki Albert 110*
Biskupek Wiktor 110
Blasel Hugo 59
Blasel Oscar 91
Bluszcz Jan 25*
Bojdoł Jakub, syn Józefa 49
Bojdoł Adam 23*, 28*
Bojdoł Adam, syn Andrzeja 29
Bojdoł Adam, syn Bernarda 162
Bojdoł Agnieszka 23
Bojdoł Alojzy 14, 23, 25*–26, 30–32*
Bojdoł Alojzy, młodszy 32*
Bojdoł Anastazja 24
Bojdoł Anna, córka Alojzego 26
Bojdoł Anna, córka Katarzyny 23
Bojdoł Anna, z domu Leschnik (Leśnik) 23
Bojdoł Anna, z domu Malcharek 45
Bojdoł Andrzej 9, 21*–23*, 26*–27*, 28–29*
Bojdoł Antoni 23, 26
Bojdoł Bernard 162
Bojdoł Danuta 27
Bojdoł Denis 33
Bojdoł Elżbieta 24
Bojdoł Ewa 26
Bojdoł Franciszek, starszy 23*, 23–24, 26, 28*
Bojdoł Franciszek, syn Franciszka 9, 21*, 21*–22*, 23, 28*–29*, 36, 39
Bojdoł Franciszek, syn Józefa 45–46
Bojdoł Franciszek, syn Karola 47–48
Bojdoł Genowefa, z domu Simka 65, 161
Bojdoł Gertruda, córka Anny 45–46, 54*
Bojdoł Gertruda, z domu Kempa 25
Bojdoł Grażyna 9, 29
Bojdoł Halina 27

Bojdoł Helena, córka Katarzyny 23
 Bojdoł Helena, córka Wiktorii 30–32*
 Bojdoł Helena, z domu Ulman 9, 28–29*
 Bojdoł Iwona, z domu Gałeczka 9, 33
 Bojdoł Jadwiga, córka Alojzego 26
 Bojdoł Jadwiga, córka Wiktorii 30, 31*–32*
 Bojdoł Jadwiga, z domu Czempa 26
 Bojdoł Jakub, młodszy 23*, 23–24, 28*
 Bojdoł Jakub, starszy 23, 35
 Bojdoł Jan, syn Anny 23
 Bojdoł Jan, syn Franciszka 28
 Bojdoł Jan, syn Karola 47–48
 Bojdoł Janina, z domu Skapczyk 27
 Bojdoł Jolanta 162
 Bojdoł Józef, młodszy, z Groni 45–46, 65, 164
 Bojdoł Józef, starszy, znad Jamny 50, 45–47, 50, 132, 161
 Bojdoł Józef, syn Alojzego 28*, 30, 32, 162
 Bojdoł Józef, syn Karola 33, 45*–47*, 48–50, 168*
 Bojdoł Karol 45–46*, 48–49, 103, 132
 Bojdoł Katarzyna, córka Katarzyny 23
 Bojdoł Katarzyna, z domu Krawiec 23
 Bojdoł Katarzyna, z domu Rygulska 23, 35
 Bojdoł Katarzyna (vel Słomka), z domu Prasol 30
 Bojdoł Kazimierz, z Groni 33, 162*
 Bojdoł Klemens 45–47
 Bojdoł Krystian 33
 Bojdoł Krystyna 28
 Bojdoł Łucjan 9, 30*–34*, 34, 159, 159*, 162
 Bojdoł Marcin, syn Józefa 9
 Bojdoł Maria, córka Jakuba 23
 Bojdoł Maria, młodsza 24
 Bojdoł Maria, S. M. Teobalda 45–46
 Bojdoł Maria, z domu Badura 24
 Bojdoł Maria, z domu Bromboszcz 24
 Bojdoł Maria, z domu Smoczyk 160, 162
 Bojdoł Marta, córka Wiktorii 30–31
 Bojdoł Marta, z domu Niesyto 47–48
 Bojdoł Paweł, syn Józefa 45–46
 Bojdoł Paweł, syn Karola 47–48, 168*
 Bojdoł Piotr 21, 24–25
 Bojdoł Regina, z domu Abrachamczyk 33*
 Bojdoł Regina, z domu Dyrda 9, 49, 49*
 Bojdoł Róża, córka Jakuba 23
 Bojdoł Róża, córka Katarzyny 23
 Bojdoł Stanisław 23–24, 27–28*
 Bojdoł Stanisław, syn Stefana 33
 Bojdoł Sebastian 33
 Bojdoł Stefan 30–31, 32*–33*, 33
 Bojdoł Stefania, z domu Tatoj 30, 33, 162
 Bojdoł Sylwester 45–46
 Bojdoł Teodor, syn Alojzego 26
 Bojdoł Teodor, syn Franciszka 9, 23, 26–28, 35
 Bojdoł Teodor, syn Józefa 45–47
 Bojdoł Teresa, córka Alojzego 26
 Bojdoł Urszula, z domu Jarczyk 28
 Bojdoł Waleska 24
 Bojdoł Wiktor, po mężu Tycner 45–46
 Bojdoł Wiktor, z domu Bromboszcz 30–31, 31*
 Bojdoł Wilhelm 14, 16*, 27*
 Bojdoł Wilhelm, syn Franciszka 21, 23–26, 54*, 103
 Bojdoł Wojciech 29
 Bojdoł Wojciech, syn Józefa 49
 Bojdoł Zygmunt 26
 Bolcek Gerhard 81
 Bolcek Irma 81
 Bolcek Jan 81, 81*
 Bolcek Marta, z domu Loska 78, 81, 81*
 Böldys Krzysztof 105
 Böldys Zygmunt 105
 Bończyk Emanuel 93, 93*–94
 Borkowy Maria 96
 Borus Jan 69*
 Botor 64
 Botor Hildegarda, po mężu Biskupek 58
 Bógdoł Szczepan 25*
 Brandys Agnieszka, po mężu Kania 85, 87*
 Brandys Agnieszka, z domu Komander 86
 Brandys Albin 85–86
 Brandys Alojzy 85–86, 86*–87*
 Brandys Andrzej 88
 Brandys Antoni 85, 87–88
 Brandys Bernard 63, 85, 87, 87*
 Brandys Florentyna, z domu Dehner 85–87*
 Brandys Franciszek 85–86
 Brandys Hubert, ks. 85–87*
 Brandys Jadwiga, po mężu Rzycka 85–87*
 Brandys Jan 85–86
 Brandys Józef 7, 18, 85–87*
 Brandys Józef, syn Bernarda 88*
 Brandys Karol 5, 86
 Brandys Ludwik 85–87*
 Brandys Małgorzata, z domu Krokier 86
 Brandys Maria, po mężu Kania 85–86
 Brandys Maria, po mężu Pisula 9, 85*–88*
 Brandys Monika, po mężu Wycisło 86
 Brandys Monika, z domu Krzyżowska 87
 Brandys Monika, żona Franciszka 86
 Brandys Zofia, z domu Pitlok 86
 Braun Karol 35
 Braun Rozalia, z domu Schmiel 35
 Brauner Teresa, S.M. Ignacja 128
 Brol Joanna 47*, 133*
 Bromboszcz Adam 107
 Bromboszcz Aleksandra 107
 Bromboszcz Alicja, córka Ewy 107
 Bromboszcz Alicja, z domu Kubica 112
 Bromboszcz Alina 111
 Bromboszcz Anita 112
 Bromboszcz Anna, z domu Myszor 102, 104*, 104, 105*–106*, 108*–109*, 109–110, 110*, 113*
 Bromboszcz Antoni 107
 Bromboszcz Beata, po mężu Ejchorst 107
 Bromboszcz Benigna 111
 Bromboszcz Bogusław 7, 111–112, 112*
 Bromboszcz Ewa, córka Alicji 112
 Bromboszcz Ewa, z domu Tomal 107, 107*
 Bromboszcz Franciszek, z Groni 161

Bromboszcz Franciszka, córka Franciszki 102
 Bromboszcz Franciszka, z domu Zdziarek 102, 110
 Bromboszcz Gertruda, z domu Bąk 111–112
 Bromboszcz Jakub 172
 Bromboszcz Janina, po mężu Paszczela 102, 102*–103*, 104, 107–108*, 110*–111, 111*–112*
 Bromboszcz Julia 102
 Bromboszcz Karolina 102
 Bromboszcz Katarzyna 112
 Bromboszcz Kazimierz 102, 104, 108
 Bromboszcz Klara, po mężu Kuśka 102, 104, 108*, 108–109
 Bromboszcz Krystyna, po mężu Marekvia 107–108
 Bromboszcz Magdalena 112
 Bromboszcz Maria, po mężu Muszer 102, 104–105, 104*–105*, 110*
 Bromboszcz Maria, z domu Jeleń 108
 Bromboszcz Maria, z Groni 161
 Bromboszcz Marianna, z domu Bogocz 31
 Bromboszcz Marta 102
 Bromboszcz Mateusz 31
 Bromboszcz Michał 102, 110
 Bromboszcz Pelagia, po mężu Wojdyło 102, 104, 109
 Bromboszcz Piotr 102–104, 102*–104*, 105–106, 106*, 108–110, 113, 113*
 Bromboszcz Prakseda 111
 Bromboszcz Stanisław 102*, 104*–107*, 107
 Bromboszcz Stefan 111
 Bromboszcz Teofil Aleksander, biskup 102, 110*, 110–111
 Bromboszcz Teresa, z domu Klocek 107
 Bromboszcz Wiktoria, córka Franciszki 102
 Bromboszcz Wiktoria, z domu Ząbek 106, 106*–107
 Bromboszcz Wincenty 102–103*, 108, 111–112, 12*
 Bromboszcz Władysław 102, 104–105, 105*–106*, 106–107
 Bromboszczowie, rodzina 102–104
 Burek Kazimierz 136, 136*
 Burek Waleria 136
 Burosch Karina 126
 Burosch Manfred 126
 Busch Jerzy 160
 Büschel Karol 24, 31, 46–47, 72, 93

C

Cenkier Stanisław 81
 Cheliczek Tomasz 101
 Białoniowie, rodzina 26
 Ciałoń Emil 26
 Ciałoń Eugenia, z domu Kokoszka 26
 Ciałoń Gertruda, z domu Waleczek 26
 Ciałoń Izydor 9, 16*, 24*–25*, 36*
 Ciałoń Tomasz 26
 Cichy Andreas Johann 91
 Cichy Artur 91
 Cichy Bianka 91
 Cichy Catharina, z domu Dytko 91

Cichy Egon Maximilian 91–92, 138
 Cichy Elfrieda Maria 91–92
 Cichy Elżbieta 91
 Cichy Helena 91
 Cichy Hildegarda 91
 Cichy Johann, kupiec 91–92
 Cichy Johann, sukiennik 91
 Cichy Maria 91
 Cichy Michael 91
 Cichy Oskar, ks. prof. 91
 Cichy Selma Emma Clara, z domu Wagner 91
 Cichy Teresa 91
 Cierkosz Ryszard 95, 138*
 Ciosek Edyta, z domu Pifko 83*
 Ciosek Kazimierz 83*
 Cipa Jan 137
 Cipa Michał 95, 137–138*, 143
 Cofała Andrzej 125
 Cofała Karol 125, 127*
 Cofała Stefan 99
 Csokor Franz Theodor 39
 Czak Maciej 174
 Czardybon Alfred, syn Jana 9, 52–53*, 54–55*, 168*–169, 169*–170*
 Czardybon Elżbieta, z domu Hetmańska 9, 50*–53, 53*–54*, 54–55*, 140*–141*, 144*, 161, 165*–167*, 168–170*
 Czardybon Gabriela 55
 Czardybon Jadwiga, po mężu Muniak 9, 54, 54*–55
 Czardybon Jan 20, 51–54*
 Czardybon Joanna 55
 Czardybon Jolanta, z domu Rojek 55, 55*
 Czardybon Katarzyna 55
 Czardybon Marcin 50
 Czardybon Marta, z domu Piekoszowska; po drugim mężu Śleziona 50*, 50–51, 52*, 54*
 Czardybon Michał 50, 50*
 Czardybon Paulina, z domu Swadźba 20, 51–52, 52*–53*, 53–54*
 Czardybon Paweł 50, 52*, 54*
 Czardybon Piotr, syn Alfreda 54–55, 169
 Czardybon Teresa, po mężu Klasa 52–53
 Czardybon Weronika 50, 52*, 55*
 Czardybon Wiktoria 50, 52*, 54*
 Czardybonowie, rodzina 50*–51*, 52, 52*–53*, 53–56, 56*
 Czech 101
 Czech Franciszek 64, 66, 118, 120
 Czmajduch August 164

D

Danczewski Michał 32*
 Dehner Berta, dr 85
 Dehner Bronisława, prof. 85
 Deutsch, dr 118
 Ditmann 21
 Dittrich Alina 127
 Dittrich Anna, z domu Baron 123–124, 126–127, 127*

Dittrich Fryd 124, 127, 127*
 Dittrich Herman, syn Anny 124, 126–127, 127*
 Dittrich Hermann 123, 126
 Dittrich Joanna, z domu Kaik 127
 Dittrich Julius 76
 Dittrich Karol Gustaw 123, 123*
 Dittrich Konstanty 127
 Dittrich Kurt 126
 Dittrich Marta 126
 Dłubis Urszula 55*
 Domagała Adam 115
 Domagała Krzysztof 115
 Domagała Marzena 115
 Donnerstag Jerzy 109
 Drabner Franz 21
 Duda Łucja, z domu Simka 65
 Dudka Zbigniew 9, 174, 174*
 Dumont Louise 37
 Dusza Franz 118
 Dworski Paweł, ks. 77
 Dybek Józef 127

E

Ebeling Franz, dr 31
 Ejchorst Tomasz 107
 Elżbieta N. 136
 Erm Gertruda 54*
 Erm Helena 54*
 Erm Hildegarda 54*
 Erm Konstanty 54*
 Erm Łucja 54*
 Erm Teodor 54*

F

Faron, górnik 151
 Faron Paweł 99
 Ferdynand I Habsburg 11
 Ferdynand II Habsburg 11
 Fica Gerhard 104
 Filip Jan 173
 Filip Stefan 113
 Fitzner Otto 131
 Flashar, radca sądowy 60
 Fortuna Elżbieta 125
 Fortuna Eryk 124*–125, 125*
 Fortuna Franciszek, młodszy 9, 124–125, 127*
 Fortuna Krystyna, z domu Hanus 9, 123*–125*
 Fortuna Piotr 125
 Fortuna Werner 125
 Franke Karol 160
 Freitag Bronisława 156*
 Frichel Marta 55*
 Friedrich Jakub 129
 Fryderyk II, król 13
 Fuchs Rudolf 50, 102, 112

G

Gallus Adolf 71
 Gallus Emilia, z domu Gladisch 71

Gałuszka Gertruda 41*
 Garus Aleksandra 170
 Garus Danuta 170
 Garus Krystyna, z domu Hetmańska 9, 166–169, 169*–170*
 Garus Lech 170
 Garus Michał 170
 Garus Rafał 170
 Garus Stanisław 170
 Garus Zbigniew 170
 Gasz Maria 98*
 Gasz Stanisław 97
 Gawłow Eugeniusz 55*
 Gawłow Regina 55*
 Gawrat Johann 118
 Gawroński Jan 39
 Gierek Edward 114
 Gierlotka Józef 103
 Gizdoń Jan 16
 Gładysz Józef 94–95
 Gocman Konrad 120
 Golus, rolnik z Miedźnej 103
 Golus, rolnik 103
 Gołka Renata, po mężu Lisson 59
 Górecki Jan, ks. 98
 Górny Tadeusz 111
 Greiner Piotr 11*
 Gross Ernest 128
 Grunt Józef, ks. 128
 Gruszczyk Agnieszka, z domu Kałuża 70*–71, 75
 Gruszczyk Alfred 71
 Gruszczyk Edward 71–72*, 74*
 Gruszczyk Emilia, córka Agnieszki 70*–71
 Gruszczyk Emilia, córka Marii 71
 Gruszczyk Erich 71
 Gruszczyk Euzebiusz 71
 Gruszczyk Franz 71–72*
 Gruszczyk Hubert 71, 77, 74*
 Gruszczyk Irma 71
 Gruszczyk Lorenz (Wawrzyniec) 70*–71, 71*, 160
 Gruszczyk Maria 70*–71, 73–74*
 Gruszczyk Maria, z domu Palka 71
 Gruszczyk Maria, z domu Potrawa 71
 Gruszczyk Maria Jadwiga, z domu Gallus 71
 Gruszczyk Otto 71
 Gruszczyk Philipp 70–71
 Gruszczyk Teodor 71–72*, 73
 Gruszczyk z domu Kempna 71
 Gruszczyk Andrzej 74
 Gruszczyk Anna, po mężu Pawlica 9, 74*–75*
 Gruszczyk Edyta 72*
 Gruszczyk Elżbieta, z domu Jarczyk 71*, 73
 Gruszczyk Gerhard 9, 70, 72–74
 Gruszczyk Gertruda, z domu Scheja 72
 Gruszczyk Godhard 9, 70*, 72–74*
 Gruszczyk Greta 71
 Gruszczyk Hubert 74
 Gruszczyk Hubert, syn Pawła 74
 Gruszczyk Joachim 72

Gruszczyk Jolanta 73
 Gruszczyk Klaudia 74
 Gruszczyk Lidia, po mężu Berek 9, 71*, 73–74
 Gruszczyk Lisbeth 72
 Gruszczyk Łucja 73
 Gruszczyk Marcin 74
 Gruszczyk Margot 72
 Gruszczyk Maria, z domu Chlebek 74
 Gruszczyk Maria, z domu Świerkot 72
 Gruszczyk Martyna 74
 Gruszczyk Michał 74
 Gruszczyk Paweł 9, 73
 Gruszczyk Pelagia, z domu Smolorz 73
 Gruszczyk Piotr 73
 Gruszczyk Stefania 72
 Grützowa 58*
 Grzegorzcyk Wilhelm 58*–59
 Guja Antoni, dr 129
 Gwóźdź Jan 99
 Gwóźdź Maria, po mężu Donnerstag 109
 Gwóźdź Marian 109
 Gwóźdź Paweł 109

H

Hain Wiktor
 Hajduk Marta, z domu Loska 80
 Hajduk Zygmunt, ks. prof. 80
 Hajok-Wojtynek Aniela 136
 Hałacz Emanuel, dr 89
 Hamburger 102
 Harupa Franciszek 161
 Harupa Jadwiga 65
 Harupa Jan 161
 Harupa Jerzy 66
 Harupa Magdalena, po mężu Lisowska 161
 Harupa Maria, po mężu Kopańska 161
 Harupa Teresa, po mężu Kiszka 161
 Harupa Tomasz (Haruppa Thomas) 65*, 65–66
 Harupa Tomasz, z Groni 161
 Helios Gerhard 64
 Hensel Joanna, po mężu Gołka 71*
 Hetmańska Agata 169
 Hetmańska Anna, córka Marty 169
 Hetmańska Anna, z domu Rusielewicz 170
 Hetmańska Beata 169
 Hetmańska Dorota 169
 Hetmańska Janina, z domu Suchy 168, 170*
 Hetmańska Jolanta 170
 Hetmańska Joanna 168
 Hetmańska Katarzyna 170
 Hetmańska Łucja, z domu Freitag 168, 170*
 Hetmańska Małgorzata 168
 Hetmańska Marta, z domu Tchorz 169–170*
 Hetmańska Sabina 169
 Hetmańska Teresa, z domu Zielińska 169–170*
 Hetmańska Zofia, córka Janiny 168, 170*
 Hetmańska Zofia, z domu Wróbel 140*–141*, 165, 165*, 167, 167*–168, 170*
 Hetmański Bernard 165, 168, 170, 170*

Hetmański Bogdan 168, 170*
 Hetmański Edward 168, 170*
 Hetmański Jan 168, 170*
 Hetmański Jerzy 168*, 168–169, 170*–171*
 Hetmański Krzysztof 168
 Hetmański Maciej 169
 Hetmański Narcyz 168–170*
 Hetmański Piotr 165
 Hetmański Teodor, młodszy 168, 168*, 170*
 Hetmański Teodor, starszy 53, 161, 165–166, 165*–166*, 167–168, 170, 170*
 Hetmański Wojciech 169
 Hindenberg Andreas 11*
 Hitler Adolf 22, 131, 131*
 Hochberg, graf 172
 Hochberg Jan XV 14
 Hoff Heinrich 118
 Hofraum 45
 Holtz Anemi (Annemarie) 37, 37*
 Holtz Anna, z domu Dolberg 37
 Holtz Axel 37–38
 Holtz Florian 39–40
 Holtz Karol, młodszy 22, 25–26, 37, 39–40, 42*, 124, 174
 Holtz Karol, starszy 37
 Holtz Katarzyna 37
 Holtz Maria, z domu Ackermann 39–40, 42*
 Holtz Maria, z domu Buddig 37
 Holtz Michał 38*–39
 Holtz Sebastian 38*–39
 Holtz Stefan 38*–39, 41
 Holtz Theodor, młodszy 37–38, 40–41, 42*–43*
 Holtz Theodor, starszy 36–39, 41–42*, 45
 Holtz Urszula, z domu Krieg 39–40, 42*
 Horoszkiewicz Kazimierz, gen. 14
 Horten von, hrabia 81
 Huber Maksymilian, prof. 50
 Hyra Wacław 129

I

Iskrzycka Krystyna, z domu Sojka 69, 69*
 Iskrzycki Bolesław 69

J

Jacobowitz Heinrich 32, 66, 94, 160
 Jan B. 88
 Jan Henryk XV 173
 Jan Henryk Hochberg, von Pless 34, 51
 Jan herbu Grabie 17
 Jan Koj 106
 Jan Luksemburczyk, król 11
 Jan Paweł II, papież 86
 Janiszewski Jacek 29
 Jankowski Karol 77
 Janota Henryk 100
 Jańczyk 62
 Jarczyk Anna 71*
 Jarek Emil 73
 Jasiński Zygmunt 110*

Jastrzębska Franciszka 25*
Jędraszek 156*
Jędraszek Krystyna 156*
Jędraszek Zygmunt 156*
Jojko Adrian A. 36, 63
Juliusz Helena 156*
Jurasz Dominik 133–134
Juraszczyk Gertruda 129

K

Kaczor Rudolf 160*
Kafka Cecylia 121
Kafka Józef 121
Kafka Maria 121
Kafka Roman 121
Kafka Stefan, ks. 121
Kaik Elżbieta, z domu Fortuna 127
Kaik Ireneusz 127
Kaik Jolanta 127
Kalisz Anna 156*
Kalisz Augustyn (August) 151–152, 156*
Kalisz Cecylia 156*
Kalisz Franciszek 9, 95, 97, 137, 137*
Kalisz Henryk 25*
Kalisz Jan 156*
Kalisz Krystyna, z domu Godziek 156*
Kalisz Maria, z domu Hain 156*
Kalisz Tadeusz 156*
Kalisz Wojciech 152, 156*
Kalisz Zofia 156*
Kalisz Zofia, z domu Ryś 156*
Kalisz Zygmunt 156*
Kaliwoda Wanda 129
Kałużowie, rodzina 101
Kałuża Agnieszka 75
Kałuża Anastazja, z domu Spitzek 71*, 75
Kałuża Konstancja 75
Kałuża Konstantyna 71*
Kałuża Maria 75
Kałuża Marianna 71
Kałuża Marianna, z domu Tabor 75
Kałuża Paweł 71, 74–75, 77
Kałuża Stanisław 71*, 75
Kałuża Tomasz 71*, 75
Kałużowie, rodzina 101
Kamolz Henrietta 118
Kanert Antoni 18
Kanert Emilia 118
Kanert Ernest 118
Kania Jan 86
Kania Paweł 86–87*
Kania Stanisław 85*
Kasperczyk Alojzy, syn Jana 139
Kasperczyk Aniela, córka Jana 139
Kasperczyk Anna, z domu Loska 81*
Kasperczyk Anna, z domu Wróbel 170*
Kasperczyk Augustyn 139
Kasperczyk Franciszek, syn Jana 139–140, 142*
Kasperczyk Gertruda, córka Jana 139

Kasperczyk Jan 139, 142*–143, 146, 148–150*, 153, 156*
Kasperczyk Jan, syn Jana 139
Kasperczyk Jerzy 81*
Kasperczyk Józef, brat Jana 139
Kasperczyk Klara 156*
Kasperczyk Maria, córka Jana 139
Kasperczyk Monika, córka Jana 139
Kasperczyk Paweł 96
Kasperczyk Paweł, syn Jana 139, 170*
Kasperczyk Stefan, syn Jana 139, 149
Kasperczyk Zofia, z domu Sojka 139
Käutner Helmut 37
Kazimierz Wielki, król 11
Kempa Wiktor 142
Kempińska Agnieszka 135
Kempka 58*
Kiel Anna, z domu Spyra 89–90
Kiel Jan 89–90
Kiełbasa Władysław, pplk 22–23*
Kiper Henryk 168*
Kiszka Alfred 161
Klasa Anna, dr 53
Klasa Edward 55*
Klasa Grażyna 55*
Klasa Jadwiga 55*
Klasa Janusz 55*
Klasa Józef 55*
Klasa Julianna 55*
Klasa Władysław 53
Klasa Wojciech 53
Klasa Zofia 55*
Kleinert Emanuel 24
Klima, rolnik z Wyr 103
Klyta Antoni 156*
Klyta Jan 156*
Klyta Maria 156*
Knapik 147
Kobyłański Teofil 58, 110*
Kocur Adam, dr 38
Koetz Henryk 72
Koj Jan 19, 89, 104, 121
Kolarczyk Antoni 135*–136
Koleczko Leopold 96
Kolenda J. 11*
Kołodziej Antoni 162, 166
Kołodziej Johann 162, 166
Kołodziej Józef 88
Kołodziej Rozalia 162, 166
Kołodziej Stanisław 139
Kopańska Barbara 126
Kopańska Małgorzata, z domu Sojka 69
Kopański Jan, rzemieślnik 69
Kopański Józef 126
Kopeć Jerzy 16
Kopp Georg, kardynał 91, 110
Köppke Margaret 39
Korecki Adam, dr 129
Korfanty Witold 26

Korfanty Wojciech 25–26, 165, 167
 Kost Leon 129
 Kostrzewska Jolanta 9
 Koszyk Jan 174
 Koterla Józef, ks. 101
 Kotula 117
 Kotula Marta, S.M. Gislana 128
 Kowal Bartłomiej 109
 Kozyra 94
 Krahł 77
 Krawczyk Karol 58*, 110*
 Krawczyk Łucja, matka Łucji 58*
 Krawczyk Łucja, po mężu Kurpas 58, 58*
 Kretowie, rodzina 26
 Kreyer 172
 Kroczek 154
 Krupa 85
 Krupa Jan 52*
 Krybus Modesta, S.M. 129
 Krzysztoń Maria 41, 174
 Krzywoń Irena, po mężu Rudzka 82
 Książek Bolesław 55*
 Kubista Benedykt 105
 Kubista Borys 105
 Kubista-Wróbel Magdalena 25*
 Kuchta Franciszek 165
 Kuchta Zuzanna 165
 Kukiel Marian, gen. 27
 Kurpas Agnieszka (Agnes), z domu Roj 57, 57*
 Kurpas Albert 57, 57*, 60
 Kurpas Anna, z domu Loska 83–84*
 Kurpas Berta, po mężu Lisson 57–58*, 59
 Kurpas Edmund 54*, 57–60
 Kurpas Franciszek 61
 Kurpas Grzegorz 57
 Kurpas Jadwiga 57–58*, 59
 Kurpas Jakub 83
 Kurpas Jan 57, 61
 Kurpas Katarzyna 57, 61
 Kurpas Katarzyna, z domu Bojdoł 57
 Kurpas Łucja, po mężu Grzegorz 57–58*
 Kurpas Małgorzata 61
 Kurpas Marcin 57
 Kurpas Marta, z domu Tabor 7, 58
 Kurpas Michał 83–84*
 Kurpas Otto 57–58
 Kurpas Otylia 61–62*
 Kurpas Paweł, młodszy 57–58, 58*
 Kurpas Paweł, starszy 57–58*, 58, 61
 Kurpas Rufin 61–62
 Kurpas Stefan 7, 58–59*, 67*
 Kurpasowie, rodzina 57*, 60*
 Kurpierz Krystyna 9
 Kurpierz Stanisław 9
 Kurzica August 67, 69
 Kurzica Franciszek 66*
 Kurzica Gertruda 69
 Kurzica Jadwiga 66–67, 69
 Kurzica Jerzy 69

Kurzica Józef 66*–69, 95
 Kurzica Maria, córka Jadwigi 66*, 69
 Kurzica Maria, z domu Pająk 69
 Kurzica Stefan 67, 69, 69*
 Kuszka Aleksandra, po mężu Kowal 109
 Kuszka Anna, po mężu Górny 109
 Kuszka Ewa, z domu Rokicka 109
 Kuszka (Kuśka) Piotr 109
 Kuśka Felicja 109
 Kuśka Irena, po mężu Gwóźdź 109
 Kuśka (Kuschka, Kuszka, Kurzka) Paweł 108*, 108–109

L

Laby Jan 124*–125
 Laby Norbert 124*–125
 Laby Ruta 124*–125
 Lasota Czesław 129
 Laszczyńska Danuta, S.M. Wiktoria 130
 Latusek Jadwiga 94
 Latusek Wojciech 9, 24*
 Lazarek Franciszek 22
 Leopold, cesarz 12
 Ligoń Jan 25*
 Ligoń Stanisław 98
 Lindner Bruno 77
 Lipok Jan 110*
 Lipok-Bierwiazzonek Maria 7
 Lisson Antoni 58
 Lisson Gerda 59
 Lisson Ginter 59
 Lisson Werner 9, 57*, 59
 Liszowska Anna 9, 38*, 41*–42*, 69*
 Liszowski Emil 37, 69*
 Liszowski Józef 37
 Löbel 89
 Loos Lina 40
 Lorenz Wojciech 65
 Loska Albin 9, 76*–78*, 78–83*, 83–84, 84*, 87
 Loska Anna, z domu Mocek 78–80, 80*, 84, 84*
 Loska Barbara 83
 Loska Bartłomiej 76
 Loska Bożena, z domu Tomczyk 79
 Loska Danuta, z domu Kurpierz 83
 Loska Eryk 78–80*, 84*
 Loska Ewa 84
 Loska Hanna, z domu Gołoś 84
 Loska Henryk 78, 80, 84, 84*
 Loska Hildegarda 78, 80*
 Loska Irena, z domu Olszynka 79–80*
 Loska Jan (Johann) 76–78, 76*–78*, 80–82, 82*
 Loska Jan, syn Wiktora 79
 Loska Józef 78, 80*, 84*
 Loska Karolina 84
 Loska Krystyna 78
 Loska Krzysztof 83
 Loska Maria, z domu Makosz 80–81
 Loska Maria, z domu Promny 80
 Loska Maria, z domu Wojok 76

Loska Marianna, z domu Kuś 83
 Loska Marta, z domu Kaleta 80
 Loska Michał 76, 78, 80–81
 Loska Paulina, z domu Musiolik 76, 76*–77*, 78,
 81–82, 82*
 Loska Paweł 76, 78, 80*–81
 Loska Piotr 84
 Loska Simon 76
 Loska Stanisław 78, 83–84, 84*
 Loska Teresa, z domu Jankowska 84
 Loska Wiktor 78–80*, 84
 Lubina Jan 118–120
 Lubina Katarzyna, z domu Płaczek 119
 Lubina Maria, po mężu Bierska 119
 Lubina Marta 119
 Lubina Paweł, ppłk 119–120
 Ludwig Anhalt-Cöthen (Köthen) 34–35, 172*
 Ludwik II Jagiellończyk, król 11

Ł

Ławecki, ojciec Józefa 156*
 Ławecki Józef 156*
 Łąka Łucja 9

M

Machnik Stefania 94*, 129*
 Machulec Alojzy 68, 75
 Machulec Franciszek 75
 Machulec Maria 71*
 Machuletz Johann 80
 Machuletz Johann, kowal 95
 Magner Oskar 78
 Małek 142
 Manowski Franciszek 139
 Mansfeld Jan 25*
 Mańka Antoni 63
 Marciniak Józef 58
 Marekwia Magdalena 108
 Marekwia Marek 108
 Marekwia Maria 108
 Marekwia Michał 108
 Marekwia Roman 108
 Maresch Helga 9, 57–58*, 59*–60*
 Maria Teresa, cesarzowa 13
 Markiel Józef 173
 Martens Ernest 37
 Masłowska Barbara 55*
 Masłowska Maria 55*
 Masłowski Mieczysław 55*
 Matula Edward 159–160, 162
 Matula Jadwiga 162
 Matula Józef 162
 Maupassant Guy de 37
 Mazura 173
 Mazura H. 173
 Mazura Herbert 173
 Mazura Johannes 173
 Mazura Karol 173
 Mazurowie, rodzina 173

Mendel 45
 Mendrok 161
 Miarka Karol, starszy 14, 118
 Michalik, ks. 101
 Mitas Hieronim 69
 Mitręga Bolesław 9, 81*–82*, 132–133*, 134*–
 136*
 Mitręga Józef 132
 Mitręga Maria, z domu Leśniak 132
 Moćko Jerzy 76, 94
 Mokwa Wiktor 41
 Moll Otto 13
 Morcinek Gustaw 17*
 Morgała Józef 73
 Mrowiec Marian 77
 Müller Fryderyk 172
 Müller Hans 128
 Muniak Aleksandra 55
 Muniak Magdalena 55
 Muniak Mirosław 55
 Musioł Karol 129
 Musioł Ludwik 66, 70
 Musioł Róża, z domu Tomecka 51
 Muskała Paweł 134, 134*
 Muszalik Dorota 124*–125
 Muszalik Irena 125
 Muszalik Jan 125
 Muszalik Walter 125
 Muszer Anna, po mężu Bołdys 105
 Muszer Józef 104
 Muszer Liliana, po mężu Kubista 105
 Muszer Ryszard 104–105
 Muszerowie, rodzina 105
 Myszor, z ulicy Staropodleskiej 94
 Myszor Adolf 113
 Myszor Agnieszka 113
 Myszor Alojzy 113
 Myszor Anna, córka Marianny 113
 Myszor Anna, z domu Markiton 113*–115
 Myszor Artur 113, 115
 Myszor Dawid 115
 Myszor Franciszek 100, 113*, 113
 Myszor Franciszka, żona Jakuba 112
 Myszor Gabriela, z domu Myszor 115
 Myszor Jakub 112
 Myszor Jan 113*, 113–114
 Myszor Katarzyna 113
 Myszor Ludwik 113*, 113
 Myszor Maria, wdowa 138
 Myszor Marianna, z domu Piecha 112–113
 Myszor Mariola, po mężu Domagała 115
 Myszor Marta 113
 Myszor Michał 115
 Myszor Otylia, z domu Adamus 115
 Myszor Paweł 98
 Myszor Pelagia, po mężu Bajgier 113
 Myszor Piotr 115
 Myszor Sylwester 112–113, 113*–115
 Myszor Szymon 115

Myszor Wawrzyniec 102, 112–113
Myszor Wilhelm 113
Myszor Wojciech 115
Myszor Zofia, z domu Suchoń; po drugim mężu
Filip 113
Myszorowie, rodzina 112–113, 114*–115

N

Nadolgoj 32
Nasse Leopold, dr 31
Nehler 173
Neuling Ferdinand, gen. 131
Niepel Robert 57
Nosek Agnieszka, z domu Gruszczyk 73
Nosek Gerhard 73
Nosek Józef 73
Nosek Maria 73
Nowakowski Jan 92*

O

Ochot, rolnik z Ligoty 103
Oczadło 141*
Olbrychski Rafał 135
Olma Jan, ks. 72
Olszówka Alicja, po mężu Rawnier 89*–90
Olszówka Alojzy 89–90
Olszówka Andrzej 90
Olszówka Bogumiła, po mężu Sojka 90
Olszówka Emilia, z domu Marek 9, 89*–90*, 90
Olszówka Ireneusz 90
Olszówka Jan 90
Olszówka Krystian 90
Olszówka Marian 90
Olszynka Aniela 47
Otto Emilia 118
Otto Ernest, dr, von Reichenbach 118

P

Paczyński Albert 91
Paduch Henryk 34*
Pająk Czesław 16
Pająk Robert 139
Pająk Stanisław 100
Palka Antoni 71
Palka Franciszka 71
Paluch Augustyn 25*
Pasiek Paweł 54*
Pasiek Róża 54*
Paszczela Aleksandra, z domu Kuczka 110
Paszczela Antoni 109*–110
Paszczela Celina, z domu Kuźnik 110
Paszczela Marek 110
Paszczela Roman 109*–110
Paszek, gospodarstwo 140
Paszek Franciszek 58
Pawlik Georg 31
Październy, rodzina 143
Paździorek Henryk 99
Pełka Jan Fryderyk 172

Piechowcie, rodzina 102
Piekoszowska Agnieszka 54*
Piekoszowska Maria 55*
Piekoszowski Józef 55*
Pietraschczyk Ludwik 118
Pifko Brygida 83
Pifko Edyta 83
Pifko Karol II 82
Pifko Rita 83
Pifko Teresa 83
Pifko Wiktoria, z domu Loska 78, 80*, 82, 82*–83
Pilchowski Leon 70
Pisula Arkadiusz 88
Pius VII, papież 13
Pius XI, papież 111
Plewnia Andrzej 164
Plewnia Bronisława, z domu Zuber 164
Plewnia Czesław 163
Plewnia Eugeniusz 9, 94, 159–160, 163*–164*, 164
Plewnia Gabriela 164
Plewnia Jadwiga, z domu Stalmach 163
Plewnia Jan 163–164
Plewnia Janina 164
Plewnia Józef 163
Plewnia Krzysztof 164
Plewnia Marta, z domu Czmajduch 163–164
Plewnia Stanisław 163–164
Pluta Antoni 139*
Pluta Walter 94
Podziałów Andrzej 173
Potrawa, z domu Wostal 71
Potrawa Józef 71
Prasoł Władysław 74
Prawda Alfred 134, 134*
Promnitz Baltazar, biskup 13
Promnitz Baltazar Erdmann, hrabia 12
Promnitz Karol 57
Promnitz Zygfryd II 172
Prus Konstanty 11, 50, 66
Przała I. 18*
Przybyła Andrzej 112
Ptaszkowski Jarosław 23*
Pudelko Franciszek 14, 103, 132
Pyrliński Leon 118
Pytlukowie, rodzina 64

R

Radecki Franz 118
Rajda Eryk 55*
Rajda Weronika 55*
Regehly W. 34–35
Regeli (Regehly) Katarzyna 23
Reiman Teresa, S.M. Amanda 128
Reinicke Berta Agnieszka 35–36
Reinicke Blanka, z domu Kielmann 35
Reinicke Dorota, z domu Köppe 35
Reinicke Fryderyka, z domu Braun 35
Reinicke Gustaw 35–36
Reinicke Gustaw Adolf 35–36

Reinicke Herman 35–36
 Reinicke Krystian 35
 Reinicke Krzysztof 35
 Reinicke Olga, z domu Malc 36
 Reinicke Otto 36
 Rendschmidt, rektor szkoły 66
 Robert Ralf Arthur 37*
 Rofembaum Mendel 45
 Römisch Karol 173
 Rostalska Barbara 62
 Rozmus Stanisław 96, 132
 Rozsypał Paweł 25*
 Rożek 168*
 Rożek Piotr 16
 Rudzka Jadwiga, z domu Loska 78, 81*–82
 Rudzka Stylita, S.M. 129
 Rudzki Ernest 81*–82
 Rudzki Piotr 82
 Rudzki Wiktor 81*–82
 Rudzki Zygmunt 82
 Rygulska Katarzyna 23
 Rzepka Alfred 54*
 Rzepka Jan 54*–55*
 Rzepka Wiktoria 54*–55*
 Rzycki Jan 86

S

Saalmann Hans Joachim 128
 Sałek Marta 129
 Sarganek C. 172–173
 Schmeling Max 22
 Scholtz 30
 Scholtz Albert 154
 Scholtz Jakub Antoni 30, 172
 Serwula Józef 129
 Sieja Stanisław 25*
 Siewiora Elżbieta 58
 Sikora Jan 140, 143
 Sikora Józef, z ulicy Staropodleskiej 69*, 129
 Sikora Maria 69*
 Sikora Zenon 100
 Sikorski Władysław, gen. 149
 Simka Grzegorz 62–63, 65
 Simka Jan 65
 Simka Maria, z domu Tabor 62, 65
 Sitko Aleksander 67–68*, 69*–70
 Sitko Alicja, z domu Henslok 70
 Sitko Aneta 70
 Sitko Anna, młodsza 68*
 Sitko Anna, starsza 68*
 Sitko Artur 70
 Sitko Edward 9, 65–66*, 67–68*, 69*–70
 Sitko Gabriela, po mężu Pilchowska 70
 Sitko Iwona 70
 Sitko Jan 68*
 Sitko Krystian 70
 Sitko Maria, z domu Kurzica 69, 69*–70
 Sitko Urszula, z domu Owad 70
 Siwy Franciszek 25*

Skapczyk 32*
 Skowroński Aleksander, prałat 78, 89
 Skrobol Stefan 83
 Skrzypczyk 164
 Skrzypczyk Gustaw 94
 Skrzypczyk Józef 101, 101*, 140, 155
 Skrzypczyk Teresa, po mężu Zwonik 101
 Skupnik 161
 Skupnik Franciszek 63
 Skupnik Józef 25*
 Skupnik Wilhelm 14, 16
 Słoma 96
 Słomka 96
 Słomka Gertruda 129
 Słomkowski von 96
 Słonka Simek 172
 Smolarski Jan 32*
 Smolarski Kazimierz, dr 101
 Sobańska Małgorzata 55*
 Sobański Teofil 55*, 129
 Sodomann Karol 65
 Sojka, z ulicy Cmentarnej 156*
 Sojka Agnieszka, z Groni 162
 Sojka Alojzy 68, 69*
 Sojka Franciszek, z Groni 162
 Sojka Gertruda, z domu Kurzica 69, 69*
 Sojka Józef 90
 Sojka Paweł 68–69, 162
 Sojka Stefania, po mężu Matula 162
 Sołtysek Ryszard 97
 Spendel Kazimierz 16
 Spyra 78
 Srokowski, lekarz 23
 Stankiewicz Józef 132
 Staszek 93
 Staszek, szwoleżer 134
 Staszek Jadwiga, po mężu Bończyk 93, 93*
 Staszewska Cecylia 9, 166
 Stawiński Jan 129
 Stelmach Jan 173
 Stencel Robert 114, 161, 166
 Strzelczyk Edek 53
 Strzelczyk Irmgarda 53*
 Strzelczyk Gabriela 53*
 Strzelczyk Wanda 53
 Strzoda Alojzy 61
 Strzoda Barbara, z domu Gałka 64
 Strzoda Bronisława, z domu Simka 62, 65, 162
 Strzoda Danuta, po mężu Rojek 64
 Strzoda Edward 62, 64
 Strzoda Ewa 64
 Strzoda Franciszek 61
 Strzoda Gertruda, z domu Sojka 61
 Strzoda Irena 62
 Strzoda Jan, młodszy 62, 62*–64
 Strzoda Johann, starszy 61, 61*
 Strzoda Józef 61
 Strzoda Katarzyna, z domu Kurpas 61
 Strzoda Krystian 9, 61–62*, 63–64, 64*

Strzoda Krzysztof 64
Strzoda Małgorzata 62, 64, 64*
Strzoda Maria, córka Marii 61
Strzoda Maria, z domu Brzezina 61
Strzoda Paweł 61
Strzoda Róża 61
Strzoda Stefan 61
Strzoda Zygfryd 62, 64
Sułkowscy, książęta 111
Swadźba Anna 55*
Swadźba Emil 54*
Swadźba Eryk 55*
Swadźba Gabriela 55*
Swadźba Helena 54*
Swadźba Jan 54*,
Swadźba Józef 54*–55*
Swadźba Krystyna 54*
Swadźba Lidia 55*
Swadźba Maria 54*
Szafarczyk Henryk 92
Szczygło Herbert 134, 134*
Szczygulski 163
Szczyrba Elfryda 9*

Szendzielarz Ryszard 7, 10, 14, 29*, 33*, 35*–36*,
39*–40*, 43*, 48*–49*, 56*, 60*–61*, 64*–65*, 68*,
75*, 88*, 92*, 100*–101*, 105*, 107*–109*, 113*–
114*, 121*, 132*, 136*, 138*, 143, 146*, 148*,
159*, 162*–164*, 169*, 171*–174*

Szklanny Karol 25*
Szkudlarz Stanisław 38
Szmigiel 38
Sznepka Alojzy, ks. 128
Szota Julian 92*
Szpak Jan 129
Szuster Emilia, z domu Gruszczyk 71*, 73
Szuster Ernest 73
Szuster Ewald 73
Szuster Hilaria 73
Szuster Konrad 71*
Szweda Paweł 25*
Szydłowski Zygmunt 10
Szymecki Stanisław, arcybiskup 101

Ś

Ślezione Gertruda 50–52*, 54*
Ślezione Piotr 50–51, 54*

T

Tabor Alojzy 138
Tabor Aniela, córka Alojzego 138
Tabor Aniela, córka Karola 47
Tabor Barbara 138
Tabor Bernard 138
Tabor Emanuel 138
Tabor Emil 138
Tabor Gertruda, córka Karola 147
Tabor Helena, córka Karola 147
Tabor Józef 138
Tabor Karol 98, 145–156*

Tabor Konrad 138
Tabor Maria, córka Karola 147
Tabor Maria, z domu Palasz 138
Tabor Marta, córka Karola 147, 151–152, 156*
Tabor Rafał 138
Tabor Robert 140, 145
Tabor Stefan 138
Tabor Tomasz 75
Tabor Urszula 100, 138
Tabor Zofia, z domu Sojka 156*
Tadeusz C. 63
Taistra Hans 91
Tato Stanisław 40, 40*
Tato Tomasz 33
Theusner Karol Henryk 34, 42*
Thom Wiktor 23
Tomecka Chryzanta 132, 132*
Tomecka Gertruda 55*
Tomecka Róża 51, 55*
Tomecki Jan, starszy 51, 55*
Troszka Piotr 40
Trzcionka Alojzy 156*
Tschacher Luis Wilhelm, ojciec 36
Tschacher Luis Wilhelm August, syn 36
Turek Agnieszka 68*
Turek Józef 68*
Turzo Aleksy, baron 11
Turzo Jan, baron 11, 12*–13

U

Ucka 55*
Ucka Adelajda 55*
Ucka Łucja 55*
Ucka Paweł 55*
Ulrich Jakub 51

W

Wajda Andrzej 135
Wala Hildegarda, po mężu Olszówka 89–90
Wanke Hildegarda, z domu Loska 79
Wanke Jerzy 79–80*
Waszak 56*
Wcisło Jerzy 9, 41, 43*
Weber 174
Wechselmann 60
Wechselmann Filipina 57
Wechselmann Heimann 57
Wechselmann Lebel 7
Weide 45
Weise 45
Weissenberg Artur 67, 69, 105
Wenig Edmund 133–135
Wichera Ferdinand von 118
Wiechoczek Jan 87*
Wiechoczek Marta 87*
Więcek Karol, ks. 97
Wikarek Bernard 166
Wilk Karol, ks. dr 78, 101
Wita Edmund 55*

Witwicki Antoni 120*
 Wochnik Karol 112, 119
 Wodziński Marcin 160*
 Wojdyło Roman 109, 109*
 Wojdyło Stanisława 109
 Wojtaszek Zdzisław 161
 Wojtecki Jerzy 114
 Wojtkowska-Witala Anna 99*
 Wojtkowski Antoni 168*
 Wojtynek 76
 Wojtynek Anna 95
 Wojtynek Józef 25*
 Wojtynek Kazimierz 95
 Wojtynek Łucja, z domu Bończyk 9, 18, 94–95, 94*–95*
 Wojtynek Stefan 95
 Wojtynek Zofia 95
 Woźnikowski 41*
 Wójcik Paweł 39
 Wróbel 139
 Wróbel, rodzina 138, 140*
 Wróbel Anna 140*
 Wróbel Franciszek 62
 Wróbel Gertruda, z domu Myszor 141*
 Wróbel Helena 62
 Wróbel Izidor 140*–141*
 Wróbel Jadwiga, po mężu Sikora 140*, 142*
 Wróbel Jan 140*
 Wróbel Józef 129, 140*
 Wróbel Katarzyna, z domu Strzoda 62
 Wróbel Łucja, po mężu Ochojska 140*–141*, 144*
 Wróbel Maria 129
 Wróbel Marta 140*
 Wróbel Stefan 62
 Wróbel Wawrzyniec 137, 140*, 141*, 165
 Wróbel Wincenty 62
 Wróbel Zofia, z domu Myszor 140*
 Wycisło Aleksander 96
 Wycisło Alicja, po mężu Faron 99
 Wycisło Alojzy 97, 98*
 Wycisło Angelika 129
 Wycisło Anna, po mężu Wycisło 9, 96*–98*, 100*
 Wycisło Bronisława, córka Pauliny 96
 Wycisło Bronisława, po mężu Sołtysek 97
 Wycisło Brunhilda, z domu Macioszek 99
 Wycisło Elżbieta 96
 Wycisło Eugeniusz 96
 Wycisło Ewelina 100
 Wycisło Franciszka, z domu Targosz 97–98*
 Wycisło Helena 96

Wycisło Henryk 99
 Wycisło Hubert 9, 18, 96–98*, 101, 101*
 Wycisło Izidor 6, 96–98, 97*–98*, 138–139
 Wycisło Jan, brat Izidora 97–98
 Wycisło Jan, starszy 96
 Wycisło Jan, syn Huberta 9, 18, 99–100, 100*
 Wycisło Jan, z ulicy Staropodleskiej 18
 Wycisło Janusz, ks. prof. dr hab. 98
 Wycisło Józef, ks. 97
 Wycisło Józef, syn Anny 97
 Wycisło Krystyna, z domu Sołtysik 99
 Wycisło Łukasz 100
 Wycisło Magdalena, po mężu Paździorek 99
 Wycisło Maria, po mężu Gasz 97–98*
 Wycisło Maria, S. M. Angelika 97
 Wycisło Maria, z domu Czaja 97
 Wycisło Marta 96
 Wycisło Monika, z domu Brandys 97
 Wycisło Paulina, z domu Kasperczyk 96
 Wycisło Paweł 100
 Wycisło Stefan 96, 98, 98*
 Wycisło Teresa, po mężu Gwóźdź 99
 Wycisło Tomasz 100
 Wycisło Walenty 96
 Wycisło Wojciech 100
 Wysoczańska Grażyna 9, 93
 Wysoczańska Helena, z domu Rodasik 9, 92–93
 Wysoczański Aleksander 92, 92*, 127

Z

Zaczek 138
 Zajączkowski Adam 168*
 Zajączkowski Kazimierz 168*
 Zelmer Hans 109
 Zwonik Jacek 101
 Zwonik Ludwik 9, 101, 101*
 Zygow Elżbieta 55*
 Zygow Franciszek 55*

Ż

Żabicki Czesław 47
 Żmija Gertruda 54*
 Żmija Maria 54*–55*
 Żmija Stanisław 54*
 Żmija Teofil 54*
 Żydek Jerzy 58
 Żymanek Marta 91*
 Żyszka 62

Opracował
 Ryszard Szendzielarz

Spis treści

Słowo wstępne.....	7
Od Autora	9
 Rys historyczny gospodarki rolnej w Mikołowie	
Z dawnych dziejów	11
Targi i prawa miejskie	11
Księga służebna ziemi pszczyńskiej.....	13
Czasy pruskie	13
Budzenie się świadomości społecznej.....	14
Rozwój przemysłu oraz włączenie ziemi pszczyńskiej do Polski	14
Po II wojnie światowej	15
 Zagrody oraz likwidacja obszarów dworskich	
Mikołowskie zagrody	17
Jak w latach dwudziestych XX wieku powiększono obszar miasta	19
 Przysiółek Regielowiec	
Franciszek Bojdoł – szkic portretowy	21
Zaczął się od Jakuba Bojdoła	23
Alojzy Bojdoł – z Wyr do Mikołowa	30
Folwark Ludwigshof	34
 Osadnictwo rolników w Mikołowie	
Józef Bojdoł – gospodarstwo nad potokiem Jamna	45
Michał Czardybon – od rampy do mikołowskich Plant	50
Albert Kurpas – właściciel karczmy	57
Jan Strzoda – rolnik i działacz społeczny	61
Jan Simka i Maria z domu Tabor	65
Tomasz Harupa – właściciel domu i gospodarz	65
Lorenz Gruschczyk – z Mokrego do Mikołowa	70
Jan Loska – ułan i rolnik.....	76
Józef Brandys – gospodarstwo na skarpie	85
Jan Kiel – właściciel oberży	89
Andreas Johann Cichy – husar.....	91
Aleksander Wysoczański – żołnierz i rolnik.....	92
Emanuel Bończyk – gospodarz spod lasu.....	93
Jan Wycisło – z ulicy Staropodleskiej.....	95
Kępa Skrzypczyka i familok.....	101
Michał Bromboszcz – z ulicy Pszczyńskiej.....	102
Wawrzyniec Myszor – z ulicy Młyńskiej.....	112

Przysiółek Georgenflur – Kotulowiec

Majątek ziemski Georgenflur	117
Jan Lubina – rolnik i więzień lagru	119
Roman i Maria Kafkowie – tragiczne postacie	121

Przemysł, szpital a rolnictwo

Papiernia a gospodarstwo rolne rodziny Dittrichów	123
Szpitalne gospodarstwo rolne Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek	128

Początek okupacji oraz tajemniczy notes

Wkroczenie Wehrmachtu do Mikołowa.....	131
Tajemniczy notes.....	132
Roboty rolne, czyli Landjahr	132
Franciszek Kalisz – praca w gospodarstwie (lata 1941–1945)	137
Obraz rolnictwa w Mikołowie w świetle danych statystycznych z grudnia 1945 roku.....	158

Gronie – wspomnienia o dawnych mieszkańcach

Woda dla Browaru w Tychach i miasta Mikołowa.....	159
O dawnych mieszkańcach	161
Jan Plewnia – przybysz znad Wisły	163
Teodor Hetmański – rolnik i powstaniec	165

Dwór w Wyrach.....	172
--------------------	-----

Epilog	175
--------------	-----

Bibliografia	177
--------------------	-----

Indeks nazwisk	179
----------------------	-----

Fundatorzy wydania

Składam gorące podziękowania za wsparcie finansowe, stanowiące pomoc w wydaniu niniejszej książki pt. *Odcienie życia. O losach mikołowskich rolników*.

Cennego wsparcia finansowego udzieliły:

Drukarnia im. Karola Miarki „Tolek” w Mikołowie
JWW Inwest Sp. z o.o. w Katowicach
Mikołowski Bank Spółdzielczy w Mikołowie
Agro-Market – Hurtownia Ogrodnicza Wiry

Ponadto w gronie fundatorów znaleźli się:

Andrzej Bojdoł
Józef i Regina Bojdołowie
Franciszek Fortuna
Krystyna Fortuna
Paweł Gruszczyk
Albin Loska

Dziękuję również pracownikom Archiwum Państwowego w Katowicach – Oddziału w Pszczynie za pomoc w wyszukiwaniu materiałów archiwalnych oraz za konsultację merytoryczną. Wyrazy wdzięczności przekazuję właścicielowi Drukarni im. Karola Miarki „Tolek” w Mikołowie, Adolfowi Jańczykowi, za wspieranie inicjatyw wydawniczych na rzecz miasta Mikołowa. Słowa podziękowań kieruję także do Panów: Zygmunta Szydłowskiego – za pomoc w wyszukiwaniu interesujących materiałów oraz Henryka Paducha i Andrzeja Badiury – za tłumaczenie tekstów źródłowych w języku niemieckim.

J| JWW INWEST

Sp. z o.o.

Firma działa od 2002 r. na rynku energetyki zawodowej, przemysłowej i konstrukcji stalowych

Główne obszary działania to:

- MONTAŻE, REMONTY I MODERNIZACJE KOTŁÓW PAROWYCH
- MONTAŻE I REMONTY ELEMENTÓW CIŚNIENIOWYCH I KONSTRUKCJI STAŁOWYCH.
- PREFABRYKACJA NACZYŃ CIŚNIENIOWYCH I RUROCIĄGÓW
- MONTAŻ URZĄDZEŃ ENERGETYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH
- NADZORY INWESTORSKIE I BADANIA NIENISZCZĄCE
- DORADZTWO TECHNICZNE



JWW Inwest Sp. z o.o. spełnia wymagania norm zgodnie z założeniami systemu ISO 9001:2008 oraz systemu bezpieczeństwa i higieny pracy SCC.

Firma posiada uprawnienia i certyfikaty wg uznanych norm polskich i zagranicznych, w tym:
Certyfikat Urzędu Dozoru Technicznego,
Certyfikat TÜV Rheinland.



JWW INWEST Sp. z o.o. ul. Rolna 43c, 40-555 Katowice
tel./fax.: +48(32) 203 60 48, +48(32) 201 70 74
e-mail: biuro@jwwinwest.pl
www.jwwinwest.pl



AGRO - MARKET

HURT - DYSTRYBUCJA

43-175 Wry
ul. Pszczyńska 70

tel./fax: 032 323 04 02 w. 24; e-mail: biuro@agro-market.pl



nawozy • odżywki • nasiona
środki ochrony roślin
narzędzia i sprzęt ogrodniczy
kosiarki • pilarki • ziemię
podłoża • torfy • kora • kwiaty
sztuczne • pokarmy zoologiczne
i akwarystyczne karmy dla psów i kotów



www.agro-market.pl



DRUKARNIA

im. Karola Miarki

TOLEK®

Kontynuujemy ponad 165 letnią tradycję wydawniczo-poligraficzną zapoczątkowaną przez Karola Miarkę.

Nowoczesny park maszynowy, wysoko wykwalifikowana kadra, solidność to nasze atuty.

Specjalizujemy się w produkcji średnio i wysokonakładowych zleceń od najprostszych do bardzo skomplikowanych technologicznie.

Nasza oferta skierowana jest głównie do:

- wydawnictw czasopism i katalogów,
- wydawnictw książkowych,
- agencji reklamy i marketingu (foldery, ulotki itp.).

Realizujemy projekty poczynając od przygotowania materiałów do druku, poprzez druk i procesy wykończeniowe wraz z transportem na miejsce dostawy.

Wdrożone procedury ISO poparte otrzymanymi certyfikatami dokumentują nas jako rzetelnego partnera biznesowego.



Zdobywca nagrody
Złotego Gryfa 2007



Zapraszamy na naszą
stronę internetową
www.tolek.com.pl



KONTAKT

43-190 Mikołów
ul. Żwirki i Wigury 1
tel. +48 32 326 20 90
fax +48 32 326 20 99
tolek@tolek.com.pl



Ryszard Szendzielarz – urodzony w Mikołowie, związany z miastem przez całe życie. Długoletni pracownik służby zdrowia. Od 1996 roku stały współpracownik „Gazety Mikołowskiej”, w której publikuje artykuły związane z przeszłością i teraźniejszością miasta. Pasjonat Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie. Inicjator i twórca reaktywowanego Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie, jego pierwszy prezes-hetman, a obecnie honorowy prezes-hetman. Współautor książek: *Mikołów w XX wieku* (2002), *Drukarnia im. Karola Miarki w Mikołowie* (2003) oraz (2005); autor monografii: *Z dziejów Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie* (2005), *Z dziejów Bractwa Strzeleckiego w Mikołowie – suplement* (2008), a także *Mikołów z perspektywy 150 lat*. Wyróżniony tytułem Mikołowianina Roku 2002.